



KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIJ GÓRZE

Pod redakcją naukową

Mirosława Zdulskiego

# Media

*między przeszłością a teraźniejszością*





# Media

*między przeszłością a teraźniejszością*

Pod redakcją naukową

Mirosława Zdulskiego

Jelenia Góra 2012

RADA WYDAWNICZA  
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY WYŻSZEJ  
Tomasz Winnicki (przewodniczący), Grażyna Baran, Izabella Błachno,  
Barbara Mączka, Kazimierz Stąpór, Józef Zaprucki

RECENZENT  
Radosław Pawelec

FOTOGRAFIA NA OKŁADCE  
Marcin Rajkowski

PROJEKT OKŁADKI  
Barbara Mączka

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU  
Barbara Mączka

DRUK I OPRAWA  
ESUS Agencja Reklamowo-Wydawnicza  
ul. Południowa 54,  
62-064 Plewiska

WYDAWCA  
Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa  
w Jeleniej Górze  
ul. Lwówecka 18  
58-503 Jelenia Góra

ISBN 978-83-61955-22-1

Niniejsze wydawnictwo można nabyć w Bibliotece i Centrum Informacji  
Naukowej Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze,  
ul. Lwówecka 18, tel 75 645 33 52

## Spis treści

WSTĘP .....	5
I. Z HISTORII MEDIÓW TRADYCYJNYCH .....	11
HENRYK GRADKOWSKI	
Publicystyka Adama Mickiewicza .....	13
KRZYSZTOF KUNERT	
Próby przełamania państwowego monopolu radiofonii w II RP na przykładzie radia z Niepokalanowa.....	28
STANISŁAW DĄBROWSKI	
Prasa partii i stronnictw politycznych na Dolnym Śląsku 1945 – 1948 .....	45
ALEKSANDER WOŹNY	
Polska edycja „L'Osservatore Romano”. Korespondencja stanu wojennego .....	66
MARIOLA SZYBALSKA-TARASZKIEWICZ	
Świat przedstawiony w cyklu felietonów „Lewy narożnik” publikowanych w „Nowinach Jeleniogórskich” w 1990 roku .....	81
MIROŚLAW ZDULSKI	
Triumf rynku. Czeski rynek prasowy po dwudziestu latach transformacji .....	98
II. WSPÓŁCZESNE ASPEKTY MEDIÓW.....	119
ANNA POZNAŃSKA	
Głos w sprawie medialności .....	121
EDYTA TUZ-JURECKA	
Tablica smoleńska a obiektywność polskiej prasy („Nasz Dziennik” i „Gazeta Wyborcza”) .....	148
JERZY OBARA	
Wyrazy socjolektalne we współczesnej prasie .....	158

III. NOWOCZESNOŚĆ – NOWE W MEDIACH .....	183
ILONA BIERNACKA-LIGIĘZA	
E-polityk, e-obywatel, e-demokracja – nowe technologie komunikacyjne a kształtowanie się demokracji w Polsce.....	185
ANNA STAREK-WRÓBEL	
Blogi jako środek przekazu informacji .....	212
KRZYSZTOF KUNERT	
Nowe w mediach... Radio Wrocław oraz blog wrocławzwyboru.blox.pl podczas powodzi na Dolnym Śląsku w 2010 r. ....	224
JADWIGA TOMCZYK-TOLKACZ	
Media w roli instrumentu edukacyjnego .....	241
ADAM PAWŁOWSKI	
Kreowanie wizerunku ośrodka naukowego a faktografia (przykład Wrocławia) .....	269

## WSTĘP

Żyjemy w świecie informacji, a system komunikacyjny społeczeństwa rozwija się szybciej niż inne jego podsystemy. Podkreślając rolę mediów we współczesnym życiu jednostek, grup i organizacji i instytucji społecznych stosuje się pojęcie społeczeństwa medialnego. Środki przekazu i komunikacji obejmują wiele form i trudno sobie bez nich wyobrazić funkcjonowanie sportu, sztuki, rozrywki, zbytu towarów czy polityki. Określa się je masowymi, gdyż docierają do dużej liczby odbiorców. Nie tylko zapewniają rozrywkę, ale „*wywierają szeroki wpływ na nasze doświadczenie i na kształtowanie opinii publicznej. Jest to nie tylko dlatego, że w określony sposób kształtują one nasze postawy, ale również dlatego, że są środkami dostępu do wiedzy, na jakiej opiera się wiele działań*”<sup>1</sup>.

Rozwój mediów związany jest ze zmianami społecznymi, co pozwala mówić o rewolucjach informacyjnych, które zmieniły społeczeństwa, jego struktury polityczne, gospodarcze, aktywność społeczną i zachowania jednostek. Równocześnie zdaniem J.C. Merrill i R. L. Lowensteina<sup>2</sup> każde z form komunikacji przechodzi przez trzy stadia rozwojowe: elitarne, konsumowane przez osoby o wysokich dochodach i wykształceniu, masowe – kiedy to szybko rośnie liczba użytkowników oraz stadium specjalizacji, gdy pojawia się konkurencyjne medium, a stare przechodzi do fazy

---

<sup>1</sup> Giddens A. (2002), *Socjologia*. Warszawa PWN, s. 475.

<sup>2</sup> Za Michalczyk St. (2008), *Społeczeństwo medialne. Studia z teorii komunikowania masowego*. Katowice. Wydawnictwo „Śląsk” Sp. z o.o. Wydawnictwo Naukowe, s. 5.

specjalizacji proponując nową ofertę skierowaną do wybranych segmentów prowadząc jednocześnie do fragmentaryzacji auditorium.

Masowe media pojawiają się w połowie XIX wieku umożliwiając szersze, niż wcześniej rozpowszechnianie informacji w krótkim czasie. Konwergencja pisma, papieru i technik drukarskich, a następnie wynalezienie telefonu, radia i telewizji, które stały się częścią wyposażenia gospodarstw domowych umożliwiły masowy odbiór informacji i rozrywki. Po okresie, kiedy stanowiły one samowystarczalne dziedziny obecnie są ze sobą coraz silniej powiązane. Zmianie uległa organizacja i sposób dostarczania informacji. W tych procesach istotną rolę zaczyna odgrywać komputer i internet. Wzajemne powiązanie „starych” i „nowych” mediów nie tylko otwiera nowe możliwości w sferze edukacji i nawiązywaniu relacji międzyludzkich. Sądzi się, iż szybki rozwój nowych technologii informatycznych, szczególnie internetu może w przyszłości doprowadzić do zatarcia się granic między dotąd istniejącymi środkami masowego przekazu i stać się jedynym kanałem przekazu.

W przygotowanej przez pracowników Zakładu Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej i Zakładu Polonistyki Karkonoskiej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze publikacji prezentowane są artykuły ukazujące „stare” i „nowe” media ich rozwój i zawarty w nich obraz istotnych wydarzeń historycznych od XIX wieku do współczesności.

Część pierwsza pt. „Z historii mediów tradycyjnych” poświęcona jest głównie prasie od XIX wieku do współczesności. Umieszczono w niej osiem artykułów. W pierwszym Henryk Gradowski omawia prace publicystyczne Mickiewicza z lat 1832-33 oraz 1849 r., a zamieszczone na łamach tygodnika „Pielgrzym Polski” oraz dziennika „Trybuna Ludów” wychodzących w Paryżu. Posługując się fragmentami wybranych artykułów eksponuje poglądy Mickiewicza na ówczesne kluczowe

problemy polityczne i społeczne. Szczególną uwagę poświęca charakterystyce jego ideologii, zbliżonej do ówczesnych koncepcji socjalizmu utopijnego, ale wzbogaconych o kult autorytetu. Eksponuje cechy pisarstwa publicystycznego poety i odbiór jego poglądów. Zwraca uwagę na dysproporcję między społeczną recepcją dokonań poetyckich a publicystycznych autora *Pana Tadeusza*. Krzysztof Kunert omawia próby, jakie podejmował o. Kolbe by przełamać państwowy monopol radiowy w okresie II RP. Stanisław Dąbrowski omawia sytuację prasy partii i stronnictw politycznych na Dolnym Śląsku w latach 1945 – 1948. Podkreśla, iż prasa partyjna wydawana przez PPR i PPS i SD była narzędziem propagandy prezentując programy i stanowiska partyjnych kierownictw. Natomiast prasie opozycyjnej robiono wiele utrudnień czy zakazów, co sprawiało, iż nie mogła ona wydawać własnych pism. Aleksander Woźny analizuje korespondencje czytelników „L'Osservatore Romano” okresu stanu wojennego pokazując to czasopismo jako przestrzeń wolności słowa, jako gazetę drugiego obiegu zarówno dla czytelników w kraju, jak i poza jego granicami. Mariola Szybalska-Taraszkiewicz ukazuje obraz zmieniającego się po 1989 r. świata w cyklu felietonów „Lewy narożnik” ukazujących się w „Nowinach Jeleniogórskich” w 1990 r. Mirosław Zdulski charakteryzuje kształtowanie się rynku prasowego w Republice Czeskiej po upadku realnego socjalizmu. Stawia i udowadnia tezę, iż na jego kształt istotny wpływ miały doświadczenia okresu normalizacji (lata 1968-89), co po 1989 r. znalazło wyraz w szybkiej prywatyzacji, niechęci do regulacji rynku medialnego oraz rosnącej roli kapitału zagranicznego w rynku prasowym.

W części drugiej pt. „Współczesne aspekty mediów” zamieszczono trzy artykuły. Anna Poznańska podejmuje problematykę medialności, pojmowanej jako określenie specyficznych właściwości charakteryzujących przekazy w mass mediach. W jego imieniu – jak podkreśla autorka – notuje się zjawiska



kreowania informacji, inscenizowania zdarzeń, selekcjonowania faktów według kryteriów bliższych regułom perswazji, skutecznego przykuwania uwagi, marketingu etc., niż rzetelnego tworzenia obrazu rzeczywistości z poczuciem misji i zwyczajnej odpowiedzialności. Edyta Tuz-Jurecka analizuje sposób relacjonowania przez dwie gazety: „Nasz Dziennik” i „Gazetę Wyborczą” tego samego wydarzenia – usunięcie tablicy upamiętniającej ofiary katastrofy lotniczej z dnia 10.04.2011 r. Stwierdza, iż mimo, że samo zdarzenie opisywane jest w każdym z tych czasopism inaczej, to ujawnia się w nich zaangażowanie emocjonalne autorów i brak obiektywizmu. Jerzy Obara analizuje stosowane w codziennej prasie wrocławskiej i w wybranych pismach periodycznych ostatnich lat wyrazów o ograniczonym zasięgu społecznym. Eksponuje szczególnie te używane przez młodzież, przedstawicieli świata przestępczego i policjantów oraz osoby zainteresowane motoryzacją. Zwraca uwagę na trudności związane z oddzieleniem od siebie kolokwializmów, socjolektyzmów (ekspresywizmów i profesjonalizmów), argotyzmów i profesjonalizmów.

Część trzecia pt. „Nowoczesność – nowe w mediach” zawiera pięć artykułów. Ilona Biernacka-Ligięza w oparciu o teksty zamieszone w internecie, raporty GUS, CBOS ukazuje szanse i zagrożenia, jakie niesie ze sobą rozwój nowych technologii informacyjnych, dla kształtującej się demokracji w Polsce. Autorka dokonuje oceny roli i skuteczności cyfrowych środków komunikacji, w sytuacji, kiedy od partii politycznych i ich liderów oczekuje się czegoś więcej niż tylko jednostronnego przekazu informacji. Zaprezentowana w artykule analiza ujawnia, że politycy nie są szczególnie zaangażowani w promocję swojej partii w sieci. Ich aktywność wzrasta jedynie w okresie przed wyborczym, dlatego też w przypadku polskiej sceny politycznej trudno jest nadal mówić o nowym, cyfrowym wymiarze sfery publicznej. Anna Starek-Wróbel charakteryzuje rozwój blogów

oraz ich rodzaje. Ukazuje możliwości ich założenia i prowadzenia oraz ich zakres tematyczny. Zajmuje się również problem wiarygodności informacji zamieszczanych na nich, zagrożeń z nimi związanych, wpływu, jaki mogą wywierać na czytelników oraz możliwości budowania wirtualnej społeczności blogerów. Krzysztof Kunert opisuje funkcjonowanie dwóch typów podmiotów medialnych (tradycyjnego – radia i internetowego) w sytuacjach kryzysowych. Wskazuje na rosnącą siłę mediów społecznościowych opartych na nowych technologiach widząc w nich duże możliwości opiniotwórcze i wpływu na bieg wydarzeń. Jadwiga Tomczyk-Tołkacz w zróżnicowanych i o szerokim zakresie przekazywanych przez środki masowego przekazu informacjach ukazuje zarówno szanse, jak i zagrożenia dla edukacji. Adam Pawłowski natomiast omawia rolę faktografii w kreowaniu wizerunku nauki na tle opozycji pomiędzy konstruktywizmem i realizmem poznawczym. Podkreśla, iż zagadnienie to jest istotne dla praktyków pijażu i reklamy, ponieważ przenoszą oni często na obszar nauki techniki stosowane w zarządzaniu informacją i komunikacją w sferze komercyjnej. Nauka w warstwie instytucjonalnej i przedmiotowej jest natomiast silnie zdominowana faktografią, co powinno być uwzględniane w kreacji jej wizerunku. Omówia następujące aspekty naukowego wizerunku regionu: instytucje naukowo-badawcze i edukacyjne, liczbę i profil absolwentów, kadrę naukową, nakłady, periodyki i serie naukowe, patenty, wzory towarowe i wdrożenia, profesjonalne rankingi oraz produkcję wydawniczą.

Przedstawiając Czytelnikowi zbiór artykułów poświęconych mam nadzieję, że znajdzie on interesujące dla siebie treści, a może nawet inspirację do głębszej refleksji i nowych poszukiwań badawczych.

Mirosław Zdulski



I.

Z HISTORII  
MEDIÓW TRADYCYJNYCH



HENRYK GRADKOWSKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## PUBLICYSTYKA ADAMA MICKIEWICZA

### 1. Słowo i czyn

Mickiewicz w okresie dojrzałej twórczości, tj. po napisaniu *Pana Tadeusza* (1834), zamieniał słowo w czyn. To nie zmienia faktu, że literaturę traktował jako formę życia. Uważał jednak, że słowo nie dorasta do „prawd żywych”. Gdy bowiem myśl wyraża się w słowie, już jest zniekształcona. Znamy to z *Wielkiej Improwizacji* z III części *Dziadów*<sup>3</sup>. A przecież w *Prelekcjach paryskich* powiedział: *Słowo, poezja wydana w słowa, jest już nieszczęściem dla ducha, który popełnia w ten sposób zdradę na samym sobie. Słowo napisane dowodzi niemocy czynu*<sup>4</sup>. Paradoks polega na tym, że Mickiewicz był – i jest –! oceniany i ceniony za jakość artystyczną swej twórczości. Zatem za przemienianie rzeczywistości w metaforę, czyli właśnie za **słowo**.

---

<sup>3</sup> *Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie;  
Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie,  
A słowa myśl pochłoną i tak drżą nad myślą,  
Jak ziemia nad polkniętą, niewidzialną, rzeką:  
Z drżenia ziemi czyż ludzie głęb nurtu docieką,  
Gdzie pędzi, czy się domyślą?* – Mickiewicz A. (1995), *Dziady*, część III. w: *Dzieła, t. III*, Wydanie Rocznicowe, Warszawa, s. 156.

<sup>4</sup> Cyt. za: Makowski St., Szymanis E. (1992), *Adam Mickiewicz*, Warszawa, s. 68-69.

Ale jemu nie o to chodziło. Szło mu o realizację „prawd żywych”. Skoro słowo jest niedoskonałe, to **czyn** miał być dla niego literaturą. Czynem była także działalność publicystyczna, która stanowi przedmiot tego artykułu. Czynem miały być *Prelekcje paryskie*, które, w zamierzeniu autora, też miały przekazywać te prawdy. Ale w ustach autentycznego poety stawały się znowu literaturą, nie w tym wszakże rozumieniu, które by on sam zaakceptował, bo literatura miała być prawdą, a stawała się metaforą.

Tak też było w jego publicystyce; w „Pielgrzymie Polskim” i „Trybunie Ludów”. Jednakże odejście od prawdziwej twórczości literackiej było błędem poety. Zakres oddziaływania jego prac publicystycznych, np. artykułów z „Pielgrzyma” czy „Trybuny Ludów” był znikomy w porównaniu z recepcją jego utworów literackich. Tych chciała publiczność, a nie artykułów czy wykładów. Bo kursy paryskie, nawet w formie opublikowanej, miały odbiór czytelniczy ograniczony. Nie inaczej z artykułami publicystycznymi, w których Mickiewicz stawał się jednym z wielu dziennikarzy. Jego nazwisko miało oczywiście moc opinio-twórczą, ale przecież nie w tym stopniu, co utwory literackie. Oto sprzeczność: chciał przemawiać językiem odartym z metafory, z zewnętrznych cech literackości, ale tak przemawiając – jako wykładowca, a także jako publicysta – tracił siłę oddziaływania. Miał określone poglądy polityczne, nieodłączne z przekonaniem religijnymi, głęboką wiarą w Boga, która odchodziła w pewnych okresach życia od klasycznej nauki Kościoła. Cierpiał z tego powodu; dość przypomnieć znaną spowiedź przed swym wrogiem (przed którym się jednak ukorzył) ks. Aleksandrem Jełowickim<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> Przypomnijmy, choćby w przypisie, przepyszny opis tego wydarzenia pozostawiony w listach przez Zygmunta Krasieńskiego:  
*„Wreszcie do tego przyszło, że zgodził się {Mickiewicz – H. G.} na spowiedź przed karłem, Jełowickim księdzem i kląkł ten posąg Mojżesza Michałanielski przed karłem, a ryczał spowiadając się tak, że w gmachu całym go słyszać było.*

Na temat rozumienia misji twórcy przez Mickiewicza pisze Stanisław Makowski:

*Od początku [...] Mickiewicz układał kolejne swoje utwory w wewnętrznie zharmonizowane „dzieło życia”, które przekazywać miało objawioną prawdę o świecie. Mistrz słowa za najważniejsze uznawał nie kształtowanie słów, lecz odkrywanie tajemnic. W poezji widział narzędzie poznania i środek przekazywania wiedzy o istocie i planach Opatrzności<sup>6</sup>.*

---

*Zawczoraj przez 3 godziny, wczoraj przez 4 się spowiadał. Wreszcie oblan łzami wstał, poddał się pod sąd oficjalnego Kościoła i papieża, a karzeł Jełowicki dał mu rozgrzeszenie, mając już na to pełnomocnictwo papieskie. {...} Możesz Ty sobie wystawić Auguście, ból olbrzymi tego u stóp tego karła! Aż ryczał, powiadam Ci. Ależ oczywiście nie karzeł podbił olbrzymia. Karzeł tylko dopełnił nad nim ceremonii. (Kraśniński, Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego i Bronisława Trentowskiego. Opracował i wstępem poprzedził Sudolski Z. (1988). Warszawa, t. I, s. 325.*

I opis drugi:

*Wczoraj z rana Ad[am] się spowiadał, {...} a wiesz komu? – śmiertelnemu nieprzyjacielowi, Jełowic[kie]mu księdzu. El[iza], która była u Makryny {Mieczysławskiej – H. G. } podczas tej spowiedzi, w przyległej sali się odbywającej, mówi, że słyszała jakby krzyki rozpacz, jakby ryki krajanego nożem. Wystaw sobie, że jakaś siła nadludzka zmusiła posag Mojżesza wstać z kamiennego siedzenia w kościele Św. Piotra in Vinculis i pójść przez Corso do Chojera, tego, co medalion Twój robił, i prosić go o to, by mu kształty poprawił. Posag Michał-Anielski ten wystaw sobie pod dżumem poprawczym otylego Saksona; albo Wenus medycejską żywą pod nożem chirurga jakiegoś, co jej pierś rozkroiła i chce ją przemienić w >>varnished gentleman<<, a będziesz miała wyobrażenie mąk Adamowej duszy spowiadać się zmuszonej miernocie takiej złośliwej i małej, staropanińskiej i cierpkiej, karlanej i suchej, jak Jełowicki! Tytan w więzach u karła, jak w Eddzie skandynawskiej bywa. Lew konający pod łapą lisa i borsuka. {...} A małe serce Jełowickie jakżeż musiało się rozpuszczyć z radości, z odniesionego nadymać się triumfu, bo ono nie czuło, że Ad[am] w tejże samej chwili ma je tylko za narzędzie do swojego celu, że używa jego jak kleszczy brudnych i twardych do brania z niebieskiego pożaru węgli rozżarzonych. {...} Dowiaduję się w tej chwili, że wczoraj spowiedź Adamowa 2½ godzin trwała i jeszcze nie dokończona, bo dziś znów tamże poszedł i spowiada się, a wczoraj oba, on i spowiednik, wyszli z konfesjonatu łzami zalani. (Kraśniński, Listy do Delfiny Potockiej. Opracował i wstępem poprzedził Sudolski Z. (1975), t. III, Warszawa, s. 706-708).*

Zacytujmy jeszcze cenny komentarz prof. Zakrzewskiego, który tak ocenił relację Kraśnińskiego zamieszczoną w cytowanym liście do Delfiny: *Nie ma ona*



## 2. Sytuacja polityczna Europy w latach 1815-1852

Kontekstem rozważań o publicystyce Mickiewicza musi być świadomość sytuacji w ówczesnej Europie. Oto zatem – dla przypomnienia – garść informacji na ten temat:

W roku 1815 pod Waterloo Napoleon I poniósł ostateczną klęskę i został zesłany na Wyspę św. Heleny, gdzie zmarł w 1821 roku. „Powrócił” do Paryża i został złożony w Kościele Inwalidów w zimowy dzień 1840 roku. To był bardzo uroczysty pogrzeb, z udziałem weteranów kampanii cesarskich, w tym także Polaków<sup>7</sup>. Wówczas Mickiewicz obejmował katedrę literatur słowiańskich w College de France, a w stolicy Francji był już Andrzej Towiański, rozpoczynając swą działalność „odrodzieńczą” wśród emigrantów.

Kongres wiedeński (1814-1815) miał restaurować porządek w Europie po Rewolucji Francuskiej oraz wojnach napoleońskich. Nastąpił nowy podział Europy, w tym czwarty rozbiór Polski: Wielkopolskę pozostawiono w zaborze pruskim, tworząc autonomiczne Wielkie Księstwo Poznańskie, Kraków i okolice wydzielono jako tzw. Rzeczpospolitą Krakowską. Z ziem dawnego Księstwa Warszawskiego (1807-1812), z przyległościami, utworzono Królestwo Polskie ze stolicą w Warszawie, połączone unią personalną z Cesarstwem Rosyjskim. Pozostałe ziemie dawnej Rzeczypospolitej znalazły się w strukturach administracyjnych państw zaborczych.

---

*sobie równych doniesień w rozlicznych nowinkach, często plotkarskich o tej monumentalnej spowiedzi, którą traktowano jako akt pełnego nawrócenia się poety-sekciarza, godnego, po tym pokutnym oczyszczeniu się miana prawdziwego wieszca narodowego.* Zakrzewski B. (1994), Mickiewicz i matka Makryna Mieczysławska, w: „Spowiednicy” Mickiewicza i Fredry oraz inne eseje, Wrocław, s. 28.

<sup>6</sup> Makowski St., E. Szymanis E., Adam Mickiewicz, op.cit., s. 79.

<sup>7</sup> Do dziś na wewnętrznej ścianie Łuku Triumfalnego w Paryżu wśród nazwisk marszałków Napoleona odczytujemy m.in. nazwiska: Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Poniatowskiego.

We Francji restaurowano panowanie Burbonów. Tron objął Ludwik XVIII, brat świętego króla, a po jego śmierci (1824) Karol X, obalony podczas rewolucji lipcowej 1830 roku. Wówczas to tron objął Ludwik Filip Orleański, zwany królem bankierów (czy pogardliwie „królem gruszką”). Od tego czasu, a jest to już okres przebywania Mickiewicza w Paryżu, krajem rządziła oligarchia finansowa i przemysłowa. Wpływy właścicieli ziemskich ustąpiły koneksjom właścicieli fabryk, kopalń oraz kolei żelaznych, które wówczas zaczęły święcić okres rozkwitu. Po dziesięcioleciu tych rządów wzrosło wielkie niezadowolenie społeczne. Gdy zaś nadszedł rok 1848, pamiętny rok Wiosny Ludów, obalono rząd Ludwika Filipa, a Francja stała się republiką. Jej prezydentem został Ludwik Napoleon Bonaparte, bratanek Napoleona Wielkiego. Jednakże w ciągu trzech lat republika znów przekształciła się w jedynowładztwo: Ludwik Napoleon po przeprowadzeniu zmian w konstytucji i referendum ludowego ogłosił się 2 grudnia 1852 cesarzem, przybierając tytuł Napoleona III.

### **3. Publicystyka Mickiewicza w „Pielgrzymie Polskim”**

Jak nadmieniałem, Mickiewicz przebywał w Paryżu od roku 1832. Jako publicysta pisał w „Pielgrzymie Polskim” oraz w „Trybunie Ludów”. Pierwsze z tych pism wychodziło w Paryżu od listopada 1832 r. do grudnia 1833 r. Był to 4-stronicowy tygodnik pod redakcją Eustachego Januszkiewicza, z tym, że od kwietnia do lipca 1833 jego redaktorem był Mickiewicz. W tym okresie pismo prezentowało myśli poety z dopiero co wydanych *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*. Przypomnijmy, że *Księgi* miały określony adres czytelnicy. Ich odbiorcami mieli być polistopadowi emigranci polityczni, brać żołnierska, w znacznej części ludzie o niskim statusie materialnym, ale też intelektualnym. Oni – za pośrednictwem bardziej już kształconych

dawnych wojskowych zwierzchników – podoficerów, mieli czerpać myśli z *Ksiąg*. Za takim pośrednictwem, ponieważ sami w wielu przypadkach nie dysponowali sztuką czytania i pisania. Dla intelektualistów, elity społeczeństwa, która znalazła się za granicą, przeznaczona była bowiem III część *Dziadów*, dla szerokich mas - *Księgi*. A główna myśl obu tych dzieł była ta sama – wykład polskiego mesjanizmu. W największym skrócie była to taka oto idea: Ukrzyżowana Polska jest Chrystusem narodów; jej zmartwychwstanie będzie początkiem wolności (zmartwychwstania) innych ludów. Zatem przywrócenie Polski na mapie Europy będzie nie tylko wypełnieniem woli Bożej wobec narodu polskiego i jego „duszy” – pielgrzymstwa, ale i warunkiem wskrzeszenia wolności wszystkich ludów cierpiących pod panowaniem Świętego Przymierza.

Łącznie Mickiewicz ogłosił w „Pielgrzymie Polskim” 21 artykułów, a pięciu dodatkowym przypisano prawdopodobieństwo autorstwa Mickiewicza.

W artykułach zamieszczonych w „Pielgrzymie Polskim” dominują następujące poglądy poety-publicysty:

- popieranie demokracji szlacheckiej sprzed rozbiorów,
- nadzieja, że arystokracja zrezygnuje z przywilejów dla pożytku ogólnego,
- potrzeba pokuty za grzechy – narodu i społeczeństwa,
- kult jednostki wyjątkowej; pogłos czci dla Napoleona,
- potrzeba duchowego odrodzenia narodu i Europy,
- idea braterstwa ludów.

Oto przykładowe fragmenty wypowiedzi z zasygnalizowaniem tematyki poszczególnych artykułów:

### ***O popularności polskich haseł wywoleńczych***

*Dlaczegoż imię Polski stało się tak popularne? Bo do imienia Polski przywiązane jest wyobrażenie nie tylko wolności i równości, ale poświęcenia się za wolność i równość powszechną. [...] Skoro ukazał się Polak, krzyczano: „Polonais, en avant”, jak gdyby on*

był wszędzie żołnierzem, gdzie walczył o wolność. Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji napisał na chorągwiach polskich: „Za waszą i naszą wolność” i wyraz „Waszą” położył przed wyrazem „naszą”, wbrew całej dawnej logice dyplomatycznej. Długo by mówić o tym, jak Polacy zyskali sobie tyle zaszczytu. Historia nasza jest reszcie świata mało znana, ale historia wlała się w dusze Polaków, utworzyła Legiony, natchnęła ostatnią rewolucję. Legiony i rewolucja praktycznie pokazały ludom dążenie partii polskiej, a lud ma dziwny instynkt, trafniejszy niż wszelkie rozumowania<sup>8</sup>.

### **O dążeniach ludów Europy**

Jakież teraz jest najpierwsze, najglówniejsze, najżywsze życzenie ludów? Nie wahamy się powiedzieć, że jest to życzenie porozumienia się, połączenia się, zmasowania interesów, bez którego nie podobna będzie zrozumieć woli powszechnej[...]. Napoleon czuł, że sprawa wolności jest europejską, że w nią całą Europę wmisczać należy. Może i teraz takich ludzi Europa wygląda. Bo wszelkie prawdy polityczne, wszelkie uczucia narodowe, nie wprowadzone w życie, w obieg, nie rozlane, zamknięte w obrębach kraju lub miasteczka, są jak wody, które bez ujścia gniją lub wietrzeją<sup>9</sup>.

### **O zadaniach nowego sejmu polskiego**

Źródłem moich rozumowań i nadziei jest mocna wiara, iż żyjemy w czasie wielkich odmian porządku europejskiego. [...]Naród polski, ofiara rządów zbestwionych i dziczających, musi zmartwychwstając politykę całą odmienić. [...] Uważając rządy za nieprzyjaciół swoich, uważając, że żadna izba europejska nie jest wyrazem woli narodowej[...] sejm polski niech obwieści, że będzie reprezentował wolę ludów[...]. Niech ogłosi, że biorąc chrystianizm za prawo potępia wszystkie wojny o granice,

<sup>8</sup> Mickiewicz A. (2000), Dzieła, t. VI, Wydanie Rocznicowe. Warszawa, s. 227-228.

<sup>9</sup> Jw., s. 249-250.

*o handle, o porty etc. etc, jako bezbożne, – że wszystkie ludy ma za dzieci jednej rodziny, - że jak Chrystus śmiercią swoją położył koniec krwawym ofiarom, tak Polska położy koniec wojnom, ofiarom narodów<sup>10</sup>.*

#### **4. Publicystyka Mickiewicza w „Trybunie Ludów”**

W 16 lat później, w „Trybunie Ludów”, Mickiewicz wyraża już poglądy zbliżone do tzw. socjalizmu utopijnego. Były to konglomeraty ideologii zwane – od przywódców ruchu – saint-simonizmem (Saint Simon), fourieryzmem (Fourier), kabetyzmem (Cabet), pragnące przekształcenia w drodze reform istniejącego ustroju w społeczeństwo idealne, oparte na braterstwie i równości. Dodać jednak należy, że Mickiewicz nie poprzestawał jedynie na sformułowaniach teoretycznych. Wolę czynu zmanifestował jako organizator i przywódca legionu polskiego założonego we Włoszech w okresie Wiosny Ludów, biorącego udział w walkach przeciwko Cesarstwu Austriackiemu. Legion nie odegrał istotnej roli – ani politycznej, ani militarnej, ale był właśnie manifestacją czynu poety. Dał mu też niejako legitymację „rycerza wolności”, późniejszego naczelnego redaktora „Trybuny Ludów”.

Na łamach „Trybuny” Mickiewicz ogłosił prawie 100 artykułów. *Ten znakomity poeta ujawnił na łamach „Trybuny” nowy talent – świetnego publicysty. Zwięzłość i plastyka argumentacji szły u niego w parze z gorącym uczuciem, które wyrażało się to w patosie oburzenia, to w zjadliwej ironii, to w lekkim humorze<sup>11</sup>* – pisze współczesny badacz.

Zanim przejdziemy do cytatów z artykułów Mickiewicza, oto kilka informacji o dziejach „Trybuny Ludów”. Był to dziennik

---

<sup>10</sup> Jw., s. 307-309.

<sup>11</sup> *Mickiewicz pisarz demokratyczny. Wybór prozy publicystycznej Mickiewicza.* Opracował wstępem i objaśnieniami opatrzył Szyper H. (1949). Warszawa, s. 15.

poranny – „Tribune des Peuples” („Trybuna Ludów”). To pismo o aspiracjach międzynarodowych nawiązywało do tytułu organu Grakchusa Babeufa („Trybuna Ludu”), organizatora „spisku równych”, straconego w roku 1795 przez kontrrewolucjonistów. Skład redakcji „Trybuny Ludów” był międzynarodowy. Ze strony polskiej zasiadali w niej, obok Mickiewicza, powstańcy listopadowi, jak Ksawery Bronikowski i Franciszek Grzymała. Sekretarzem pisma był socjalista Karol Edmund Chojecki. Współpracowali z „Trybuną” Rosjanie, Hiszpanie, Belgowie, Chorwaci i Rumuni. Redaktorem naczelnym był Mickiewicz. On to zainaugurował ideę świętej wojny krajów Europy o wyzwolenie narodowe i społeczne.

„Trybuna” działała najpierw w okresie od 15 marca do 13 czerwca 1949 r. W nocy z 13 na 14 czerwca odbyły się aresztowania redaktorów i współpracowników i zawieszono pismo. Mickiewiczowi udało się ująć przed aresztowaniem, ale przez pewien czas musiał przebywać w ukryciu. Po wznowieniu „Trybuna” wychodziła jeszcze dwa i pół miesiąca. 10 listopada 1949 r. zawieszono, a faktycznie zakończono emisję dziennika. Mickiewiczowi formalnie zakazano udziału we współpracy z redakcją. Toteż jego artykuły z tego drugiego okresu były przepisywane przez innych współpracowników dla zmylenia cenzury.

Jako publicysta „Trybuny” Mickiewicz okazywał się socjalistą z przekonania, popierającym rewolucję lutową 1848 roku, ale od innych demokratów (np. Hercena) różnił się religijnością oraz kultem Napoleona. Choć potem zmienił nieco stosunek do prezydenta Ludwika Napoleona Bonapartego (znane jest jego powiedzenie o „małym bratanku wielkiego stryja”), to pozostał napoleonistą, w odróżnieniu (co bardzo podkreślał!) od bonapartyzmu. Marginalizował rolę partii politycznych, natomiast doceniał idee moralne; dawał im pierwszeństwo przed kwestiami ekonomicznymi. W kwestiach politycznych propagował, jak to już wspomniałem, „wojnę narodów” jako drogę ich wyzwolenia.

Warunkiem realizacji tego wielkiego celu miało być odbudowanie Polski – wolnej i niepodległej. Mickiewicz miał opinię rewolucjonisty; dowodził, przy tym, że demokracja nie kłóci się z kultem autorytetu. Takim autorytetem moralnym był dla niego Napoleon, z okresu, gdy służył przemianom Rewolucji Francuskiej i wcielał je w wyzwolanych krajach w postaci „Kodeksu Napoleońskiego”<sup>12</sup>.

Oto konkretne sformułowania Mickiewicza odnoszące się do wybranych zagadnień, które cytujemy z przywołaniem tytułów artykułów:

### **Nasz program**

*Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi, narażając tym sposobem sprawę wspólną<sup>13</sup>. [...] Naszym zadaniem będzie mówić ludowi prawdę o sprawach zagranicznych i nic jak tylko prawdę; aż zbyt często przed nim ją tajono, bardziej jeszcze przez wyrachowanie niż przez nieświadomość<sup>14</sup>. [...] Zakładamy organ ludowy europejski „Trybunę Ludów”, [...] wzywamy wszystkie narody, by przychodziły do tej trybuny, każdy ze swym słowem wolnym<sup>15</sup>. Jako ludzie Rewolucji Lutowej, solidaryzujemy się również z Wielką Rewolucją w jej dążeniach oraz z okresem napoleońskim, co do ich urzeczywistnienia<sup>16</sup>. W sprawach wewnętrznych jak i zewnętrznych: polityka chrześcijańska - solidarność ludów<sup>17</sup>.*

---

<sup>12</sup> Jak wiadomo, sam Napoleon miał utrzymywać, że pozostanie po nim w trwałej pamięci nie sława wodza-zwycięzcy, ale autora „Kodeksu”, w którym jednym z pierwszych zapisów był wiekopomny passus: *Znosi się niewola*, gwarantujący wolność osobistą każdego.

<sup>13</sup> Mickiewicz A. (1997), *Dzieła*, t. XII, Wydanie Rocznicowe. Warszawa, s. 17.

<sup>14</sup> Jw., s. 18.

<sup>15</sup> Jw., s. 19.

<sup>16</sup> Jw.

<sup>17</sup> Jw., s. 20.

## **Odezwa do Węgrów**

*Wy, których narodowość była dotychczas zagadką dla Europy, objawiacie się teraz jako szermierze wszystkich narodów ciemiężonych<sup>18</sup>. [...] Bem potrafił już pod swymi sztandarami zjednoczyć Madziarów ze Słowianami i Rumunami, w czym dla waszej rewolucji wróżba wielkich przeznaczeń<sup>19</sup>.*

## **Socjalizm**

*Uczucia religijne i patriotyczne są podstawą socjalizmu<sup>20</sup>. Socjalizm jako zasadę mogą przyjąć tylko ludzie religijni i patriotyczni<sup>21</sup>.*

Oddzielnie wypunktujmy stosunek Mickiewicza do Napoleona. Będzie to zarazem próba wyjaśnienia tej nadzwyczajnej fascynacji. Oto przykładowe cytaty:

*Lud ze swej przeszłości rewolucyjnej zna tylko imię Napoleona.*

*Co znaczy to imię? [...]*

*Wiarę w Wielki Naród;*

*Wiarę w zasady, które tenże ogłosił;*

*Wiarę w tryumf tych zasad;*

*Zgodność słowa i czynu<sup>22</sup>*

*Napoleon to rewolucja, która się stała prawowitą władzą. To idea społeczna, która się stała rządem [...]<sup>23</sup>.*

Alina Witkowska w swej znakomitej książce: *Mickiewicz Słowo i czyn<sup>24</sup>*, nazywa postawę Mickiewicza, wyrażoną w jego publicystyce z roku 1849, *socjalizmem romantycznym*. I tu nie chodzi o socjalistyczny podział dóbr, a w każdym razie nie tylko o to. Pisze Witkowska: *Dla niego (Mickiewicza – H.G.) podstawą socjalizmu były przede wszystkim „uczucia religijne i patrio-*

---

<sup>18</sup> Jw., s. 80.

<sup>19</sup> Jw.

<sup>20</sup> Jw., s. 130.

<sup>21</sup> Jw., s. 134.

<sup>22</sup> Jw., s. 106.

<sup>23</sup> Jw.

<sup>24</sup> Witkowska A. (1975), *Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa, s. 278-280.



tyczne”, a to wskutek odrzucenia dogmatu interesu i prywatności oraz pojawienia się aury spontanicznego porywu emocjonalnego, bez którego nie istnieje pojęcie więzi z ojczyzną i współodczuwanie z innym człowiekiem. W tym sensie socjalizm stanowiłby jakiś niezbywalny element życia, tak dawny jak samo życie i z perspektywą równie jak ono nieograniczoną<sup>25</sup>. Przywołuje też Witkowska zdanie Mickiewicza: [...] uczucie socjalne jest porywem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu<sup>26</sup>. Sam zaś Mickiewicz napisał w roku 1852 o niedawno minionych czasach Wiosny Ludów: W tym okresie dawano powszechnie miano socjalistów wszystkim tym, którzy sympatyzowali z rewolucją lutową [1848] i ze sprawą postępu, nie będąc jednak związanymi z żadną z dawnych partii. W takim pojęciu byłem i jestem socjalistą<sup>27</sup>. Powtórzmy raz jeszcze, że idee socjalne, czy socjalistyczne, Mickiewicz łączył z kultem napoleonizmu. Cesarz Francuzów był dla niego ucieleśnieniem [...] cezariańsko pojętej i żywotem Napoleona dokumentowanej zasady czynu. Na tym bowiem fundamencie opierał swe optymistyczne przekonanie o szansie zwycięskiego działania w historii, o „czynieniu” rewolucji, nie tylko pisaniu o niej<sup>28</sup>. Witkowska konkluduje:

Nie jest więc publicysta „Trybuny” patologicznym osobnikiem łakomym wszelkiego czynu i za wszelką cenę, lecz jednym z tych wyrobników postępu, którzy poczynali ogarniać ciągle na nowo odslaniającą się nam przepaścistą głębię prostego stwierdzenia (oczywiście – Mickiewiczowego – H.G.) – „w rewolucji trzeba być rewolucjonistą”<sup>29</sup>.

---

<sup>25</sup> Jw.

<sup>26</sup> Mickiewicz A. (1955), *Socjalizm*, cz. 2. „Trybuna Ludów” z 17 kwietnia 1849r.; *Dzieła* (1955), T.XII. Warszawa, s. 126.

<sup>27</sup> Mickiewicz A., *List do Herberta, komisarza policji paryskiej*, z 15 sierpnia 1852r.; Przeł. Płoszewski L. (1955), Mickiewicz A, *Dzieła*. T. XVI. Warszawa, s. 490-491.

<sup>28</sup> Witkowska A. (1975), *Mickiewicz. Słowo i czyn*, op. cit., s.281.

<sup>29</sup> Witkowska A. (1975), *Mickiewicz. Słowo i czyn*, op. cit., s.282. Słynne zdanie: *W rewolucji trzeba być rewolucjonistą, a kto nim nie jest upada pochodzi z artykułu Włochom brakpiędzy.*

Pisze Andrzej Walicki, referując idee społeczne Mickiewicza, a konkretnie jego stosunek do socjalizmu:

*Socjalizm musi stać się rewolucyjny i praktyczny; socjalizm teoretyczny i pokojowy będzie zawsze tylko „czczą utopią”. Aby stać się praktycznym, aby spełnić swoją misję, socjalizm musi uzyskać sankcję religijną i połączyć się najściślej z ideą narodowości.[...] Aby uczynić socjalizm potężną siłą historyczną, trzeba zespolić go z ideą narodową[...]*<sup>30</sup>. Dodajmy iż poeta uważał, że w tej dziedzinie przodować winna Francja, a [...] *mesjanistyczna wiara w ideę napoleońską kazała Mickiewiczowi związać swe nadzieje z osobą Ludwika Napoleona, co było oczywiście nieporozumieniem. W „Trybunie Ludów” krytykował Mickiewicz politykę Francji, protestował przeciwko francuskiej interwencji w Rzymie, ale oszczędzał osobę prezydenta*<sup>31</sup>. Bo Mickiewicz utrzymywał, że idee socjalistyczne nie są sprzeczne z kultem autorytetu. W „Prelekcjach paryskich” a właściwie znacznie wcześniej, bo już w *Dziadach* drezdeńskich poszukiwał człowieka-wzorca, który by jednoczył w sobie myśl (także uczucie) i czyn. W okresie Wiosny Ludów takim wzorcem stał się dla niego typ rewolucjonisty. I nie mógł znaleźć lepszego przykładu niż Napoleon, wówczas już człowiek-idea. Bo np. Fourier, Saint Simon i inni socjaliści utopijni – to byli teoretycy, a nie praktycy. A ponieważ „mały kapral” był w obiegowej opinii ujednoczeniem myśli i czynu, trudno się dziwić, że stał się dla Mickiewicza, jak to określiła Maria Janion, *najwyższym wcieleniem człowieka romantycznego, a jego triumfy potwierdzały głębokie przekonanie poety o konieczności wcielenia idei w życie siłą. Rewolucyjny cezarianizm Mickiewicza żywił się kultem Napoleona i nic nie było w stanie zachwiać jego wiarą w charyzmatyczne posłannictwo*

---

<sup>30</sup> Walicki A. (1973), *Adama Mickiewicza prelekcje paryskie*, w: *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. I. Warszawa, s. 251.

<sup>31</sup> Jw., s. 252.

wodzów, którzy wiedzą, że nie można pokonać zła nie wydając mu wojny<sup>32</sup> – podkreśla ta badaczka.

Zauważmy, że mamy tu do czynienia z odstąpieniem od biblijnej zasady – „zło dobrem zwyciężaj” – i kolejnym potwierdzeniem wewnętrznych sprzeczności w świadomości poety, który z wielkim trudem starał się pogodzić idee rewolucyjne z zasadami chrześcijańskimi. Jego publicystyka jest być może najwyraźniejszym przejawem ścierania się tych przeciwstawnych tendencji. I nie są to świadectwa niekonsekwencji czołowego autora tekstów „Trybuny”, lecz uporczywych prób poszukiwania prawdy. Dotyczy to zresztą zarówno tekstów literackich jak i publicystycznych. Celnie to ujął Stanisław Makowski: *[Mickiewicz] konsekwentnie utożsamiał kreację literacką z rewelatorstwem i prorocstwem, by za najdojrzalsze własne „utwory” uznać praktyczną realizację wyznawanych prawd i idei. Odbiegał, więc bardzo od ówczesnych wyobrażeń o twórcy literatury; mimo to jednak, a może właśnie dzięki temu, stworzył dzieła wyznaczające – w najdoskonalszym kształcie językowym – szczyty literatury polskiej*<sup>33</sup>.

Jego zaś publicystyka – podkreślmy to na koniec – stanowi swoiste dopełnienie twórczych poszukiwań, o odmiennej formule stylistycznej, ale o tej samej idei, zawsze opartej o odważnie wyznawane wartości.

## Literatura

- Janion M. (1971), *Romantyczna wizja rewolucji*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*. Wrocław.
- Kraśiński Z (1988), *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego i Bronisława Trentowskiego*. Opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa.

---

<sup>32</sup> Janion M. (1971), *Romantyczna wizja rewolucji*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*. Wrocław, s. 179.

<sup>33</sup> Makowski St, E. Szymanis E. (1992), *Adam Mickiewicz*, op. cit., s. 79.

- Makowski S., Szymanis E. (1992), Adam Mickiewicz. Warszawa.  
Mickiewicz A. (1955), Dzieła, t. XII. Warszawa.  
Mickiewicz A. (1955), Dzieła, t. XVI. Warszawa.  
Mickiewicz A. (1995), Dzieła, t. III. Warszawa.  
Mickiewicz A. (1997), Dzieła, t. XII. Warszawa.  
Mickiewicz M. (2000), Dzieła, t. VI, Warszawa 2000.  
Szyper H. (1949), Mickiewicz pisarz demokratyczny. Wybór prozy publicystycznej Mickiewicza. Warszawa.  
Walicki A. (1973), Adama Mickiewicza prelekcje paryskie. W: Polska myśl filozoficzna i społeczna, t. I, Warszawa.  
Witkowska A. (1975), Mickiewicz. Słowo i czyn, Warszawa.  
Zakrzewski B. (1994), „Spowiednicy” Mickiewicza i Fredry oraz inne eseje. Wrocław.

## Streszczenie

W artykule omawia się prace publicystyczne Mickiewicza pochodzące z lat 1832-33 oraz 1849. Były one zamieszczone na łamach tygodnika „Pielgrzym Polski” oraz dziennika „Trybuna Ludów”, pism wychodzących w Paryżu. Zacytowano fragmenty wybranych artykułów i wyeksponowano poglądy Mickiewicza na ówczesne kluczowe problemy polityczne i społeczne. Szczególne miejsce poświęcono charakterystyce ideologii Mickiewicza, zbliżonej do ówczesnych koncepcji socjalizmu utopijnego, ale wzbogaconych o kult autorytetu. Zwrócono też uwagę na cechy pisarstwa publicystycznego Mickiewicza oraz jego odbiór czytelnicy. Podkreślono przy tym zjawisko dysproporcji między społeczną recepcją dokonań poetyckich a publicystycznych autora *Pana Tadeusza*.

KRZYSZTOF KUNERT

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **PRÓBY PRZEŁAMANIA PAŃSTWOWEGO MONOPOLU RADIOFONII W II RP NA PRZYKŁADZIE RADIA Z NIEPOKALANOWA**

Pomimo, iż w okresie II RP polska radiofonia funkcjonowała na zasadzie państwowego monopolu pojawiały się przedsięwzięcia podejmujące próby jego przełamania. Przedmiotem niniejszego artykułu jest jedna z takich inicjatyw – radio franciszkanów z Niepokalanowa. Prezentacja zagadnienia wymaga w pierwszej kolejności umieszczenia go w kontekście historycznym. Ponieważ przedmiotem rozważań jest jednocześnie projekt medialny o charakterze konfesyjnym przedstawione zostaną działania i refleksje środowisk katolickich dotyczące nowego wówczas medium. Kończącym paragrafem będzie prezentacja inicjatywy medialnej, która była realizowana w Niepokalanowie.

### **Radiofonia polska w okresie międzywojennym**

W okresie II Rzeczypospolitej wdrażany wówczas system radiofonii oparty został na ówczesnym modelu brytyjskim<sup>34</sup>. Charakterystyczną jego cechą było funkcjonowanie w eterze jednej

---

<sup>34</sup> Jędrzejwski S. (1997), Radio renesans. Od monopolu do konkurencji, s. 85.

organizacji monopolistycznej działającej na podstawie przyznanej koncesji w oparciu o opłaty abonenckie. Podstawą regulacji prawnych była ustawa zatwierdzona przez polski Sejm w kwietniu 1924 r. Warto wspomnieć, że według ustawy o poczcie, telegrafii i telefonii z 1919 r. posiadanie urządzeń nadawczych, w tym i odbiorników radiowych, było jeszcze zabronione<sup>35</sup>. W rozpisany w 1925 r. konkursie o koncesję ubiegało się dziesięć instytucji, w tym faworyt, Polskie Towarzystwo Radiotechniczne SA. (dalej jako PTR), które już od października 1924 r emitowało próbne audycje z pierwszej w Polsce, cywilnej stacji nadawczej. Koncesję, 18 sierpnia 1925 r., otrzymała jednak mało znana wówczas spółka Polskie Radio (dalej jako PR), w której rząd objął 40% udziałów. Według S. Jędrzejewskiego głównym powodem otrzymania koncesji przez PR był fakt, iż spółkę tą finansował, w przeciwieństwie do PTR, wyłącznie kapitał polski<sup>36</sup>. W kwietniu 1926 r. z Warszawy rozpoczęło się nadawanie regularnego programu – „Warszawa”. Początkowo radiostacja dysponowała niewielką mocą 10 KW i swym zasięgiem obejmowała do 5 200 odbiorców<sup>37</sup>. Druga połowa lat dwudziestych to pionierski okres budowy polskiej radiofonii. Do najpilniejszych zadań tamtego okresu zaliczano stworzenie technicznej infrastruktury nowotworzonej radiofonii. Refleksji poddawano również strategię programową stacji. W programie dominowała wówczas warstwa rozrywkowa, w której przeważał przekaz muzyki poważnej<sup>38</sup>. Od 1927 r. dostrzec należy stopniową rozbudowę oferty programowej. Przekładało się to na wzrost znaczenia funkcji informacyjnej, oświatowej i kulturowej. W tym roku także uruchomiono pierwsze rozgłoszenie regionalne w Krakowie,

---

<sup>35</sup> Słomczyński K. (1988), ABC krótkofalowca, s. 15-16.

<sup>36</sup> Jędrzejewski S., op. cit., s. 85.

<sup>37</sup> Por. Paczkowski A., Prasa polska w latach 1918-1939, s. 323.

<sup>38</sup> Grzelewska D. (2001), Historia polskiej radiofonii w latach 1926-1989, w: Grzelewska D., Habielski R., Kozieł A. i in, Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów, s. 222.

Poznaniu i Katowicach. Następnie Polskie Radio rozpoczęło nadawać program z Wilna, a od 1930 r. z Lwowa i Łodzi. Przed II wojną światową uruchomiono regionalne rozgłośnie w Toruniu (1935 r.) i Baranowiczach<sup>39</sup> (1938 r.). Oprócz „Warszawy”, która nadawała swój program na falach długich, pozostałe stacje pracowały na falach średnich. Moc nadajników rozgłośni regionalnych była zróżnicowana i wahała się od 2 kW w Krakowie i Łodzi do 50 kW w Wilnie, Lwowie i Baranowiczach. Cechą wyróżniającą młodą polską radiofonię tego okresu, przy zachowywanej w PR jedności programowej, było wypracowanie przez regionalne rozgłośnie odrębnej specyfiki. Kolejny ważny okres w dziejach PR przypada na początek lat trzydziestych. Był to czas profesjonalizacji działań PR, które przejawiały się przez dalsze udoskonalanie programu oraz upowszechnianie odbioru radia w społeczeństwie<sup>40</sup>. PR otrzymało wówczas nową dwudziestoletnią koncesję. Zapis koncesyjny zakładał realizację określonych inwestycji. Począwszy od 1930 r. „zaczęła się jedna z najciekawszych i najlepiej zorganizowanych akcji radiofonizacyjnych w Europie”<sup>41</sup>. Polegała ona na z jednej strony na upowszechnianiu taniego odbiornika radiowego, z drugiej zaś na rozpoczęciu budowę nowoczesnej stacji nadawczej. Dzięki tej inwestycji już w 1931 r. po uruchomieniu nadajnika dużej mocy (120 kW) w miejscowości Raszyn, ok. 90% terytorium Polski pokryte zostało jej zasięgiem (fale długie). W warstwie programowej ważną rolę odgrywała w tym czasie Główna Rada Programowa. Kolejne lata zaznaczyły się w PR następnymi zmianami. Przeprowadzono wówczas proces koncentracji polskiej radiofonii. Centralną pozycję przyznano stacji warszawskiej, w większym stopniu uzależniając od niej stacje regionalne. W 1935 r. rząd nabył dodatkowe udziały i dzięki pakietowi kolejnych akcji uzyskał 96% udziałów i tym samym stał się

---

<sup>39</sup> Paczkowski A., op. cit., s. 323.

<sup>40</sup> Grzelewska D., op. cit., s. 223.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 224.

głównym właścicielem spółki. Choć PR jako instytucja zachowało zasady zrzeszenia akcyjnego jednak zdaniem D. Grzelewskiej oznaczało to dla niego „całkowite upaństwowienie”, co realnie przekładało się na emitowane w eter treści<sup>42</sup>. Linia programowa rozgłośni w latach 1935-1939, szczególnie po śmierci marszałka Piłsudskiego, uległa wyraźnemu upolitycznieniu i została podporządkowana dominującej frakcji partyjnej. Ostatnie, przedwojenne lata funkcjonowania PR charakteryzował ciągły rozwój. Do zasadniczych zadań zaliczano dalszą rozbudowę infrastruktury, zwiększenie mocy dotychczasowych stacji, budowa stacji krótkofalowych mających za zadanie obsługę obywateli Polski za granicą, budowa drugiej radiostacji w Warszawie, konsekwentne wprowadzanie na rynek taniego radiodbiornika oraz podjęcie badań nad telewizją. 1 marca 1937 r. uruchomiona została „Warszawa II”, wzmocniono nadajnik, dzięki któremu w 1938 r. dysponowano 427 kW mocy, trafnie przeprowadzano akcje upowszechniania radiofonii w społeczeństwie, co odzwierciedlają poniższe dane.

**Tabela nr 1**

<i>Rok</i>	<i>Liczba abonentów (stan na 1 stycznia)</i>	<i>Liczba aparatów na 1000 mieszkańców</i>
1925	170	-
1926	5200	0,2
1927	42592	1,4
1928	117 236	3,8
1929	189 481	6,1
1930	202 586	6,5
1931	245 900	7,7
1932	310 214	9,6
1933	296 255	9,1
1934	311 287	9,4
1935	374 047	11,2
1936	491 823	14,5
1937	677 404	19,8
1938	861 116	25,0
1939	1016 500	29,0

<sup>42</sup> Ibidem, s. 226.

Źródło: A. Paczkowski, *op. cit.*



Pomimo, że akcje radiofonizacji przyczyniły się do znacznego powiększenia audytorium, między poszczególnymi regionami kraju istniała duża dysproporcja pod względem nasycenia radioodbiornikami (na 1000 mieszkańców). Największa ich ilość przypadła na tereny zurbanizowane, szczególnie w dużych miastach i ich okolicach. Np. w 1938 r. ilość odbiorników na 1000 mieszkańców dla kraju wynosiła 25, ale np. w Warszawie wskaźnik wynosił 104, w województwie śląskim 75, ale w województwach wschodnich 9 – 12 aparatów na 1000 mieszkańców<sup>43</sup>. Dużo mniejsza ilość radioodbiorników przypadła na mieszkańców wsi. Choć dzięki obniżeniu kosztów abonamentu w 1935 r. odnotowano znaczący wzrost słuchaczy na terenach wiejskich, np. w 1938 r. globalny wskaźnik radiofonizacji nie przekraczał 15%.

Podsumowując, w wyniku budowy i dynamicznego rozwoju przed II wojną światową PR stało się ważną instytucją w życiu publicznym, którą charakteryzował profesjonalizm programowy i organizacyjny. Polska radiofonia publiczna w przeddzień działań wojennych w roku 1939 nie odbiegała od liczących się radiofonii europejskich. Obok programów nadawanych z Warszawy dysponowała także dziesięcioma rozgłośniami regionalnymi. Przyczyniło się znacznie do integracji regionów pozaborowych, stało się także jednym z istotnych narzędzi propagandy polskiej kultury i języka. Z drugiej strony programu radiowego nie udało się ochronić od partykularnych działań politycznych, który w okresie bezpośrednio poprzedzającym II wojnę światową przybierał charakter wyraźnie upolityczniony.

## **Środowiska katolickie wobec radia w II RP**

W kręgach katolickich kwestie dostępu i wykorzystania publicznego radia, zwłaszcza po 1926 r. kiedy rozpoczęła się

---

<sup>43</sup> Podają za: A. Paczkowski, op. cit., s. 326.

regularna emisja jego programu, były szeroko dyskutowane<sup>44</sup>. Dominowały trzy kierunki debaty. Ponieważ regulacje prawne nie przewidywały w tym czasie możliwości rozwoju sektora prywatnego stąd też działania, zwłaszcza Kościoła instytucjonalnego, skupiały się głównie na współpracy z PR. Natomiast mniej eksponowane w tym czasie stanowiska zakładały możliwość bojkotu radia lub też podjęcia prób uruchomienia własnych projektów inwestycyjnych<sup>45</sup>. Ostatecznie z rokiem 1931 – kiedy rozpoczęło działalność Radio Watykańskie – pogląd aby nie korzystać z radia do celów religijnych został ostatecznie przewyciężony<sup>46</sup>. W obustronnych stosunkach, zwłaszcza w latach trzydziestych, dostrzec można postęp, czego wyrazem były transmisje nabożeństw liturgicznych, a także podpisana w 1933 r. umowa o szerszej współpracy między episkopatem a władzami PR. Zobrazowaniem polepszających się relacji były działania rozgłośni poznańskiej, która jeszcze na kilka lat (od 1927 r.) przed oficjalną zgodą Watykanu dotyczącą przekazów uroczystości religijnych drogą radiową, transmitowała msze św. z poznańskiej katedry (od 1933 r. transmisja objęła cały kraj). Transmisje te stały się nawet przedmiotem międzynarodowej dyskusji w środowiskach katolickich w kwestii dopuszczalności nadawania poprzez radio mszy św. Zastanawiano się, czy taki rodzaj przekazu jest stosowny dla przekazu treści religijnych. Obawiano się bowiem potencjalnych nadużyć. Ostatecznie w przedmiotowej sprawie przyjęto stanowisko polskie. Trafność decyzji potwierdzał także pozytywny odbiór społeczny programu. W kolejnych latach PR transmitowano religijne uroczystości z wielu miejsc w kraju, w tym rezurekcje z Katedry na Wawelu, nabożeństwa majowe z Ostrej Bramy

---

<sup>44</sup> Szczegółowo ten temat opisuje: Plis J. (2001), Kościół katolicki w Polsce a prasa, radio i film 1918 – 1939. Lublin, s. 159-182.

<sup>45</sup> Ibidem, s. 161.

<sup>46</sup> Szerzej na ten temat np.: Pokorna-Ignatowicz J. (2002), Kościół w świecie mediów. Historia – dokumenty, dylematy, Kraków, s. 33-35; Góral J., Klauza K. (opr.), (1997), Kościół o środkach komunikowania myśli. Częstochowa.

w Wilnie oraz z Częstochowy, zaś po 1931 r. rozpoczęto także retransmitować uroczystości z zagranicy np. z Watykanu. Nadawano również noworoczne orędzia prymasowkie, rozmowy rekolekcyjne, odczyty misyjne i tzw. reportaże liturgiczne. W okresie międzywojennym program PR rozpoczynał sygnał pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, przy różnych okazjach emitowano także muzykę i śpiewy kościelne. Duże znaczenie dla zdynamizowania działań zmierzających do pełniejszego wykorzystania radia miała międzywojenna Akcja Katolicka, szczególnie zaś jej lwowski oddział oraz osoba księdza M. Rękasa<sup>47</sup>. Twierdzono przy tym, że zadań ewangelizacyjnych nie można realizować jedynie poprzez samą emisję kazań, lecz należy stosować różnorodne rodzaje audycji. Uznając zasadną przewagę rozrywki w programie radiowym, wskazywano równocześnie na potrzebę szerzenia oświaty, kultury a także treści religijnych. Na początku lat trzydziestych w środowisku katolickim powstał projekt aby rozszerzać i urozmaicać program radiowy poprzez wprowadzanie audycji informacyjnych, wykładów o charakterze społecznym, politycznym, religijnym i kulturalnym oraz muzyki i poezji przesiąkniętej duchem katolickim. Wymiernym rezultatem wzmożonego zaangażowania katolików w radiofonie były bardzo popularne audycje dla chorych<sup>48</sup>.

W drugiej połowie lat trzydziestych dostrzec można intensyfikację akcji zmierzających do pełniejszego wykorzystania publicznej radiofonii. Wzmoczona kampania wynikała przede wszystkim z pogłębiającej się świadomości oddziaływania radia na społeczeństwo, krytycznej oceny jego programów, sprzeciwu wobec upolitycznienia i monopolu państwa w kwestiach programowych, a także potrzeby zwiększenia obecności katolików na antenie. W tym okresie wzmogła się krytyka programu PR, który – według publicystów katolickich – nie tylko nie odpowiadał

---

<sup>47</sup> Plis J., op. cit., s. 167 - 177.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 195-208.

zapotrzebowaniu społeczeństwa, ale w ukryty sposób zwalczał jego katolickie idee. Wyrazem aktywności środowisk był m. in. założony w 1937 r. Związek Katolickich Słuchaczy, który 12 listopada 1938 r. zorganizował w Warszawie I Katolicką Konferencję Radiową.

W okresie II RP środowiska katolickie generalnie negatywnie oceniały możliwości uruchomienia własnych rozgłośni katolickich. Wśród argumentów wskazywano na brak funduszy, odpowiednio przygotowanego personelu oraz technicznych problemów z przydziałem częstotliwości. Niemniej co pewien czas pojawiały się inicjatywy stworzenia katolickiego radia dla potrzeb Kościoła<sup>49</sup>. W 1933 r. z postulatem utworzenia takiej rozgłośni wystąpił biskup S. Adamski. Projekt ten związany był z napiętymi wówczas stosunkami na linii Kościół – państwo, które przekładały się na brak konstruktywnej współpracy z PR. Program nowej stacji obok retransmisji audycji Radia Watykańskiego zakładał wszechstronną promocję opinii katolickiej w Polsce. Podjęte przez Kościół starania skłoniły kierownictwo PR do podpisania w czerwcu 1933 r. umowy, na mocy której katolicy uzyskali szerszy dostęp do anteny. W tym samym roku w środowisku „Przeglądu Powszechnego” powstał projekt rozgłośni katolickiej zwalczającej bolszewizm i ateizm, który jednak w kontekście porozumienia z PR, nie spotkał się z przychylnym nastawieniem episkopatu, podobnie jak projekt ks. A. Kwiatkowskiego, którego celem było zwalczanie komunizmu. Z kolejną inicjatywę powołania katolickiej rozgłośni w Lublinie wystąpił w 1939 r. M. Pirożyński. Projekt miał być realizowany w oparciu o koncesję PR i zaplecze intelektualne Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego<sup>50</sup>. Stacja miała charakteryzować się szerokim profilem

---

<sup>49</sup> Ibidem, s. 164-167.

<sup>50</sup> Już w 1929r pojawił się pomysł, aby założyć w Lublinie, w oparciu o koncesję PR, rozgłośnię katolicką, z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim jako jej intelektualnym zapleczem.

nie ograniczonym do konfesyjności. Również i ten projekt nie doczekał się realizacji.

Warunki, jakie zaistniały w II RP dla realizacji projektu konfesyjnego radia nie były sprzyjające. Wynikało to z zapisów w prawodawstwie, niechęci PR do konkurencji a także określonej strategii decydentów Kościoła, którzy pomimo upolitycznienia PR oraz dezawuowania – w opinii wielu katolików – idei katolickich, skłaniali się bardziej do współpracy z publiczną radiofonią niż realizacji własnych, autonomicznych projektów. Barrierami były tu także względy finansowe, brak wyspecjalizowanego personelu oraz niedostatek potrzebnych częstotliwości.

### **Radio z Niepokalanowa**

Pomimo niesprzyjającej dla niezależnych inicjatyw medialnych sytuacji o. Maksymilian Kolbe, przełożony liczącej przeszło 700 osób wspólnoty zakonnej w Niepokalanowie, podjął wysiłki zmierzające do uruchomienia prywatnej radiostacji. Potrzeba wykorzystania radia integralnie wpisywała się w ogólny pogląd o. Kolbego dotyczący mediów, iż w pierwszej kolejności powinny one służyć misji Kościoła, „więc prasa, a teraz to i radio nadawcze, filmy i w ogóle co się jeszcze kiedykolwiek wymyśli w kierunku oświecenia umysłów i zapalenia serc (...) a potem do handlu, przemysłu, sportu itd.”<sup>51</sup>. Projekt uruchomienia prywatnej rozgłośni był pomysłem ambitnym, i nie skazanym z góry na niepowodzenie. Przemawiało za tym szereg argumentów. Niepokalanów w latach trzydziestych stał się ogólnopolskim, potężnym koncernem medialnym wykorzystującym w swojej działalności spektrum mediów masowych, na czele z największym miesięcznikiem konfesyjnym w Europie środkowo-wschodniej „Rycerzem

---

<sup>51</sup> Pisma Ojca Maksymiliana Kolbego (dalej jako POMK), t. II nr 335, Niepokalanów 1970, mps.

Niepokalanej” (nakład ok. 750 tys. egz.), „Rycerzykiem Niepokalanej” (ok. 180 tys. egz.), oraz należącym do czołówki dzienników w Polsce „Małym Dziennikiem” (nakład w tygodniu ok. 130 tys. egz.). Dla zobrazowania medialnego wpływu „Rycerza Niepokalanej” – którego średni nakład w 1937 r., wynosił ponad 767 tys. egz. – warto zaznaczyć, że ów nakład umożliwił co osiemnastemu (dokładnie 18,2) Polakowi mającemu co najmniej 16 lat i umiejącemu czytać otrzymywanie tego miesięcznika<sup>52</sup>. W dużej mierze dzięki franciszkanom z Niepokalanowa w latach trzydziestych łączny nakład czasopism katolickich wynosił 2,4 mln, co stanowiło ok. 27% całości jednorazowego nakładu wszystkich pism w ówczesnej Polsce<sup>53</sup>. Chęć wykorzystania kolejnego, nabierającego społecznego znaczenia medium, było zatem naturalnym krokiem w rozwoju koncernu.

Zainteresowanie powstaniem w Niepokalanowie rozgłośni radiowej sięgało końca lat dwudziestych<sup>54</sup> i niemal od początku związane było z trudnościami w uzyskaniu państwowej koncesji<sup>55</sup>. Kilkuletnie starania nie przynosiły pozytywnych efektów. Na przeszkodzie stały wspomniane powyżej umocowania prawne oraz wysokie koszty finansowe. Jednak o niesłabnącym zainteresowaniu o. Kolbego radiem świadczy jego dwukrotna obecność na antenie (8 grudnia 1937 r. oraz 2 lutego 1938 r.), podczas której miał okazję zaprezentować w kilkunastominutowych audycjach istotę, dzieje i misję klasztoru w Niepokalanowie<sup>56</sup>. Wiadomo również, że w 1938 r. o. Kolbe odwiedził stację nadawczą PR w Raszynie<sup>57</sup>.

---

<sup>52</sup> Dyczewski L. (1971), *Religijno-społeczna działalność o. Maksymilian Kolbe*, w: Bar J. R. (red.), *Studia o ojcu Maksymilianie Kolbe*, Warszawa, s. 197-276.

<sup>53</sup> Góral J. (1991), *Wydawnictwa i prasa katolicka*, w: *Kościół katolicki w Polsce 1918-1990*, w: Adamczuk L., Zdaniewicz W. (red.), Warszawa, s. 288-294; zob. także: A. Paczkowski, op. cit., s. 295.

<sup>54</sup> POMK, t. I nr 167. O zamiarze wykorzystania radia o. Kolbe pisze również w 1930r z Nagasaki, zob. POMK, t. II nr 335.

<sup>55</sup> POMK, t. II nr 248.

Choć na podstawie najczęściej spontanicznych i ogólnikowych wypowiedzi o. Kolbego trudno w pełni rekonstruować jego wizję radia, można jednak stwierdzić, że przełożony Niepokalanowa rozumiał jego rosnącą siłę społeczną. Według o. Kolbego obok prasy oraz działań bezpośrednich to właśnie radiofonia stała się potężnym środkiem oddziaływania<sup>58</sup>. Świadomość wpływu radia na życie społeczne potwierdza jego interwencja w PR w związku z emisją audycji uderzającej w katolicką moralność<sup>59</sup>. Wartość i znaczenie radia wynikały z powszechności jego odbioru, zarówno w wielkomiejskich centrach, jak i w małych wioskach<sup>60</sup>. O. Kolbe zwracał także uwagę na fakt, iż radio dociera do odbiorcy natychmiastowo i równocześnie, będąc medium w dużo mniejszym stopniu ograniczonym przestrzenią i czasem niż prasa, która w okresie międzywojennym często docierała do odbiorców, szczególnie na prowincję, z dużym opóźnieniem<sup>61</sup>. Przełożony Niepokalanowa podkreślał również, że dzięki przekazowi radiowemu można także dotrzeć do tych potencjalnych odbiorców, którzy czuli niechęć do drukowanej prasy katolickiej, lub którzy nie posiadali umiejętności czytania<sup>62</sup>. W II RP z racji ogromnych zapóźnień edukacyjnych społeczeństwa będących skutkiem działań zaborców miało to ogromne znaczenie. Radio, zdaniem o. Kolbego, specyfikowała również właściwość budowania emocjonalnej wspólnoty między nadawcą i odbiorcą.

---

<sup>56</sup> POMK, t. VII nr 1129; POMK, t. VII nr 1137. Druga z omawianych tu prelekcji w PR trwała ok. 12 minut.

<sup>57</sup> 9 września 1938r o. Kolbe udał się do Warszawy i Raszyna na rozmowy w sprawie założenia w Niepokalanowie radia.

<sup>58</sup> POMK, t. VII nr 1152.

<sup>59</sup> Por. POMK, t. IV nr 725. Interwencja dotyczyła audycji nadanej w Polskim Radiu w dniu 4 XII 1938 o godzinie 18.15. W związku z emisją przez radio audycji o treściach sprzecznych z katolicką moralnością Maksymilian Kolbe wystosował do dyrekcji oficjalny protest.

<sup>60</sup> POMK, t. VII nr 1129.

<sup>61</sup> Konferencje Świętego Maksymiliana Marii Kolbego (dalej jako KŚMK), nr 198, Niepokalanów 1990.

<sup>62</sup> Ibidem.

Cecha ta ułatwia nawiązywanie kontaktu i propagowanie wśród jego odbiorców określonych treści religijnych<sup>63</sup>.

Plany dotyczące otwarcia radia znacząco przybliżyły się w 1938 r. Podjęte w tym okresie działania przebiegały dwutorowo. Niepokalanów zabiegał o zgodę władz państwowych dotyczącą uruchomienia radiostacji, jednocześnie organizował zespół redakcyjny oraz kompletował niezbędną infrastrukturę techniczną. Jak stwierdza M. Pieśniewski w celu uzyskania koncesji na nadawanie programu radiowego władze Niepokalanowa odbyły wiele spotkań zarówno w Ministerstwie Poczty i Telegrafów, jak i w Ministerstwie Spraw Wojskowych: „Najprawdopodobniej franciszkanie chcieli uzyskać lepszą pozycję w negocjacjach z Ministerstwem Poczty i Telegrafów poprzez naciski ze strony wojska, które w systemie politycznym sanacji odgrywało szczególną rolę”<sup>64</sup>. Tę hipotezę mogą potwierdzać wzmianki w wewnętrznym piśmie niepokalanowskiego klasztoru „Echo Niepokalanowa”: „«O. Gwardian [inaczej przełożony klasztoru, którym był wówczas o. Kolbe] z br. Pelagiuszem jeździli do Warszawy w sprawach formalności radiowych. W tej chwili projekt nasz rozpatrywany jest w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Radzili tam szturmować, by załatwili prędzej (...)». W poniedziałek 28 X 1938 r. «(...) załatwił jeszcze O. Gwardian w Ministerstwie Spraw Wojskowych sprawę radia ze skutkiem pomyślnym. Pozwolenie na piśmie ma nadejść w tych dniach»”<sup>65</sup>. W rezultacie podjętych działań o. Kolbe w liście do współbraci wskazywał na możliwość rozpoczęcia nadawania sygnału radiowego o niewielkiej mocy<sup>66</sup>, zaś kilka dni później, w kolejnym liście, podał nieco więcej szczegółów „(...) próbny aparat zacnie

---

<sup>63</sup> Ibidem.

<sup>64</sup> Pieśniewski M., Historia radia Niepokalanów. Cytuję za: [www.rn.com.pl](http://www.rn.com.pl) (dostęp 25 04 2005, godz. 23.13). Artykuł w archiwum autora.

<sup>65</sup> Ibidem.

<sup>66</sup> POMK, t. IV nr 711.



funkcjonować na Niepokalane Poczęcie, a od pierwszego stycznia może i na dobre ruszy. Będzie to stacja krótkofalowa, którą jednak przy dobrych warunkach i selektywnym aparacie – i w Mugenzai no Sono będzie słycać<sup>67</sup>. Ostatecznie 26 października 1938 r. franciszkanie otrzymali pozwolenie na próbną emisję. Pozwolenie miało charakter tymczasowy i zawierało określenie statusu radiostacji jako amatorski<sup>68</sup>.

Równoległe do trwającego procesu administracyjnego w samym Niepokalanowie powołano redakcję i działy pracy obsługujące radio<sup>69</sup>, rozpoczęto szkolenia personelu<sup>70</sup>, na terenie klasztoru ruszyła budowa siedziby stacji i masztu radiowego<sup>71</sup>, zaczęto także kompletować niezbędny sprzęt<sup>72</sup>. W prasie rozpoczęto również kolportować apele z prośbą o wsparcie finansowe. O. Kolbe zakładał finansowanie rozgłośni ze środków własnych oraz ofiar odbiorców niepokalanowskich mediów<sup>73</sup>. Poważne zaawansowanie prac potwierdza kolejny list o. Kolbego, w którym zwracał się do współbrata z USA: „Ciekawy jestem, ile by w Ameryce kosztowała nadawcza stacja radiowa krótkofalowa o mocy 2,5, 10 i 50 kilowatów. Ciekawym dlatego, bo budujemy teraz u siebie stację nadawczą. Na razie mała, na 200 watów zaledwie, ale trzeba będzie pomału ją wzmacniać, a słyszałem, że te rzeczy są w Ameryce o dużo tańsze (...)”<sup>74</sup>. Stacja

---

<sup>67</sup> POMK, t. IV nr 713. Mugenzai no Sono – nazwa japońskiego Niepokalanowa.

<sup>68</sup> POMK, t. IV nr 711. Podobne, ale niepubliczne radiostacje działały wówczas m.in. w ramach Poczty Polskiej.

<sup>69</sup> POMK, t. VII nr 1158.

<sup>70</sup> O. Kolbe po pierwszej wizycie w PR w 1937r wysłał swojego współpracownika Mansweta Marczewskiego na roczny kurs radiowy krótkofalowstwa zorganizowany przy Klubie Krótkofalowców w Warszawie.

<sup>71</sup> Był to jednopiętrowy dom zlokalizowany na terenie klasztoru w Niepokalanowie.

<sup>72</sup> POMK, t. IV nr 722.

<sup>73</sup> Potwierdzi to wsparcie finansowe, jakiego udzielili nowemu projektowi księża emeryci z Kielc.

<sup>74</sup> POMK, t. IV nr 722.

przyjęła nazwę „Stacja Polska 3 Radio Niepokalanów”, zaś jej oficjalnym sygnałem rozpoznawczym była melodia pieśni religijnej „Po górach, dolinach”. Można ją było odbierać na fali pasma amatorskiego od 41,1 m do 41,4 m. W 1938 r. nadajnik dysponował niewielką mocą 60 Watt, ale o. Kolbe liczył na możliwość zwiększenia mocy nadawczej, początkowo czterokrotnie a następnie w krótkim czasie raz jeszcze czterokrotnie<sup>75</sup>. Również infrastruktura techniczna w 1938 r. miała charakter prowizoryczny<sup>76</sup>. Pierwsze próbne sygnały emitowano przy pomocy sprzętu montowanego przez fabrykę „Walter” m. in. z części dostarczonych przez zakon<sup>77</sup>. Ostatecznie 8 grudnia 1938 r. pomiędzy godzinami 19.00 a 20.00. stacja nadała pierwszą godziną audycję z udziałem o. Kolbego<sup>78</sup>. W opublikowanym w tym samym dniu w „Małym Dzienniku” tekście o. Kolbe prosił słuchaczy o informacje gdzie, jakim odbiornikiem i jak była słyszalna oraz w celu usunięcia ewentualnych usterek<sup>79</sup>. Kolejną audycję również w formie godzinnego programu, również z udziałem przełożonego Niepokalanowa, nadano o tej samej porze trzy dni później, 11 grudnia 1938 r. Po tej emisji zdecydowano jednak, aby ze względu na pojawiające się zakłócenia, kolejne próby podejmować jedynie w niedziele. O. Kolbe informował o tym w jednym z listów: „[Radio będzie] na fali 41,2 na razie w każdą niedzielę przez jedną godzinę”<sup>80</sup>. Przełożony Niepokalanowa był przekonany, że radio będzie mogło nadawać audycje testowe do czasu uzyskania stałego pozwolenia. Jednak P. Sotowski, powołując się na nie opublikowany w pierwszym, maszynopisowym wydaniu Pism św.

---

<sup>75</sup> POMK, t. IV nr 726b.

<sup>76</sup> POMK, t. IV nr 739.

<sup>77</sup> Br. Manswet Marczewski: „Stację naszą o mocy 1 kW budowała firma «Walter» w Warszawie”. Por. M. Pieśniewski, op. cit.; POMK, t. IV nr 722.

<sup>78</sup> POMK, t. IV nr 726 a.

<sup>79</sup> POMK, t. VII nr 1152.

<sup>80</sup> POMK, t. IV nr 726 a; por. POMK, t. IV nr 726b oraz POMK, t. IV nr 734.

Maksymiliana list o. Kolbego z 14 stycznia 1939 r., przytacza jego słowa świadczące, że przedwojenne Radio Niepokalanów wyemitowało jedynie dwie wspomniane audycje: „Stacja radiowa w Niepokalanowie pracowała już w dzień Niepokalanego Poczęcia i w następną niedzielę na podstawie ustnego pozwolenia. Wskutek jednak ataków wrogich nam czynników, musieliśmy nadawanie zawiesić aż do otrzymania pozwolenia na piśmie. Przy czym charakter jej może być raczej amatorski. Lecz (...) spodziewamy się, że pomału przejdziemy na rozgłośnię”<sup>81</sup>. Również w treści listu z 4 lutego 1939 r. o. Kolbe informuje, iż emisja została wstrzymana, chociaż jeszcze w listopadzie 1938r przewidywał stały program od stycznia 1939 r.<sup>82</sup>, następnie od maja tego roku<sup>83</sup>, a w związku z tymi planami silniejszy nadajnik<sup>84</sup>.

Choć zahamowanie działalności radia przypisane zostało ideowym przeciwnikom Niepokalanowa, to jak zauważa P. Sotowski „Nie można jednak wykluczyć, że czynnikiem głównym powstrzymania tej działalności była obawa, że to radio szybko stanie się konkurencją dla Radia Warszawa”<sup>85</sup>. Obawy, biorąc pod uwagę dynamiczny rozwój Niepokalanowa, nie były bezpodstawne. Być może również uzasadnione zastrzeżenia do sprzętu technicznego mogło mieć Ministerstwo Poczty i Telegrafów, „który, jak sam przyznawał o. Kolbe, był jeszcze słaby. [Przełożony Niepokalanowa] Zdawał sobie sprawę m.in. z tego, że «maszty antenowe są jeszcze prowizoryczne»”<sup>86</sup>. Ostatecznie do września 1939 r. franciszkanie nie uzyskali zgody na wznowienie działalności i formalnej koncesji na regularne

---

<sup>81</sup> Sotowski P. (red.), (2007), Św. Maksymiliana M. Kolbe, Pisma. Niepokalanów, t. I nr 733 a.

<sup>82</sup> POMK, t. IV nr 713.

<sup>83</sup> POMK, t. IV nr 726 a.

<sup>84</sup> Ibidem.

<sup>85</sup> Sotowski P. (2007), Próba uruchomienia Radia Niepokalanów, Cytuję za: [www.radioniepokalanow.pl](http://www.radioniepokalanow.pl) (dostęp 04 09 2011, godz. 00:17).

<sup>86</sup> M. Pieśniewski, op. cit.

nadawanie audycji. Kolejne zaś działania związane z radiem przekreślił wybuch II wojny światowej.

## Podsumowanie

Artykuł składa się z trzech części. Dwie pierwsze, skrótowa prezentacja historii polskiej radiofonii w okresie II Rzeczypospolitej oraz opinie i działania środowisk katolickich w tym okresie związane z radiem, stanowią swoiste tło do prezentacji medialnej inicjatywy radiowej, która zrodziła się w Niepokalanowie, wówczas jednym z największych koncernów medialnych w kraju. Radiofonia w II RP podlegała monopolowi władzy, która nie zamierzała z niego zrezygnować. Również instytucje kościelne oraz środowiska katolickie były podzielone w kwestii radia i jego wykorzystania. Natomiast w części trzeciej omówione zostały działania zmierzające do uruchomienia stacji radiowej w Niepokalanowie. Pomimo dużego zawansowania prac głównymi przeszkodami w jej realizacji okazały się umocowania prawne oraz wysokie koszty finansowe. Ostatecznie realizację projektu przekreślił wybuch wojny.

## Literatura

- Dyczewski L. (1971), Religijno-społeczna działalność o. Maksymilian Kolbe, w: Bar J.R. (red.), *Studia o ojcu Maksymilianie Kolbe*. Warszawa.
- Góral J. (1991), *Wydawnictwa i prasa katolicka*, w: Adamczuk L., Zdaniewicz W. (red.), *Kościół katolicki w Polsce 1918-1990*. Warszawa.
- Grzelewska D. (2001), *Historia polskiej radiofonii w latach 1926-1989*, w: Grzelewska D., Habielski R., Kozieł A. i in., *Prasa, radio i telewizja w Polsce. Zarys dziejów*. Warszawa.
- Jędrzejwski S. (1997), *Radio renesans, Od monopolu do konkurencji*. Warszawa.
- Konferencje Świętego Maksymiliana Marii Kolbego, Niepokalanów 1990.
- Góral J., Klauza K. (opr.) (1997), *Kościół o środkach komunikowania myśli*. Częstochowa.

- Paczkowski A. (1980), Prasa polska w latach 1918-1939. Warszawa.
- Pieśniewski M., Historia radia Niepokalanów, ([www.rn.com.pl](http://www.rn.com.pl)).
- Pisma Ojca Maksymiliana Kolbego, Niepokalanów 1970, mps.
- Plis J. (2001), Kościół katolicki w Polsce a prasa, radio i film 1918 – 1939. Lublin.
- Pokorna-Ignatowicz J. (2002), Kościół w świecie mediów. Historia – dokumenty, dylematy. Kraków.
- Słomczyński K. (1988), ABC krótkofalowca. Warszawa.
- Sotowski P., Próba uruchomienia Radia Niepokalanów, ([www.radioniepokalanow.pl](http://www.radioniepokalanow.pl)).

## Streszczenie

W okresie II Rzeczypospolitej polska radiofonia funkcjonowała na zasadzie państwowego monopolu. Jednak na przestrzeni lat zaczęły pojawiać się kolejne projekty medialne, jednym z nich był dalece zaawansowany organizacyjnie i programowo projekt stacji w Niepokalanowie. Artykuł przedstawia historię powstawania tej rozgłośni konfesyjnej na tle uwarunkowań historycznych dotyczących rozwoju radia w Polsce oraz w kontekście dyskusji środowisk katolickich.

STANISŁAW DĄBROWSKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **PRASA PARTII I STRONNICTW POLITYCZNYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU 1945 – 1948**

Już w maju 1945 r., a nie w pierwszych dniach po zakończeniu działań wojennych powołany został we Wrocławiu Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy. Jego pierwszą siedzibą była Trzebnica, gdzie ulokowane zostały również inne instytucje wraz z urzędem Pełnomocnika Rządu na obszar województwa dolnośląskiego. Funkcję pełnomocnika pełnił przybyły tu z Kielc działacz Polskiej Partii Socjalistycznej Stanisław Piaskowski. Kierownikiem Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy był Kazimierz Nowak<sup>87</sup>. Rząd Tymczasowy, w którym hegemoniczną rolę odgrywała PPR przywiązywał wielką wagę do działań informacyjnych i propagandowych mając na uwadze własny specyficznie pojmowany interes polityczny. W szczególności ustanowienie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, włączenie do państwa polskiego „ziem odzyskanych” traktowane było, jako sukces uwarunkowany sojuszem ze Związkiem Radzieckim. Był to główny motyw propagandy uprawianej przez ówczesną prasę rządową centralną i regionalną i oczywiście przez rozgłośnie

---

<sup>87</sup> Zob. Archiwum Akt Nowych, MJN 90 s. 36; Dolny Śląsk w drugiej rocznicy powrotu, Wrocław 1947, s. 198-200.

radiowe. Na Dolnym Śląsku rozgłośnia Polskiego Radia uruchomiona została w 1946 r. Wcześniej jedynie prasa umożliwiała masowe oddziaływanie na środowiska społeczne. Dodać należy, iż szczególnie w pierwszych powojennych miesiącach kontakty dolnośląskich „służb informacyjnych” (wojewódzkiego i powiatowych urzędów informacji i propagandy) z centralnymi ośrodkami i źródłami informacji były nieliczne czy wręcz sporadyczne. Niewątpliwie to w znacznej mierze zadecydowało o wydawaniu przez powiatowe i miejskie urzędy lokalnych pism. W pierwszych numerach zapowiadano, iż będą to dzienniki, tygodniki omawiające problemy krajowe, regionalne, lokalne. Faktycznie jednak ich żywot był krótki. W większości były to jednodniówki. Dłuższym okresem wydawniczym cieszyły się edycje 1945 r. tygodników: „Brzaski” (Trzebnica), „Prawda Bolesławiecka” (Bolesławiec), „Tygodnik Polski” (Wałbrzych) i pism, których wydawanie rozpoczęło się w okresie względnej stabilizacji osadniczej i administracyjnej na Dolnym Śląsku (po 1945 r.). Swego rodzaju fenomenem był tygodnik „Wiadomości Świdnickie” wydawany od 9 maja 1945 r. do 28 kwietnia 1949 r.

Lokalne wydawnictwa wypełniając narzucone im zadania propagandowe realizowały równocześnie ważne cele społeczne. Wspierały administrację lokalną w różnych dziedzinach jej działalności, informowały o zadaniach i obowiązkach tworzących się lokalnych instytucji gospodarczych, kulturalnych, udzielały różnego rodzaju porad, wspierały akcję osadniczą itp. Działania te prowadziły w miarę swych niestety ograniczonych możliwości. Typowy był brak wykwalifikowanej kadry dziennikarskiej, technicznej, bazy poligraficznej itp. Warto zwrócić uwagę, iż tygodnik „Wiadomości Świdnickie”, który może być uznany za wzorzec edytorski ówczesnego pisma lokalnego. Do końca 1945 r. składany był czcionkami mennic, przez zecerów niemieckich, a dyrektorem drukarni był Niemiec.

22 sierpnia 1945 r. Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy podjął decyzję o likwidacji pism powiatowych i miejskich

wydawanych przez podległe mu urzędy. Najogólniej mówiąc uznano je za mało przydatne i zbyt kosztowne. Zastąpić je miała stała prasa regionalna wydawana we Wrocławiu. Przygotowania do tych działań podjęto już w kwietniu 1945 r., gdy wraz z krakowską ekipą Bolesława Drobnera przybyła grupa zawodowych dziennikarzy i poligrafów wraz z pełnomocnikiem Spółdzielni Oświatowo – Wydawniczej „Czytelnik” – Janem Kowalskim. 10 czerwca 1945 r. ukazał się pierwszy numer tygodnika „Nasz Wrocław”. Tak rozpoczęła się historia powojennej prasy tzw. „czytelnikowskiej” na Dolnym Śląsku. Pierwszy numer „Naszego Wrocławia” w liczbie ponad 3 tys. egzemplarzy rozszedł się błyskawicznie jednakże nie we Wrocławiu, gdzie było niewielu osadników Polaków, lecz w głównych miastach centralnej Polski. Cele pisma redakcja, wyraziła w sposób następujący: „Po dokonaniach wielkich trudności technicznych idzie w świat pierwszy numer Naszego Wrocławia. Pismo to wychodzące początkowo raz w tygodniu ma nie tylko informować ludność polskiego Wrocławia o tym, co się dzieje w świecie, ale i wskazywać jej drogi, którymi tu na nowo odzyskanych ziemiach zachodnich mamy kroczyć, aby jak najprędzej ziemie nad Odrą zrosły się w organiczną całość z ziemiami nad Wisłą. Pragniemy, aby to najmłodsze z pism wydawanych przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik” jak najszybciej urosło do rozmiarów i roli naszych wielkich bratnich organów w głębi kraju: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Łodzi. Oczekujemy waszej pomocy i współpracy”<sup>88</sup>.

Kolejny (czwarty) numer pisma z datą 4 – 10 lipca 1945 r. ukazał się pod zmienionym tytułem, – jako „Gazeta Dolnośląska”. Objęła ona swoim zasięgiem cały region dolnośląski. Nakład wahał się od 3 – 6 tys. egzemplarzy<sup>89</sup>.

Kolejne zmiany tytułów pisma znaczą jego drogę rozwojową. Zwiększała się liczebność kadry dziennikarskiej, która doskonaliła

---

<sup>88</sup> *Nasz Wrocław* 10.VI.1945.

<sup>89</sup> Do czytelników, w: *Gazeta Dolnośląska*, dn. 4-10.VII.1945.



swoje umiejętności zawodowe. Wzbogacała się baza poligraficzno-techniczna. Pismo uzyskiwało coraz wyższy poziom edytorski. 27 sierpnia 1945 r. ukazało się ono pod tytułem „Pionier”. Miejszem edycji była Legnica. „Pionier” pozostawał wydawnictwem spółdzielni „Czytelnik”. Zgodnie z zaleceniami Pełnomocnika Rządu na Dolnym Śląsku S. Piaskowskiego redakcja pisma za istotne zadanie uznała zwiększenie jego oddziaływania na środowiska społeczne w całym regionie. W związku z tym starano się udzielać wsparcia również finansowego wydawnictwom lokalnym, które ocalały pomimo rozmaitych trudności i decyzji Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy z 22 sierpnia 1945 r. o ich likwidacji. W wyniku tego typu działań „Wiadomości Świdnickie” przekształciły się w powiatowy oddział „Słowa Polskiego” (dziennik ten był kontynuacją edytorską „Pioniera”. Nowy tytuł gazeta ta przyjęła 1 listopada 1946 r.)<sup>90</sup>.

Wraz ze zmianami organizatorskimi, których świadectwem było pojawienie się nowych tytułów „czytelnikowskiego” tygodnika (później dziennika) następowały stopniowe zmiany w układzie proporcji między treściami o charakterze sensu stricte informacyjnym dotyczącym kraju i regionu, a przekazami ideologicznymi i politycznymi redagowanymi w konwencji wybitnie polemicznej czy wręcz demaskatorskiej. Da się to łatwo zaobserwować analizując enuncjacje „Słowa Polskiego”. Miało to niewątpliwie związek z sytuacją polityczną w kraju, walką z antykomunistyczną opozycją (PSL), narastającymi konfliktami międzynarodowymi. Prasa „czytelnikowska” formalnie apolityczna, faktycznie stopniowo stawała się agendą propagandową połączonych partii (PPR, SL, SD).

Specyficznymi cechami odznaczała się prasa partii politycznych działających na Dolnym Śląsku w latach 1945 – 1948. Cezury tej działalności są dość oczywiste. Wychodzące w tych latach

---

<sup>90</sup> Wasilewski J., Głogowski J., *Pionier* – rozdział pierwszy, ciąg dalszy w *Słowie Polskim* (dn. 1.XI.1946).

gazety partyjne powstawały w 1945 r. w pierwszych miesiącach powojennych. Wydawane były do ostatnich miesięcy 1948 r. – do „zjednoczenia” PPR i PPS i równoczesnych zmianach organizacyjnych, ideowych, propagandowych w ruchu ludowym i Stronnictwie Demokratycznym. Wszystkie wymienione partie tworzyły tzw. Blok Demokratyczny, którego „kierowniczą siłą” była PPR. Poza blokiem pozostawało Polskie Stronnictwo Ludowe, które również na Dolnym Śląsku do połowy 1946 r. było najliczniejszą partią polityczną. Dyskryminacje, represje czy wreszcie terror, rażące ograniczenia cenzury, jakie praktykowano w stosunku do PSL nie pozwalały na podejmowanie przez nie działalności prasowo-wydawniczej na szerszą skalę. W kraju PSL wydawało dwa dzienniki – w dużym nakładzie „Gazetę Ludową” i ograniczający swój zasięg do Polski południowej dziennik „Piaś”. Trzecie pismo to wydawany w małym nakładzie elitarny tygodnik „Chłopski sztandar”. Ilość wydawnictw tych była znikoma na tle licznych i masowych edycji pism PPR, a także PPS. Dolnośląska organizacja PSL nie wydawała własnej gazety.

Organem prasowym dolnośląskich komunistów (PPR) była „Trybuna Dolnośląska”. Powstała z inicjatywy nowo utworzonego komitetu wojewódzkiego partii, którego I sekretarzem był Stanisław Kołodziej. Pierwszy numer „Trybuny Dolnośląskiej” wydany został 13 sierpnia 1945 r. Jej redaktorem został Tadeusz Galiński. Do 8 października 1945 r. pismo wychodziło w Legnicy. Następnie redakcja przeniosła się do Wrocławia. Początkowo „Trybuna Dolnośląska” była tygodnikiem, od 16 lutego 1946 r. do grudnia 1948 r. wydawany była, jako dziennik. Gazeta od początku wspomagana była przez szybko organizujące się struktury rejonowe partii. Dzięki temu rychło zorganizowano sieć korespondentów, którymi byli funkcjonariusze komitetów: miejskich, powiatowych, gminnych<sup>91</sup>. Oprócz korespondentów

---

<sup>91</sup> Szerer B. (1962), Polska Partia Robotnicza na Dolnym Śląsku w świetle sprawozdań i uchwał KW PPR we Wrocławiu 1945 – 1947, w: *Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”*, nr 2, s. 69 – 70.

zespół redakcyjny składał się z zawodowych dziennikarzy. Stopniowo, aż do 1948 r. ulegał on powiększaniu. Najczęściej powtarzające się nazwiska członków redakcji to: A. Mostowicz, Z. Rosman, I. Raba, M. Borowski, J. Doręgowska, B. Julewicz<sup>92</sup>. Nakład pierwszego numeru pisma wynosił 6 tys. egzemplarzy, we wrześniu 1947 r. osiągnął 75 tys., w końcu 1947 r. wyniósł 153 tys. egzemplarzy. Konstrukcja redakcyjna pisma odzwierciedlała obszary merytorycznych zainteresowań. Wyodrębniono przede wszystkim działy, w których zamieszczano materiały dotyczące sytuacji i działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej, jej instancji i podstawowych komórek. Były to działy – rubryki: „Z życia partii”, „Między nami”, „Kronika partyjna”, „Czytelnicy piszą”. Od 10 czerwca 1947 r. redagowano rubrykę „Trybuna czytelników”, od 30 sierpnia 1948 r. zaś kolumnę „Chłopska trybuna”, co miało związek z rozwijaniem intensywnej kampanii na rzecz uspołdzielczania wsi.

Tematyka partyjna dominowała w różnych formach enuncjacji „Trybuny Dolnośląskiej”. Redakcja ściśle realizowała tezę kierownictwa PPR – „prasa orężem codziennej pracy i walki członków PPR”<sup>93</sup>. Doceniając rolę dolnośląskiej gazety centralne i wojewódzkie władze partyjne zobowiązały jednak podległe sobie instancje i organizacje partyjne do prenumerowania również wydawnictw KC PPR dzienników – „Trybuny Wolności” i „Chłopskiej Drogi”. Dla upowszechnienia czytelnictwa wszystkich wymienionych pism zorganizowano w połowie 1947 r. system kolportażu w zakładach pracy. System ten starano się

---

<sup>92</sup> Zob. Hajduk R., Zieba S. (1962), Pierwsze zespoły redakcyjne dzienników śląskich w: Materiały pomocnicze do historii B. Szerer, Polska Partia Robotnicza na Dolnym Śląsku w świetle sprawozdań i uchwał KW PPR we Wrocławiu 1945 – 1947, w: *Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”*, nr 2, s. 69 – 70; Zob. Hajduk R., Zieba S. (1973), Pierwsze zespoły redakcyjne dzienników śląskich, w: Słomkowska A. (red.), *Materiały pomocnicze do historii dziennikarstwa Polski Ludowej*, T. II. Warszawa.

<sup>93</sup> Czym jest pismo partyjne, w: *Trybuna Dolnośląska*, dalej skrót TD, 24.09.1945.

zastosować również w środowisku wiejskim<sup>94</sup>. Brak informacji źródłowych uniemożliwia ocenę tego typu działań.

W przeciwieństwie do wydawnictw „czytelnikowskich” „Trybuna Dolnośląska” nie zajmowała się bieżącymi sprawami życia codziennego regionu i jego mieszkańców. Nie informowała o funkcjonowaniu instytucji administracyjnych, sprawach oświaty, kultury, problemach dotyczących życia gospodarczego. Pismo zainteresowane było wyłącznie kwestiami politycznymi, które analizowało w powiązaniu z aktualnymi wydarzeniami w kraju i na arenie międzynarodowej. Tego typu działaniom redakcyjnym przyświecały cele, które określić można mianem wychowawczo-propagandowych. Wynikały one oczywiście z założeń programowych i taktycznych partii. Starano się kształtować odpowiednie poglądy i postawy społeczne, przychylność lub dezaprobatę w stosunku do faktów, wydarzeń, opinii, które przez propagandę partyjną były akceptowane lub krytykowane. Najszerzej i w różnych kontekstach charakteryzowano rolę międzynarodową, politykę Związku Radzieckiego i stosunki polsko-radzieckie. Ekspozowaną rolę tego mocarstwa w odzyskaniu niepodległości Polski, powojenną pomoc, „która była wynikiem słusznej polityki” PPR kształtowania trwałego sojuszu polsko-radzieckiego. Okazją do wyrażania opinii tych były m. in. zamieszczane na łamach „Trybuny Dolnośląskiej” wypowiedzi B. Bieruta, E. Osóbki-Morawskiego, H. Minca z okazji rocznicy podpisania układu polsko – radzieckiego z 21 kwietnia 1945 r.<sup>95</sup>. Wypowiedzi redagowane były w konwencji patetycznej, niezwykle podniosłej, która świadczyć miała o zaangażowaniu emocjonalnym i politycznym autorów.

Pewnymi nowymi akcentami nacechowane były artykuły i komentarze z końca 1947 r. i 1948 r. zaostrożenie się wówczas konfliktów między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjedno-

---

<sup>94</sup> O najściślejszą więź pisma z masami (tamże 4.03.1948).

<sup>95</sup> W rocznicę układu polsko-radzieckiego, tamże 21.04.1946 r.

czonymi, postępujące procesy integracyjne państw zachodnich, tworzenie się bloku wschodniego (kraje demokracji ludowej), narodziny ruchu „obrońców pokoju” inspirowało fale komentarzy zamieszczanych na łamach pisma. Podkreślano w nich rolę Związku Radzieckiego, jako ostoi „walki o pokój, obrony niezawisłości państw i suwerenności wszystkich krajów”<sup>96</sup>. Zapoczątkowanie procesu formalnego tworzenia się bloku państw demokracji ludowej przyjęcia przez nie programu „budowy podstaw socjalizmu” oceniane było, jako zwrot w powojennych dziejach Europy w kierunku utrwalenia pokoju, międzynarodowej współpracy budowy sprawiedliwego ustroju. Trybuna Dolnośląska pisała: „Jesteśmy świadkami nowego zjawiska w stosunkach między narodami. Jest nim wyższa moralność społeczna [...]. Narody świadczą sobie usługi w szlachetnym celu wzajemnej pomocy. Ta nowa moralność wyrasta pod hasłem demokracji ludowej i dotyczące stosunków polsko – czechosłowackich. Motywowane były sprawami socjalistycznej, zwiastuje erę rzeczywistego ludzkiego zbratania i przyjaźni wolnych narodów demokratycznych”<sup>97</sup>.

Na tle patetycznych enuncjacji, ogólnie wyrażanych deklaracji o współpracy, przyjaźni, pomocy wzajemnej krajów budujących „podstawy socjalizmu” oryginalnością odznaczały się wypowiedzi konkretnymi – konfliktem granicznym polsko – czechosłowackim i sytuacją polskiej mniejszości narodowej mieszkającej na Śląsku Zaolziańskim. Konflikty miały źródła w okresie międzywojennym<sup>98</sup>. Po wojnie dodatkowe powikłania wynikały z faktu, iż do początku 1948 r. obydwa sąsiadujące państwa cechowały pewne odmienności polityczno-ustrojowe i wynikające z nich orientacje<sup>99</sup>.

---

<sup>96</sup> Ku czemu zmierza polityka zagraniczna ZSRR, „tamże 1.11.1947 r.”

<sup>97</sup> Międzynarodowe momenty w polsko-radzieckiej umowie handlowej, tamże dn. 14.02.1948 r.

<sup>98</sup> Zob. Roszkowski W. (1991), *Historia Polski 1914–1990*, Warszawa, s. 21.

<sup>99</sup> Koralkowa M. (1966), *Układy sojusznicze państw socjalistycznych*, w: *Studia z Najnowszych Dziejów Powszechnych*, T.7, Warszawa.

W kwestiach stosunków z Czechosłowacją „Trybuna Dolnośląska” zdecydowanie popierała politykę rządu polskiego. Głównie polemizowała z rządową prasą sąsiedniego kraju („Svobodne Slovo”). Rzadko natomiast zabierała głos na temat rozmów dyplomatycznych polsko-czechosłowackich i oficjalnych wystąpień przedstawicieli rządów obu państw. Ton wypowiedzi gazety był raczej umiarkowany. Wskazywała ona, iż wspólnota interesów Polski i Czechosłowacji wobec perspektyw zagrożenia niemieckiego powinna być podstawą poszukiwań optymalnego rozwiązania sytuacji konfliktowych. Jedynie ostro zareagowała na przemówienie premiera Zdenka Fierlingera, który w kwietniu 1946 r. wyraził roszczenia do kotliny Kłodzkiej. W odpowiedzi gazeta pisała: „Polska opinia publiczna po tym przemówieniu gotowa jest zwątpić w dobrą wolę rządu Czechosłowacji”<sup>100</sup>. Z satysfakcją powitała podpisanie polsko-czechosłowackiego układu o „Przyjaźni i pomocy wzajemnej” (10.III.1947 r.), który oznaczał zakończenie konfliktów między sąsiednimi państwami<sup>101</sup>.

Sytuacja międzynarodowa, podziały i konflikty pogłębiające się w szczególności w 1947 r. między Wschodem i Zachodem, odpowiednio interpretowane role przywódcze Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego i w tym kontekście realizowana polityka zagraniczna Polski była stałym tematem analiz i ocen „Trybuny Dolnośląskiej”. Gazeta nie prezentowała w żadnej omawianej kwestii własnego stanowiska. Aprobowała wypowiedzi prasy radzieckiej i centralnych wydawnictw polskich (PPR). Ustawicznie wskazywano na misję pokojową Związku Radzieckiego. W obiegu propagandowym szerokie zastosowanie znalazły zwroty frazeologiczne – „ZSRR ostoja pokoju”, „Stalin chorąży pokoju”.

---

<sup>100</sup> Nowe roszczenia czeskie, w: T.D dn. 5.04.1946 r.; zob. też, Co innego mowa Benesza, co innego fakty, tamże, dn. 12.IV.1946); Przyjaźń polsko-czechosłowacka jest niezbędna, tamże dn. 23. VIII.1946.

<sup>101</sup> Pakt polsko-czechosłowacki, tamże dn. 11.III.1947 r.

Zdecydowaną krytykę wzbudził plan Marshalla, który traktowany był, jako wyraz amerykańskich dążeń agresywnych wobec Europy. „Trybuna Dolnośląska” zamieściła wypowiedź W. Gomułki, który oświadczył m. in., iż plan ten „nie łączy, ale dzieli narody, w swej konsekwencji zmierza do restauracji agresji niemieckiej”<sup>102</sup>. W łączności z krytyczną oceną sytuacji w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec, ostrzeżeniami przed „odradzającym się Niemieckim rewizjonizmem i rewanżyzmem” omawiano problemy polskich ziem zachodnich i północnych. Doceniano ich znaczenie dla odbudowy i rozwoju gospodarczego całej Polski. Szczególne zainteresowanie wzbudzał Dolny Śląsk, któremu poświęcano nie tylko refleksje historyczne. Analizowano problemy osadnictwa i zagospodarowania tego regionu<sup>103</sup>.

„Trybuna Dolnośląska” była pismem politycznym. Ówczesne życie polityczne w kraju odznaczające się niezwykle powikłaniami w szczególności sposób koncentrowało uwagę wrocławskiego organu PPR. Prezentował on bardzo ściśle i konsekwentnie linię programową i taktyczną partii w związku z takimi wydarzeniami, jak referendum 30.VI.1946 r., wybory do sejmu 1947 r. itp. Wzorując się na centralnych wydawnictwach PPR prowadzono ostrą kampanię przeciwko PSL. Pod adresem tej partii kierowane były redagowane w stylu demaskatorskim wszelkie insynuacje. Posługiwano się epitetami takimi jak „targowica”, „reakcja” itp. Oskarżano PSL o rzekomą zdradę interesów narodowych. Wzywano kierownictwo tej partii do włączenia się do bloku wyborczego (PPR, PPS, SL, SD) w celu „zjednoczenia sił całego narodu”. (Rolę „wiodącą” w bloku pełniła PPR). „Trybuna Dolnośląska” skomentowała entuzjastycznie wyniki wyborów,

---

<sup>102</sup> Mowa W. Gomułki, tamże dn. 4.VII.1947 r.

<sup>103</sup> Na marginesie wysiedlania Niemców, tamże dn. 18.II.1946 r.; W walce o dobrobyt Polski Ludowej, tamże dn. 11.IX.1946.



jako „wyraz woli i zwycięstwa całego narodu”<sup>104</sup>. Zgodnie z wytycznymi kierownictwa partyjnego, od początku 1948 r. gazeta usilnie propagowała rozwój spółdzielczości produkcyjnej i rolnej. W działalność propagandową włączono nowe hasła – walki klasowej szczególnie na wsi (walka z kułakami), budowy „podstaw socjalizmu”, walki z „częścią rozpolitykowanego kleru” itp. Publikacje ówczesne również na łamach „Trybuny Dolnośląskiej” były, – co jest istotne odzwierciedleniem czy też refleksem realnych działań represyjnych, nacisków administracyjnych towarzyszących „socjalistycznej przebudowie wsi i gospodarki rolnej”.

W ostatnich miesiącach 1948 r. „Trybuna Dolnośląska” najwięcej uwagi poświęcała sprawom zjednoczenia ruchu robotniczego. Informowała o odbywających się zjazdach i konferencjach partyjnych. W wypowiedziach dominowała tematyka ideologiczna i oczywiście polityczna. Zjednoczenie PPR i PPS miało dokonać się na akceptacji ideologii marksizmu i leninizmu i nowego perspektywicznego programu „budowy socjalizmu”<sup>105</sup>.

Po zjednoczeniu partii (15.XII.1948 r.) organem prasowym KW PZPR została „Gazeta Robotnicza”.

Rolę prasy doceniała również tworząca się na Dolnym Śląsku wiosną 1945 r. Polska Partia Socjalistyczna. Decyzję o utworzeniu gazety podjęli pionierzy ruchu socjalistycznego w tym regionie, którzy już w kwietniu 1945 r. znaleźli się w Trzebnicy w składzie ekipy pełnomocnika S. Piaskowskiego. Pismo miało pełnić rolę łącznika dolnośląskiej organizacji PPS ze społeczeństwem, głównie ze środowiskiem robotniczym. Wybór tytułu był oczywisty. Postanowiono w tym względzie nawiązać do tradycji

---

<sup>104</sup> Naród wypowiedział się za stabilizacją i pokojem przeciwko warcholstwu, tamże dn. 21.I.1947.

<sup>105</sup> Podstawowe założenia Statutu zjednoczonej partii robotniczej, tamże, 6.XI.1948 r.; Robotniczy Dolny Śląsk wita z entuzjazmem zapowiedź zjednoczenia, dn. 11.IV.1948 r.



wydawniczej ruchu socjalistycznego (polskiego i europejskiego) nadając gazecie tytuł „Naprzód” również z oczywistym przymiotnikiem „dolnośląski”. Pierwszy numer „Naprzodu Dolnośląskiego” ukazał się 26.VI.1945 r. Organizatorem redakcji i redaktorem naczelnym został Bolesław Winnicki. Zanim zdołał skompletować zespół redakcyjny wydawał pismo sam. Później wspomagali go dziennikarze i działacze PPS: E. Horwic, A. Adamowicz. Sekretarką redakcji została L. Maroszek. Szybko zwiększał się stan osobowy redakcji. Dołączyli do niego dziennikarze: W. Taborski, Z. Daniłowicz, D. Einstein, W. Bor, M. Lewis. Pismo zaczęło wychodzić, jako tygodnik, a od 16.II.1946 r., jako dziennik finansowany przez PPS-owską Spółdzielnię Wydawniczą „Wiedza”<sup>106</sup>. Pierwszy numer ukazał się w nakładzie 3 tys. egzemplarzy. Jako tygodnik wydawany był w ilości 8,5 tys. egzemplarzy, a jako dziennik na początku 1946 r. miał nakład 7 tys. egzemplarzy. Po roku wskaźnik ten wzrósł do 12 tys. egzemplarzy. Według opinii regionalnego kierownictwa PPS wielkości nakładu odpowiadały zapotrzebowaniom środowisk czytelniczych<sup>107</sup>. Były, więc rażące różnice między wskaźnikami ilościowymi dotyczącymi „Trybuny Dolnośląskiej” i „Naprzodu Dolnośląskiego”. Wynikająca z uwarunkowań politycznych dominacja PPR również w skali regionalnej znalazła odbicie w wielkości nakładów prasy obu partii i w ogólności w sferze ich polityki wydawniczej.

„Naprzód Dolnośląski” wydawany był do połowy 1947 r. Później, jako pismo PPS ukazywał się „Wrocławski Kurier Ilustrowany”. Zmiana ta była wyraźnym znakiem czasu. W listopadzie 1946 r. podpisana została „umowa o współpracy” między KC PPR i CKW PPS, która zdecydowanie pogłębiła

---

<sup>106</sup> Winnicki B. (1960), Polpress – Naprzód Dolnośląski, w: Trudne dni ..., T. I, Wrocław.

<sup>107</sup> Zob. Janowski K. B. (1978), Polska Partia Socjalistyczna na Dolnym Śląsku w latach 1945 – 1948. Wrocław, s. 74 – 75.

zależność PPS od PPR. Efektem tego wydarzenia była sytuacja na Dolnym Śląsku. Zdecydowano o zamknięciu „Naprzodu Dolnośląskiego”. Natomiast „Wrocławski Kurier Ilustrowany” – „pismo dla wszystkich” jedynie w sensie formalnym był gazetą partyjną. Sprawy ideologiczne i polityczne PPS pozostawały na marginesie zainteresowań redakcji, aczkolwiek jej skład osobowy zasadniczo nie uległ zmianie. Nowa gazeta uzyskała zezwolenie na zwiększenie nakładu. W styczniu 1948 r. wyniósł on 48 tys. egzemplarzy, w kwietniu – 76 tys., w maju 1948 r. – 100 tys. egzemplarzy.

Obydwa pisma posiadały dodatki, które adresowane były do określonych środowisk czytelniczych. Większość dodatków wydawana była z częstotliwością tygodniową. Ich tytuły wskazywały na zakres tematyczny: „Naprzód Młodych” (omawiał sprawy organizacyjne OMTUR), „Socjalistka Dolnośląska”, „Kobieta w domu i w świecie”, „Horyzont Kulturalny” (kontynuacją tego dodatku na łamach „Gazety Robotniczej” był „Ekran Tygodnia”). Odpowiednie rubryki poświęcone były uzdrowiskom dolnośląskim, sprawom sportu i turystyki, problemom gospodarczym.

Problemy, którym poświęcała uwagę prasa PPS były typowe. Omawiała je równocześnie „Trybuna Dolnośląska”. Enuncjacje PPR i PPS różniły się nieco rozłożeniem akcentów, eksponowaniem konkretnych faktów, opisem szczegółów itp. Tak, więc również „Naprzód Dolnośląski” omawiając rolę Związku Radzieckiego w powojennym układzie stosunków międzynarodowych posługiwał się przykładami wystąpień i deklaracji polityków radzieckich na konferencjach międzynarodowych, jakie odbywały się w pierwszych latach powojennych. Cytowano wypowiedzi W. Mołotowa, J. Stalina wyrażając w komentarzach ich pełną aprobatę. Kontekstem wypowiedzi i komentarzy prasowych była sprawa traktatu pokojowego z Niemcami i nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Opinie

gazety PPS na te tematy pokrywały się ściśle z treściami enuncjacji „Trybuny Dolnośląskiej”<sup>108</sup>. Pewnym ich uzupełnieniem była ostra reakcja gazety PPS w związku z wystąpieniem Kurta Schumachera, który w imieniu niemieckiej socjaldemokracji wypowiedział się przeciw uznaniu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Równie zdecydowanie krytykowano polityków zachodnich z powodu tolerowania z ich strony „niemieckich dążeń rewizjonistycznych”. Ton wypowiedzi pozbawiony był jednak akcentów demaskatorskich. Preferowano racjonalną argumentację, eksponowano tezy o wspólnocie interesów Polski i pokoju międzynarodowego, o naturalnych związkach ekonomicznych Ziem Zachodnich z Macierzą<sup>109</sup>.

Nie było też różnic między prasą PPR i PPS w ocenach Planu Marshalla. „Wrocławski Kurier Ilustrowany” analizował go na tle stosunków między Wschodem i Zachodem, podkreślając, że „realizacja Planu Marshalla oznacza pozbawienie krajów Europy Wschodniej dostaw aparatury przemysłowej oraz wstrzymanie rozwoju ich przemysłu”<sup>110</sup>.

Treści oryginalne prasy PPS dotyczyły spraw wewnątrzpartyjnych krajowych i regionalnych, a także międzynarodowego ruchu socjalistycznego. Wypowiedzi na tematy te odznaczały się „ostrożnością” zapewne podyktowane „siłą kierowniczą” – PPR. Ewenementem na tym tle była przychylność, z jaką powitano zwycięstwo wyborcze Partii Pracy w Anglii 1945 r. „Naprzód Dolnośląski” uznał je za „początek budownictwa socjalis-

---

<sup>108</sup> Znamienne oświadczenie generalissimusa Stalina, w: *Naprzód Dolnośląski* – dalej skrót ND, dn. 16.I.1946 r.; Rosja i powrót Polski na zachód, tamże dn. 10.V.1946 r.); Porębski A. (1946), W przeddzień traktatu pokojowego z Niemcami, (tamże dn. 17.V.

<sup>109</sup> Niemcy działają, dn. tamże 18/19.VIII.1946 r., Niemcy na pierwszej linii antyradzieckiej i antydemokratycznej kampanii Anglosasów, w: *Wrocławski Kurier Ilustrowany*, dalej skrót WKI, dn. 9.XI.1947 r.

<sup>110</sup> USA, tamże 24.X.1947 r.

tycznego” w tym kraju<sup>111</sup>. Stosunkowo dużo uwagi poświęcano PPS w kraju i na Dolnym Śląsku, a także młodzieżowemu ruchowi robotniczemu (OMTUR). Rzecz charakterystyczna, iż źródłem informacji i przedmiotem analiz były doniesienia centralnej prasy PPS na powyższe tematy, a zwłaszcza przemówienia przywódców tej partii. „Naprzód Dolnośląski” nie informował o stosunkach międzypartyjnych, pewnych odrębnościach taktycznych w odniesieniu do PSL, próbach nawiązania kontaktów między partiami socjalistyczną i ludową w skali krajowej i regionalnej, o rozmowach kierownictw obu partii w Warszawie i Wrocławiu w okresie przed referendum. Również przemilczane były rozmowy między kierownictwami wojewódzkimi, kontrowersje dotyczące taktyki w stosunku do opozycji<sup>112</sup>.

Od połowy 1946 r. linia polityczna „Naprzodu Dolnośląskiego”, później „Wrocławskiego Kuriera Ilustrowanego” była jednoznaczna. Odzwierciedlała program i taktykę PPS, której zasadą była lojalność w stosunku do PPR. Hegemoniczną pozycję partii komunistycznej wyznaczała wspomniana już umowa międzypartyjna z listopada 1946 r.<sup>113</sup>. Prasa PPS wyzbywała się wszelkich znamion odrębności i oryginalności nie tylko, jeśli idzie o treści, ale i formę ekspresji. W okresie kampanii wyborczej posługiwała się językiem demaskatorskim, argumentacja nasycona była insynuacjami nierzadko groźbami pod adresem opozycji. Po oficjalnym ogłoszeniu wyników wyborów „Naprzód Dolnośląski” podzielał entuzjazm gazety PPR. Euforię wzbudziło „olbrzymie zwycięstwo demokracji polskiej”, „wspaniałe zwycięstwo bloku demokratycznego”. Natomiast głębszą refleksję „Naprzód Dolnośląski” wyraził posługując się wypo-

---

<sup>111</sup> Zwycięstwo demokracji, ND 1-7.X.1945 r.

<sup>112</sup> Zob. Pasierb B. (1977), *Życie polityczne Dolnego Śląska 1945-1950*, Wrocław, s. 70-74.

<sup>113</sup> Zob. Sysdek B. (1968), *Zjednoczenie PPR i PPS – powstanie PZPR. Spory ideowe i etapy przygotowań*, w: *Z Pola Walki*, nr 4 s. 93-96.

wiedzią Stanisława Szwalbego: „zwycięstwo wyborcze należy przekuć w zwycięstwo państwa dla utrwalenia politycznej władzy obozu demokratycznego [...] podania ręki wszystkim ludziom dobrej woli nawet błędzącym do wczoraj, a dziś lub jutro przez poddanie się jasnej, prawdziwej i uczciwej większości narodu – zgłaszających się do solidarnej wytężonej pracy nad odbudową naszego kraju”<sup>114</sup>.

W połowie 1947 r. walka z opozycją dobiegała końca. „Wrocławski Kurier Ilustrowany” nie informował jednak o represjach w stosunku do członków i działaczy PSL, działaniach dywersyjnych itp. Po prostu stwierdzał „rozpad i zanik” opozycji<sup>115</sup>. Nie wzbudziła większego zainteresowania również sytuacja polityczna PPS w kraju i na Dolnym Śląsku. Nawet informacje o XXVII Wrocławskim Kongresie Partii (15-21.XII.1947 r.) ograniczono do krótkiego streszczenia przemówienia sekretarza generalnego CKW PPS J. Cyrankiewicza, które odznaczało się rażącym serwilizmem w stosunku do PPR<sup>116</sup>. W takiej atmosferze trwało przygotowanie do zjednoczenia ruchu robotniczego, utworzenia PZPR (15.XII.1948 r.). „Wrocławski Kurier Ilustrowany” opowiadając się oczywiście za „jednością klasy robotniczej i jej partii”, deklarując, iż powinna się ona dokonać na „płaszczyźnie marksizmu – leninizmu” nie zajmował się bliżej problemami ideologicznymi, ani organizacyjnymi. Uderzająca była dysproporcja ilościowa informacji na tematy bieżące, gospodarcze, kulturalne, dotyczące życia mieszkańców regionu i wypowiedzi na tematy ogólne – polityczne i ideologiczne. Te ostatnie były jedynie wzmiankowane.

---

<sup>114</sup> Szwalbe S., Przekuć zwycięstwo wyborcze w zwycięstwo państwa, w: ND dn. 22.I.1947 r.

<sup>115</sup> Już nastąpił rozpad ostatniego koła PSL na Dolnym Śląsku, w: WKI, dn. 27.VII.1947 r.

<sup>116</sup> Wczoraj we Wrocławiu rozpoczęły się obrady Kongresu PPS, tamże dn. 15.XII.1947 r.

W następstwie „zjednoczenia” ruchu robotniczego na Dolnym Śląsku, powstania „Gazety Robotniczej” rozpoczął się nowy okres powojennej historii regionalnej prasy partyjnej.

Znamienna była geneza pisma politycznego Stronnictwa Ludowego na Dolnym Śląsku – „Dolnośląskiego Tygodnika Ludowego”, który ukazywał się od 1.IV.1946 r. do 24.V.1947 r. Pierwszy numer wydany został w rok po utworzeniu Zarządu Wojewódzkiego SL. Losy pisma miały ścisły związek z przemianami w ruchu ludowym w kraju i na Dolnym Śląsku. Twórcami stronnictwa byli w większości członkowie przedwojennej organizacji młodzieżowej Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” i partyzanci Batalionów Chłopskich głównie z kielecczyny skąd pochodził również prezes Zarządu Wojewódzkiego Władysław Ryś. Dość szybko powstawały wiejskie organizacje SL, które po utworzeniu w Polsce Polskiego Stronnictwa Ludowego na czele z S. Mikołajczykiem stopniowo a od jesieni 1945 r. masowo deklarowały przynależność do PSL, w tej sytuacji „ocalałe” SL stało się organizacją szczytkową wspieraną przez PPR, administrację rządową i przede wszystkim Urząd Bezpieczeństwa znalazło się w Bloku Demokratycznym kierowanym przez PPR, symbolizowało „sojusz robotniczo-chłopski”, jako zasadę ustrojową państwa. Zaistniała potrzeba wydawania pisma, którego adresatem miała być przede wszystkim dolnośląska wieś. Pismo początkowo jednoosobowo redagował Władysław Frącz. Od lipca 1946 r. było dodatkiem do „Zielonego Sztandaru”. Po likwidacji „Dolnośląskiego Tygodnika Ludowego” po rocznej przerwie zaczęto wydawać „Śląski Dziennik Ludowy” (dla Górnego i Dolnego Śląska). Pismo to było mutacją centralnego organu SL „Dziennika Ludowego”.

Autorami publikacji byli dziennikarze warszawscy i dolnośląscy działacze SL – A. Sadrakuła (przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej), J. Sadziak, E. Oleszkowska, A. Bajkowski (prezes ZWSL). Zawodowym dziennikarzem był

Jerzy Drewnowski, który dla „zasilenia redakcji” będąc oficerem politycznym skierowany został do „pracy w SL”. Tematyka polityczna pism i jej interpretacja nie była oryginalna. Wzorowana była ściśle w doborze tematów i „argumentów” na wydawnictwach PPR i okazjonalnie PPS. Niejako naturalnym przeciwnikiem SL było Polskie Stronnictwo Ludowe. Głównym motywem powołania pisma było przeciwdziałanie wpływom PSL w środowisku wiejskim i oddziaływanie na to środowisko przez SL, które jako członek tzw. Bloku Demokratycznego realizowało program i politykę PPR. Wydawnictwa SL wykazywały niezwykłą agresję w stosunku do PSL i jego prezesa S. Mikołajczyka. Oskarżenia stronnictwa tego o rozbijanie jedności narodu wręcz o zdradę interesów państwa, sprzyjanie polityce mocarstw zachodnich należały niejako do repertuaru insynuacji. Szczególnie operowano nimi w okresie kampanii wyborczej do sejm<sup>117</sup>. Krytykowano również działalność organizacji niejako afiliowanych przy PSL – Chłopskiego Towarzystwa przyjaciół Dzieci, Ludowego Instytutu Oświaty i Kultury i oczywiście organizacji młodzieżowej ZMWRP „Wici”<sup>118</sup>.

Po 1947 r. tematyka PSL rzadko pojawiała się na kartach pism SL. Polskie Stronnictwo Ludowe zostało rozbite. Utworzona w sposób sztuczny tzw. PSL „Lewica” grupująca niektórych dawnych działaczy stronnictwa podporządkowała się hegemonii PPR (później PZPR). W konsekwencji dokonano się „zjednoczenie” ruchu ludowego, połączenie SL i PSL „Lewicy” i utworzenie pod koniec 1949 r. Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

---

<sup>117</sup> Do ludowych rzesz chłopskich na Dolnym Śląsku, w: *Dolnośląski Tygodnik Ludowy*, dn. 12-18.I.1947 r.

<sup>118</sup> Przywódcy PSL chowają się jak za parawanem za rzekomo niepolitycznym Zarządem Głównym „Wici”. Chowają się ci ludzie za takimi sztydami i firmami jak LIOK, LIM, ChTPD, TUL; Drewnowski J. (1947), O jaką radę ruchu ludowego będziemy walczyć, w: *Dolnośląski Tygodnik Ludowy*, dn. 26.II.



Dla ukazania obrazu dolnośląskiej prasy SL wypada wspomnieć, iż oprócz funkcji propagandowych spełniała ona również funkcje informacyjne, odpowiadające zainteresowaniom pragmatycznie nastawionego środowiska wiejskiego. Informowała o osadnictwie rolnym na Dolnym Śląsku, możliwościach zakupu sprzętu rolniczego, sprzedaży produktów rolnych itp. Ten aspekt działalności dolnośląskiej prasy ludowej należy ocenić pozytywnie.

Również powstanie prasy Stronnictwa Demokratycznego w województwie wrocławskim miało ścisły związek z utworzeniem pierwszych organizacji w regionie. Próbę wydawania pisma podjęli członkowie SD pionierzy, którzy już wiosną 1945 r. znaleźli się na Dolnym Śląsku. Wśród nich dziennikarze: K. Wirszyłło, T. Tułasiewicz, T. Słowik, J. Rozgórski, drukarz E. Zimny. Ich starania nie znalazły jednak akceptacji Centralnego Komitetu SD. Dopiero 20.VI.1946 r. ukazał się „Tygodnik Wrocławski” – pismo Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego we Wrocławiu. Redaktorem naczelnym został Jan Rozgórski. Komitet redakcyjny w sposób następujący wyjaśniał genezę i potrzebę wydawania pisma „szerokie rzesze inteligencji pracującej, kupców i rzemieślników na dolnym Śląsku od dłuższego już czasu domagają się własnego pisma, w którym miały by możliwość wypowiedzenia swych myśli, poruszenia żywotnych zagadnień życia codziennego i określenia swego stosunku do nowej powojennej rzeczywistości. Stronnictwo Demokratyczne, które w swych szeregach jednoczy w pierwszym rzędzie te odłamy społeczeństwa postanowiło wypełnić istniejącą lukę na razie przez wydawanie Tygodnika Wrocławskiego otwierając jego łamy dla szerokiej wymiany myśli wśród tych, którym bliska jest ideologia zawarta w tezach programowych stronnictwa”. Czasopismo miało omawiać istotne problemy życia społecznego kraju i regionu, popularyzować „hasła demokracji polskiej”, wyjaśniać kierunki polityki odrodzonego



państwa<sup>119</sup>. Niestety wydawane było bardzo krótko. Ostatni numer ukazał się 18.VIII.1946 r. Zdołało jednak zaprezentować obszar swych zainteresowań politycznych. Wydawane było w okresie nasilającej się walki politycznej, w której uczestniczyło aprobując stanowisko PPR i PPS w takich sprawach jak: referendum, utworzenia jednolitego bloku wyborczego, stosunku do PSL<sup>120</sup>. Również ocena i interpretacja spraw międzynarodowych (kwestia niemiecka, sprawy pokoju i bezpieczeństwa Polski, polityka Związku Radzieckiego i mocarstw zachodnich) na łamach „Tygodnika Wrocławskiego” była zbieżna z wypowiedziami pism wydawanych przez PPR i PPS<sup>121</sup>.

„Tygodnik Wrocławski” zainteresowany był oczywiście problemami wewnątrzpartyjnymi (SD). W rubryce „z życia stronnictwa” zamieszczał informacje o powstawaniu kół SD w województwie. Relacjonował też obrady i uchwały zjazdu wojewódzkiego i Kongresu SD (13-15.VII.1946 r.). Kongres ten był zwrotnym w powojennej historii SD. W związku z nową polityką państwa „ograniczania” i „wypierania” „elementów drobnokapitalistycznych” z życia gospodarczego stopniowo ograniczano działalność stronnictwa. Odbiło to się na losach „Tygodnika Wrocławskiego”. Zanim został zamknięty zdołał jednak opublikować kilka artykułów analitycznych dotyczących sytuacji oświaty, kultury na Dolnym Śląsku, tworzenia drobnych prywatnych rzemieślniczych i handlowych przedsiębiorstw<sup>122</sup>.

---

<sup>119</sup> Do czytelników, w: *Tygodnik Wrocławski* nr 36, dn. 6.VII.1946 r.

<sup>120</sup> Rozgórski, J. Jednolita postawa narodu (tamże); J. Marusieński, Drogi i cele polskiej demokracji (tamże).

<sup>121</sup> T.T. O sprawiedliwy i trwały pokój (tamże 18.VIII.1946r.); S. D., Alianci a przyszłość Niemiec (tamże).

<sup>122</sup> Tułasiewicz T. (1946), O inicjatywę prywatną (tamże, 30.VI – 6.VII.); K. Lazar K. (1946), Rzemiosło na Dolnym Śląsku (tamże), Bartyński W. (1946), Szkolnictwo handlowo-spółdzielcze na Dolnym Śląsku (tamże, 7.VII–13.VII).

„Tygodnik Wrocławski” odznaczał się wysokim poziomem edytorskim, jak i rzeczową pozbawioną tanich środków ekspresyjnych argumentację. Wyróżniał się pod tym względem na tle innych ówczesnych wydawnictw regionalnych na Dolnym Śląsku.

## Literatura

- Czubiński A. (1992), *Dzieje najnowsze Polski*, t.II, Polska Ludowa 1944-1989. Poznań.
- Kerstenowa K. (1986), *Narodziny systemu władzy. Polska 1943 – 1948*. Paryż.
- Mołdawa T. (1991), *Ludzie władzy 1944 – 1991*. Warszawa.
- Ordyłowski M. (1991), *Życie codzienne we Wrocławiu 1945 – 1948*. Wrocław.
- Pasierb B. (1972), *Rok pierwszy. Z problemów życia politycznego na Dolnym Śląsku 1945 – 1946*. Wrocław.
- Turkowski R., (1992), *Polskie Stronnictwo Ludowe w walce o demokrację 1945 – 1949*. Warszawa.

## Streszczenie

Wraz z powstaniem partii politycznych na Dolnym Śląsku w 1945 r. rozpoczęły się edycje ich organów prasowych. PPR wydawała „Trybunę Dolnośląską”, PPS „Naprzód Dolnośląski”, SL „Dolnośląski Tygodnik Ludowy”, SD „Tygodnik Wrocławski”. Partie opozycyjne (PSL, SP) z powodu różnego rodzaju utrudnień i wręcz zakazów nie wydawały własnych pism. Dolnośląska prasa partyjna prezentowała, więc opinie własne na temat sytuacji międzynarodowej, krajowej i dolnośląskiej. Były one eufemicznie mówiąc bardzo subiektywne. Wyrażały programy i stanowiska partyjnych kierownictw. Głównym tematem enuncjacji były wybory 1947 r. Prasa partyjna była narzędziem propagandy wyborczej. Inna tematyka dotyczyła zjednoczenia ruchu robotniczego 1948 r. Po utworzeniu PZPR powstał jeden „wspólny” organ tej partii „Gazeta Robotnicza”. Wcześniej zamknięte zostały wydawnictwa SL i SD.

ALEKSANDER WOŹNY

PAŃSTWOWA KARKONOSKA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **POLSKA EDYCJA „L'OSSERVATORE ROMANO”. KORESPONDENCJA STANU WOJENNEGO**

*Z listu jeleniogórzanina wysłanego do redakcji watykańskiego pisma w czasie stanu wojennego:  
Przykro nam, że numery „L'Osservatore Romano” z miesiąca października oraz listopada/grudnia 1982 r. nie dotarły do rąk czytelników, którzy tak bardzo na nie oczekiwali i nadal oczekują.*

Watykańskie pismo – w oryginalnej wersji – jest dziennikiem polityczno-religijnym Stolicy Apostolskiej i prezentuje przede wszystkim działalność papieży: upowszechnia teksty opracowywanych przez nich dokumentów wystąpień, ale zamieszcza także komentarze na tematy polityczne i społeczno-kulturalnej. Na początku lat 80., gdy pojawiła się polska edycja pisma w postaci miesięcznika, „L'Osservatore Romano” ukazując się jako tygodnik w języku francuskim, angielskim, hiszpańskim, portugalskim i włoskim. I jest pismem o charakterze formacyjnym, co podkreślał także Jan Paweł II, przypominając słowa Jana XXIII, który nazwał je „nie tylko świadkiem, ale także twórcą historii”, bowiem na przestrzeni liczącej przeszło sto lat historii: „służyło informacji obiektywnej i rzeczowej, będącej jednocześnie formacją. (...) Przyjmując formacyjne zadanie, pismo znakomicie wypełnia to, o czym dwadzieścia lat temu pisał z okazji stulecia założenia

dziennika mój czcigodny poprzednik Jan XXIII: <<jest ono nie tylko świadkiem, ale także twórcą historii>><sup>123</sup>.

Ten właśnie formacyjny wymiar odzwierciedla się najpełniej w historii polskiej edycji miesięcznika powołanego do życia u samego początku pontyfikatu Jana Pawła II. Zgodnie z jego pragnieniem nauczanie papieskie miało docierać regularnie do rodaków. Nie było to jednak proste, wszak władze PRL-u robiły wszystko, aby spętać najmniejszy nawet przejaw wolności słowa, wietrząc wszędzie „niecenzuralne treści”, „zagrożenie dla niepodległości państwa bądź jego ustroju”, czy wreszcie: „godzenie w sojusze PRL-u”<sup>124</sup>.

Jak więc ten system – chory z nienawiści do wszystkiego, co związane z tradycją chrześcijańską – mógł zgodzić się na polską edycję „L'Osservatore Romano”? Pismo, w którym na każdej stronie, w każdym akapicie czyhały na Polaków „niecenzuralne treści”?

A jednak numer okazowy polskiej edycji „Osservatore Romano”, ukończony 4 kwietnia 1980 r., trafia do kraju. Mimo braku oficjalnego zezwolenia władz 60 tysięcy egzemplarzy zostaje wysłanych z Watykanu. Przesyłka dociera do Warszawy pod koniec kwietnia, a władze ostatecznie udzielają zgody na jej odbiór. O. Adam Boniecki, któremu Jan Paweł II powierzył misję utworzenia polskiej edycji „L'Osservatore Romano”, pisze: „29 [kwietnia – przyp. A.W.] dotarła do Rzymu wiadomość, że transport dotarł szczęśliwie na miejsce przeznaczenia. Dotarły też wieści o kłopotach, jakie z przesyłką miał Adresat. Przede wszystkim była ona dla niego niespodzianką, gdyż wiadomość o wyruszeniu wagonu przekazaliśmy przez kogoś, kto – o czym

---

<sup>123</sup> List Jana Pawła II z okazji 120. rocznicy «L'Osservatore Romano», w: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 1982 nr. 1, s. 7.

<sup>124</sup> Por. Szpor F. (1998), Państwo i ustrój pod ochroną cenzury w latach 80. w świetle treści niecenzuralnych w: tygodniku *Gość Niedzielny, Zeszyty Prasoznawcze*, z 3/4.

nie wiedzieliśmy – jechał do Warszawy przez Paryż i zjawił się później niż wagon z <<L'Osservatore>>”<sup>125</sup>.

Dzięki umiejętnościom dyplomatycznym arcybiskupa Dąbrowskiego, ale też dzięki niezwykłemu charakterowi przesyłki – bo „prosto z Watykanu” i co więcej: „od <<naszego>> Papieża”, co podkreśla redaktor naczelny polskiego wydania<sup>126</sup> – miesięcznik trafia do rąk czytelnika. Przed kolejnymi numerami władze będą nieustannie piętrzyć przeszkody. Nie ma zgody na ich sprowadzenie do Polski. Dotrą do czytelnika z wielomiesięcznym opóźnieniem. Dochodzi do zaburzenia ciągłości dystrybucji. W listopadzie 1980 r., na mocy „podpisanego porozumienia z rządem”, pismo (z tegoż miesiąca) ponownie dociera do kraju, dopiero po nim pojawią się numery wcześniejsze, dodrukowane w Watykanie<sup>127</sup>. Cenzura zatrzymuje numer trzeci z 1980 r. Podobnie rzecz się ma z numerem 11/12 z 1982 r. i z 5 z 1984 r.<sup>128</sup> O „L'Osservatore Romano” właśnie z listopada i grudnia 1982 r. upomniał się p. Ryszard z Jeleniej Góry. W jego liście z 16 maja 1983 r., przechowywanym w archiwum polskiej redakcji mieszczącej się w Watykanie za Bramą św. Anny, odnaleźć można słowa przekazane w imieniu stałych czytelników, którzy „tak bardzo na nie [kolejne edycje watykańskiego miesięcznika – przyp. AW] oczekiwali”. Tego typu świadectw w polskiej redakcji przy via del Pellegrino jest wiele<sup>129</sup>. „Kiedy w czasie stanu wojennego

---

<sup>125</sup> Ks. Boniecki A. (1980), *Historia powstania, aktualna sytuacja i perspektywy polskiej edycji „L'Osservatore Romano”*, w: *Wieczory Kasjańskie* t. 2, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej. Rzym, grudzień, s. 12.

<sup>126</sup> Ibidem.

<sup>127</sup> Ks. Drażek Cz.(2000), „*L'Osservatore Romano*” w języku polskim. Nr 4.

<sup>128</sup> Ks. Boniecki A., *Dziwny uśmiech księdza Bonieckiego*. Tygodnik Powszechny, nr 2705.

<sup>129</sup> O czym miałem możliwość przekonać się, studiując archiwum przy via del Pellegrino w czasie pobytu w Rzymie na przełomie kwietnia i maja 2007 r. Zachowana korespondencja z Polski, niemal w całości anonimowa jest dzisiaj jednym z najważniejszych świadectw zapomnianego dyskursu z początków lat 80.

przetrzymywano niektóre numery”, wspomniany już ks. abp Dąbrowski wielokrotnie interweniuje, aby PRL-owski Urząd do Spraw Wyznań zaniechał prewencyjnej cenzury wobec miesięcznika<sup>130</sup>.

Były przewodniczący Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu kard. Andrzej Maria Deskur, pisząc o genezie polskiego wydania «L'Osservatore Romano», nawiązując do słów Jana Pawła II wypowiedzianych Gnieźnie stwierdził, że: „«wejście Papieża Polaka na widownię Kościoła jest i musi być wejściem narodów słowiańskich do wspólnoty Kościoła w większym niż do tej pory stopniu. Dokonać się to może tylko przez wzajemną wymianę darów, poprzez wymianę informacji». W tym kontekście kardynał wyjaśnił, jakie znaczenie miało powstanie polskiego wydania «L'Osservatore»: «Gdy społeczeństwo polskie otrzyma teraz pełną informację, będzie mogło lepiej zrozumieć, co Ojca Świętego — Polaka w tej chwili przejmuje, trudzi, boli, dlaczego takie, a nie inne zajmuje stanowisko. Informacja, jaką nieś będzie <<L'Osservatore Romano>>, włączy Polskę w orbitę kościelnej informacji religijnej, co z punktu widzenia duszpasterskiego i patriotycznego jest ogromnie ważne. Naszym bowiem interesem duszpasterskim i politycznym jest to, by Polska była coraz bardziej obecna w informacji kościelnej, zwłaszcza tej, której ośrodek znajduje się w sercu Kościoła, w Stolicy Apostolskiej”<sup>131</sup>.

Prezentację korespondencji przechowywanej w „L'Osservatore Romano” chcę rozpocząć od listów, w których czytelnicy watykańskiego pisma proszą redakcję o przesłanie egzemplarzy skonfiskowanych przez peerelowskie władze. I tak 6 kwietnia 1983 r. Janek z Jaworzna prosi o przesłanie 11 i 12 numeru miesięcznika z 1982 r., „bo nasza parafia tych numerów nie

---

<sup>130</sup> Drażek Cz., *Wspomnienie o Arcybiskupie Bronisławie Dąbrowskim*. Na podstawie strony [www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THW/abp\\_dabrowski.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THW/abp_dabrowski.html), dn.

<sup>131</sup> Drażek Cz. (2000), *L'Osservatore Romano* w języku polskim, op. cit.

otrzymała”. Na odwrocie jego listu znalazła się odręcznie zaznaczona uwaga ks. Bonieckiego skierowana do osoby zajmującej się w redakcji korespondencją z czytelnikami polskiej edycji „L'Osservatore Romano”: „Wysyłamy pocztą (to jest jeden numer podwójny). Wątpimy czy dojdzie, bo władze zatrzymały transport”.

O ten sam numer, a także o poprzedzający go miesięcznik z października 1982 r., upomniał się przywoływany już w artykule p. Ryszard z Jeleniej Góry. W liście datowanym na 16 maja 1983 r. (prawdopodobnie data została pomyłona) jeleniogórzanin dziękuje za przesłane przez redakcję OR pozdrowienia z okazji Jubileuszu Roku Odkupienia, po czym dodaje: „Przykro nam, że numery „L'Osservatore Romano” z miesiąca października oraz listopada/grudnia 1982 r. nie dotarły do rąk czytelników, którzy tak bardzo na nie oczekiwali i nadal oczekują. Ostatnio otrzymaliśmy numery 1 i 2 z 1983 r.” Kolejna korespondencja p. Ryszarda z Jeleniej Góry datowana jest na 5 marca 1983 r. i zawiera podziękowania za przesłane przez redakcję „L'Osservatore Romano” wydawnictwo z października 1982 r.<sup>132</sup> oraz życzenia wielkanocne.

Prośby o przesłanie konkretnych miesięczników „L'Osservatore Romano” dotyczą także specjalnych wydań pisma. W liście p. Marii z Rzeszowa z 6 grudnia 1982 r. zawarta jest prośba o przesłanie okolicznościowego numeru „L'Osservatore”, który w całości poświęcony był Ojcu Maksymilianowi Marii Kolbemu w związku z jego kanonizacją. Na odwrocie listu ponownie pojawia się adnotacja ks. Bonieckiego: „Numer okolicznościowy był wydrukowany w ogromnym nakładzie dla pielgrzymów. Materiały z tego numeru weszły do nr 10/1982. Brak ten nie dekompletuje rocznika. Niestety tego numeru nie wysyłamy do Polski”.

---

<sup>132</sup> Na tej podstawie można przyjąć, że w drugim z listów pojawia się prawidłowa data.

W korespondencji pojawia się także postulat zwiększenia nakładu „L'Osservatore”, bo „jest często niedostępny”, o czym z Łodzi donosi p. Jerzy (20 stycznia 1983r).

Warto tu także przywołać reakcje polskich słuchaczy Radia Watykańskiego upominających się o zatrzymywane przez władze biuletyny z programem radiowym<sup>133</sup>. Redakcja publikowała je pod nagłówkiem *Radiovaticana Programmes* począwszy od 1970 r. Przez pierwsze miesiące publikacja wydawana jest raz na dwa miesiące, począwszy od 1973 r. staje się miesięcznikiem. Najbardziej rozbudowaną jego część stanowił program audycji emitowanych w języku włoskim, francuskim i niemieckim. W 1975 r. po raz pierwszy zostaną wówczas zamieszczone w języku polskim informacje o audycjach sekcji polskiej watykańskiego radia, a także listy z Polski i z innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Biuletyny wysyłane są bezpłatnie, ich nakład w 1975 r. osiąga liczbę 80 tys. egzemplarzy, natomiast w roku jubileuszu watykańskiej stacji, a dla nas – w początkach stanu wojennego, przekracza liczbę 100 tys. Na trzy lata przed pontyfikatem Jana Pawła II wychodzący w rytmie miesięcznika biuletyn publikuje programy watykańskiej rozgłośni w jedenastu wersjach językowych. Prócz języka polskiego są to następujące wersje: angielska, arabska, chorwacka, francuska, hiszpańska, niemiecka, portugalska, słowacka, węgierska i włoska. W 1976 r. redakcje językowe Radia Watykańskiego otrzymają łącznie 40 tys. listów, znacznie więcej niż rok wcześniej<sup>134</sup>.

Czym były dla polskich słuchaczy biuletyny z programem rozgłośni wysyłane z Piazza Pia? Niemal w każdym z opublikowanych w *Radiovaticana Programmes* listów z Polski<sup>135</sup>

---

<sup>133</sup> Szerzej o fenomenie *Radiovaticana Programmes* w rozdziale: „Od Odyseji byle jakiej do cammino de Częstochowa” mojej książki *Radio drogi. Papieska stacja wobec Polski Sanu wojennego*. Wydawnictwo WAM, 2011.

<sup>134</sup> Bea F. (1981), *Qui Radio Vaticana. Mezzo secolo della Radio del Papa*, Edizioni Radio Vaticana, s. 246, 261.

<sup>135</sup> Biuletyn *Radiovaticana Programmes* otwiera stała rubryka *lettere letters cartas briefe*, prezentująca listy przesyłane do redakcji z całego świata.



odnaleźć można podziękowanie i prośbę „o przesyłanie ich w dalszym ciągu” (*RVP* 1982, z. 2<sup>136</sup>). Dla słuchaczek z diecezji przemyskiej program „okazał się bardzo pomocny, tym bardziej, że jest dokładny” (*RVP* 1982, z. 11). Wyrażona jako rodzaj komplementu opinia o precyzyjnej realizacji ramówki, zapowiadanej w programie rozgłośni, dziś może być dla nas zupełnie niezrozumiała. Jednak w czasach PRL, a w szczególności w dramatycznych miesiącach stanu wojennego, każdy – najdrobniejszy nawet – znak pochodzący „stamtąd” miał dla Polaków wyjątkowe znaczenie. „Tak zawsze cieszymy się tymi cennymi pamiątkami z Watykanu” – zapewniają redaktorów radia, w tym samym liście, słuchaczki z diecezji przemyskiej.

O „cenne pamiątki z Watykanu” i o kontakty z Włochami upominają się także, bądź dziękują za nie odbiorcy „L'Osservatore Romano”. Heniek z Zagórza (1 marca 1983), który „uczęszcza na religię i jest ministrantem”, prosi o „zdjęcie naszego rodaka”, warszawska drużyna harcerska im. Jana Pawła II (3 listopada 1981) zwraca się z prośbą o „wskazanie kontaktu z drużyną skautingu we Włoszech”, a p. Karol (5 maja 1983 r.) – o materiały („wycinki prasowe”) o „watykańskiej polityce wschodniej” „do pracy naukowej”. Wielu czytelników watykańskiego pisma zwraca się również o materialną pomoc: oczekuje jej studentka wychowująca samotnie dziecko (list z 10 lutego 1982 r.) czy p. M. z Bolesławca (2 sierpnia 1982) proszący o paczkę żywnościową „dla licznej rodziny”. O paczki żywnościowe dla „ubogiego małżeństwa” proszą także mieszkańcy domu pomocy społecznej, bo – jak piszą nadawcy listu: „zje nas bieda”, a p. Stanisław z Kielc (28 marca 1983 r.) za pośrednictwem redakcji „L'Osservatore Romano” chce skontaktować się z instytucjami zajmującymi się pomocą dla Polaków.

---

<sup>136</sup> W ten sposób, bezpośrednio w tekście artykułu, oznaczam przywoływane zaszyty biuletynu *Radiovaticana Programmes*.

I oto niemal identyczne, jak w przypadku listów z prośbami o brakujące numery „L'Osservatore Romano”, oczekiwania słuchaczy Radia Watykańskiego. W liście wysłanym do watykańskiej rozgłośni w styczniu 1983 r. – rok po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, a opublikowanym na łamach *Radiovaticana Programmes* trzy miesiące później – siostry ze Zgromadzenia Elżbietanek w Nysie piszą: „Już po raz drugi na falach eteru doszła do nas wiadomość Polskiej Sekcji Radia Watykańskiego, że tak cenne biuletyny programów RV są systematycznie wysyłane, które jednak do adresatów nie dochodzą. I my również od grudnia 1981 roku nie otrzymałyśmy żadnego biuletynu RV, które przedtem z wielką radością i wdzięcznością odbierałyśmy regularnie każdego miesiąca. Żyjemy nadzieję, że znowu nadejdzie dzień, w którym z radością powitamy Program RV”<sup>137</sup> (*RVP* 1983, z.4).

W podobnym tonie utrzymany jest list ze stycznia 1983 r., wysłany przez słuchacza, który przedstawia się jako „piszący w imieniu całej Wspólnoty Golasowickiej”: „Jak dotąd nie dotarł Biuletyn z stycznia, jak również ani jeden egzemplarz z minionego roku 1982”. W tym samym numerze redakcja polskiej sekcji informuje: „Rozumiemy żal słuchaczy z powodu nieotrzymywania biuletynów od grudnia 1981 r. i w ciągu całego 1982 r. Jak już wyjaśnialiśmy, przerwa ta nastąpiła niezależnie od nas. Mamy nadzieję, że zaległy numery zostaną doręczone a wszystkie w bieżącym roku dochodzą regularnie” (*RVP* 1983, z. 4).

Kolejna grupa listów wysyłanych do „L'Osservatore Romano” to pełne dramatyzmu głosy ilustrujące tragiczną sytuację Polaków w pierwszych miesiącach stanu wojennego. Na 6 sierpnia 1982 r. datowana jest przesłana w liście nadanym w Szwecji prośba o „interwencję w sprawie uwolnienia z obozu internowanych członków redakcji „Tygodnika Solidarność”: red. nac. Tadeusza

---

<sup>137</sup> Podobnie jak redakcja watykańskiego radia nie ingeruję w gramatykę czy stylistykę cytowanych listów.

Mazowieckiego, Bohdana Cywińskiego, Waldemara Kuczyńskiego, Krzysztofa Wyszowskiego i Krzysztofa Śliwińskiego” List zakończony jest swoistym wyznaniem: „Z wiarą w potęgę i autorytet Kościoła mamy nadzieje na wyzwolenie z miejsca odosobnienia tych Polaków”. I *post postscriptum*, w którym autor prosi o zachowanie nazwiska i adresu „tylko do wiadomości Redakcji, gdyż pragnę wrócić do Kraju i do syna. Najuprzejmiej wobec tego proszę o niepodawanie treści mojego listu w środkach przekazu ani publikowanie go w pismach”.

I listy zawierające propozycje działań mających podtrzymać ducha „Solidarności” nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Z 30 stycznia 1982 r. od przewodniczącego Regionalnego Kola „Solidarności: na Uniwersytecie w Oranie z propozycją utworzenia Polskiego Katolickiego Uniwersytetu na Obczyźnie. Natomiast w korespondencji z 27 kwietnia 1983r., nadanej w imieniu Polskiej Sekcji Konfederacji Chrześcijańskich w Brukseli, pojawia się prośba o opublikowanie na lamach OR komunikatu informującego o utworzeniu „Radia Kontakt” w Paryżu, którego celem jest „informowanie o sprawach międzynarodowych szeroko pojętego kierownictwa „Solidarności” w kraju, a za jego pośrednictwem – społeczeństwa polskiego. Chcemy wykorzystać w tym celu doświadczenia Radia „Solidarność” regionów Mazowsze, Gdański i dolny Śląsk, polegające na nagrywaniu kaset z audycjami odtwarzanymi następnie w radiowęzłach fabrycznych. Obecnie, rzecz jasna, kasety wykorzystywane będą w inny sposób”.

Oto list napisany na papierze firmowym Biura Koordynacyjnego NSZZ Solidarności za Granicą, a wysłany z Brukseli 22 grudnia 1982 r., którego bezpośrednim adresatem jest ks. A. Boniecki ( w nagłówku znajduje się odręczny dopisek zawierający nazwisko odbiorcy):

„Szanowny Panie/Pani

Biuro Zagraniczne NSZZ „Solidarności” zamierza przygotować na użytek Komisji Koordynacyjnej działającej w podziemiu, opracowania na temat stosunku do „Solidarności” w różnych

krajach europejskich oraz w Stanach Zjednoczonych i w Japonii. W szczególności chcielibyśmy przedstawić najważniejsze deklaracje na temat „Solidarności”, oceny jej działań, opinie na temat jej przyszłości oraz konkretne decyzje dotyczące pomocy, z rozbięciem na rządy, partie, związki zawodowe, ruchy i organizacje społeczne, środki masowego przekazu i z wyodrębnieniem jeśli to potrzebne, emigracji polskiej. W związku z tym zwracamy się do Pana z uprzejmą prośbą o przedstawienie Pańskiego punktu widzenia na stosunek do „Solidarności” we Włoszech i Watykanie. Pragniemy podkreślić, że wypowiedź Pana przeznaczona jest wyłącznie do użytku wewnętrznego Biura Zagranicznego i ma służyć za podstawę wymienionego we wstępie opracowania. Bylibyśmy wdzięczni za nadesłanie jej do 31go stycznia 1983.

Z góry dziękując za Pański głos, do którego przywiązujemy wielką wagę, łączymy wyrazy wysokiego szacunku”.

Pod listem zamieszczona jest adnotacja: „Za biuro” i odręczny podpis: Sławomir [nazwisko nieczytelne], a poniżej niej znajduje się uwaga napisana odręcznie przez ks. Bonieckiego: „Odp. [odpowiedzieć – przyp. A.W] odsyłając do przemówień Papieża” i data sporządzenia przypisu: „24. I. 1983”.

22 lipca 1982 r. do redakcji „L'Osservatore Romano” zostaje wysłany list z Domene (we Francji), zapowiadający utworzenie od połowy września biuletynu Pol Presse: ”Wobec malejącego miejsca poświęconego Polsce na lamach prasy francuskiej i europejskiej konieczne jest udostępnienie tym, którzy naszym krajem się interesują odpowiednich informacji. Dlatego też zaprenumerowaliśmy kilkanaście periodyków zachodnio-europejskich i amerykańskich, słuchamy <<Głosu Ameryki>> i <<Wolnej Europy>>, czytamy prasę <<Solidarności>> i kilka tytułów prasy krajowej (<<Tygodnik Powszechny>>, <<Polityka>>, <<Życie Warszawy>>) i postanowiliśmy wydawać taki biuletyn”

Kolejne listy ilustrują stan zawieszenia i niepewności polskich rodzin na Zachodzie, wywołany wprowadzeniem w kraju stanu

wojennego. Oto pełne wahań wyznanie wysłane 16 września 1982 r. przez p. Henryka przebywającego wraz z rodziną w Portugalii: „W ciągu najbliższych dni powinno się wyjaśnić, czy zostajemy tu na dłużej, czy też nie. Jeśli tak, wówczas będę starał się w jakiś sposób przesłać należność za roczną prenumeratę, bo bardzo zależy mi na otrzymaniu polskiego <<L'Osservatore Romano>>”. I od p. Adama, który wraz z żoną przebywa w austriackim obozie dla uchodźców w Offenhausen i prosi o „przesłanie czegoś w języku polskim (może LR), bo chce przeczytać dobre słowo” i dołącza przekaz na 60 szylingów.

Wśród listów przechowywanych w redakcji „L'Osservatore Romano” zdecydowanie różni się od pozostałych korespondencja Jerzego Giedroycia. Redaktor paryskiego Instytutu Literackiego sygnuje swoje pismo swoim nazwiskiem. Na papierze firmowym z adresem Maisons-Laffitte (2 kwietnia 1980 r.) Jerzy Giedroyc pisze do ks. Bonieckiego:

„Drogi księżę,

Myślę, że należałoby wzmocnić sekretariat papieski, by zbyt lekkomyślnie nie udzielał poparcia, które potem bywa wykorzystywane. Dostałem właśnie pracę ks. Pawła Nieużyły z Austrii o Bolesławie Śmiałym. Mimo całej sympatii dla Autora, gdyż staje po stronie Bolesława Śmiałego, praca ta nadaje się do camera obscura pod każdym względem. W rękopisie jednak jest wyraźne powołanie się na błogosławieństwo Ojca Świętego. Trzeba z tym być bardziej ostrożnym.

I jeszcze jedna sprawa. Przeczytałem w „Dzienniku Polskim” w Londynie, że w związku z projektami sprowadzenia zwłok gen. Sikorskiego do Polski Warszawa powołuje się na oświadczenia Kardynała Wojtyły, że jego zwłoki – tzn. gen. Sikorskiego – należy pochować na Wawelu. Podobno to stanowisko popiera Kardynał Wyszyński. Jeżeli to jest prawda, to będzie jednym z większych skandali, jeśli idzie o oceny najnowszej historii Polski odnośnie roli generała Sikorskiego. Sądzę, że maksymalnym uczczeniem gen.

Sikorskiego byłaby katedra w Warszawie, a powiedzmy maksymalnie – Skalka.

Łączę wiele serdeczności,  
[podpis redaktora Giedroycia]”

W zupełnie innym tonie jest korespondencja prof. Stefana Treugutta z warszawskiego Instytutu Badań Literackich. W liście do redakcji z 1 grudnia 1982 r. polonista wyjawia prawdziwego odbiorcę swojej korespondencji. Jest nim Ojciec Święty Jan Paweł II, do którego Traugutt pisze z Wiednia, gdyż – jak sam to określa – miał „niespodziewaną okazję” znaleźć się „poza granicami naszego aparatu kontroli”. Zaznacza zarazem, że wysłała list także w imieniu kolegów z instytutu, którzy „przesyłają wyrazy bezgranicznego zaufania i przywiązania do Osoby i do Najwyższego Urzędu Ojca Świętego”.

Listy Polaków do «L'Osservatore» często wysyłane są spoza granic PRL-u. Najprościej ten sposób niebezpośrednich kontaktów z redakcją znajdującą się za Bramą św. Anny, a zatem na terenie Watykanu, wyjaśnia w swojej korespondencji Janusz z Łęcka, który zaznacza: „Pragnę wyjaśnić dlaczego przesyłam przez Szwecję, ponieważ obawiam się, że może z Polski nie dojdzie do adresata”.

Media watykańskie są dla wielu spośród czytelników głosem Jana Pawła II. Są wśród nich i tacy, którzy traktują redakcję watykańskiego pisma jako skrzynkę kontaktową z samym papieżem. Przykładem list z kwietnia 1983 r. napisany przez węgierską polonistkę, „byłą oświęcimiankę”, zaadresowany do ks. Bonieckiego: „Wielebny Ojcze, otrzymałam informację od kolegi Cezarego (nazwisko znane Redakcji), że najlepiej zwrócić się do Pana, prosząc o pośrednictwo do Ojca Świętego” Dalej zostaje wyłuszczone prośba o oczekiwaną ze strony Jana Pawła II pomoc w utrzymaniu „bytu VIGILII (katolickiego miesięcznika budapesztańskiego), który jest zagrożony”, a „praca redaktora utrudniana na różne sposoby”. I na zakończenie:

„W naszym kraju, gdzie nie ma KIK-u i mało jest przejawów takiej działalności, rola VIGILII jest wybitnie ważna”

Czytelnicy zgłaszają także propozycje współpracy z watykańskim miesięcznikiem bądź proszą o poszerzenie jego formuły. W liście z 7 maja 1983 p. Maria z Warszawy przesyła do redakcji swój wiersz „w związku z bardzo oczekiwanym przyjazdem w miesiącu czerwcu br. do Polski Jego Świątobliwości, Papieża Jana Pawła II”. Autorka korespondencji zaznacza, że zależy jej, aby list „został wydrukowany w Waszym poczytnym piśmie”, i aby jego treść „doszła do wiadomości Jego Świątobliwości Jana Pawła II”. P. Józef z Piły wysyła 3 listopada 1981 r. długi list, a w nim – postulat uzupełnienia polskiego «L'Osservatore» o stałą rubrykę historyczną, zawierającą m. in. historię Watykanu. List kończy znamieną prośba: „Uprzejmie i bardzo serdecznie proszę o przekazanie na adres Jego «L'Osservatore» Świątobliwości Jana Pawła II mojego listu, który przekazuję w załączeniu”.

I oto odpowiedź ks. Bonieckiego (na odwrocie listu) na wysłaną 1 sierpnia 1980 r przez p. Kazimierza z Gdyni. propozycję „współpracy publicystycznej”: „Drogi Panie. Dziękujemy za gotowość współpracy. Niestety nasze wydanie L'Osservatore Romano nie ma prawa zamieszczać materiałów publicystycznych. Taka jest cena za prawo wstępu do Polski. Kiedy się sytuacja zmieni postaramy się Pana znaleźć. Łączę wyrazy szacunku”.

Jeszcze inna oferta pojawia się w liście z 3 lipca 1983 r. wysłanym przez p. Jana z Opola. Chodzi mianowicie o „utworzenie przez Romano kącika filatelistycznego, związanego z pielgrzymkami Jana Pawła II”, natomiast p. Jerzy z Krakowa, prowadzący „szeroką akcję odczytową”, prosi o umożliwienie mu zakupu przeźroczy z pielgrzymek Ojca św., „w szczególności z Turcji, do Afryki i na Daleki Wschód”.

Ale jest i korespondencja pozbawiona jakichkolwiek dezyderatów. Z podziękowaniami za „Błogosławieństwo Ojca św. z Jego podpisem” pisze w liście z 10 maja 1983r. siostra służebniczka NMP, a amatorski zespół z Tucholskiego Domu



Kultury informuje (27 marca 1982 r.) redakcję L'Osservatore o wystawieniu sztuki Karola Wojtyły „Przed sklepem jubilerskim”. W liście z 22 kwietnia 1982 r. jego autor (przy okazji pobytu na cmentarzu na Monte Casino) przekazuje wiadomość o losach „najbliższych członków rodziny” zamordowanych na Łubiance przez radziecką władzę.

Czym zatem dla Polski stanu wojennego były media watykańskie? Podlegały konfiskacie, tak samo jak prasa drugiego obiegu czy bezdebitowe wydawnictwa paryskiej „Kultury”. Władze PRL dostrzegły w nich bowiem zagrożenia uderzające w racje, dla których m. in. wprowadziły stan wojenny. Dławienie wolności słowa okazywało się nie dość skuteczne. „L'Osservatore Romano” nie podlegało cenzurze, Radio Watykańskie nie było podatne na zagłuszanie.

Każde z watykańskich mediów od początku stanu wojennego było przestrzenią wolności słowa. Miejscem, gdzie ich odbiorcy mogli dzielić się swoimi obawami, lękami, czasem także nadzieją. Tą wartością, którą stan wojenny miał im odebrać. Pozbawieni głosu, skazani na milczenie mogli przemówić. Zarówno w obronie wartości, które i dla siebie, i dla Polski uznali za najważniejsze, ale także, aby pomóc tym, którym coraz trudniej było w Polsce przeżyć. Stąd listy od najbardziej potrzebujących i skuteczne działania polskich redakcji „L'Osservatore Romano” i watykańskiego radia, pośredniczących w wysyłaniu do Polski z Włoch paczek z żywnością i odzieżą.

Oprócz formacyjnego wymiaru polskiego wydania „L'Osservatore Romano”, o jaki upominał się Jan Paweł II, watykańskie pismo pełni dla jego czytelników w kraju i tych wyrzuconych z Polski rolę gazety drugiego obiegu. Przestrzeni, w obrębie której utrzymano wartości Sierpnia 1980 r., enklawy niepoddającej się w żadnej mierze destrukcyjnym skutkom stanu wojennego, pozostającej blisko papieża, a więc poza peerelowską ideologią, będącej zarazem skrzynką kontaktową gwarantującą kontakt – niemal bezpośredni – z nim samym.



## Literatura

- Bea F. (1981), *Qui Radio Vaticana. Mezzo secolo della Radio del Papa*, Edizioni Radio Vaticana.
- Ks. Boniecki A. (1980), *Historia powstania, aktualna sytuacja i perspektywy polskiej edycji „L'Osservatore Romano”*, w: *Wieczory Kasjańskie t. 2*, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej. Rzym, grudzień.
- Ks. Boniecki A., *Dziwny uśmiech księdza Bonieckiego*. Tygodnik Powszechny, nr 2705.
- Ks. Drażek Cz. (2000), „*L'Osservatore Romano*” w języku polskim. Nr 4.
- Drażek Cz., *Wspomnienie o Arcybiskupie Bronisławie Dąbrowskim*. Na podstawie strony [www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THW/abp\\_dabrowski.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TH/THW/abp_dabrowski.html), dn.
- List Jana Pawła II z okazji 120. rocznicy «L'Osservatore Romano», w: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 1982 nr. 1.
- Szpor F. (1998), Państwo i ustroj pod ochroną cenzury w latach 80. w świetle treści nieczuralnych w: tygodniku *Gość Niedzielny, Zeszyty Prasoznawcze*, z 3/4.

## Streszczenie

W artykule prezentującym korespondencję czytelników polskiego wydania „L'Osservatore Romano” w czasie stanu wojennego ujmuję watykański miesięcznik jako przestrzeń wolności słowa, Okazuje się, że prócz formacyjnego wymiaru watykańskie pismo pełni dla jego czytelników w kraju i tych wyrzuconych z Polski, rolę gazety drugiego obiegu. Przestrzeni, w obrębie której utrzymano wartości Sierpnia 1980 r., enklawy niepoddającej się w żadnej mierze destrukcyjnym skutkom stanu wojennego, pozostającej blisko papieża, a więc poza peerelowską ideologią, będącej zarazem skrzynką kontaktową gwarantującą kontakt – niemal bezpośredni – z nim samym.

MARIOLA SZYBALSKA-TARASZKIEWICZ

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **ŚWIAT PRZEDSTAWIONY W CYKLU FELIETONÓW „LEWY NAROŻNIK” PUBLIKOWANYCH W „NOWINACH JELENIOGÓRSKICH” W 1990 ROKU**

„Nowiny Jeleniogórskie” obecne na lokalnym rynku wydawniczym od 1958 r. przechodziły liczne przekształcenia formalne i ideologiczne. 12 marca 1980 r., po VIII Zjeździe PZPR, z tygodnika ilustrowanego zostały przemianowane na organ tej partii i z tej pozycji przekazywały czytelnikom informacje o otaczającej ich rzeczywistości. Zapoczątkowana w 1989 r. transformacja ustrojowa spowodowała, że pismo zmieniło dotychczasową linię polityczną i od stycznia 1990 r. stało się tygodnikiem społecznym. Jak sugerowała deklaracja zespołu redakcyjnego nie zgłaszał on „Chęci firmowania jakiegokolwiek szyldu, gdyż każdy tworzy – jeśli nie faktyczne, to psychiczne – bariery i zahamowania”<sup>138</sup>. Jednocześnie jednak dodawano, iż „rezerwujemy sobie jednak prawo sympatyzowania z tymi wszystkimi postawami, poglądami, trendami, zjawiskami itd., które służyc będą postępowi, pluralistycznym obyczajom, demokratycznym przeobrażeniom”<sup>139</sup>.

<sup>138</sup> Nowiny Jeleniogórskie – tygodnik społeczny, w: „Nowiny Jeleniogórskie 1990 r., nr 5(1564) z dnia 1.01.

<sup>139</sup> *Ibidem*, s. 2.

Opisywanie świata zewnętrznego przed transformacją ustrojową miało różny charakter, a szczególnie popularna wśród czytelników była rubryka zawierająca cykl felietonów o wspólnym tytule *Lewy narożnik* autorstwa Adama Pierchały. Publikowano tu „w interpretacyjnym opakowaniu”<sup>140</sup> różnorodne informacje na aktualne tematy społeczne, kulturalne i polityczne odnoszące się tak do spraw dziejących się w kraju, jak i ważnych zagadnień z życia lokalnej społeczności. Perspektywę oglądu zdarzeń zdaje się sugerować już sam tytuł cyklu, gdyż narożnik zgodnie z definicją zawartą w *Słowniku języka polskiego* to „miejsce zetknięcia się dwóch ścian zewnętrznych”<sup>141</sup>. Tymi „ścianami” wyznaczającymi pole widzenia rzeczywistości zdają się być w tym przypadku po pierwsze: utrwalone i aprobowane schematy myślenia i zachowań, zgodne z duchem socjalistycznej mentalności i oficjalną doktryną obowiązującą do 1989 roku i po drugie: torujące sobie drogę (już po rozruchach 1980 roku) prawicowo-kapitalistyczne postrzeganie świata oraz dążenie do jego zmian w duchu nowych idei. Ścieranie się tych dwóch filozofii opisywane jest i poddawane ocenom zainteresowanego nimi podmiotu przyjmującego z założenia postawę zaangażowanego obserwatora zmagających obu sił światopoglądowych, nieukrywającego swoich „lewicujących skłonności”. Ponieważ taka lustrująca percepcja – po zmianie linii politycznej pisma w styczniu 1990 r. – zachowała nie tylko swą aktualność i wiarygodność, ale zdawała się wręcz optymalna w opisywaniu zdarzeń (o których nie wiadomo, czy będą perspektywicznie korzystne społecznie), cykl pozostawiono, uznając, że felieton będzie wymarzoną gatunkiem, gdyż pozwala z subiektywnego, uczuciowego, a więc i zaangażowanego punktu widzenia,

---

<sup>140</sup> O interpretacyjnym przedstawianiu świata w felietonie pisała Wojtak M. (2004), Felieton. Informacja zakamuflowana, w: *Gatunki prasowe*, Lublin, s. 202.

<sup>141</sup> Szymczak M. (red.) (1995), *Słownik języka polskiego*. Warszawa, t. 2 (L-P), s. 270.

zamanifestować stosunek do opisywanych faktów. Specyfika gatunku, którego „ewolucja przebiega od informacji do interpretacji, od obiektywnego przedstawiania faktów do ich subiektywno-sugestywnego ujęcia, noszącego wyraźne cechy stylistyczne”<sup>142</sup>, w postrzeganiu redakcji miała w „lekki” sposób wyjaśnić czytelnikowi dostrzegane trudności dnia codziennego, niezrozumiałe zjawiska społeczne, poruszyć problemy związane ze znalezieniem się w obcym i dla części społeczeństwa często nieprzyjaznym świecie, a także poprzez specjalną grę z czytelnikiem „czerpiąc z krainy oczywistości i do niej odsyłając przez swe stałe zmagania ze stereotypem”<sup>143</sup> pobudzić jego aktywność i zdolność interpretacji przedstawionych kwestii.

Świat przedstawiony w cyklu *Lewy narożnik* (w 1990 r.) odnosi się do wydarzeń znanych piszącemu i odbiorcy, które stają się zarazem pretekstem do rozważań, ocen i krytyki. To życie zwykłych ludzi ukazane w zderzeniu z działaniami przedstawicieli wielkiej i małej polityki, to obrazy przedsiębiorczości rządzących pozwalającej utrzymywać się im w roli decydentów oraz „pomysły” władzy na funkcjonowanie „szarego” człowieka. Charakteryzując rzeczywistość 1990 roku Adam Pierzchała wybiera spośród zdarzeń autentycznych te, które m. in. nawiązują do: działania i poglądów elit i satelitów władzy państwowej<sup>144</sup> i lokalnej<sup>145</sup>, przeprowa-

---

<sup>142</sup> Sławkowa E. (2000), Style współczesnego felietonu (z zagadnień stylistyki gatunku, w: Ostaszewska D. (red.), *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t.I. *Mowy piękno wielorakie*. Katowice, s.313.

<sup>143</sup> Balcerzan E. (2000), W stronę genologii multimedialnej, w: Bolecki W., Opacki I. (red.), *Genologia dzisiaj*. Warszawa, s.101.

<sup>144</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 31.01., nr 5(1564), s. 16; Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 07.02., nr 6(1565), s. 16; Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 14.03. nr 11(1570), s. 16; Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 26.09., nr 39(1598), s. 16.

<sup>145</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 30.05., nr 22(1581), s. 16; Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 17.10., nr 42(1601), s. 16.

dzanych wyborów samorządowych<sup>146</sup> lub parlamentarnych<sup>147</sup> czy prezydenckich<sup>148</sup>, lokalnej niegospodarności<sup>149</sup>, wydarzeń kulturalno-artystycznych miejscowej społeczności<sup>150</sup>, kwestii religii w szkołach<sup>151</sup>, wprowadzanych regulacji ekonomiczno-gospodarczych<sup>152</sup>, nadużyć gospodarczych<sup>153</sup>, kwestii prawnych<sup>154</sup>, „właściwej” przynależności partyjnej lub poglądów politycznych<sup>155</sup>, złej jakości pracy<sup>156</sup>, zaniedbań<sup>157</sup>, stosunku do pieniędzy<sup>158</sup>, strajków, blokad i protestów<sup>159</sup>, zaobserwowanych postaw Polaków<sup>160</sup>.

---

<sup>146</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 21.03., nr 12(1571), s. 16.

<sup>147</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 11.07., nr 28(1587), s. 16.

<sup>148</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 03.10., nr 40(1599), s. 16; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 24.10., nr 43(1602), s. 16; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 31.10., nr 44(1603), s. 16.

<sup>149</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 08.08. nr 32(1591), s. 16.

<sup>150</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 29.08., nr 35 (1594), s. 16.

<sup>151</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 03.10., nr 40 (1599), s. 16.

<sup>152</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 28.02., nr 9 (1599), s. 16.; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 13.06., nr 24(1583), s. 16.

<sup>153</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 18.07., nr 29(1588), s. 16.

<sup>154</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 04.04., nr 14(1573), s. 16; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 12.09., nr 37(1596), s. 16.

<sup>155</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 11.04., nr 15(1574), s. 16.

<sup>156</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 21.02., nr 8(1567), s. 16; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 09.05., nr 19(1578), s. 16.

<sup>157</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 25.04., nr 17(1576), s. 16.

<sup>158</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 02.05., nr 18(1577), s. 16.

<sup>159</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 20.06.,

Rzeczywistość ukazana w analizowanych felietonach jest przy tym oczywista tak dla podmiotu, jak i bohaterów tekstów oraz odbiorców, jedyna naturalna i doznawana<sup>161</sup>. I choć czasem pozostawiająca wiele do życzenia, a nawet pełna absurdów, jednak dla czytelnika zrozumiała i niewymagająca objaśnień. Bohaterowie są do niej tak „przyzwyczajeni”, że rzadko dostrzegają zło lub bezmyślność ludzkich działań, a jeśli nawet, to przechodzą nad nimi obojętnie i z przekonaniem, że nie warto reagować, bo to wymaga podjęcia wysiłku lub odwagi czy determinacji, a i tak (w ich odczuciu) nic się nie zmieni. Ilustracją tej tezy mogą być choćby dwa przykłady. Pierwszym jest informacja o otwarciu hotelu „Jelenia Góra”, w którym zapomniano o wybudowaniu parkingów i dojazdów, co spowodowało najpierw, iż pierwszemu z gości, który postawił auto na niestrzeżonym placu (nie było bowiem gdzie) wybito szybę w samochodzie i splądrowano jego wnętrze. Jednak nie wyciągnięto żadnych wniosków, a więc kolejni przyjezdni zaczęli zastawiać wjazd do obiektu, bo tylko tam znajdowała się utwardzona nawierzchnia lub po prostu rezygnowali z pobytu<sup>162</sup>. Drugim przykładem bierności jest brak reakcji na zachowanie kuracjuszy w cieplickim uzdrowisku. Wraz z pierwszymi promieniami słońca „siedzą [w Parku Zdrojowym – wyjaśnienie M.S.T.] dziesiątki osób, raczej w wieku słusznym”,

---

nr 25(1584), s. 16.; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 04.07., nr 27(1586), s. 16.

<sup>160</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 14.02., nr 7(1566), s. 16.; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 07.03., nr 10(1569), s. 16.; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 27.06., nr 26(1585), s. 16.; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 05.09., nr 36(1595), s. 16.

<sup>161</sup> O tej formule świata przedstawionego felietonu pisze Wojtak M. analizując twórczość felietonistyczną Joanny Szczepkowskiej, w: *Gatunki prasowe*, *op. cit.*, s. 219.

<sup>162</sup> Zdarzenia opisane w felietonie Pierzchały A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, nr 8(1567) z dn. 21.02., s. 16.

z których „ta kuracjuszka podkasła spódnicę i prezentuje bielutkie, masywne uda z węzłami żyłaków”, „Tamta, ufryzowana w loczki, odsłoniła obfity, bielutki brzuch wylewający się zdecydowanie nawet poza rozpięte spodnie”<sup>163</sup>, a nikogo to łącznie z bohaterami opisu nie krępuje, nikt też nie zwraca na podobne zachowanie uwagi.

W tym przedstawianiu rzeczywistości prawda obiektywna spleta się z elementami fikcji, które „pozwalają w celach tendencyjnych lub czysto artystycznych na kondensowanie faktów i kreowanie świata”<sup>164</sup>. Taki ogląd zjawisk wzmacnia ponadto fakt, że „Podmiot manifestuje ostentacyjnie prywatny i przekorny stosunek do poruszanej problematyki”<sup>165</sup>. Przykładem mogą być tu dwa felietony z 17 stycznia oraz 20 czerwca. W pierwszym z nich podmiot polemizuje ze społeczno-charytatywną działalnością Jacka Kuronia oraz wytyka rodakom brak zapału do pracy i przekonanie, że to rządzący powinni być odpowiedzialni za rozwiązywanie problemów życiowych swych wyborców. Wyolbrzymia i atakuje pleniące się „cwaniactwo – żebractwo”, zachęcając bliźnich, by „rzeczywiście spróbowali nie zadręczać się wzajemnie, zajęli się samodzielnie swoimi sprawami”. I jest to według niego „ważniejsze niż rozdawanie głupawych uśmiechów i zachęcanie do samarytańskich świadczeń”<sup>166</sup> (propagowane przez rządzących i społeczne elity). Pozwoli bowiem nie tylko „stanąć na własnych nogach” ale także odzyskać rodakom zagubioną

---

<sup>163</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 16.05., nr 20(1579), s. 16.

<sup>164</sup> Jedliński R. (1984), Gatunki publicystyczne w szkole średniej, Warszawa, s. 44.

<sup>165</sup> Maziarski J. (1976), Felieton [w:] Narracja felietonu, *Zeszyty Prasoznawcze*, nr 3, s. 60.

<sup>166</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 17.01., nr 3(1562), s. 16.; Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, nr 3(1562), s. 16.

godność własną. Przerysowaniu podlegają w tym felietonie nie tylko roszczeniowi i wiecznie niezadowoleni obywatele (np. „zaganiani do pracy” „zadręczający się wzajemnie”, „obarczający się nawzajem zbędnymi ciężarami”) ale także nieudolne pseudo-społeczne poczynania władzy („pokazującej arogancję”)<sup>167</sup>.

W drugim materiale natomiast znajdujemy pełne wewnętrznej pasji odniesienia do wystąpień rolników i blokowania przez nich dróg. I choć zarazem pada stwierdzenie, że „rolnicy słusznie protestują, gdyż za mleko płacą im grosze”, to jednocześnie zauważa się, iż:

„Przeszłość spowodowała w ich myśleniu tak głębokie i niebezpieczne skazy, że to co zaprezentowali, wprost trudno precyzyjnie nazwać.”

Strajkujący uznają, bowiem, że skoro

„Głosowaliśmy na ten rząd – wołano nad Mławą – to niech teraz przyjeżdża do nas Mazowiecki i Wałęsa”.

Te zapędy rolników podsumowywane są ze „zjadliwą” ironią „Proszę bardzo. Obywatele zrobili przysługę, oddali głosy w wyborach i teraz mają władzę na kiwnięcie palcem. Kalectwo umysłowe”<sup>168</sup>.

Oba a realizowane przykłady są jednymi z wielu w omawianych felietonach, w których podmiot sytuuje siebie w opozycji do percepcji i działań opisywanych bohaterów. Jest osobą dokonującą oglądu świata z wewnątrz (żyje w nim bowiem na co dzień i zna równie dobrze jak bohaterowie opisywanych wydarzeń) i zarazem zewnątrz (gdyż występuje w roli niepokodzonego z ludzkimi zachowaniami oceniającego, który z szerszej perspektywy dostrzega, jak niektóre ludzkie czyny czy sądy wpływają na utrwalanie społecznej mentalności i zachowań).

---

<sup>167</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>168</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, nr 25 (1584), s. 16.



Jak nietrudno dostrzec dobór tematyki i jej ujęcie pozwalają narratorowi na zderzenie autentycznego wydarzenia (sytuacji, wypowiedzi publicznej bohatera, jego postępowania) z szerszą refleksją o jej społecznych reperkusjach. Dostrzec to można również w felietonie z dnia 31 stycznia odnoszącym się do zabierania głosu przez Lecha Wałęsę (zdaniem autora bez wystarczającego powodu) i zapowiadanie przez przywódcę Solidarności, iż w przypadku niepowodzeń politycznych i gospodarczych rządzących, kolejny raz przeskoczy przez płot i będzie nawoływał do strajku. Oświadczenie Wałęsy staje się refleksją dla piszącego, że towarzysząca nawoływaniom do społecznego nieposłuszeństwa gotowość jego słuchaczy, podobnie jak wcześniejsze oklaski i wiwaty dla partyjnych przywódców minionych czasów, są w istocie tęsknotą za wieloletnim brakiem akceptowanego przywódcy, męża opatrnościowego, kogoś ponadprzeciętnego, kogo ciągle się oczekuje i który się nie pojawia. W zamian za to u oklaskiwanych i popieranych rodzi się próżność i przekonanie o swej wyjątkowości i społecznej misji, a klaszczące „dłonie najpierw entuzjastycznie (a później przez grzeczność) podnoszą się w górę na znak aprobaty, dłonie zwijają się w pięść, dłonie zamykają się i zaczyna wystawać z nich palec wskazujący. Kogo?”<sup>169</sup>.

Zdarzenie jest tu pretekstem do pobudzenia przemyśleń czytelnika na temat własnych zachowań, osobistego współdziałania i odpowiedzialności za dokonywane wybory i towarzyszące im czyny. Wypełnia, więc w tym miejscu felietonista swoistą zawołaną misję pedagogiczną wobec czytelnika. Podobnie rzecz się ma i w innych felietonach z 1990 rocznika, z których przytoczę fragmenty z tekstu z 14 lutego ilustrujące kwestię wypalania traw przez miejscową ludność<sup>170</sup>. Autor dokonuje

---

<sup>169</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 31.01., nr 5(1564), s. 16.

<sup>170</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 14.02., nr 7(1566), s. 16.

w tekście swoistej hiperbolizacji ludzkiej bezmyślności i związanych z nią szkód materialnych, takich jak spłoniecie kilkudziesięciu hektarów lasów, czy pożaru Góry Szybowcowej zlokalizowanej w sąsiedztwie Jeleniej Góry. Zamyka kwestię opisem zdarzenia spod przystanku Transbudu w stolicy Karkonoszy, gdzie paląca się trawa zagrażała wybuchem stacji benzynowej i instalacji gazowej, a przyglądający się zdarzeniu pracownicy zagrożonego przedsiębiorstwa „zakładali się czy to pie...czy nie”<sup>171</sup>. Konkluzją podsumowującą ludzką głupotę jest stwierdzenie „Tym razem i tam nie doszło do dużego buuum! W tym przypadku, gdyby tak się stało, można by mówić – jak sędzę – tylko o stratach materialnych. O stratach ludzkich nie.”

I uogólniając kwestię dodaje

„To nie byłaby strata, raczej korzyść polegająca na wyeliminowaniu się ludzi bez wyobraźni. A tacy są najgroźniejsi – obojętne co mają w rękach – zapalki, kierownice samochodu czy władzę”<sup>172</sup>.

Zanalizowane przykłady charakteryzuje podobieństwo ujęcia opisu prowadzonego według opozycji: od dobrych zamiarów do fatalnych skutków. Jest to stała cecha felietonistyki *Lewego naroźnika*. Innym jej przejawem jest konstruowanie świata przedstawionego na zasadzie antynomii: niezależny – serwilistyczny, odważny – bojaźliwy, właściwy politycznie – wrogi, itd.

Ilustracją pierwszego przykładu jest np. felieton z 7 lutego<sup>173</sup>, w którym bohaterem jest „otoczka ludzi zaglądających jej [władzy – wyjaśnienie M.S.T.] w oczy, starających się przewidzieć życzenia czy reakcje, aby zbierać punkty”. Chcąc zaistnieć, wykorzystują dogodną w ich mniemaniu okazję i rozpoczynają krytykę politycznej przeszłości, podobnie jak jeden z młodych przedstawicieli nowej ideologii.

---

<sup>171</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>172</sup> *Ibidem*, s. 16.

<sup>173</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy naroźnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 07.02., nr 6 (1565), s. 16.

„W czasie spotkania posła Adama Michnika i jednego z liderów nowej lewicy Aleksandra Kwaśniewskiego ze studentami, młody człowiek, oczywiście w duchu demokracji i pluralizmu, ze zjadliwą agresją zaatakował PZPR i za takie myślenie dostał kategoryczny wytyk od A. Michnika, który partii z pewnością ani nie kochał ani nie szanował, ale wiedział, że „bohaterstwo” w połowie stycznia br. jest już zbędne.”

Bohater ponosi więc klęskę, a jego postępowanie staje się kolejnym pretekstem do uogólnienia, że polityczne lizusostwo nie popłaca.

„Liczył na przychylność, puścił takie oko a dostał po nosie. Tak właśnie często kończy się zagładanie w oczy. Oby coraz częściej.”

Opozycja: (pozornie) odważny – bojaźliwy organizuje rzeczywistość ukazaną w felietonie z dnia 7 marca. Poruszana jest tu kwestia nieudanej próby pokonywania wraz z nadchodzącą demokracją strachu przed władzą i jej działaniami.

„Gdy więc ostatnio wybuchła znowu demokracja, powszechne było oczekiwanie na odejście strachu, ponoć wcześniej wszechobecnego za sprawą różnych <<mocy>>, czyli gremiów i służb.”

Jednak jak ocenia podmiot „nadal mówi się, że rozmowy są kontrolowane”, „ludzie masowo piszą anonimy”, „w czasie rozmów na niektóre tematy zniża się głos”, „podwładni boją się swoich przełożonych”, „wyborcy – swoich przedstawicieli”. Jednocześnie jednak są tacy, którzy nie obawiają się (pozornie) niczego. Nie jest to grupa wyzwolonych duchowo, pewnych siebie politycznie i znających swoje prawa osób – jak należałoby się spodziewać – tylko ci, którzy właśnie przejęli władzę i działają w jej imieniu. Pointą jest w tym przypadku stwierdzenie „Ci groźni, do czasu oczywiście, nie zdają sobie jednak sprawy z tego, że i im od początku we wszystkim co robią towarzyszy strach. A gdy tak wielu (żeby nie powiedzieć wszyscy) boi się...”

Antynomia właściwy politycznie – wrogi jest punktem wyjścia do rozważań na temat podziałów przebiegających wzdłuż osi „oni” – „my” w felietonie z dnia 11 kwietnia<sup>174</sup>. Walka gremiów władzy pragnących doprowadzić do ideologicznej czystki w jej strukturach w istocie prowadzi do rozłamu zarówno wśród dawnych „nich” jak i obecnych „naszych”. W rezultacie „Dawni „oni” dzielą się, ci co mówili o sobie „my”, również mają siebie nawzajem dość, zaczynają się oskarżenia o współpracę z pewnym resortem i siłami, co uważane jest za hańbę”. Tak więc „Wszystko wskazuje na to, że w istocie jesteście u siebie”.

Gorycz wymowy tej pointy podkreślają ostatnie zdania tekstu „Powtarzam z uporem: nam nie są potrzebni wrogowie. Sami, obojętnie w jakich konstelacjach z olbrzymią satysfakcją się zamęczymy.”

Celem takiej organizacji świata przedstawionego w felietonach cyklu *Lewy narożnik* jest demaskowanie a zarazem kształtowanie postaw polskiego społeczeństwa w czasie politycznego przełomu. Ukazywanie rzeczywistości przez pryzmat opozycji tego, co było i tego co jest oraz tego co pożądane w stosunku do tego co zastane i rzeczywiste, służy wzmocnieniu perswazji, którą podkreśla dodatkowo silne zaangażowanie podmiotu w stosunku do poruszanych spraw. I tak np. w przypadku ostatniego z omówionych tekstów efekt ten potęguje ironia („Wszystko wskazuje na to, że w istocie jesteście u siebie” czyli w „polskim piekle”), silne podkreślanie zarówno „ja” („powtarzam z uporem”), jak i jego przynależność do charakteryzowanej grupy mówiącego oraz jego identyfikowanie się z problemem („Sami, obojętnie w jakich konstelacjach z olbrzymią satysfakcją się zamęczymy.”), czasem nawet szyderstwo w stosunku do odbiorcy – jak w tekście z 7 lutego – (w którym wykpiwana jest „wolność” wypowiedzi, zwłaszcza tych, którzy niewiele zrobili dla nowego

---

<sup>174</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 11.04., nr 15(1574), s. 16.

kształtu państwa, a ponieważ odwaga stała się bardzo tania „oczywiście w duchu demokracji i pluralizmu” krytykują stare rządy i ich przedstawicieli). To świat przyjmujący czasem wręcz groteskowy wymiar. W nim bowiem decydenci przeświadczeni są, że można uczynić go lepszym rozdając darmowe zupki, aktorzy uważają, iż z ludem „powinni mieć kontakt tylko poprzez sztukę przez duże S”<sup>175</sup>, gdzie jak zwykle <<sfora piesków>> podąża za władzą<sup>176</sup>, „ludzie masowo piszą anonimy”<sup>177</sup>, elektorat jest nazywany nieobliczalnym i niebezpiecznym<sup>178</sup>, kamienice straszą odrapaniem a podwórka brudem i bałaganem<sup>179</sup>, „co rusz, gdzieś popełniane jest morderstwo, a rabunek stał się nieodłącznym zdarzeniem codzienności”<sup>180</sup>.

Omawiane teksty rejestrują poszczególne zdarzenia „nowej” rzeczywistości, ale postrzegają je poprzez zastane i funkcjonujące układy, „stare” sposoby reakcji i zachowań ludzkich. Opisując ciągłość historyczną tych postaw, a zarazem je demaskując, podmiot uznaje zarazem, że jest to świat trudny, w którym ciągle jeszcze będzie wiele do naprawienia. Ta potrzeba opisu autentycznych zdarzeń – które stwarzają tło dla interpretacji i predykcji – powoduje, że felietony zawarte w cyklu *Lewy Narożnik* charakteryzuje logiczno-dyskursywny charakter kompozycji<sup>181</sup>, co oznacza, iż mają „na ogół obiektywny sposób podawania

---

<sup>175</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 24.01., nr 4(1563), s. 16.

<sup>176</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 07.02., nr 6(1535), s. 16.

<sup>177</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 07.03., nr 7(1569), s. 16.

<sup>178</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 12.12., nr 50(1610), s. 16.

<sup>179</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 25.04., nr 17(1576), s. 16.

<sup>180</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 02.05., nr 18(1577), s. 16.

<sup>181</sup> Wśród wielu odmian felietonów J. Maziarski wyróżnia cztery zasadnicze układy kompozycyjne: 1. asocjacyjny, 2. logiczno-dyskursywny, 3. fabularny, 4. „udramatyzowany, patrz: Maziarski J. (1966), *Wokół felietonu*, Kraków.

faktów, ocenionych następnie i skomentowanych przez narratora, którego w zasadzie można utożsamiać z autorem<sup>182</sup>. Gorzko-kwaśny smak odautorskich komentarzy pozwala uznać, że przedstawiona rzeczywistość budzi wiele obaw. Podmiot dostrzega, jak słabo przygotowani są Polacy do zaadoptowania nowych mechanizmów gospodarczych, jak bardzo stary ustrój wypaczył ich system oceniania władzy i siebie samych. Niepokój budzi też powolność przemian strukturalnych i mentalnych, a wśród tych ostatnich polska bylejakość, brak przewidywania i organizacji pracy, jak również niedostrzeganie potrzeby zaspokojenia poczucia piękna, estetyki, brak większych wymagań w zakresie odpowiedniej jakości działań i postaw. Wszystko to powoduje, że świat wczesnego okresu kształtowania się III Rzeczypospolitej przedstawiony w felietonach z cyklu *Lewy narożnik* ukazujących się w 1990 r. jest przygnębiający, szary w swych odcieniach i smutny w refleksjach. Smutny tym bardziej, że jak postrzega porte-parole autora „Ludzie stanowczo powinni wymagać dla siebie więcej szacunku”<sup>183</sup>, a tej postawy nie może dostrzec u bohaterów swoich rozważań, którzy np. co najwyżej:

1. „w imieniu władzy pouczają”<sup>184</sup>,
2. kreują swoje w istocie obliczone na poklask postępowanie na jedynie słuszne i godne naśladowania, jak redaktor Ewa B., która „obiecuje przedzierać się z biletem przez tłum ludzi do kasownika”<sup>185</sup> choć wcześniej „jeździła na gapę, kradła papier (także toaletowy) i spinacze, aby (jak twierdzi – wyjaśnienie M.S.T.) tylko zaszkodzić komunie”<sup>186</sup>,

---

<sup>182</sup> Jedliński R. (1984), *Gatunki publicystyczne w szkole średniej*. Warszawa, s.39.

<sup>183</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 23.05., nr 21(1580), s. 16.

<sup>184</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 07.02., nr 6(1565), s. 16.

<sup>185</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 24.01., nr 4(1563), s. 16.

<sup>186</sup> *Ibidem*.

3. są gotowi aprobować wypuszczanie przez producenta obligacji na zakup bliżej nieokreślonego modelu auta w nieznanym terminie i płacić natychmiast wyznaczoną sumę za jego późniejszy zakup itp.<sup>187</sup>,
4. ulegają opiniom „kreatur dobrze poinformowanych”<sup>188</sup>, których cyniczne oceny krzywdzą adresatów i niszczą ich dobre imię.

W kontekście zacytowanych wcześniej fragmentów znajduje swoje miejsce również zawołane ubolewanie autora nad stosunkowo łatwym pogodzeniem się bohaterów z własnymi i cudzymi niskimi standardami postępowania, a w przypadku gdy jednak rodzą się w nich jakieś wątpliwości, szybkie i bezrefleksyjne rozgrzeszanie się z popełnionych błędów, co powoduje, że „nie tak dawno skompromitowane zwyczaje zaczyna się znów z upodobaniem stosować”<sup>189</sup>, tak więc „ręce opadają”<sup>190</sup>. Ta społeczna mentalność zdaje się być też w jakiś sposób rozumiana przez autora, gdyż utożsamia ją z latami zaściankowości Polaków, skupieniem się na codziennym przetrwaniu i koncentracją na odnajdywaniu przez bohaterów felietonów własnej drogi w nowym świecie. Podmiot – tak bezwzględny w demaskowaniu ciemnego oblicza starego aparatu rządzenia, jak też i działań nowej władzy – jest dla zwykłych ludzi (bohaterów tekstów), którym nie zawsze wszystko się udaje, często wyrozumiały. Uznaje bowiem, że ich bierność czy złe postępowanie – będące częściowo jakby egzemplifikacjami wziętymi z życia odbiorcy felietonu – są zwykle (podobnie jak w przypadku postaci z *Lewego narożnika*) spowodowane zaplątaniem w tysiące codziennych trudnych spraw oraz związane z brutalnością i chamstwem płynącymi z poli-

---

<sup>187</sup> Jak bohaterowie felietonu Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 23.05., nr 21(1580).

<sup>188</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 30.05., nr 22(1581), s. 16.

<sup>189</sup> Pierzchała A. (1990), *Lewy narożnik*, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn. 06.06., nr 23(1582), s. 16.

<sup>190</sup> *Ibidem*.

tycznych trybun. Uważa, iż obie te przyczyny zdominowały myślenie bohaterów o właściwym i niewłaściwym postępowaniu, jednocześnie znieczulając na liczne przejawy złych zachowań bliźnich. Odebrały zarazem przekonanie, że mogliby mieć realny wpływ na społeczne i polityczne postępowanie innych i to co nieaprobowane zmieniać. Podmiot podejmuje w tym miejscu swoistą dyskusję z odbiorcą, który może i powinien na podstawie postępowania bohaterów felietonów dostrzec własne nie zawsze właściwe postawy i obudzić w sobie chęć zmian lub podjąć przynajmniej próbę refleksji nad osobistymi poczynaniami. Służą temu m. in. zdania apelatywne, w których porte-parole autora utożsamia się jednocześnie z odbiorcą tekstu („trzeba wreszcie wygrzebać się z tego koszmaru, w którym się nie chce, inni zaś nie chcą”<sup>191</sup>, „Nastała wreszcie pora, abyśmy jako obywatele, jako lokalna społeczność, pomyśleli tak intensywnie, aby podjęte wkrótce decyzje były właściwe, trafne, rzeczywiście najlepsze<sup>192</sup>”), pytania retoryczne („jak wybrać, aby zerwać z tą tradycją?”<sup>193</sup>, „Kiedyż wreszcie będziemy mogli mieć przyjemność z producentami żywności a nie chłopami uformowanymi na wiejskich zabawach?”<sup>194</sup>, „Jak mogliśmy dopuścić, aby wybierać między dwoma wspaniałymi ludźmi?”<sup>195</sup>, czy wreszcie bezpośrednio wyrażone poglądy autora, które mogłyby być wskazówką postępowania („Tak, przeciwny jestem tego rodzaju wymuszeniom <także okupacjom>, choćby intencje tych czynów były jak najczystsze”<sup>196</sup>,

---

<sup>191</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 17.01., nr 3(1562), s. 16.

<sup>192</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 21.03., nr 12(1571), s. 16.

<sup>193</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 21.03., nr 12(1571), s. 16.

<sup>194</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 04.07., nr 27(1596), s. 16.

<sup>195</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 24.10., nr 43(1602), s. 16.

<sup>196</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 04.07., nr 27(1586), s. 16.



„Stało się chyba tak jak przypuszczałem przed paroma tygodniami sugerując, aby nie ograniczać kandydującym możliwości wypowiedzenia się przed kamerami; w ten to bowiem sposób niektórzy sami by się wyeliminowali i wyborcy by mieli łatwiejsze zadanie”<sup>197</sup>.

Zwracając się do czytelnika podmiot nie pozwala mu zapomnieć, że „nauki nigdy nie jest za dużo”<sup>198</sup>, a krytyka tego co się widzi i na co nie ma aprobaty powinna równolegle rodzić zastanowienie, czy sami postępujemy właściwie. Tak długo, jak winą obarczać będzie odbiorca tych drugich nie ma szansy na jakiś widoczny postęp w myśleniu i działaniu. Tak więc świat najwcześniejszego okresu transformacji ustrojowej przedstawiony w felietonach z cyklu *Lewy narożnik* postrzegany jest jako mało udany, gdyż „urządzony” przez niedoskonałych ludzi, którzy zgodnie z nawoływaniem podmiotu powinni znaleźć czas na podjęcie prób pracy nad sobą nie ograniczając się jednocześnie funkcjonującymi w masowej świadomości skostniałymi przekonaniami. A wtedy istnieje nadzieja, że hotele będą miały zewnętrzną infrastrukturę, domy niezniszczoną elewację, podwórka opróżnione zostaną z wszelkich rupieci, wybrani zostaną mądrzy przywódcy, którzy w dodatku zaczną sensownie rządzić, ludzie zaś staną się wyczuleni na potrzeby własne, lokalnych społeczności i środowiska.

---

<sup>197</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 05.12., nr 49(1608), s. 16.

<sup>198</sup> Pierzchała A. (1990), Lewy narożnik, w: *Nowiny Jeleniogórskie*, dn 11.07., nr 28(1587), s. 16.

## Literatura

- Balcerzan E. (2000), W stronę genologii multimedialnej, w: Bielecki W., Opacki I. (red.), Genologia dzisiaj. Warszawa.
- Jedliński R. (1984), Gatunki publicystyczne w szkole średniej. Warszawa.
- Maziarski J. (1976), Felieton, w: Narracja felietonu, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3.
- Maziarski J. (1966), Wokół felietonu. Kraków.
- Wojtak M. (2004), Felieton. Informacja zakamuflowana [w:] Gatunki prasowe. Lublin.
- Szymczak M. (red.) (1995), Słownik języka polskiego, t.2 (L-P). Warszawa.
- Sławkowa E. (2000), Style współczesnego felietonu (z zagadnień stylistyki gatunku), w: Ostaszewska D. (red.), Gatunki mowy i ich ewolucja, t.1. Mowy piękno wielorakie. Katowice 2000.

## Streszczenie

Artykuł dotyczy analizy sposobów ukazywania świata przedstawionego w felietonistyce cyklu „Lewy narożnik”. Omówiono felietony Adama Pierzchały ukazujące się w tym cyklu w „Nowinach Jeleniogórskich” w 1990 r., czyli pierwszym roku transformacji czasopisma z organu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na tygodnik o charakterze społecznym bez przynależności partyjnej. Zanalizowano:

1. miejsce niniejszych felietonów w specyficie gatunku,
2. relacje podmiotu i jego pozycję w odniesieniu do bohaterów,
3. sposób opisywania stosunku podmiotu i bohaterów do przedstawionej rzeczywistości,
4. sposób budowania czytelniczych refleksji o społecznych reperkusjach opisywanych zdarzeń.

MIROSLAW ZDULSKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **TRIUMF RYNKU. CZESKI RYNEK PRASOWY PO DWUDZIESTU LATACH TRANSFORMACJI**

Upadek realnego socjalizmu zapoczątkował zmiany we wszystkich sferach życia społeczeństw Europy Środkowej, nie omijając środków masowego przekazu. Po dwudziestu latach – w ujęciu ogólnym – można stwierdzić, że we wszystkich krajach Europy Środkowej rynek medialny przechodził przez trzy fazy: demonopolizacji państwowej własności mass mediów, prywatyzacji oraz komercjalizacji. W artykule prezentujemy przebieg tego procesu w sferze rynku prasowego w Czeskiej Republice. Rozpoczynamy od jego stanu po upadku Praskiej Wiosny (1968), by następnie przejść do opisu zmian, jakie miały miejsce po upadku realnego socjalizmu w 1989 roku.

### **Okres normalizacji**

Na charakter zmian, jakie miały miejsce w czeskich mediach po 1989 r. istotne piętno odcisnęły lata 1969-89 określane w historiografii tego kraju mianem normalizacji. Jan Měchýř<sup>199</sup> pisze, iż w tym okresie miało miejsce <<ograniczenie wszelkich praw

---

<sup>199</sup> Měchýř J. (1999), *Velký převrat či snad revoluce sametová?* Praha, Nakladatelství Progetto, s. 34-35.

i wolności, powrót do totalitaryzmu. [...] Trauma sierpnia 1968 r. była tak silna, że zwolennicy okupacji cieszyli się powszechną pogardą. Wiele instytucji odważnie zatrudniało znanych „odnowicieli”, którzy musieli opuścić dotychczasowe miejsca pracy w radiu, telewizji i w innych. Ale to szybko przeminęło>>>.

Nowa władza, która ukonstytuowała się po interwencji Wojsk Układu Warszawskiego w 1969 r.<sup>200</sup> nakreśliła środkiem masowego przekazu szczególną rolę. Z jednej strony miały one tak kształtować społeczną świadomość by uległo „zatarciu” wspomnienie czasów wolności, jaką przyniosła Praska Wiosna. Z drugiej wprowadzić takie reguły gry, by nie mogły one w przyszłości odgrywać takiej roli jak w poprzednim okresie. Realizację tych celów zapoczątkowano poprzez obsadzenie kierowniczych stanowisk w Związku Czeskich Pisarzy oraz czystek politycznych w redakcjach. By pozbyć się niewygodnych dziennikarzy zniesiono takie czasopisma jak: *Listy*, *Reportér*, *Zitřek*, *My 69*, *Dějiny a současnot* itp. Zmniejszono liczbę wydawanych tygodników i miesięczników - do listopada 1971 r. o 177 tytułów. Dokonano również zmian w strukturze wewnętrznej wydawanych czasopism tak, by propagowały one cele i zadania nowej władzy. Reakcją społeczeństwa była niechęć do kupowania gazet identyfikowanych jako agendy rządzących partii politycznych, takich jak: *Rudé Pravo*, *Zemědělské noviny*, *Mladá fronta*, *Práce*, *Lidová demokracie*.

Efektom domagania się składania oświadczeń lojalności było zwolnienie z pracy 5 100 osób (wśród których 3 300 było członkami Komunistycznej Partii Czechosłowacji) i wprowadzenie we wszystkich redakcjach gazet, radia i telewizji osób posłusznych władzy<sup>201</sup>. W maju 1972 r. powołano do życia ogólnie-

---

<sup>200</sup> Szerzej o Praskiej Wiosnie i interwencji wojsk Układu Warszawskiego pisze Krawczyk A. (1998), *Praska Wiosna 1968*. Warszawa. Oficyna Wydawnicza Volumen.

<sup>201</sup> Bednařík P., Jiřák J., Köpplová B. (2011), *Dějiny českých médií*. Praha, Grada Publishing, a.s., s. 330.

krajową organizację Czechosłowacki Związek Dziennikarzy (ČSSN) w skład, której włączono Czeski i Słowacki Związek Dziennikarzy oraz zaprezentowano kodeks etyczny nakazujący dotrzymywania etyki socjalistycznej. Przyjęty oficjalnie pięć lat później.

Skutkiem wyżej przytoczonych działań była pełna kontrola i podporządkowanie środków masowego przekazu partii politycznej. By mogły one właściwie realizować nakreśloną przez władzę politykę informacyjną nie tylko usunięto niewygodne osoby, ale wobec tych wciąż pracujących i nowo przyjmowanych prowadzono intensywną politykę „wychowawczą” organizując szkolenia, kursy oraz kształcenie na poziomie uniwersyteckim. W miejsce zlikwidowanego w 1972 r. na Uniwersytecie Karola w Pradze Wydziału Nauk Społecznych i Publicystyki powołano Wydział Dziennikarstwa, a w nim Instytut Teorii i Praktyki Dziennikarskiej odpowiedzialny za wychowanie nowych kadr w duchu socjalistycznym<sup>202</sup>.

W realizacji swoich celów politycznych władza posługiwała się posłuszną administracją, która pełniła jawny i ukryty nadzór, monitorowała, wskazywała na błędy i wnioskowała o ukaranie. Z drugiej jednak strony zabiegała o zaspokojenie potrzeb przeciętnego obywatela, dbając o organizację czasu wolnego, rozwój prasowej, radiowej i telewizyjnej produkcji. Nowa władza propagowała pogląd, iż najważniejszym celem środków masowego przekazu jest zapewnienie obywatelom „właściwej” informacji i rozrywki. Równocześnie Czeski Urząd ds. Druku i Informacji (Český úřad pro tisk a informace) oraz Słowacki Urząd ds. Druku i Informacji (Slovenský úrad pre tlač a informace) prowadziły analizy i oceny działalności środków masowego przekazu. Nie dotyczyły one tylko tych, które działały w kraju, ale i poza nim. Na początku lat 80. ubiegłego wieku zniesiono regionalne

---

<sup>202</sup> Bednařík P., Jiřák J., Köpplová B. (2011), *Dějiny českých médií*. Praha, Grada Publishing, a.s., s. 336.

struktury cenzury, zastępując je ogólnokrajową ulokowaną w nowo powołanym Federalnym Urzędzie ds. Druku i Informacji (Federální úřad pro tisk a informace). Do tego organu przekazano takie kompetencje jak np. rejestracja centralnych czasopism, przydział papieru, ewidencja zmian w periodykach, koordynację państwowej polityki w redakcjach itp. W strukturach republik pozostawiono jedynie nadzór nad czasopismami regionalnymi, powiatowymi i zakładowymi.

W środkach masowego przekazu dominowała informacja i publicystyka, która w telewizji zajmowała średnio 8,5 godziny. Następnie rozrywka, w tym szczególnie programy sportowe i wywiady. W niektórych gazetach np. tygodniku Świat Młodych (*Mladý svět*) ukazującym się w okresie największego zainteresowania w nakładzie 450-500 000 tworzono iluzję czasów „normalizacji” jako przyjaznych i w pełni otwartych dla oddolnej aktywności.

W praktyce jednak od 1972 r. do upadku realnego socjalizmu w 1989 r. w strukturze wydawanych czasopism nie nastąpiły istotne zmiany. Wśród codziennych gazet o charakterze politycznym dominowało *Rudé právo* będące organem Komunistycznej Partii Czechosłowacji, a następnie *Svobodné slovo* jako organ Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej, *Lidová demokracie* – Czechosłowackiej Partii Ludowej, *Práce* – Centralnej Rady Związków Zawodowych, *Vlasta* – Czeskiego Związku Kobiet, *Mladá fronta* – Socjalistycznego Związku Młodzieży. Ówczesne czeskie społeczeństwo w wyniku prowadzonej przez dwadzieścia lat polityki zdaniem J. Měchýřa<sup>203</sup> podzieliło się na trzy odmienne grupy: normalizatorów, dysydentów i szarą strefę. W pierwszej znajdowali się ci, którzy identyfikowali się z systemem i w jego ramach budowali własną karierę. Sami siebie określali „internacjonalistami”, choć powszechnie, ale w domowym zaciszu

<sup>203</sup> Měchýř J. (1999), *Velký převrat či snad revoluce sametová?* Praha, Nakladatelství Progetto, s. 37-39.

określano ich „kolaborantami”. Dysydentów było niewielu, a ich sytuacja przypominała tę, jaką przeżywają osoby wyobcowane. Przestrzegali oni oficjalnie obowiązujących norm prawnych, ale nie identyfikowali się z systemem. Zatrudniani byli na nieprestżowych i nisko opłacanych stanowiskach, by nie mogli kontaktować się ze społeczeństwem i często byli zamykani na 48 godzin. Najliczniejszą i najbardziej zróżnicowaną grupę stanowiła szara strefa. Tworzyli ją <<obywatele, którzy wybrali w swoich postawach pewien modus vivendi, sposób współżycia z reżimem na podstawie milczącej umowy, nigdy nie podpisanej i nie wypowiedzianej, jakiejś „umowy społecznej”. Jej istota polegała na tym, że obywatel chce się angażować w działalność niektórych utworzonych organizacji („oddziały Frontu Narodowego”, ewentualnie niektórych pokornych politycznych partii politycznych, w ROH, w SSM, w sportowej czy turystycznej organizacji czy innych stowarzyszeniach), ale nie będzie się mieszał w życie publiczne w żaden niekonformistyczny sposób. Za to udzieli mu się więcej wolności w życiu prywatnym. Telewizja mu pokaże programy częścię zabawne niż oglupiające politycznie. Przemysł mu od czasu do czasu dostarczy potrzebny materiał na poprawę stanu domu czy daczki – a nawet (jeżeli odstoi w kolejce lub da odpowiednią łapówkę) na budowę domu rodzinnego>>.

### **Upadek realnego socjalizmu i specyfika zmian**

Pod koniec lat 80. wieku XX nastąpiły istotne zmiany w wymiarze globalnym. W sferze politycznej i ekonomicznej panował wówczas liberalizm silnie oddziałując wraz z komputeryzacją i globalnym rynkiem finansowym na wzrost roli korporacji, spekulacyjnych transakcji, ograniczając możliwości finansowe państw narodowych, co prowadziło do powolnego demontażu „państwa socjalnego”.

W krajach pozostających pod wpływem Związku Sowieckiego i w samym Związku Sowieckim już w 1988 r. i na początku roku następnego pod wpływem „pierestrojki” i „głasności” radykalizowały się społeczeństwa i siły polityczne domagając się reform. W Czechosłowacji napięcie i niezadowolenie społeczne zaczęło się ujawniać jednak dopiero po obaleniu komunizmu w Polsce. Od stycznia 1989 r. w Pradze, szczególnie na Placu Waclawa miały miejsce spontaniczne manifestacje. W lutym 670 pracowników naukowych podpisało list do Prezydenta domagając się większej otwartości politycznej. W czerwcu ukazała się petycja *Kilka tez (Několik vět)*. W sierpniu w miesięczniku *Technický magazin* ukazał się artykuł Miloša Zemana ukazujący zacofanie Czechosłowacji i domagający się konieczności przeprowadzenia daleko idących reform. Narastające napięcie znalazło ujście, gdy 17 listopada w Pradze w Dzień Studenta siły porządkowe zatrzymały pochód. Pierwotny protest wobec przemocy i krytyka braku informacji o zajściach doprowadziły początkowo do dialogu z władzą a później do jej zmiany. W wyniku oddolnej aktywności powstało Forum Obywatelskie (Občanské forum) w Czechach i Społeczeństwo wobec przemocy (Veřejnost proti násili), które nie miały charakteru partii politycznych. Jednak po wpływie presji społecznej w wyniku okrągłego stołu doszło w 1989 r. do powstania rządu Porozumienia Narodowego. Zmianie uległa nazwa państwa na Czesko-Słowacką Federalną Republikę (CSFR), a na czele Zgromadzenia Federalnego stanął reprezentant Praskiej Wiosny Aleksander Dubček. Pod koniec grudnia Zgromadzenie Narodowe wybrało na prezydenta Václava Havla. Od tego momentu zaczęto wprowadzać zmiany w sferze politycznej i kontynuowano te wcześniej rozpoczęte w sferze gospodarczej. Tak, więc już w kwietniu 1990 r. wprowadzono ustawę nr 105 o prywatnej przedsiębiorczości i 104 o spółkach akcyjnych. We wrześniu tego samego roku – a więc już po pierwszych wolnych wyborach, jakie odbyły się w lipcu – uchwalono tzw. ustawę



o małej prywatyzacji (427/1990), która umożliwiła sprzedaż i przejmowanie majątku państwowych podmiotów funkcjonujących w sferze handlu, usług, działalności rzemieślniczej i rolnictwa. W rok później przyjęto tzw. ustawę o wielkiej prywatyzacji, powołując jednocześnie Fundusz Majątku Narodowego i wprowadzając kodeks handlowy (ustawa nr 513 z 1991r.), co zamykało tworzenie prawnych ram rynkowej gospodarki i przedsiębiorczości.

Odejście od realnego socjalizmu stanowiło „swojego rodzaju wycieczkę w przeszłość. Praktycznie wszystkie nowe zjawiska, będące treścią wielkich przeobrażeń społecznych, były w ten czy inny sposób powrotem do tego co już było. Nawet wolność rozumiano jako jej powrót. Utworzono na nowo system parlamentarnej demokracji, opierającej się na pluralizmie partyjnym i wprowadzono ponownie pojęcie własności prywatnej. [...] Do panteonu znaczących osobistości powrócili ci, których wyгнаła stamtąd komunistyczna władza. [...] Czytelnikom zwrócono zakazanych autorów. W radiu znów rozbrzmiały zakazane przez dziesięciolecia pieśni. Na ekranach telewizorów pojawiły się twarze tych, których niegdyś należało zapomnieć. Pokazywano filmy, które przez dwadzieścia lat i dłużej leżały na półkach”<sup>204</sup>.

W przeciwieństwie do innych krajów bloku wschodniego w Czechosłowacji, a następnie w Czeskiej Republice prywatyzacja przebiegała szybko i w szerokim zasięgu. W efekcie tzw. kuponowej prywatyzacji w ciągu dwóch lat 1992-94 w ręce prywatne przeszło około 80% majątku państwowego<sup>205</sup>. Po początkowym okresie znacznego rozdrobnienia od 1995 r. następowała kon-

---

<sup>204</sup> Prečan V. (1997), Za dużo przeszłości. Doniesienia z Pragi, w: Bardziej W. (red.), Obrachunki z historią. Warszawa, Fundacja im. Ericha Brosta przy Fundacji im. Fundacji im. Friedricha Berta, s. 29-39.

<sup>205</sup> Mlčoch L. (2000), Úvahy o české ekonomické transformaci. Praha, Nakladatelství Vyšehrad.

centracja własności, w której najważniejszymi aktorami stały się banki i fundusze inwestycyjne. Niektóre z nich inwestowały w środki masowego przekazu. Jednak w te o znaczącej pozycji na rynku gazet i czasopism, w radio i telewizji przede wszystkim zagraniczni inwestorzy, uzyskując w drugiej połowie lat 90. bardzo dobrą pozycję startową. Szybki rozwój reklamy we wszystkich mediach stał się głównym środkiem finansowania działalności, co rekompensowało utracone już na początku lat 90. dotacje z budżetu państwa.

W sferze politycznej następowała demokratyzacja (przy ciągłym istnieniu Komunistycznej Partii Czechosłowacji, później Komunistycznej Partii Czech i Moraw). Na jesieni przyjęto ustawę lustracyjną, która zakazywała byłym pracownikom i współpracownikom służby bezpieczeństwa pełnić funkcje kierownicze w państwie. Równocześnie narastało napięcie między politykami czeskimi i słowackimi, co doprowadziło do „aksamitnego rozvodu” w 1992 r. Tak, więc od 1.01.1993 r. w miejsce Czesko-Słowackiej Federalnej Republiki powstały dwa państwa: Czeska Republika i Słowacka Republika<sup>206</sup>. Postępującym zmianom w sferze politycznej towarzyszyły zmiany w sferze kultury. W miejsce Związku Czechosłowackich Pisarzy powstała Społeczność Pisarzy (Obec spisivatelů) i PEN klub. W kinach, teatrach, radiu i telewizji dominować zaczęły sztuki i filmy niedostępne w okresie normalizacji. Pojawiły się książki L. Vaculika, I. Klimy, V. Hala, B. Hrabala czy M. Uhdeho. Istotnego znaczenia zaczęła nabierać literatura faktu. Z drugiej strony zarówno środki masowego przekazu, jak i literatura czy kinematografia musiały same sobie radzić w rynkowych warunkach bez lub z bardzo nikłym wsparciem ze strony państwa.

---

<sup>206</sup> Rychlik J. (2003), Průběh rozpadu Československa v letech 1989-92, w: Vodička K. (ed.), Dělení Československa. Deset let poté .... Praha, VOLVOX GLOBATOR, s. 265-302.

## **Transformacja prawnych ram działania środków masowego przekazu**

Pierwsze zmiany w sferze prawa określającego działalność środków masowego przekazu zapoczątkowano jeszcze przed lipcowymi wyborami 1990 r. Zgromadzenie Narodowe nowelizowało ustawę nr 81 z 1966 r. o prasie i innych środkach masowego przekazu znosząc przepisy o cenzurze i ograniczeniach wydawania czasopism przez osoby prywatne. Po wyborach dokonano następnej nowelizacji. Jednak przyjęta wówczas ustawa nr 88 z 1990 r. nie zawierała nowych przepisów dotyczących własności. Zatem tak, jak w poprzedniej właścicielem i wydawcą czasopisma mogła zostać osoba fizyczna lub prawna również z zagranicy, która uzyskała zgodę na prowadzenie tego typu działalności od odpowiedniego organu państwa. Ograniczała się ona tylko do czeskiej części ówczesnej Czechosłowacji, ponieważ w tym okresie toczył się spór między obu republikami o rolę środków masowego przekazu. O ile w Czechach dominował pogląd, iż należy dążyć do jak najszerszego odpaństwowienia tej sfery, to w Słowacji, że należy tworzyć środki masowego przekazu o charakterze narodowym (głównie poprzez radio i telewizję).

W 1991 r. pod wpływem nacisków opinii publicznej Zgromadzenie Narodowe przyjęło wyjątkowo liberalną ustawę nr 468 o działalności radia i telewizji. Umożliwiła ona uzyskanie licencji na tworzenie oraz na działalność stacji radiowych i telewizyjnych nie tylko osobom prawnym, ale i fizycznym. Mógł ją również uzyskać podmiot zagraniczny, jeżeli powołał na terenie ówczesnej Czechosłowacji spółkę handlową. Jedynym ograniczeniem dla jego działalności była przyjęta w tym samym roku ustawa nr 66 o ochronie gospodarczej konkurencji. Stanowiła ona, że jeżeli jakiś podmiot przekroczy 30% relatywnego rynku, to musi na dalszą działalność uzyskać zgodę Ministerstwa ds. Konkurencji Gospo-

darczej. Zastosowanie tego przepisu w środkach masowego przekazu rodziło spory przez następne blisko dziesięć lat. Zakończono je dopiero w 2000 r. w wyniku przyjęcia przez parlament ustawy nr 46 o prawach i powinnościach w wydawaniu czasopism i o zmianie niektórych innych ustaw. Nie ograniczała ona udziałów własnościowych. Wprowadzała jedynie prawa i obowiązki dla wydawców gazet i czasopism. W rok później parlament przyjął nową ustawę nr 231 o radiu i telewizji ograniczając udziały w tego typu środkach masowego przekazu. Z zawartej w jej części szóstej wynika, iż jeden podmiot prawny lub fizyczny może być właścicielem tylko jednej stacji radiowej lub telewizyjnej o zasięgu krajowym. Przy czym pod pojęciem zasięgu krajowego rozumie się sytuację, gdy odbierać ją może 70% mieszkańców Czeskiej Republiki. W przypadku radia i telewizji o zasięgu lokalnym spółki osób fizycznych i prawnych podlegają kontroli Rady ds. Radia i Telewizji, szczególnie gdy ich udział przekroczy 34%. W roku 2001 r. parlament przyjął ustawę nr 143 o ochronie konkurencji gospodarczej i zmianie innych niektórych ustaw szczegółowo definiując pozycje na rynku oraz kryteria, pozwalające określić jego strukturę, udział w rynku, wertykalną integrację itp. Wprowadzono również pojęcie pozycji dominującej na rynku wynoszącą 40%. Podkreślić jednak należy, iż pomimo tych szczegółowych rozwiązań prawnych liberalne podejście władz państwowych do własności środków masowego przekazu trwa i nie ulega zmianie.

### **Kształtowanie się rynku prasy codziennej**

Przypomnijmy, iż podstawowa struktura czechosłowackiego rynku prasowego tworzyła się w latach 60. XX w. i aż do upadku realnego socjalizmu niewiele się zmieniła. W tym okresie istniało sześć czeskich i pięć słowackich ogólnokrajowych państwowych

dzienników oraz dziesięć gazet regionalnych (siedem w Czechach i trzy w Słowacji). Poza tym ukazywały się dwa dzienniki tematyczne: jeden o charakterze sportowym, drugi – wojskowym oraz kilka gazet wieczornych w wielkich miastach. Ich wydawcą były albo istniejące wówczas partie polityczne takie jak: Komunistyczna Partia Czechosłowacji (Komunistická strana Československa) wydająca czasopismo *Rudé právo*, Czecho-słowacka Partia Ludowa (Československá strana lidová) – gazetę *Lidová demokracie* i Czechosłowacka Partia Socjalistyczna (Československá strana socialistická) – *Svobodné slovo* lub też „oddolnie” tworzące się społeczne organizacje takie jak: Socjalistyczny Związek Młodzieży (Socialistický svaz mládeže SSM) wydający czasopismo *Mladá fronta*, Rewolucyjny Ruch Zawodowy – *Práce*. Poza tym niektóre ministerstwa wydawały swoje branżowe czasopisma np. Ministerstwo Rolnictwa – *Zemědělské noviny*. Ogółem wydawane były 772 tytuły, w tym 30 dzienników przez 45 wydawnictw<sup>207</sup>.

Zaraz po listopadzie 1989 r. różne środowiska podejmowały próby założenia nowych codziennych gazet, z których jedynie kilka utrzymało się na rynku. Wymienić tu należy w pierwszej kolejności *Lidové noviny*, które od 1987 r. ukazywały się w drugim obiegu. Legalną działalność rozpoczęły w grudniu 1989 r. Początkowo ukazywały się dwa razy w tygodniu, a od lutego 1990 r. codziennie. Wydawcą czasopisma była założona przez dysydentów Społeczność Lidových novin. Drugie, to *Hospodářské noviny* pierwotnie wydawane przez Dom Wydawniczy KSČ *Rudé právo*, w maju 1990 r. przejęte zostały przez spółkę akcyjną *Economia* powołaną przez państwowe organizacje i instytucje takie: np. agencja prasowa ČTK, Radę Ministrów i Czechosłowacki Bank Handlowy (Československá obchodní banka – ČSOB).

---

<sup>207</sup> Možný I.(2002), Česká společnost. Nejdůležitější fakta o kvalitě našeho života. Praha, Portal, s. r. o. , s. 150.

W pierwszym okresie struktura własności nie uległa znaczącej zmianie. Wciąż ci sami wydawcy związani z poprzednim systemem finansowali istniejące tytuły. Zmiany polegały na ignorowaniu ich poleceń i usuwaniu skompromitowanych redaktorów naczelnych. Tak więc, w pierwszej połowie 1990 r. w redakcjach pracowali ci sami dziennikarze, lecz pod kierunkiem demokratycznie wybranych redaktorów. Taka sytuacja zapoczątkowała w środkach masowego przekazu proces określony post factum mianem „spontanicznej prywatyzacji”. Rozpoczęli go dziennikarze młodzieżowego dziennika *Mladá fronta*, którego wydawcą był Związek Młodzieży Socjalistycznej. Organizacja ta formalnie przestała istnieć, majątek partii komunistycznej został upaństwowiony, a rząd zapowiadał upaństwowienie majątku powiązanych z nią organizacji. By zapewnić sobie byt dziennikarze założyli spółkę akcyjną MaF a.s., uzyskując prawa do wydawania od września 1990 r. dziennika o tytule *Mladá fronta Dnes*.

Ten sposób faktycznego przejmowania przez redakcyjne zespoły gazet był w latach następnych stosowany wielokrotnie. I tak np. redaktorzy czasopisma *Rudé právo* będące organem Komunistycznej Partii Czechosłowacji powołali do życia spółkę Borgis a.s. i zaczęli wydawać czasopismo *Rudé Právo*, czasopisma *Zemědělské noviny* spółkę ZN 1. zemská a.s. itp. Był to okres, w którym ukazywały się „stare” czasopisma o podobnym lub pod niewiele zmienionym tytułem. Na tego typu działania najczęściej decydowali się ci redaktorzy, którzy mieli większe doświadczenie zawodowe i liczne kontakty. Z biegiem czasu część z gazet zanikła lub zmieniła właścicieli.

Procesowi spontanicznej prywatyzacji istniejących już czasopism towarzyszyły próby zakładania nowych zarówno przez krajowych, jak i zagranicznych inwestorów. I tak, jak w przypadku tych poprzednich tylko niektórym udało się osiągnąć sukces. Klęski doświadczyli wszyscy ci, którzy próbowali ulokować na rynku gazety o ambicjach politycznych. Po krótszym czy dłuższym

okresie znikły takie gazety jak np. *Občanský deník*, *Český deník*, *Denní Telegraph*.

Pierwszym zagranicznym wydawcą na czeskim rynku prasowym był szwajcarski Ringier. W 1991 zaczął wydawać tygodnik *Českomoravský profit* wzorowany na szwajcarskim czasopiśmie *Cash*. W rok później kolorowy dziennik *Blesk* wzorowany na szwajcarskim czasopiśmie *Blick* i niemieckim *Bild-Zeitung*. Inne zagraniczne sieci wydawnicze w tym okresie tworzyły głównie swoje czeskie wersje czasopism wydawanych poza Czechosłowacją jak np. *Burda*, *Bravo*, *Tina*, *Readers' Digest*, *Chip*, *Autotip* itp. Z czasem zaczęli wstępować do już istniejących wydawnictw, ale tylko tych, którym udało się skutecznie przetrwać okres prywatyzacji. Podkreślić należy, iż nowi właściciele gazet już na początku lat 90. zaczęli poszukiwać silnych kapitałowo partnerów. Powodem był brak środków finansowych na rozwój i modernizację zaoferowanego wyposażenia redakcji i drukarni. Ponieważ czeski kapitał nie był zainteresowany wejściem w tą sferę lub nie miał środków finansowych z biegiem czasu właścicielami czasopism stawali się wydawcy zagraniczni. Inny powód to pozbywanie się akcji, szczególnie gdy ich wartość wzrosła kilkakrotnie.

Poza szwajcarską firmą Ringier w początkowym okresie znaczną aktywność przejawiały firmy niemieckie, francuskie (Socpress) lub też międzynarodowe konsorcja np. amerykańsko-francusko-niemiecki Eurexpansion. Jednak na rynku ulokowali się i ugruntowali swoją pozycję głównie mniejsi niemieccy inwestorzy tacy jak: Verlagsgruppe Passau VGP (Passau – *Passauer Neue Presse*), Rheinisch-Bergische Verlagsgesellschaft RBVG (Düsseldorf – *Rheinisch Post*) a Mittelrhein Verlag MRV (Koblenz – *Rhein Post*). Ich sukcesy wynikały przede wszystkim z obaw wielkich firm wydawniczych przed wchodzeniem na czeski rynek w początkowym okresie prywatyzacji. Te małe firmy początkowo inwestowały w regionalny rynek, a następnie wykorzystywały możliwości wejścia na rynek krajowy.



## Kształtowanie się regionalnego rynku prasowego

Głównym wydawcą regionalnych gazet w okresie realnego socjalizmu była Komunistyczna Partia Czechosłowacji i jej regionalne oddziały. W 1990 r. rząd i parlament zdecydowały, że wszelki majątek staje się własnością państwa. W tej sytuacji przedsiębiorstwo wydawnicze KSČ Rudé právo przeobraziły się w dwie spółki: Delta a Deltapress. Szefem tej drugiej został młody menadżer Vlastimil Košťál. Po rozpoczęciu tzw. wielkiej prywatyzacji opuścił on tę spółkę i przeniósł się do wydawnictwa Passauer Neue Presse VGP. W wyniku przygotowanej tej firmie strategii dwie powołane przez wydawnictwo spółki akcyjne VGP Vltava a.s. i Labe a.s. przejęły na początku cztery a następnie trzy pozostałe regionalne gazety. W roku 2000 wydawnictwo VGP włączyło wszelkie swoje czeskie spółki i wydawnictwa w jedną wielką firmę Vltava-Labe-Press (VLP)<sup>208</sup>. W rok później natomiast miało miejsce połączenie między niemieckimi wydawcami i wszystkimi dziennikami regionalnymi w Czeskiej Republice. Tak więc, o ile w latach 90. zagraniczne koncerny konkurowały o jak największy udział w rynku, to od początku XXI w. dokonały podziału sfer wpływów.

Aktualnie więc czeska prasa regionalna jest w pełni własnością jednej firmy, Weltawy Labe Press, będąc własnością Pol-Print GmbH & Co Medien KG, z siedzibą w Passau (Niemcy). Grupa ta kupując gazety regionalne zwolniła większość dziennikarzy i wprowadziła centralnie produkowane czasopisma z wkładkami regionalnymi. Efektem tej polityki był spadek sprzedaży dwóch krajowych gazet na początku XXI wieku. *Zemské noviny* z około 342 000 egzemplarzy w styczniu 2000 r. do 39 000 we wrześniu 2001 r. i *Slovo* z 53 000 w styczniu 2000 do 8400 egzemplarzy w grudniu 2001 roku. W styczniu 2002 r. regionalne

---

<sup>208</sup> Springer wchodzi na czeski rynek prasowy, w: *Rzeczypospolita*, dn. 09.02.1996, BS.



gazety należących do Weftawa Labe Press charakteryzowały się największym w Czeskiej Republice dochodem z reklam.

### **Kształtowanie się rynku tygodników**

Po upadku realnego socjalizmu pojawiły się próby ożywienia wpływowych tygodników o charakterze kulturalnym (np. *Reportér* czy *Literární noviny*, które istniały w 1968 r.). Większość jednak nie osiągnęła sukcesu. I choć w 1989 r. powstało wiele czasopism ukierunkowanych na różne sfery życia, to tylko trzy maksymalnie cztery mają większe ambicje informacyjno-polityczne. Najstarszym tygodnikiem jest *Respekt*, który wyłonił się z opozycyjnego periodyku *Informační servis* ukazującego się w 1989 r. Ma czarno-biały format, co czyni go mało interesującym dla reklamy. Po początkowym okresie przestały nim interesować się zagraniczni wydawcy, z racji kolorystyki i składu personalnego – piszą w nim głównie intelektualiści. W wydającej go spółce R-Press s.r.o. na początku XXI wieku 93% udziału miał Karel Schwarzenberg, były sekretarz byłego prezydenta Václava Havla. Gazeta ukazuje się w nakładzie około 18 tys. egzemplarzy i ma charakter polityczny. Celem jest wspieranie niezależnego liberalnego czasopisma dążącego do zbudowania społeczeństwa obywatelskiego. W przeciwieństwie do poprzedniego czasopismo *Reflex*, które założyli dziennikarze w 1990 r. zyskał większy udział w rynku, dzięki reklamowemu formatowi i umieszczaniu skandalizujących informacji. Wydaje go wydawnictwo Ringier w nakładzie od 55-60 000. Natomiast czasopismem o szerokim spektrum informacyjnym jest powstały w 1994 r. *Týden*, któremu po zmianach własnościowych i personalnych udaje się obecnie sprzedaż w nakładzie 20-60 tysięcy. Nie ma on zdecydowanego politycznego profilu, mimo to dzięki interesującym reportażom ze świata przedsiębiorczości przyciąga czytelników.

Tygodnik *Euro* zajmuje się sferą gospodarczą. Jego wydawcą jest spółka Euronews a.s. finansowana przez wpływową grupę finansową PPF, która w 2002 r. uzyskała kontrolę nad telewizją *Nova*. Czasopismo to połączyło się z konserwatywnym tygodnikiem *Ekonom* wydawanym przez spółkę *Economia* a.s. Pierwsze ukazuje się w jednorazowym nakładzie liczącym około 46 000, drugie około 25 000.

**Tabela nr 1.** Struktura własnościowa rynku codziennych gazet w Czeskiej Republice.

Tytuł	Wydawca	Właściciel(e)	Procent udziałów
Blesk	Ringer ČR a.s.	Ringer Nederland B.V. (Szwajcaria)	100%
Bohemia + Moravia	Vltava-Labe-Press a.s.	Paussauer Neue Presse (RFN)	100%
Mladá fronta DNES	Mafra Media a.s.	Rheinisch-Bergische Verlagsgesellschaft (RFN) Mafra Media a.s.	74% 26%
Právo	Borgis a.s.	Zdeněk Porzbný. Drobni akcjonariusze	91,4% 8,6%
Lidové noviny	Lidové noviny a.s.	Pressinvest a.s Drobni akcjonariusze	96,93% 3,07%
Sport	Ringer ČR a.s.	Ringer Nederland B.V. (Szwajcaria)	
Hospodářské noviny	Economia a.s	Handelsblatt-Dow-Jons Investments B.V. (RFN, USA) ČTK ČR Drobni akcjonariusze	77,5% 10,6% 11,6%
Haló noviny	Fortuna a.s.	KSČM Drobni akcjonariusze	b.d. b.d.

Źródło: Šmíd M., Vliv vlastnictví médií na jejich nezávislost a pluralitu, [http://www.mirovni-institut.si/media\\_ownership/index.htm.](http://www.mirovni-institut.si/media_ownership/index.htm.), dn. 10.12.2011 r.

## Podsumowanie

Traumatyczne doświadczenia okresu normalizacji (lata 1969-89) w istotny sposób rzutowały na charakter zmian, jakie nastąpiły po upadku realnego socjalizmu w Czechosłowacji. Znajdowało ono wyraz we wspieraniu reform politycznych i ekonomicznych, w wyniku których wszechwładna w poprzednim okresie władza miała być silnie ograniczona. Głównym regulatorem stosunków społecznych miała być „niewidzialna ręka rynku”, co znalazło wyraz również w sferze środków masowego przekazu. One podobnie, jak przedsiębiorstwa produkcyjne, handlowe i usługowe przeszły prywatyzację bez ograniczenia własności. Ten sposób myślenia i działania sprawił, iż w momencie powstania Czeskiej Republiki w 1993 r. nie istniały już żadne państwowe środki masowego przekazu i niepowodzeniem kończyły się jakiegokolwiek próby regulacji rynku prasowego, radiowego czy telewizyjnego.

Czeska Republika jest więc współcześnie krajem o minimalnych ograniczeniach w sferze własności środków masowego przekazu. Nie istnieją żadne ograniczenia dla inwestorów zagranicznych. Jediną barierę stanowi zawarty w ustawie z 2001 r. przepis zakazujący by jeden właściciel programu telewizyjnego czy radiowego miał dominujący udział własnościowy lub kontrolował inny program telewizyjny czy radiowy. Czeski Urząd ds. Konkurencji Gospodarczej określa i nadzoruje udziały w relatywnym rynku mediów tak by nie dominował jeden podmiot. Z perspektywy całego rynku medialnego (prasa, radio, telewizja) można mówić o istnieniu pluralizmu, a struktura własności nie zagraża różnorodności prezentacji poglądów. Jeżeli jednak podzielimy go na segmenty (prasa, radio, telewizja), to można zauważyć, że w dwóch, a mianowicie w prasie regionalnej i telewizji istnieje jeden podmiot dominujący o monopolistycznej pozycji. W pierwszym stu procentowy udział ma wydawnictwo Vltava-Labe-Press, co niektórzy postrzegają jako zagrożenie

dla pluralizmu i domagają się zmian. Jednak w społeczeństwie, jak i w rządzących ekipach dominuje pogląd, iż nie należy niczego zmieniać, gdyż konsumenci mediów mają wciąż zapewniony wybór. Powołują się na wyniki badań, z których wynika, że w czeskich środkach masowego przekazu koncentracja własności nie osiągnęła jeszcze takiego stopnia by zagrażała wolności i pluralizmu mediów. W sferze prasy niewątpliwie istnieją przypadki wertykalnej własności, której wyrazem są sytuacje, w której wydawca gazety codziennej jest również właścicielem wydawnictwa i ma udziały w firmie dystrybucji gazet. Ponieważ jednak takich przypadków jest kilka, to nie znosi to konkurencji. Natomiast konkurencja horyzontalna wciąż jest słabo zarysowana i dotyczy tylko regionalnego rynku prasowego.

Nie zmienia to faktu, iż specjaliści w sferze ekonomii widzą potencjalne zagrożenie dla rynku medialnego. Wskazują na fakt, iż rynek medialny w Czeskiej Republice jest stosunkowo mały, a to sprawia, iż tzw. „niszowe” czasopisma mają trudności z utrzymaniem się na nim. Z drugiej strony prasa (ale też radio i telewizja) dąży do zdobycia jak największej liczby czytelników, traktując to jako skuteczny warunek własnego istnienia. Efektem jest „bulwaryzacja” informacyjnych środków masowego przekazu i rosnąca rola reklamy jako głównego źródła stałego dochodu.

Obecnie w znacznym stopniu są one kontrolowane przez zagranicznych właścicieli. Stosunek zagranicznych inwestorów w stosunku do całego rynku jest najbardziej widoczny na rynku prasowym, gdzie ich udział szacuje się na 87%. Nie stanowi to jednak jakiegoś szczególnego wyjątku na tle innych krajów Europy Środkowej. Na Węgrzech czy w Polsce ich udział szacuje się na około 80%.

Współcześnie w Czeskiej Republice ukazuje się siedem dzienników, które kontroluje pięciu właścicieli. W pełnym znaczeniu dziennikami jest tylko pięć, gdyż czasopismo *Sport* jest monotematyczne, a *Haló noviny* są organem informacyjnym

i propagandowym Komunistycznej Partii Czech i Moraw o ograniczonym zasięgu.

Natomiast regionalne czasopisma są w pełni kontrolowane przez spółkę Vltava-Labe-Press (VLP), której właścicielem jest POL-Print Medien GmbH we własności Verlagsgruppe Passau VGP. Spółka ta wydawała na początku XXI w. 45 dzienników w Czechach i 9 na Morawie. W Pradze wydawany jest *Večerník Praha* a oprócz tego 17 tygodników jako suplementy do poszczególnych regionalnych gazet. Ten stan jest krytykowany ze strony intelektualistów i polityków. VLP obwinia się za to, że jest adwokatem sudeckich Niemców w Czeskiej Republice, choć nigdy w czasopiśmie nie pojawiła się sudecko-niemiecka propaganda. Badania Urzędu ds. Ochrony Gospodarczej Konkurencji wykazały, że VLP na rynku ogólnokrajowym i regionalnym nie stał się monopolistą, gdyż obejmuje tylko 29% rynku prasowego. Następna w kolejności spółka MAFRA 22%, RINGER 19%, BORGIS 12%, a pozostałe po mniej niż 5%.

Z wyjątkiem komunistycznego czasopisma *Haló noviny* pozostałe formalnie są niezależne od partii politycznych i partykularnych interesów gospodarczych. Najpoczytniejszym na czeskim rynku jest bulwarowy *Blesk* bez określonej politycznej orientacji, a następnie centroprawicowy dziennik *MF Dnes*, który stara się prezentować jako najlepsze czasopismo o charakterze informacyjnym. Podobny charakter ma dziennik *Lidové noviny*, ukierunkowany jednak na bardziej wykształconego czytelnika. Dziennik *Právo* można zaliczyć do centrolewicowych, który wykazuje czasami bulwarowy charakter. Jest to jedyne czasopismo o czysto czeskim kapitale. Jednak ze względu na brak znaczącego zasilania finansowego jest zależne od reklam. *Hospodářské noviny* zajmują się przede wszystkim problemami gospodarczymi, choć w ostatnich latach zauważyć można tendencję kreowania się na czasopismo opiniotwórcze o centrowych i konserwatywnym nastawieniu.

## Literatura

- Bednařík P., Jiřák J., Köpplová B. (2011), Dějiny českých médií. Praha, Grada Publishing, a.s.
- Klimkiewicz B. (2004), Medialna przestrzeń przepływów? Podobieństwa i różnice reformy medialnej w Polsce, Czechach i Słowacji, w: Sasińska-Klas T., Hess A., Media a integracja europejska. Kraków Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 95-110.
- Měchýř J. (1999), Velký převrat či snad revoluce sametová? Praha, Nakladatelství Progetto.
- Mlčoch L. (2000), Úvahy o české ekonomické transformaci. Praha, Nakladatelství Vyšehrad.
- Možný I. (2002), Česká společnost. Nejdůležitější fakta o kvalitě našeho života. Praha, Portal, s. r. o.
- Nierenberg B. (2005), Polskie i czeskie doświadczenia w budowaniu rynku mediów publicznych.
- Prečan V. (1997), Za dużo przeszłości. Doniesienia z Pragi, w: Bardziej W. [red.], Obrachunki z historią. Warszawa, Fundacja im. Ericha Brosta przy Fundacji im. Friedricha Berta, s. 29-39.
- Rychlík J. (2003), Průběh rozpadu Československa v letech 1989-92, w: Vodička K. (ed.), Dělení Československa. Deset let poté...Praha, VOLVOX GLOBATOR, s. 265-302.
- Springer wchodzi na czeski rynek prasowy, w: Rzeczypospolita, dn. 09.02.1996, BS.
- Šmíd M., Vliv vlastnictví médií na jejich nezávislost a pluralitu, [http://www.mirovni-institut.si/media\\_ownership/index.htm](http://www.mirovni-institut.si/media_ownership/index.htm), dn. 10.12.2011 r.

## Streszczenie

Doświadczenia okresu normalizacji (lata 1969-89) sprawiły, iż po upadku realnego socjalizmu społeczeństwo czeskie w „niewidzialnej ręce rynku” widziało główny regulator stosunków społecznych. W sferze środków masowego przekazu znalazło to wyraz w szybkiej prywatyzacji, niechęci do regulacji rynku medialnego oraz rosnącego udziału zagranicznego kapitału. W sferze rynku prasowego doszło do przejęcia przez niemiecki kapitał regionalnych czasopism.



**II.**

**WSPÓŁCZESNE  
ASPEKTY MEDIÓW**





ANNA POZNAŃSKA

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## GŁOS W SPRAWIE MEDIALNOŚCI

Medialność jest pojęciem powszechnie funkcjonującym we współczesnym komunikowaniu w Polsce i choć nie stanowi kategorii naukowej, coraz częściej staje się przedmiotem analiz medioznawców<sup>209</sup>. Wiele istotnych pytań stawianych obecnie w kontekście komunikowania społecznego wynika z powodów, w których tle pojawia się medialność rozumiana jako określenie specyficznych cech, właściwości przekazów w mass mediach. Powszechnie uznaje się dziś, że fakt z przydawką medialny oznacza, że jego desygnatem jest nieprawda, zdarzenie medialne – to rodzaj sztucznej akcji przygotowanej wyłącznie na użytek pracy dziennikarzy. Najczęściej wini się za deprecjację przekazów medialnych „niby – dziennikarzy”<sup>210</sup>, którzy uprawiają profesję bez odpowiednich kwalifikacji obniżając rangę profesji; albo narzeka na upadającą etykę zawodu dziennikarza, nawołując do poprawy w tej dziedzinie. Akty niezgody na poziom jakości pracy dziennikarzy przybierają często formę bezsilnej manifestacji<sup>211</sup>.

---

<sup>209</sup> Por. Miecugow G. (2005), Polityczna medialność, w: Miasto języka, seria Pojęcia podstawowe, Poznań; Woźny A., (2002), Medialność na co dzień i w kryzysie, w: W lustrze. Wizerunek mediów własny. Wrocław.

<sup>210</sup> Por. Hołdys Z. (2011), Epoka Galileuszów, w: *Wprost* nr144/1499 2011, 31 października 2011, s. 95;

<sup>211</sup> Najbardziej spektakularnym zdarzeniem była rezygnacja Macieja Iłowieckiego z pracy w Radzie Etyki Mediów, gdyż rada „nie chce potępiać

W sytuacji narzekań na etykę i rzetelność dziennikarską nasuwa się pytanie, czy medialność w codziennej pracy dziennikarskiej uległa „wynaturzeniu”? Czy uległy zmianom kryteria oceny nośności medialnej zdarzeń, która to nośność jest podstawową umiejętnością zawodową dziennikarza? Jak mają się ewentualne zmiany do uznanych kryteriów wartości wiadomości opracowanych przez J. Galtunga i M. Ruge w latach 60.XX w.?

Termin „medialność” występuje dziś częściej w sferze działań około-medialnych<sup>212</sup> niż w środowisku dziennikarzy, w redakcjach. Dzieje się tak za sprawą zdeternowanych komunikatorów<sup>213</sup>, nazywanych też kąśliwie PR-menami lub spin-doctorami<sup>214</sup>, którzy prześcigają się w pomysłach, w jaki sposób zainteresować dziennikarzy swoimi tematami. Działania ich zyskują na intensywności, jednocześnie medialność rozszerza pola semantyczne i, niestety, nabiera cech zdecydowanie pejoratywnych. Operacje te wiążą się bowiem przede wszystkim ze sztucznymi zabiegami uatrakcyjniania tematów pod kątem możliwości zainteresowania mediów.

Gwoli dopełnienia obrazu, dodać należy, że dziennikarze uwikłani w reguły medialnej komercji i gry wolnorynkowej, bardzo chętnie wykorzystują rozmaite pseudo-wydarzenia, informacje o pseudo-bohaterach podsuwane przez wyżej wspomnianych specjalistów.

Dzieje się tak z powodu owej magnetycznej medialności. Nierzadko także sami redaktorzy z jej powodu twórczo „pod-

---

rozpanoszonego plotkarstwa i donosicielstwa, agresji i stronniczości, zaniedbywania powinności edukacyjnej” Były prezes SDP skrytykował dziennikarza telewizyjnego T. Lisa za zachowanie niezgodne zasadami zawartymi w Karcie Etyki Mediów, niezgodne z zasadą obiektywizmu”[ za:] PAP, 20 października 2011.

<sup>212</sup> Określenie specjalistów zajmujących się komunikowaniem poza dziennikarzami, specjalistów PR, rzeczników prasowych oraz fachowców od media relations itp.

<sup>213</sup> Por. Drzycimski A. (2000), Komunikatorzy, Oficyna Wydawnicza Branta.

<sup>214</sup> Jabłoński W. (2006), Kreowanie informacji. Media relations. Warszawa, s.13.

kręcąją” prace dziennikarskie<sup>215</sup>. Nie byłoby takiego mechanizmu ze skutkami, które zastanawiają badaczy, bulwersują publicystów i bardziej wymagającą część odbiorców, gdyby nie trzecie ogniwo tego procesu komunikowania, czyli odbiorca i jego sposób reagowania na ekstremalnie wyjątkowe treści. W tym miejscu ktoś może przypomnieć starą prawdę, że okoliczności zaistnienia zdarzenia w najstarszych dziejopisach zawsze musiały być wyjątkowe. Śmierć wojownika, trzęsienie ziemi, znacząca bitwa etc. zasługiwały na opis w roczniku, kronice lub innych przekazach, ale codzienność nie była atrakcyjna. Zastanawiające mimo wszystko wydaje się być, że już wtedy odnotowywano przypadki celowego podnoszenia dramaturgii opisu np. poprzez zwiększanie liczby zmarłych w relacjach publikowanych przez „Pocztę Królewiecką”<sup>216</sup>.

Współczesny medialny system rynkowy jest bardziej rozbudowany, wymagający etc. Ponadto funkcjonuje w komplikujących go realiach, gdyż media uwolnione od ograniczeń czasowo – przestrzennych, udostępniają treści z wielokrotnionym kontekstom i tworzą coraz bardziej złożone sieci rynku wiadomości pierwotnych, wtórnych a nawet powielekroć wtórnych. One nie muszą być i nie są przejrzyste i nikt nie musi być odpowiedzialny za nie, jak pisze Habermas<sup>217</sup>. Technologie komunikacji umożliwiają wykształcanie się sfer publicznych, medialnych sfer publicznych, które nie muszą być autentyczne.

Pseudo-wydarzenia i namnożone, podkreślone wiadomości płyną licznymi kanałami środków masowego przekazu i łączą się z innymi tekstami także „wtórnego rynku”<sup>218</sup>, obliczonymi na

---

<sup>215</sup> Przykładami typowymi ilustrującym zagadnienie w najbardziej oczywisty sposób jest zjawisko nadawania tytułów, które nie odpowiadają zawartym w nich treściom treści publikacji.

<sup>216</sup> Por. Bruckner A. (1931), *Dzieje kultury polskiej*. Kraków, t. III. s. 128-131.

<sup>217</sup> Por. J. Habermas (2002), *Teoria działania komunikacyjnego*, tłum. A. M. Kaniowski, Warszawa.

<sup>218</sup> Nawiązanie do faktu cytowania i komentowania publikacji, za wiarygodność których nie odpowiada redakcja publikująca informację lecz inne źródło.

zaintrygowanie odbiorcy. Oczywiście odbiorca zawsze będzie miał wybór między prasą ambitną, portalami autoryzowanych i zarazem wyważonych treści a tabloidową prasą i ich elektronicznymi odpowiednikami, w których faktoidy przeważają. Podobnie jak dziennikarz będzie mógł wybierać pomiędzy pracodawcą schlebającym najtańszemu gustom i nadawcą realizującym materiały adresowane do wymagających odbiorców. Tak, jak funkcjonują obecnie i funkcjonować będą niezależni publicyści, podejmujący się opisywania problematycznych zjawisk, objaśniający codzienność oraz działający dziennikarze goniący za sensacyjnymi nic nie znaczącymi faktoidami.

Sytuację problematyzuje fakt, iż odbiorca przyjmuje informacje z różnych źródeł; wiarygodnych i anonimowych, rzetelnych i zmanipulowanych, bo niezobiektywizowanych. Nadaje im podobną rangę. Ponadto obszary różnej jakości wydawnictw medialnych i dziennikarskich treści wpływają na siebie, nie tworzą odrębnie funkcjonujących bytów. Nadawcy i dziennikarze uczestnicząc w grze rynkowej wpływają na siebie wzajemnie. Sytuację odbiorcy w zmieniającej się rzeczywistości medialnej w Polsce komplikuje także fakt, iż rewolucja technologiczna łączy się z uwolnieniem mediów, wolnością słowa i wypowiedzi, które stały się możliwe wraz z transformacją ustrojową.

Umberto Eco twierdzi, że „walki o przetrwanie człowieka jako istoty odpowiedzialnej w erze komunikacji nie można wygrać tam, gdzie komunikacja się zaczyna, lecz tam, gdzie się kończy<sup>219</sup>”. Z powodów, o których powyżej, słowa te mają u nas wagę większą niż w państwach, gdzie demokracja jest starsza, a zmiany technologiczne były bardziej stopniowe. W masie treści funkcjonujących w sferze publicznej dominują przekazy „extra medialne”, ponieważ skrojone są tak, aby przykuwać uwagę

---

<sup>219</sup> Eco U. *Partyzantka semiologiczna*, s. 165, op.cit. walki o przetrwanie człowieka jako istoty odpowiedzialnej w Erze Komunikacji nie można wygrać tam, gdzie komunikacja się zaczyna, lecz tam, gdzie się kończy”

odbiorcy. W konsekwencji giną zagadnienia istotne z punktu widzenia ich znaczenia dla jakości funkcjonowania sfery publicznej, społecznego dyskursu i autonomii moralnej pojedynczego człowieka.

Odbiorcy bombardowani lawiną informacji mają poczucie wspaniałego nadmiaru możliwej do poznania wiedzy. Tymczasem z tej lawiny pozostają w ich umysłach tylko ślady po trwałych bombardowaniach, ślady z tkwiącymi pozostałościami, które podlegają zaskakującej automatycznej amalgamacji, przeróbce w umysłach odbiorców „rozmaite treści niwelują się i przestają różnić od siebie<sup>220</sup>”. „Klasyczny rozum”, używając określenia za Umberto Eco, sensu tego komunikowania nie ogrania.

Mc Luhan twierdził, że gdy powstają mass media elektroniczne, umiera gutenberkowski odbiorca<sup>221</sup>, a rodzi się nowy, który inaczej odbiera świat. Powstaje podejrzenie, że ten pogutenberkowski odbiorca obecnie może być przedstawicielem proletariatu medialnego, o którym pisał Eco<sup>222</sup>, i jeśli tak, to na rynek środków masowego przekazu duży wpływ ma „apetyt konsumenta” wątpliwej jakości, ponieważ oparty jest na nikłej wiedzy i niskiej świadomości funkcjonowania mediów. Sam fakt istnienia złożonego problemu związanego z odbiorcą treści w kontekście oceny zjawisk medialnych, choć nie stanowi głównego tematu niniejszej pracy, warty jest odnotowania.

Utwierdzamy się w przekonaniu, że dziennikarze czyhają na okazję<sup>223</sup>, aby poróżnić, skłócić, wykorzystać na swój użytek każde

---

<sup>220</sup> Por. Eco U. (1999), *Podziemni bogowie*. Warszawa, s. 159.

<sup>221</sup> [za:] Eco. U. „Partyzntka semiologiczna”, 1967 [w:] *Bogowie podziemia*, op. cit.

<sup>222</sup> Por. Eco U. (2007), *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*. WAB.

<sup>223</sup> Oto przykład udokumentowany przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, które opublikowało 14 listopada 2011r. oświadczenie, w którym zawarto negatywną ocenę dziennikarskich przekazów zwłaszcza mediów elektronicznych z wydarzeń mających miejsce 11 listopada 2011. Oskarżono media o to, że społeczeństwo polskie otrzymało fałszywy obraz zdarzeń. Media, zdaniem SDP koncentrowały się wyłącznie na bójkach, starciach

nieporozumienie zamiast stabilizować, integrować społeczności, co niekiedy zdarza się jeszcze, ale tylko w sytuacjach wyjątkowych kryzysów<sup>224</sup>.

W „imię medialności” odnotowujemy zjawiska kreowania informacji, inscenizowania zdarzeń<sup>225</sup>, selekcjonowania faktów według kryteriów bliższych regułom perswazji, skutecznego przykuwania uwagi, marketingu etc., niż rzetelnego tworzenia obrazu rzeczywistości z poczuciem misji i zwyczajnej odpowiedzialności. Co jakiś czas bulwersujemy się, że otrzymujemy obraz świata, który nie przystaje do doświadczanej przez nas codzienności, to nie są przystające do siebie byty<sup>226</sup>.

Najmniej na temat medialności wypowiadają się sami dziennikarze. Opinie krytyczne, które do nich docierają wygłaszane są zazwyczaj en bloc lub mają charakter akademickich rozważań, dlatego nie przekładają się na realia w ich pracy, co więcej, kompletnie nie przystają do nich. Adept sztuki dziennikarskiej wie, że odpowiada wyłącznie za swój wycinek pracy<sup>227</sup>, rozliczany jest z tego, jaką oglądalność... słuchalność... poczytność... osiąga jego konkretna realizacja, jaki ona wywołała rezonans społeczny, a następnie jaką dziennikarz posiadał wiedzę na temat opisywanego zjawiska i wreszcie, jaką ma ocenę przedstawionego przez siebie wycinka rzeczywistości, dlatego wyłącznie o nim może i chce dyskutować. Tym bardziej, że dziennikarz pracuje pod presją czasu, szybko, szybciej niż przed-

---

demonstrujących z policją, ignorując przebieg patriotycznych manifestacji. Liczne komentarze po wydaniu oświadczenia zwracały również uwagę na brak obiektywizmu w przekazach medialnych oraz samego SDP, o czym mówił także honorowy prezes SDP Stefan Brtakowski na antenie TVN 24 (15-11-2011. godz.19.30)

<sup>224</sup> Por.jw

<sup>225</sup> Por. Jabłoński W. (2006), *Kreowanie informacji*. Warszawa.

<sup>226</sup> Por. Adamowski J.W. *Czy i na ile można wierzyć temu, co widzimy i słyszymy w dzisiejszych mediach*, w: Dyczewski L, *Jaka informacja?*, s. 34.

<sup>227</sup> Autorzy publikacji nie biorą odpowiedzialności za tytuł swojej pracy, ani graficzne rozłożenie akcentów, elementy, które często niewłaściwie sygnalizują całą zawartość materiału. Odbiorcy nie mają tej świadomości.

stawiciele innych profesji. Informacje stają się dla niego historią zazwyczaj w momencie opublikowania materiału a niekiedy jeszcze wcześniej.

Dziennikarz, nawet ten z niewielkim stażem w zawodzie zapytany, co jest lub nie jest medialne, (przypomnijmy, że dla niego termin ten oznacza po prostu nośność w świecie przekazów dziennikarskich), instynktownie i szybko konkretyzuje, jakiego rodzaju tematy, jakie zdarzenia, jakie osoby zalicza do medialnych. Chociaż zastrzega się, że w redakcjach termin sam w sobie nie jest używany, oczywistą prawdą jest, że umiejętność dostrzegania nośności tematów to podstawowe kryterium oceny zawodowych umiejętności dziennikarza.

On musi umieć ocenić tę nośność, ponieważ honorarium jest funkcją materiałów opublikowanych (wyemitowanych) a więc tylko tych, które redakcja uznała za warte umieszczenia na swych łamach. Wszyscy uprawiający profesję dziennikarza nieustannie uczestniczą w aukcji; „sprzedać” temat, to ich „być” albo „nie być”. Mechanizm ten obejmuje wszystkie poziomy struktury redakcyjnej, dotyczy zarówno startującego w zawodzie, stałego współpracownika, etatowego dziennikarza jak i osobę z poziomu zarządzania, na przykład redaktora wydania. Dlatego dziennikarze szybko zyskują orientację, jaki temat jest łatwiej „sprzedawalny” w konkretnej redakcji.

Uczą się wykorzystywania mechanizmu medialności również komunikatorzy, czyli specjaliści około medialni. Muszą wiedzieć kiedy, w jakiej formie i, przede wszystkim, co zaproponować dziennikarzowi i jego redakcji, aby propozycja, a ściślej: zaproszenie, nie „zaliczyło kosza”. Komunikatorzy (za nimi ich klienci) definiują i odmieniają medialność przez wszystkie rodzaje i przypadki, pracują jednocześnie z wieloma różnymi środkami przekazu masowego, z redakcjami prasowymi, telewizyjnymi, radiowymi, internetowymi, kierowanymi do różnych grup odbiorców.

Nośność medialna różni się w zależności od wielu czynników m. in. od rodzaju środka przekazu, stopnia jego skomercja-



lizowania, grupy docelowej odbiorców etc. Dobrze zdefiniowana medialność gwarantuje komunikatorom sukces w pracy. Aby skutecznie realizować swoje zawodowe zadania, analizują oni specyfikę konkretnych tytułów prasowych, programów telewizyjnych, radiowych, internetowych, ponieważ swoimi propozycjami wpisują się w obowiązujące leauty, ramówki programów telewizyjnych, radiowych itd. W zależności od tego, do kogo i jaki adresują przekaz, wykorzystują odpowiednie treści i środki przekazu. Potrafią instynktownie wykorzystywać mechanizmy dyspersyjności i nicowania rzeczywistości<sup>228</sup>, chociaż być może nie analizują teoretycznej strony wspomnianych zjawisk. Zasady ich działania poznają w praktyce. Nikogo też nie zajmują oceny treści np. jako „aktualności z drugiej ręki” lub obrazującej rzeczywistość zjawisk czarnych, negatywnych. Mechanizm jest ważny i obowiązujący, dopóki gwarantuje skuteczność, pozwala im funkcjonować na rynku.

Gdy zastanawiamy się nad tym, co było, jest, staje się „medialne”, a więc jak zmienia się znaczenie i jak rozszerza się pole semantyczne przydawki medialne, - a, -y, dotykamy nie tylko zagadnień językoznawczych, ale również problemów i nowych zjawisk komunikacji medialnej. W obszarze zagadnień pojawiają się także problemy związane z kształceniem dziennikarzy. 'Dziś' oznacza w tej dziedzinie 'wczoraj' jak w żadnej innej, jest to fakt, który pociąga za sobą nie tylko powierzchowne zmiany lecz fundamentalne, większe niż w jakiegokolwiek innych dziedzinach kształcenia zawodowego.

Nota bene, pozostaje kwestią nieodległą w czasie, kiedy jakość przygotowania dziennikarzy do wykonywania pracy oceniać się będzie podobnie brzmiącą przydawką, czyli medialnością dziennikarza a dokładniej multimedialnością. Nasuwa się pytanie, czy nowe określenie przedstawiciela tego zawodu będzie wartościowało go negatywnie?

---

<sup>228</sup> Woźny A. op. cit.

Dziennikarz multimedialny, nie zaś jak dotychczas radiowy lub telewizyjny albo prasowy. Multimedialny oznacza, że biegle operuje różnymi narzędziami wszelkich technologii w dziedzinie komunikacji medialnej; na tyle sprawnie, że sam realizuje materiały na etapie produkcji oraz post-produkcji i to w wielu rodzajach środków przekazu. Nietrudne jest to do przewidzenia w czasie, gdy przenikają się gatunki dziennikarskie, łączą się środki przekazu, a najmniejsza kamera o profesjonalnej jakości obrazu waży 200 g. i jest wyjątkowo czuła na światło. Nie trzeba futurologa, aby przewidywać, że dziennikarz pracujący w gazecie, która jednocześnie ma swój portal internetowy z funkcjonującym przekazem filmowym, realizować będzie, a na pewno powinien, materiały możliwe do opublikowania na wszystkich nośnikach tego wydawcy.

W nowych realiach technicznych dziennikarz telewizyjny nie będzie potrzebował zespołu współpracowników do post-produkcji, żeby zrealizować profesjonalny, skomplikowany materiał zdjęciowy; nie będzie potrzebował do pomocy operatora, oświetleniowca, dźwiękowca, montażysty, gdyż samodzielnie zmontuje materiał, dokona zgrania ścieżek dźwiękowych, po czym wyśle z miejsca zdarzenia materiał do emisji korzystając z własnego laptopa albo innego urządzenia internetowego, które zmieści się w jego kieszeni i zanim wróci do redakcji widz zdąży obejrzeć jego materiał filmowy. Retoryczne wydaje się pytanie, czy starsi dziennikarze, będą twierdzić, że nowy system pracy wpływa na obniżenie jakości pracy dziennikarzy. Wszak oni pracowali w telewizji z zespołem ludzi: operatorem, dźwiękowcem, oświetlaczem, montażystą etc., nie zajmując się technicznie realizacją, koncentrowali się wyłącznie na merytorycznej i artystycznej wartości przekazu. Będą twierdzić, że nowa technologia narzucająca inny system pracy oznacza pogorszenie jakości materiału dziennikarskiego, gdyż dziennikarz koncentruje się na technice, co uniemożliwia skupienie na treściach, stronie artystycznej tworzonych portretów rzeczywistości.

Uruchomiliśmy, jako generacja cywilizacyjna, wiele strumieni medialnego przekazu, do których każdy ma dostęp. Oczywiście wydają nam się stwierdzenia, że informacja stała się towarem. Jako nadawcy informacji nauczyliśmy się zarządzać informacją, wiemy jak działać na świadomość i podświadomość odbiorców. Potrafimy kształtować opinie, przewidywać kierunki zmian postaw itd., itp. Jednocześnie skłonni jesteśmy negocjować pewne skutki tych przeobrażeń, merytoryczną zawartość tego, co z te zjawiska za sobą pociągają.

Gonimy rzeczywistość technologiczną ubolewając nad etyką, nad zmieniającą się jakością przekazów medialnych. W epoce, w której produkcja medialna stała się przemysłem ciężkim a informacja – głównym jego produktem, medialność traktowana jest jako produkt uboczny uruchomionej maszyneryi produkcyjnej i jako jedna z przyczyn winnych pojawienia w mediach obrazu świata, który deprecjonuje wartość treści medialnych, jako cząstkowe, nacechowane aktualnością „z drugiej ręki”<sup>229</sup>, a język medialnego dyskursu jest językiem konfliktu i jedną z przyczyn wszechobecnej agresji, przemocy<sup>230</sup>. Przyjrzyjmy się, zatem medialności, zmieniającej się dziś wraz z całą rzeczywistością komunikowania. Medialne mogą być osoby, medialne są tematy.

### **Co to znaczy, że osoba jest medialna?**

Medialne osoby.

W końcu lat 80.<sup>231</sup> w środowisku dziennikarzy telewizyjnych określenie postaci z programu telewizyjnego mianem medialna znaczyło, że jest to osoba, która posiada dużą wiedzę z określonej dziedziny i potrafi tę wiedzę przekazać w taki sposób, żeby

---

<sup>229</sup> Por. Kunczik M., Zipfel A. (2000), *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. Łoziński J., Łukowski W., Warszawa.

<sup>230</sup> Por. Sikorski C. (2005), *Język konfliktu*. Warszawa.

<sup>231</sup> Autorka stwierdza to na podstawie własnych doświadczeń dziennikarskich.

– jak powiadano – treść przechodziła na drugą stronę ekranu. Oznaczało to najczęściej dynamiczną ekspresję, odpowiednią emisję i barwę głosu, obrazowy komunikatywny język, właściwe tempo mówienia, charyzmę i jeszcze coś, co jest trudne do zdefiniowania, co można nazwać rodzajem wdzięku, którego jednak nie należy mylić z wdzięciem. Punktem wyjścia była jednak wiedza, którą ów człowiek posiadał a następnie sposób jej przekazywania.

Medialną osobowością w tym sensie był/jest prof. Jan Miodek<sup>232</sup>, który do dziś, ujmuje widzów telewizyjnych wiedzą na temat poprawnej polszczyzny. I chociaż wielu jest w Polsce znakomitych językoznawców, on posiada tę wyjątkową ekspresję, charyzmę, wdzięk, który powoduje, że miliony Polaków słucha wskazówek, jak należy mówić lub pisać poprawnie po polsku, chociaż językoznawstwo nie jest samo w sobie problematyką powszechnie emocjonującą. Medialny był Aleksander Bardini<sup>233</sup> imponujący wiedzą na temat dramaturgii i sztuki aktorskiej w programach typu talent show lub Zygmunt Kałużyński<sup>234</sup> z powodu niebanalnej oceny zjawisk w świecie filmu. Medialnymi w prasie były osoby powszechnie znane, często występujące w mediach z powodu swych osiągnięć zawodowych artyści, dziennikarze, pracownicy naukowcy a także znani politycy.

Aby odpowiedzieć na pytanie, jakie postaci obecnie uważa się za medialne, przeprowadziłam sondaż. Kilkanaście osób uprawiających obecnie zawód dziennikarzy telewizyjnych poprosiłam o opisanie osób medialnych, zsyntetyzowane odpowiedzi, pozwoliły określić cechy postaci medialnych.

Osoby medialne:

- a) znane (sportowiec medalista, prezenter prowadzący znany program telewizyjny, aktor filmowy etc.);

---

<sup>232</sup> Profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, autor i moderator programów telewizyjnych o języku polskim.

<sup>233</sup> Polski aktor, reżyser, pedagog. (1913 – 1995)

<sup>234</sup> Krytyk filmowy, popularyzator sztuki filmowej. (1918-2004).

- b) zachowujące się odmiennie od większości;
- c) wyróżniające się wyglądem;
- d) wyróżniające się tym, że łamią jakieś tabu, kanony poprawności itp.;
- e) ostro i łatwo wypowiadające się na kontrowersyjne tematy;
- f) pokazywały się wcześniej na małym ekranie z jakiegoś powodu np. uczestnik reality show, kronik towarzyskich;
- g) obecne w Internecie np. za sprawą rubryk plotkarskich, blogerzy, bohaterowie filmów emitowanych w sieci internetowej np. na you tube, bohaterowie portali itp.

Wśród cech określających medialność postaci nie występuje obecnie wiedza, erudycja, błyskotliwość i inne zalety intelektu. W cenie natomiast są, poza znanym już portretem postaci, wyróżniająca osobę inność w obrazie: zachowanie, wygląd a dalej agresywność i tupet w ocenach, co jest również innością w polskiej kulturze i mentalności pochwalającej skromność i umniejszanie znaczenia własnej osoby. Dlatego polityk występujący ze świeżym łbem świńskim w programie telewizyjnym lub z wibratorem jako rekwizytem ilustrującym temat na konferencji prasowej szybko zdobywa popularność<sup>235</sup>. Świadome skandalizujące zachowanie nieznanego wcześniej posła, było czytelnym elementem gry polityka planującego zaistnieć w mediach i pamięci odbiorców. Wizerunek zabiegającego o popularność polityka był starannie zakomponowany. Po kilku latach takich występów przed dziennikarzami stał się on osobą powszechnie rozpoznawalną, medialną i mógł już występować na medialnej scenie bez specjalnych dodatków.

Rekwizytów w postaci wibratora lub autentycznego, obciętego łba zwierzęcia jako atrakcji w obrazku potrzebowali do tej pory przede wszystkim dziennikarze telewizyjni, gdyż dla nich obraz jest najważniejszy; istotny jest także w przekazach prasowych – dla mocnej fotografii; mniej – w doniesieniach radiowych. Jednak w epoce postępującej konwergencji mediów obraz ważny jest już dla każdego reportera.

Oto inna współczesna postać medialna. Dziennikarz, juror programów typu talent show, który zawdzięcza swą popularność kontrowersyjnemu zachowaniu, a ściślej ciętemu językowi, łamaniu kanonów dobrego zachowania, portretowi pewnego siebie, złośliwego, wiecznie młodego skandalisty. Wyłącznie z tego powodu, nie - wiedzy, charyzmy etc., znalazł się na liście najbardziej wpływowych Polaków popularnego tygodnika<sup>236</sup>. Jest też autorytetem dla młodych ludzi, co pokazał sondaż wykonany na grupie osób w wieku 13-24 lata.<sup>237</sup> Jako taki też ma swoją stałą rubrykę na łamach uznanego tygodnika, gdzie zamieszcza krótkie materiały<sup>238</sup> itd.

Ten surowy juror, który w oczach młodych ludzi uchodzi za kompetentnego eksperta, w jednym z programów besztął, gnębił po kolei wszystkich uczestników. Zapytany, dlaczego tak się zachowywał, odpowiedział, że „tak ustalił z Edkiem”, czyli dyrektorem programowym stacji<sup>239</sup>. Dziennikarz systematycznie dodaje do swego wizerunku jakiś kolejny skandal; od złośliwych ocen osób publicznych w tym prezydenta państwa, po umieszczanie flag narodowych w psich odchodach, gdyż podnosi w ten sposób wartość rynkową swojej osoby, wartość przeliczaną obecnie na wysokość honorariów za udział w spotach reklamowych odpowiednio do kosztu reklam. 30 sekund reklamy nadawanej przed emisją programu talent show w TVN w 2011 r. kosztowało 100 tys. zł, po zakończeniu programu – jeszcze więcej. Nic dziwnego, że gdy dziennikarz zrezygnował z programu i przeszedł do podobnego show, ale w konkurencyjnej stacji, dyrekcja TVN zaczęła szukać kogoś, kto potrafiłby być równie

---

<sup>235</sup> Jedna osób polskiej sceny politycznej, Janusz Palikot na początku swej kariery medialnej występował na konferencjach prasowych w 2007 roku wymachując wibratorem, na tle świńskiego łba, pijąc alkohol etc.

<sup>236</sup> *Wprost*, dn. 5.11.2011.

<sup>237</sup> Pokolenie zapatrzone w obraz telewizora, w: *Rzeczpospolita*, dn.15.VI.2009.

<sup>238</sup> *Polityka. Kultura* (dział). „Mea pulpa, czyli kronika pop kulturalna Kuby Wojewódzkiego” (tytuł cyklu publikacji).

<sup>239</sup> *Wprost*, dn. 30.10.2011, s. 54, „Miszcz”.

złośliwy. Kiedy celebryta, o którym mowa, dowiedział się, że jest autorytetem dla młodych ludzi powiedział, że to żałosne, uznał, że coś nie tak jest z naszymi autorytetami, skoro jego za taki uznano. Można odebrać słowa popularnego dziennikarza za dowód na dystans do swego portretu kreowanego w mediach.

Inny bohater programu telewizyjnego opisywany jako subtelny i wyrafinowany projektant mody w roli medialnego jurora staje się brutalny i bezczelny. Wywołuje swym zachowaniem skandale. Wzbudza oburzenie w środowisku feministek a nawet minister ds. równości sprawdzając na przykład autentyczność ciała uczestniczki programu. On sam natomiast czuje się świetnie w oparach skandalu. W wywiadzie udzielonym po emisji programu i fali oburzenia, jaką wywołał, tłumaczy dziennikarce, że nie rozumie tego oburzenia, gdyż była to kreacja stworzona na użytek programu. On, z poczuciem wyższej racji, uważa, że dziewczyna była zadowolona a inne kobiety tj. wszystkie oburzone panie, powinny mieć wiedzę na temat reguł obowiązujących w mediach. Dziwi się, że wyedukowane kobiety nie mają tak oczywistej świadomości. Nie ma znaczenia dla celebryty, że one mówią o telewizji publicznej deklarującej misję edukacyjną, kulturotwórczą etc. To, że reguły, które on stosuje są nieetyczne, że swym zachowaniem powieła i utrwala naganne wzorce kulturowe, że jego zachowanie jest prymitywne, również nie przychodzi bohaterowi medialnemu do głowy.<sup>240</sup>

O innej jurorce programów telewizyjnych z gatunku talent show podaje się w tytule, że jest „Sympatyczna jak sekator”<sup>241</sup>. Jest to zapewne oczekiwany przez nią komplement, który zapewni jej pracę w programie dopóki będzie emitowany. Tancerz, którego media bardzo polubiły, zwłaszcza telewizja, tabloidy i Internet, za brak zahamowań w ekshibicjonistycznym obnażaniu i obrażaniu, znany jest też z tego, że chodzi w damskich ubraniach, butach na

---

<sup>240</sup> Por. *Gala* nr 30/2011, dn. 31.10.2011.

<sup>241</sup> *Wprost* 42/1497 s.12, 2011.

wysokich obcasach itp. Zaproponował on stacji telewizyjnej, aby pokazała jego nagie wdzięki. Stacja nie zgodziła się. Można uznać, że bohater mediów chciał być bardziej medialny niż oceniał zapotrzebowanie na rynkową atrakcyjność produktu wydawca programu. Niemniej jednak inne media, tabloidowa prasa i portale internetowe, chętnie donosiły o tym fakcie a więc bohater osiągnął jednak jakiś zysk medialny ze swego pomysłu<sup>242</sup>.

Przytoczone przykłady pochodzą z programów typu „talent show”, gdyż po modzie na programy reality show obecnie mamy do czynienia z falą telewizyjnych programów typu szukamy talentów. Nie talent uczestników programów jest jednak najważniejszy w tych kosztownych realizacjach, lecz barwne grono jurorów. Uwagę odbiorców skupiają oceniający i oni stanowią wartość rynkową dla nadawców programów. Najlepsi są tacy, którzy potrafią umiejętnie upokarzać uczestników programów. Dlatego do grona jurorów można dołączyć, gdy potrafi się bez skrupułów gnębić uczestników, a gdy jest się znanym i jednocześnie złośliwym, gotowym do publicznego kreowania takiego wizerunku – wtedy jest jeszcze lepiej. Najlepsi są tacy, którzy potrafią umiejętnie upokarzać uczestników programu i być w tym kreatywni.

Medialność postaci ma miarę ilościową i jakościową. Im więcej ilościowo i jakościowo celebryta zaliczy aktów skandalizujących na swoim koncie, tym bardziej zwiększa swoją atrakcyjność medialną, ilość skandalizujących zachowań przekłada się na oglądalność<sup>243</sup>. Zabiegający o popularność wymyślają, więc swoje wizerunki, prześcigają w pomysłach na „numery” podnoszące atrakcyjność medialną po to, aby dostać się do mediów,

---

<sup>242</sup> *Dziennik*, dn. 5.10.2011 [za:] *Faktem*, dn. 4. 10.2011.

<sup>243</sup> Telewizja powieli formaty sprawdzone na Zachodzie. Juror poniżający uczestników pojawił się w 2001 roku w brytyjskim programie typu talent show. Odkąd producent Simon Cowell pokazał, że im bardziej znęca się nad uczestnikami tym większa jest oglądalność programów, wszyscy powielają ten schemat, za: *Polityka* dn. 10. 11.2011.



najlepiej do telewizji, gdyż obraz telewizyjny jest najmocniejszym sygnałem. Odkąd pojawiły się 24 godzinne serwisy informacyjne, portale internetowe, które trzeba całą dobę zapełniać interesującymi tematami, dla dziennikarzy zobligowanych do ciągłego poszukiwania newsów i ciekawych tematów medialna postać zawsze może być kołem ratunkowym, ponieważ zawsze można liczyć na atrakcję medialną w postaci małego lub dużego skandalu w jej wydaniu. Niektórzy skłonni będą nawet uznać komunikat za rodzaj newsu.

Postaci ze świata rozrywki wykreowane na medialne obecne są przede wszystkim w telewizji oraz tablodach. Autorzy popularnych programów telewizyjnych w konkurencyjnym wyścigu, w walce o pozyskanie widza, prześcigają się w pomysłach na dostarczanie odbiorcy produktów medialnych charakteryzujących się cechami, które zgodnie z zasadami psychologii najbardziej emocjonują odbiorcę. Istnieje więc stałe i niezaspokojone zapotrzebowanie na medialne postaci i jest sporo chętnych marzących o sławie, którą można dziś bardzo łatwo zdobyć. W kolejce do sławy ustawiają się uczestnicy programów telewizyjnych typu talent show, reality show itp. Ci, którzy wiedzą jak zdobyć popularność na skrót, orientują się, w jaki sposób można się wyróżnić, aby zatrzymać na sobie uwagę odbiorców. Szokują strojem, zachowaniem, obnażaniem intymności itp.

Zdaniem prof. J. Gamsona w XX wieku występują dwie drogi do sławy; droga uczynków związana z pracą popartą talentami i osiągnięciami, trudniejsza nie dla każdego oraz ścieżka związana z przemysłową produkcją rozgłosu dla rozgłosu. „Zdaniem badacza amerykańskich wzorów osiągnięcia sławy te dwie drogi „koegzystowały dłużej niż od stulecia, zwykle w harmonii. Teraz jednak równowaga między nimi została zachwiana”<sup>244</sup>. Nasz rodzimy przemysł produkcji rozgłosu właśnie poprzez medialne postaci zaczyna być coraz wyraźniej widoczny. Wchodzący

---

<sup>244</sup> Janczewski M. (2001), *Cewebryci. Sława w sieci*. Kraków, s. 21.

w dojrzałość przedstawiciela pokolenia „Ja”, wychowanego w poczuciu wysokiej własnej wartości i konieczności manifestowania jej, przekonane, że wystarczy wierzyć w siebie, aby osiągnąć szczyty, sięga po nie jak potrafi<sup>245</sup>.

Prawdziwy wysyp ustawiających się w kolejce do sławy można zauważyć w Internecie, dzięki któremu każdy może zostać nadawcą przekazu medialnego, przy odrobinie szczęścia sławę może sam sobie wyprodukować. Celebryci z mediów tradycyjnych dostarczają wzorów kandydatom na cewebrytów, stanowią dla nich inspirację. Narzędzia do osiągnięcia celu mają opanowane, więc jest to tylko kwestią czasu, kreacji i tego jednego momentu.

– „Jedyna rzecz, której mogę być pewien, to fakt, że pewnego dnia będę sławny - wyznaje 29-letni Niemiec”<sup>246</sup>.

Celebryci już wylansowani, znani z mediów tradycyjnych wspierają swą sławę w Internecie. Przekraczają granice rzetelnej medialności kreując postaci znane z tego, że są znane, konstrukty mediów, odpowiadające zapotrzebowaniu odbiorców<sup>247</sup>. Nie dziwi zjawisko negowania medialnej popularności występujące w środowisku polskich artystów opisywane przez W. Godzic<sup>248</sup>, który ocenia specyfikę polskich gwiazd zauważając, że nasi artyści w przeciwieństwie do zachodnich gwiazd nie chcą mieć statusu celebrytów, że są jakby spłoszone i nieśmiałe. Chcą wartość swą mierzyć inną miarą, nie tylko medialnej popularności, nie akceptują drogi do sławy na skróty.

Rzesza medialnych postaci ze świata rozrywki stanowi poważną grupę polskich celebrytów. Drugą grupę pod względem liczebności tworzą politycy i ci, którzy aspirują do ich grona. Całodobowe programy informacyjne takie jak TVN 24, korzystają z, wydaje się, ciągłej „gotowości” pewniaków medialnych, poli-

---

<sup>245</sup> Por. J.w.

<sup>246</sup> Za: J.w.

<sup>247</sup> Por. Godzic W. (2007), Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów. Warszawa.

<sup>248</sup> J.w.

tyków zdolnych do barwnego komentowania zdarzeń rzeczywistości zwłaszcza tych, którzy w złym świetle stawiają przeciwników, często sami obnażając swe prawdziwe intencje i zadania. Jak pewien polityk znany z powiedzenia, że „naród głupi, wszystko kupi”, który nazywał siebie np. bulterierem<sup>249</sup>.

Opisane cechy współczesnych postaci medialnych implikują język konfliktu dominujący już niemal wszędzie w medialnej rzeczywistości. Dziwi to językoznawców, socjologów, kulturoznawców, filozofów, ludzi kultury etc., ale celebryci medialni i nadawcy programów wiedzą, że uwagę odbiorców przykuwa to, co bulwersuje, szokuje, irytuje, pożądane są negatywne zjawiska w najszerszej palecie. Polityk, który spokojnie wyjaśnia decyzję, problem, zjawisko etc. przechodzi bez echa, nie wzbudza emocji u odbiorców a zatem i zainteresowania widzów. Ten, który obrzuca innych inwektywami i nie przebierając w słowach przekreśla wartość konkurentów jednych zachwyci, innych zbulwersuje, ale nikogo nie pozostawi obojętnym. Słuchacz, widz nie zapamięta, o czym mówił, ale zapamięta jego nazwisko, twarz.

Medialność polityków wiąże się przede wszystkim z agresją, chociaż zdarzają się wyjątki, kiedy poseł lub posłanka zaskakuje wyjątkowymi kostiumami. Program telewizyjny z udziałem polityków kojarzy się przeciętnemu widzowi z kłótnią. Dziennikarze dobierają gości programu tak, aby łatwo można doprowadzić do awantury, gdyż ta jest atrakcyjna medialnie.

W 2010 roku w środowisku dziennikarskim kontrowersję wzbudziła nagroda „Dziennikarza Roku”<sup>250</sup> przyznana prowadzącemu autorski program telewizyjny o tematyce politycznej. Podstawowa wartość i atrakcja popularnego cyklu nagrodzonego dziennikarza to kłótnia polityków przy porannej kawie.

---

<sup>249</sup> Por. Wroński P. (2005) Bluterier poległ za Wemaht, w: *Gazeta Wyborcza*, 12.10.

<sup>250</sup> Miesięcznik Press przyznał tytuł Dziennikarza Roku Bogdanowi Rymanowskiemu, autorowi programu telewizyjnego „Kawa na ławę” emitowanemu w TVN24.

Najważniejszym zadaniem autora programu jest więc odpowiedni dobór gości. Fakt, że nagroda wywołała wiele krytycznych uwag pod adresem przyznających nagrodę oraz kryteriów oceny pracy dziennikarskiej, świadczy o tym, że jakość pracy dziennikarza w środowisku mierzy się nie tylko łatwą, telewizyjną popularnością, co najwyraźniej przyświecało jurorom plebiscytu.

Prominentny medialny polityk partii rządzącej w 2011 roku, wypowiadając się ze swadą o przeciwniku politycznym, na zakończenie swej oceny dezawuuującej całkowicie wartość konkurenta uznał, że tamten nawet uśmiech ma głupawy i obrzydliwy<sup>251</sup>. Nie pierwsza to tej jakości wypowiedź medialnego polityka, więc widz może być przyzwyczajony do ostrości wypowiedzi i może potraktować ją z pobłażaniem albo nawet akceptacją w zależności od poglądów politycznych. Tak oto chwytły retoryczne ad personam uznawane od starożytności za nieetyczne, niegodne mówców, współcześnie należą do kanonu normalnych zachowań polityków w mediach.

Inny polityk, gość programu radiowego nagle w trakcie trwania audycji obraża się na dziennikarkę za nieodpowiednio postawione pytanie i po ostrej wymianie zdań z prowadzącą program, opuszcza studio radiowe. O zdarzeniu tym natychmiast informują wszystkie portale informacyjne i internetowe wydania gazet. Nie jest ważne, jaki temat ich poróżnił, kto w tym sporze ma rację? Polityk odnosi sukces, gdyż jego nazwisko utrwala się w mediach. Dziennikarka – również; znana jest z agresywnej metody prowadzenia rozmów, to jest jej medialny atut. Odpowiedziała, więc politykowi w typowy dla siebie, mało uprzejmy sposób, że jeżeli mu się nie podoba, to może nie przychodzić do jej programu<sup>252</sup>.

---

<sup>251</sup> Wypowiedź byłego wice – marszałka Sejmu RP, profesora uniwersytetu Stefana Niesiołowskiego na temat posła Roberta Biedronia w programie informacyjnym TVN 24, 8 listopada 2011

<sup>252</sup> Radio ZET, 27 lutego 2011, Siódmy dzień tygodnia.

Dziennikarka ta, autorytet dla studentów dziennikarstwa polskich uczelni<sup>253</sup>, prowadząca cykliczny program rozmów na tematy polityczne do jednego z kolejnych programów zaprosiła posłankę transseksualną, która zasiada w Sejmie RP VII kadencji, o czym rozpisuje się tabliodowa prasa w tonie taniej sensacji. Ku zaskoczeniu widzów tego cyklu programów publicystkę interesowały wyłącznie doznania seksualne gościa przed i po zmianie płci, operacje chirurgiczne przy zmianie płci i tym podobne zagadnienia parlamentarzystki. Pytania, jakie zadawała ocenione były przez odbiorców jako żenujące, wpisywali swoje uwagi w różnych portalach i internetowych forach społecznościowych. Oto atrakcyjność medialna poziomu tabloidów nie została zaakceptowana przez odbiorców.

W programie informacyjnym nadawanym po pierwszym posiedzeniu sejmiku VII kadencji, rozpoczynającej się w 2011 roku, zaproszono do studia TVN parę przeciwników politycznych. Poziom agresji, jaki reprezentowali goście był wprost proporcjonalny do długości ich stażu w parlamencie i mediach. Posłanka miała wieloletni staż w sejmie i w mediach, jej konkurent polityczny – właśnie zaczynał pracę jako poseł. Poziom agresji posłanki był dużo wyższy, jakby obliczony na posła z dłuższym stażem<sup>254</sup>.

W jednym z odcinków programu „Czarne na białym” w 2011 r. (TVN 24) dziennikarz przedstawiał dzień z życia zapomnianego polityka. Kamera towarzyszyła bohaterowi programu w intymnych sytuacjach, gdy ten śpi w negliżu na leżance w biurze, gdy się gimnastykuje, goli, czesze, ubiera ... Polityk zagrywał się jak aktor – amator, dawał z siebie wszystko, żeby dobrze wypaść. Kończąc tę sekwencję programu, dziennikarz ironizował z niego; popatrzcie,

---

<sup>253</sup> Monika Olejnik zdobyła nagrodę główną 5. edycji Plebiscytu MediaTory. Statuetkę AuTORytetu przyznali jej studenci dziennikarstwa z 13. uczelni. Newslime.pl, 21 listopada 2011 r.

<sup>254</sup> TVN 24, 8 listopada 2011. W programie Julia Pitera i Robert Biedroń.

mówił, ile polityk zrobi, żeby wystąpić w telewizji. Dziennikarz bez skrupułów obnażał zachłanność ludzi ze świata polityki na pokazywanie się w telewizji, z drugiej strony odkrywał, że mechanizm działa w obie strony. Gdy nie ma ciekawszego tematu, zawsze chętnie pokaże się znanego polityka, nawet wtedy gdy, jak właśnie opisywany, schodzi z politycznej sceny, nadal może być atrakcją programu. Dobry dziennikarz znajdzie powód do jego pokazania<sup>255</sup>.

Dziennikarz z wieloletnim doświadczeniem opisuje na łamach tygodnika „Polityka”, historię wywiadu, jakiego udzielał młodemu redaktorowi miesięcznika Press, po tym gdy został laureatem plebiscytu na najlepszego felietonistę zorganizowanego przez ów miesięcznik. Fotoreporter wykonał zdjęcie laureata na okładkę miesięcznika, w którym ogłoszą wyniki plebiscytu a następnie zjawił się młodszy kolega z branży, aby porozmawiać z najlepszym polskim felietonistą zdaniem jurorów jego redakcji. Zdziwił się laureat, gdy młody człowiek bez wstępu zaczął atakować go za to jak pisze i że w ogóle pisze etc. Zdumiony zachowaniem młodszego kolegi laureat swój następny tekst zatytułował „Wampir z Press” i był to tekst o spotkaniu z „młodym wilczkiem” jak nazywa się w środowisku początkujących, agresywnych dziennikarzy, którzy profesjonalizm mylą z agresją<sup>256</sup>.

Spotkali się przedstawiciele dwóch pokoleń, dwóch odmiennych postaw dziennikarskich. Jeden z czasów ostrej konkurencji i drugi, który rozwijał swe zdolności w czasach, gdy konkurencja nie decydowała o możliwościach zawodowych. Młody rozumiał, że jego pracodawca chciał mieć dobry rynkowy produkt, a zapewniała to okładka - na niej znana medialna postać, uznanego felietonisty, bywalca popularnych programów telewizyjnych oraz dodatkowa atrakcja rynkowa wewnątrz numeru, czyli agresywny w tonie wywiad z popularnym gościem. Może dzięki temu

---

<sup>255</sup> Andrzej Lepper w TVN 24, marzec 2011.

<sup>256</sup> Passent D. (2011), Wampir z Press, w: *Polityka*, dn. 5. 10.

wywiadowi młodemu uda się zaistnieć i zacznie budować siłę swojej rynkowej marki jako dziennikarz. Fakt, że agresja z racji powodu przeprowadzenia wywiadu z laureatem, była niestosowna, nie miała żadnego znaczenia. Zdarzenie pokazuje, że czasopisma, w których pracują dziennikarze różni formą i stylem zawartych treści, obrazuje też różnice w sposobie uprawiania zawodu dziennikarskiego. Agresja, jako wysoko oceniana wartość medialna, często przekracza granice logiki i dobrego smaku.

Opisane wyżej postaci z wykreowaną ostrą medialnością zarówno te ze świata rozrywki jak i polityki spotykamy przede wszystkim w telewizji, radiu oraz prasie tabloidowej. Tam ich poznajemy, to jest ich środowisko naturalne. Celebryci telewizyjni funkcjonują w czasopismach, chociaż inaczej. W pismach kobiecych na przykład pokazują najczęściej swoje inne, równie piękne oblicze. W tygodnikach społeczno-politycznych, podejmujących poważniejsze problemy także nie pomija się ich istnienia, chociaż najczęściej postaci te stanowią rodzaj marginalnych ozdób wydawnictw, wszak są utrwalonym zjawiskiem kulturowym, mocno funkcjonującym w świadomości społecznej dzięki najpopularniejszym i najmocniejszym przekazom w telewizji. Dlatego żartobliwie wspomina się w felietonach lub analizach zjawisk medialnych.

Wyjątkiem na tym tle wydaje się, jak do tej pory, swoista kronika z życia postaci znanych z tego, że są z znani w „Polityce”. Popularny dziennikarz – showman, autorytet młodych Polaków dostarcza czytelnikom tygodnika przede wszystkim wiadomości z własnego podwórka celebrytów<sup>257</sup>. Tak oto przenikają treści tabloidowe do uznanych tygodników społeczno-politycznych. Między rozważaniami o festiwalu beethovenowskim i problemach artystów plastyków we Francji dowiadujemy się, że porodówki walczą o prezenterkę popularnego show; o tym, co powiedział

---

<sup>257</sup> Polityka. Kultura. „Mea pulpa, czyli kronika popkulturalna Kuby Wojewódzkiego”.

o pewnym jurorze telewizyjnego show inny celebryta; że jakaś celebrytka pojawiła się w ciągu 2 godzin na dwóch różnych spotkaniach promocyjnych w dwóch różnych sukienkach itd., itp.<sup>258</sup>.

Przytoczone przykłady ilustrujące zjawisko medialności postaci pokazują, że :

- a) medialność, jako cecha nośności przekazów dziennikarskich, jest dobrze rozpoznana przez tych, którzy aspirują do zaistnienia na scenie publicznej, kreują siebie lub są kreowani tak, by odpowiadać zapotrzebowaniu;
- b) dziennikarze świadomie korzystają z oferty osób zabiegających o popularność;
- c) o kryteriach medialności postaci decydują wyznaczniki związane z zasadami postrzegania a dokładniej; wyróżniania znaków w komunikacji społecznej;
- d) medialne postaci stanowią uatrakcyjnienie wydań, ramówek większości przekazów medialnych, chociaż dominują w mediach elektronicznych;
- e) medialne postaci bardzo chętnie przekraczające kolejne granice wyróżniania się to są obecnie osoby ze świata polityki i popularnej rozrywki;
- f) coraz liczniej występują w naszej rzeczywistości postaci o medialności wynaturzonej, które reprezentują wyłącznie medialność samą w sobie;
- g) nie ma powszechnej społecznej akceptacji w polskiej rzeczywistości na konstrukty „aparatury do sławy” zwłaszcza w środowisku tzw. sztuki wysokiej, które broni w ten tradycyjny sposób osiągnięcia sławy, czyli drogą osiągnięć.

Pod dyktando diagnozy skuteczności dotarcia do odbiorcy, zwrócenia jego uwagi, podaje się odbiorcom przekazy medialne jak inne produkty w marketingu. Psycholodzy i socjologowie od dawna dowodzą, jakie elementy naszej rzeczywistości postrze-

---

<sup>258</sup> Por. jw.



gamy najszybciej, najłatwiej, najtrwalej, a więc te najmocniej kontrastujące z tłem; intensywniejsze, wyróżniające się; głośniejsze, jaśniejsze, ciemniejsze, powtarzające się sekwencyjnie, rytmicznie itd.

Postać jest produktem. Kostium, rekwizyty, zachowanie określają jej wartość rynkową. A co z zawartością? Auto musi być funkcjonalne, bezpieczne, niezawodne. W przypadku analogii do postaci pojawia się problem, gdy „opakowanie” postaci jest jedyną jej wartością. Można, zatem stwierdzić, stosując analogię do wizerunku i tożsamości wartości innych produktów rynkowych, że gdy wartość tzw. postaci medialnej leży wyłącznie w jej wyglądzie, zachowaniu, ekscesach i skandalach oznacza to medialność wynaturzoną. Oryginalna karoseria auta to za mało, aby produkt uznać za wartościowy. Media konstruują jednak takie produkty, ułatwiają to, najszerszej ujmując, realia kultury obrazkowej, tabloidyżacja mediów, przenikanie gatunków dziennikarskich, konwergencja mediów.

Zjawisko medialności osób dobrze wpisuje się w kryteria Galtunga i Ruge. Odpowiada czynnikowi związanemu z personalizacją wiadomości; ludzie zainteresowani są konkretnymi ludźmi a w szczególności znanymi. Gdy wiadomość zawiera dodatkowo element zaskoczenia lub jest nacechowana negatywnie odpowiada kolejnym kryteriom wartościującym. Ważniejszym kryterium decydującym o zaistnieniu wiadomości o medialnych celebrytach znanych z tego, że są znani, jest także pragmatyka w mediach. Wiadomości konkurują ze sobą o miejsce na szpalcie, w ramówce etc. Redaktorzy dążąc do równowagi przekazów i ich atrakcyjności potrzebują treści znaczeniowo różnych. Zyskują wówczas na wartości informacje, których wartość jest znacznie niższa.

Galtung twierdził, że dziennikarze mając do wyboru historie o wysokiej wartości, gdy wiadomość charakteryzuje kilka czynników z listy (im więcej, tym wartość jest wyższa) wybierają

wiadomości o wyższej wartości. Wiadomości, które charakteryzują medialnością wynaturzoną pojawiają się najczęściej w sytuacjach wynikających z faktu, że współczesne całodobowe kanały przekazu przyspieszają tempo pracy, sprawiają, że apetyt mediów staje się nienasycony.

Celebryta znany z tego, że jest znany w świecie rozrywki jest kimś w rodzaju barwnego ptaka, który skupia uwagę na sobie z powodu agresywności i ostrości swego obrazu. Dla młodych staje się ucieleśnieniem pragnień, wzorem do naśladowania. Pokazuje, że sławę możemy osiągnąć na skróty, gdy pokonamy granicę niemiedialności, co najczęściej wiąże się z pokonaniem barier intymności, wulgarnością, agresją etc. Dla wielu osób skutek tych działań jest jednak nadrzędny. A w kulturze obrazu naszej ery komunikacji wszystko to jest bardzo łatwe. Celebryta, jako wynaturzony wytwór medialny w świecie rozrywki odwraca uwagę od tradycyjnych wartości, jego pojawienie powoduje, że inne zagadnienia schodzą w niebyt medialny.

W świecie polityki, który zabawą nie jest, celebryci wpływają na poziom życia publicznego, obniżają wartość debaty publicznej i w ogóle komunikacji w sferze publicznej. Kreują wizerunek całej klasy politycznej, chociaż dla nich obecność oznacza promocję własnej osoby. Dziennikarze chętnie wykorzystując gotowość dramaturgicznego atakowania przeciwników politycznych przyczyniają się do podnoszenia słupek oglądalności czy słuchalności, ale jednocześnie powodują zniekształcenia w debacie publicznej, której jakość winna być nadrzędna.

Medialność, istotna kategoria przekazów dziennikarskich, jako cecha postaci obecnych w naszej rzeczywistości medialnej ulega przeobrażeniom, które implikują zmiany społeczne; obyczajowe, mentalne, kulturowe. Wywołują także zakłócenia w debacie publicznej. „Wzrastająca presja racjonalności narzucanej przez problematyzowany świat życia (...) zwiększa potrzebę wzajemnego porozumienia (...). Tym właśnie wymogom

i zagrożeniom mogą stawić czoło media komunikacji<sup>259</sup>. Kiedy media, zobligowane wobec świata wartości, nie tylko upraszczają język komunikowania, ale także zastępują komunikaty wytworami zakłócającymi klarowność przekazów, nie podnoszą porozumienia na wyższy szczebel.

## Literatura

- Adamowski J.W. ( ), *Czy i na ile można wierzyć temu, co widzimy i słyszymy w dzisiejszych mediach*, w: Dyczewski L. (red.), *Jaka informacja?*
- Bruckner (1931), *Dzieje kultury polskiej*. Kraków, t. III.
- Drzycimski A. (2000), *Komunikatorzy*, Oficyna Wydawnicza Branta.
- Eco U. (2007), *Rakiem. Gorąca wojna i populizm mediów*. WAB.
- Godzic W. (2007), *Znani z tego, że są znani. Celebryci w kulturze tabloidów*. Warszawa.
- Habermas J. (2002), *Teoria działania komunikacyjnego*. Warszawa, t. II.
- Jabłoński W. (2006), *Kreowanie informacji*. Warszawa.
- Janczewski M. (2001), *Cewebrycy. Sława w sieci*. Kraków.
- Kunczik M., Zipfel A. (2000), *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. Łoziński J., Łukowski W., Warszawa.
- Miecugow G. (2005), *Polityczna medialność*, w: *Miasto języka*, seria Pojęcia podstawowe. Poznań.
- Passent D. (2011), *Wampir z Press*, w: *Polityka*, dn. 5.10.
- Sikorski C. (2005), *Język konfliktu*, Warszawa, 2005.
- Woźny A., *Medialność na co dzień i w kryzysie*, [w:] *W lustrze. Wizerunek mediów własny*, Wrocław, 2002.
- Wroński P. (2005) *Blutierier poległ za Wemaht*, w: „Gazeta Wyborcza”, dn. 12.10.

## Streszczenie

W artykule autorka podejmuje zagadnienie medialności, pojmowanej jako określenie specyficznych właściwości charakteryzujących przekazy w mass mediach. Dziennikarze uwikłani w reguły gry

---

<sup>259</sup> Habermas J.: *Teoria działania komunikacyjnego*, t.II, s. 322, Warszawa 2002.

komercji wolnorynkowej bardzo chętnie i świadomie wykorzystują pseudo-newsy o pseudo-bohaterach, a w trudniejszych okolicznościach przynajmniej „podkręca” temat w imię niezbędnej medialności przekazu.

Odbiorcy bombardowani lawiną doniesień medialnych mają poczucie wspaniałego nadmiaru informacji, ale jednocześnie negują jakość tych przekazów. Coraz częściej określenie medialny oznacza nacechowanie pejoratywne rzeczownika. I tak, fakt z przydawką medialny oznacza nieprawdę.

W imię medialności odnotowujemy zjawiska kreowania informacji, inscenizowania zdarzeń, selekcjonowania faktów według kryteriów bliższych regułom perswazji, skutecznego przykuwania uwagi, marketingu etc., niż rzetelnego tworzenia obrazu rzeczywistości z poczuciem misji i zwyczajnej odpowiedzialności.

Czy medialność winna jest deprecjacji wypowiedzi dziennikarskich? Jeśli tak, to dlaczego i w jakich okolicznościach nośność medialna, uznawana za niezbędną cechę tekstów dziennikarskich, nie służy jakości i wartości wypowiedzi medialnych?

EDYTA TUZ-JURECKA

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **TABLICA SMOLEŃSKA A OBIEKTYWNOŚĆ POLSKIEJ PRASY („NASZ DZIENNIK” I „GAZETA WYBORCZA”)**

W nocy z 8 na 9 kwietnia 2011 r. w Smoleńsku Rosjanie zmienili tablicę upamiętniającą ofiary katastrofy lotniczej z 10.04.2011 r. Media donosiły, iż od samego początku nie akceptowali oni treści tekstu wyrytego w języku polskim na tablicy, przede wszystkim ze względu na występowanie w nim słowa „ludobójstwo”. Napis głosił:

„(...) zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, w drodze uroczystości upamiętnienia 70. rocznicy sowieckiej zbrodni ludobójstwa w Lesie Katyńskim dokonanej na jeńcach wojennych, na oficerach Wojska Polskiego”<sup>260</sup>.

O tym, że władzom rosyjskim nie podobał się napis na tablicy, na drodze dyplomatycznej informowano polski MSZ właściwie co miesiąc („GW”, *Tablica smoleńska? Jakoś to będzie*, Grzegorz Sroczyński, 11.04.2011). To, że w tekście upamiętniającym ofiary katastrofy lotniczej figuruje słowo „ludobójstwo” („sowiecka zbrodnia ludobójstwa w lesie katyńskim”) było nie do przyjęcia przez stronę rosyjską, bo nie zgadza się z oficjalną wersją historii

---

<sup>259</sup> Wałaszczuk M., Falkowski P. (2011), Demontaż odpowiedzialności, w: *Nasz Dziennik*, dn. 11.04., s. 7.

podtrzymywaną przez nią. W związku z tym niedopuszczalne było, aby prezydent Miedwiediew mógł złożyć wieniec upamiętniający ofiary katastrofy pod tablicą o takiej treści.

Według Rosjan istnieje duże prawdopodobieństwo, że gdyby uznano zbrodnię katyńską za „ludobójstwo”, inne państwa również wystąpiłyby z roszczeniami i zażądałyby odszkodowań. Polska (rodziny ofiar katyńskich) się ich zrzeka, Polakom chodzi o rehabilitację zamordowanych oficerów i uznanie prawdy. Jak postąpiłyby inne państwa byłego Związku Radzieckiego, nie wiadomo. Władze rosyjskie zakładają jednak, że zażądałyby odszkodowań.

Fundatorem spornej tablicy były rodziny ofiar ze Stowarzyszenia Rodzin Katyń 2010. Umieściły ją one 13.11.2010 bez uzgodnienia swoich zamiarów z władzami rosyjskimi<sup>261</sup>.

Do takiego posunięcia sprowokowała rodziny ofiar bierność polskich władz: niepodejmowanie decyzji przez MSZ ani w sprawie formy upamiętnienia ofiar w miejscu katastrofy, czego oczekiwały rodziny, ani treści tablicy, jaką wiozło do Smoleńska Stowarzyszenie.

Zaniechanie działań ze strony polskiego MSZ w sprawie zmiany napisu brało się prawdopodobnie stąd, że obawiano się politycznego sprzeciwu ze strony polskiej opozycji.

Rosjanie czekali niemal do samej wizyty prezydentów, aby Polacy zajęli konkretne stanowisko w tej sprawie. Ale tak się nie stało.

MSZ wiedział więc o zamiarach ściągnięcia tablicy. Prezydent Polski Bronisław Komorowski (ani jego kancelaria) nie został jednak o tym poinformowany. Liczono prawdopodobnie na to, że Rosjanie nie będą aż tak konsekwentni i ostatecznie pozostawią „polską” tablicę. Polski prezydent znalazł się w niezręcznej sytuacji. Szef kancelarii prezydenta Jacek Michałowski był zaskoczony tym nieprzewidzianym posunięciem.

---

<sup>260</sup> Radziwinowicz W. (2011), Ta tablica musi zniknąć, w: *Gazeta Wyborcza*, dn. 11.04., s. 2.

Zmiana tablicy wywołała oczywiste oburzenie w naszym kraju. Pojawiły się liczne komentarze w mediach. „Nasz Dziennik” 11.04.2011 r. zamieścił kilka tekstów:

- *Sikorski nawarzył – Komorowski wychylił*, Krzysztof Losz,
  - *Demontaż odpowiedzialności*, Maciej Walaszczyk, Piotr Falkowski,
  - *Poważniejszy problem dotyczy Klicha*, Włodzimierz Marcinak.
- „Gazeta Wyborcza” zaś tego dnia opublikowała:

1. *Ta tablica musiała zniknąć*, Waław Radziwinowicz.
2. *Nagła zamiana tablic w Smoleńsku*, Renata Grochal.

Celem mojego tekstu jest porównanie dwóch artykułów: *Demontażu odpowiedzialności*, autorstwa Macieja Walaszczyka i Piotra Falkowskiego zamieszczonego w „Naszym Dzienniku”, i wypowiedzi Waława Radziwinowicza na łamach „Gazety Wyborczej”: *Ta tablica musiała zniknąć* po to, przyjrzeć się sposobowi relacjonowania sytuacji, jaka miała miejsce w Smoleńsku.

Tekst *Demontaż odpowiedzialności* zaczyna się od słowa „provokacja”, które już samo w sobie jest zaczepne i oceniające, odnosi się do Rosjan. („Provokacja w rocznicę katastrofy smoleńskiej”). Trzecie zdanie kończy się zwrotem, iż rodziny ofiar znalazły się w „arcykłopotliwej sytuacji”. Na początku tekstu pojawia się także wyrażenie „przykra niespodzianka”. Zaś informacja mówiąca o zmianie tablicy pamiątkowej wzbogacona jest wyrażeniem „pod osłoną nocy”. Dalej czytamy też: „Tu jest Rosja” – ostre stwierdzenie rzecznika prasowego, sugerujące, że na swojej ziemi Rosjanie czynią to, co uważają za słuszne. Konkluzja wypowiedzi panów Walaszczyka i Falkowskiego brzmi: „Rosjanie wybrali wariant kradzieży i upokorzenia”(s. 1). W całym ich tekście mamy do czynienia z próbą udratyzowania sytuacji, jaka zaistniała wokół uroczystości upamiętniających ofiary katastrofy smoleńskiej. Jednym z elementów tej pewnego rodzaju teatralizacji jest opis pogody: „uroczystości towarzyszył przenikliwy, zimny, porywisty wiatr i śnieg z deszczem”(s. 7 – pozostałe cytaty z tego

artykułu pochodzą też ze str. 7). Powtórzone zostało dwa razy słowo „dyskretnie” („zmiany dokonano dyskretnie, w nocy z piątku na sobotę”, „kamień był dyskretnie zasłonięty wieńcami”). Jeśli autorzy tekstu mówią o „wrażeniu”, to – według nich – jest ono „przygnębiające” („na rodzinach szczególnie przygnębiające wrażenie zrobił wrak samolotu”) albo „przerażające” („wрак samolotu (...) robi na mnie przerażające wrażenie, jeszcze gorsze niż przed rokiem – mówi wyraźnie poruszony tym, co zobaczył, Paweł Deresz” [mąż tragicznie zmarłej w katastrofie smoleńskiej Jolanty Deresz]).

Te typowe zabiegi stylistyczne, których celem było stworzenie obrazowego opowiadania miały oddziaływać na wyobraźnię, np.: „*do grupki polskich dziennikarzy w pewnym momencie nieoczekiwanie sam podszedł Paweł Deresz*”. Ożywiającymi obraz słowami są tu „w pewnym momencie” i „nieoczekiwanie”. Poza tym, aby poruszyć czytelnika, autorzy ukazują stan emocjonalny swego rozmówcy. Uzupełniają opisywane wydarzenia własnym komentarzem: („wрак samolotu (...) robi na mnie przerażające wrażenie, jeszcze gorsze niż przed rokiem – mówi wyraźnie poruszony tym, co zobaczył, Paweł Deresz). Ustosunkowują się oni do jego wypowiedzi, stwierdzając, że „*trudno mu się dziwić. Obłożony starymi oponami i podartym brezentem wrak nie wygląda jak dowód zabezpieczony w toku śledztwa.*” Drugie zdanie jest jednocześnie oskarżeniem obu rządów – polskiego, który jest – zdaniem autorów tekstu - nieudolny, bo nie udało mu się w ciągu roku ściągnąć wraku samolotu do Polski, i rosyjskiego, który albo jest obojętny, albo specjalnie czyni przeszkody, tuszując sprawę: „*Zmiany dokonano dyskretnie w nocy, decyzję w tej sprawie podjęto na „wysokim szczeblu”, nie mogą powiedzieć, na jakim*”. Słowa te tworzą atmosferę spisku, przywołane zostały tajemnicze osoby podejmujące ważne decyzje.

„*A tu jest ziemia smoleńska i rządzi tu Rosja. Nie potrzebujemy żadnej zgody na umieszczenie napisu – tłumaczył wyraźnie*



*rozwścieczony (...) zachowywał się zupełnie inaczej niż jeszcze w czwartek, gdy podchodził do przybywających na miejsce dziennikarzy i sam zagajał z nimi przyjazne rozmowy*". Autorzy podkreślają nagłą zmianę postawy rzecznika prasowego Administracji Obwodu Smoleńskiego.

Następne fragmenty również przynoszą nacechowane emocjonalnie określenia, stanowią ocenę, nie są „neutralną”, dziennikarską relacją: „Bardziej jednak zakłopotany był tym, że bezceremonialne usunięcie na (...) dwa dni przed wizytą polskiego prezydenta stawia tego ostatniego w niezwykle kłopotliwej sytuacji. Zburzyło to również oficjalny pojednawczy ton wizyty Anny Komorowskiej w Rosji”. „Przypomina to trochę sytuację, w jakiej w styczniu Rosjanie postawili tak bardzo uległego i spolegliwego w kwestii wyjaśniania przyczyn katastrofy premiera Donalda Tuska, gdy bez żadnej zapowiedzi zostały ogłoszone szokująco stroniczne wnioski MAK. Pojednawcze gesty i przemówienia przyćmiła więc brutalna rosyjska rzeczywistość”. „Przykładem tego jest skandaliczne stanowisko władz Federacji Rosyjskiej (...) przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka w Strasburgu. Rosjanie napisali, że nie mają obowiązku wyjaśniać losu zamordowanych (...) oficerów (...). Trudno tą beczelną i bezduszną odpowiedź (...)”. Rosjanie stosują cały czas – według autorów tekstu *Demontaż odpowiedzialności – te same metody, co w latach 80., wszystko po to, by ukryć prawdę. Porównują współczesną Rosję do Związku Radzieckiego, sugerując, że kraj ten w stosowanych metodach nic się nie zmienił, a zatem wciąż jest naszym wrogiem. Słowa Andrzeja Melaka, brata jednej z ofiar mówią same za siebie: „Nasuwa mi się analogia historyczna, kiedy 31 lipca 1981 roku postawiliśmy pierwszy w Polsce nielegalny pomnik katyński na warszawskich Powązkach, to został on w nocy usunięty na polecenie ambasady sowieckiej przy pomocy usłużnych służb bezpieczeństwa (...) ufundowaliśmy tablicę dlatego, że w tym czasie rząd nie poczuwał się do tego, by ofiary katastrofy zostały tutaj upamiętnione*". Zdanie to pokazuje sprawę tablicy smo-

leńskiej w szerszym kontekście, ujawnia przyczyny zaistniałej sytuacji: polskie władze w sprawie wyjaśnienia katastrofy rządowego Tupolewa robią za mało, są bierne (nie szukają i nie znalazły do tej pory winnych, nic nie robiły skutecznie, aby uczcić pamięć tragicznie zmarłych w Smoleńsku, nawet jeszcze kilka miesięcy po tragedii – i to wszystko spowodowało rodziny do samodzielnego działania), są zbyt spolegliwe wobec Rosjan.

Autorzy tekstu formułują go tak, że staje się on próbą konfrontacji, że ma się wrażenie, iż co chwilę, szukają zaczepki: np. nazwali pomyłkę w przeczytaniu jednego z nazwisk „przykrym incydentem”. A to była zapewne zwykła pomyłka, o którą nietrudno, jeśli odczytuje się 96 imion i nazwisk ofiar katastrofy: „(...) w trakcie odczytywania nazwisk zamiast Władysława Stasiaka odczytano nazwisko jego żyjącej żony Barbary Stasiak”. W całym tekście wyczuwalna jest próba tworzenia „obrazu zagrożenia”. Autorzy wyolbrzymiają wszystko to, co niezgodne jest z ich światopoglądem. Przypisują złe intencje Rosjanom. Nazywają ich działania przemyślaną prowokacją. Wykorzystują całą sytuację z tablicą smoleńską do realizacji celów politycznych PISu, po którego stronie wyraźnie się opowiadają. Tekst nie stanowi próby podjęcia merytorycznej dyskusji i głębszego zastanawiania się nad przyczynami zaistniałej sytuacji. W pierwszej kolejności winą obarczani są Rosjanie, choć prawdopodobnie najbardziej przyczynił się do zaistniałej sytuacji polski MSZ i rząd, bo nie podjęto wcześniej odpowiednich działań. Nie rozmawiano z Rosjanami na temat kontrowersyjnej sprawy. MSZ „schował głowę w piasek”, nie informując o zmianie tablicy prezydenta i załatwiając przy okazji jakieś własne porachunki polityczne. Artykuł ten pokazuje również konflikt między prezydentem a Ministrem Spraw Zagranicznych. Wałaszczyk i Falkowski stosują dużą ilość epitetów i wyrażeń oceniających negatywnie, czyli posługują się środkami perswazji, chcą przekonać czytelnika do własnej racji.

Autor drugiego tekstu Waław Radziwinowicz na łamach „Gazety Wyborczej” formuluje w swojej wypowiedzi *Ta tablica musiała zniknąć* (GW z 11.04.2011, s. 2) odmienną tezę: wina leży po stronie Polski i polskiego rządu, Rosjanie są niewinni. Zaczyna swoją wypowiedź od podkreślenia dobrej woli Rosjan, którzy chcieli, jego zdaniem, upamiętnić ofiary katastrofy polskiego samolotu prezydenckiego. Argumentuje, że gubernator Smoleńska osobiście kazał przywieźć kamień i planował ufundować tablicę pamiątkową: „Antufiew (...). Chciał wykonać taki gest wobec Polaków, bo w Smoleńsku nam bardzo współczują”. Waław Radziwinowicz, zaczynając artykuł takimi słowami, broniącymi postępowania Rosjan, stawia się w opozycji do „Naszego Dziennika”, który cały czas podkreślał ich złą wolę, tym samym Radziwinowicz staje się stroną toczącej się dyskusji. Za chwilę – z wyczuwalną ironią – wypowiada się o przedstawicielach polskich rodzin, które bez zgody miejscowych władz zawiesiły sporną tablicę. Podkreśla, że policjanci, pełniący wtedy służbę przy pomniku, zostali zwolnieni z pracy.

Na początku tekstu autor wyraża również swój stosunek do Stowarzyszenia Katyń 2010 m. in. Używa wyrażenia „na czele”, które może być odczytywane nieco ironicznie: „Ale wcześniej, 13 listopada, zjawili się tu reprezentanci stowarzyszenia Katyń 2010 z wdową po szefie IPN Januszu Kurtyce na czele”. Relacjonuje dalej w tym samym tonie: „Mieli generator prądowórczy, wiertarkę. Raz-dwa, nikogo nie pytając o zgodę, przykręcili do gubernatorskiego kamienia swoją tablicę (...)”. A zatem zwraca uwagę na takie rzeczy, o których nie donosiły inne media (wiertarka, generator prądowórczy, „raz-dwa” [moje odczucia jako czytelnika: Polak potrafi – pomysłowy Dobromir, poradzi sobie w każdej sytuacji]) i sugeruje, że ci ludzie ze Stowarzyszenia są nieprzewidywalni i „narwani”. Następnie, aby udowodnić swoją tezę, Radziwinowicz porównuje Grupę Stowarzyszenia Katyń 2010 do nacjonalistów Żyrinowskiego, natomiast

zbrodnię katyńską do śmierci czerwonoarmistów w obozach jenieckich w 1920 r. Wydaje się jednak, że obie analogie są nietrafione i przesadzone. Śmierć czerwonoarmistów w obozach jenieckich trudno porównywać ze świadomym zabijaniem, ze strzałem z pistoletu w tył głowy. Również samo porównanie Stowarzyszenia Katyń 2010 do Żyrinowskiego jest nie na miejscu: *„Teraz wyobraźmy sobie, że jacyś wyznawcy rosyjskiego nacjonalisty Władimira Żyrinowskiego zjawiają się w Polsce na którymś z cmentarzy czerwonoarmistów, którzy zmarli w naszych obozach jenieckich po wojnie 1920 r. i też nikogo nie prosząc o zgodę, umieszczają tam napis o ofiarach polskiego ludobójstwa (...) A czy zgodzilibyśmy się, żeby prezydent Bronisław Komorowski razem z odwiedzającym go prezydentem Miedwiediewem przychodził pod taką tablicę, składał tam kwiaty, może i przyklękał? To czemu chcemy, by Miedwiediew wykonał taki gest?„* Te pytania retoryczne, oczywiście, nie wymagają odpowiedzi, za to wpływają na nasze czytelnicze emocje. Autor przekonuje, iż dla Rosjan pozostawienie starej tablicy jest nie do przyjęcia, choćby ze względu na to, iż prezydent Rosji byłby narażony na ogromną krytykę. *„Miedwiediew nie może się skłonić przed napisem o ludobójstwie”*. W jego kraju podniósłby się krzyk, że się z tym napisem zgadza, że gotów jest wypłacić Polakom setki miliardów dolarów odszkodowań.

Dalej autor posłużył się słowem „awantura”. Użył je pod adresem tych, którzy umieścili tablicę: *„Awantura o tablicę pokazuje, jak bardzo nie rozumiemy tego, co się dzieje w Rosji.”* Następnie użył słowa „skandal”, mając na myśli zawieszenie przez Polaków spornej tablicy. *„Tablica Katynia 2010 wywołała skandal w Smoleńsku jeszcze w listopadzie. Rosjanie nie wszczęli jednak awantury. (...) Dwaj milicjanci, którzy pełnili tam wtedy służbę i pozwolili przykręcić tablicę, zostali zwolnieni”*. Wacław Radziwinowicz informuje nas też, że działania tejże grupy pociągnęły za sobą „niewinne ofiary”: zwolnienie ze służby dwóch

milicjantów, którym – dzięki takiej relacji autora tekstu – od razu współczujemy. Poza tym zwraca naszą uwagę również na to, że Rosjanie są do nas „pokojowo” – pozytywnie nastawieni, bo „nie wszczęli” (choć mogli) „awantury”. Chcieli załatwić wszystko polubownie, ale „nasze władze schowały głowę w piasek”.

Ponieważ MSZ nic nie zrobił w tej sprawie, Rosjanie – zdaniem autora - byli zmuszeni do zmiany tablicy, co uczynili, choć czekali do końca na ruch Polaków. A że zdarzyło się to w najgorszym momencie - dwa dni przed spotkaniem prezydentów... Oczywiście wywiązał się z tego skandal. I jak pisze autor artykułu: „*na lotnisku zjawiała się gromada polskich dziennikarzy i podniósł się krzyk. Niepotrzebnie i niesprawiedliwie.*” Tymi słowami kończy swoją wypowiedź. Słowo „gromada”, użyte przez niego w odniesieniu do dziennikarzy, i słowo „krzyk” kojarzą się zapewne czytelnikowi ze stadem rozkrzyczanych ptaków, zwierząt. Celem tej animizacji jest pomniejszenie znaczenia dziennikarzy, unieważnienie ich działań i stworzenie sugestywnego obrazowania.

Podsumowując analizę obu tekstów, dochodzę do wniosku, że ani jedna, ani druga gazeta nie relacjonuje obiektywnie wydarzenia związanego z tablicą smoleńską. Takie dziennikarstwo przeradza się w publicystykę i wpisuje się w rozgrywki polityczne. Gazety w ten sposób załatwiają swoje interesy, nie dają czytelnikowi możliwości samodzielnego ustosunkowania się do zaistniałej sytuacji. Są stronicze. Reprezentują odmienne linie ideologiczne. Bronią z góry założonych tez.

Żaden z autorów nie próbuje dociec prawdy. Stosują perswazję, przekonują czytelnika do swoich racji. Wprowadzają wyrazy oceniające, obrazowe i żywe słownictwo, sugestywną frazeologię, pytania retoryczne, przywołują różne analogie, wypowiedzi i opinie osób emocjonalnie związanych z wydarzeniem. Robią to wszystko po to, żeby wzbudzić w czytelniku

określone uczucia i narzucić własny tok myślenia. Zapominają, że powinni relacjonować czytelnikom wydarzenia, a nie je tworzyć. Przekształcając rzeczywistość, realizują swoje bądź czyjeś założenia. Stają się nieobiektywni. Jak więc widać, to samo wydarzenie można całkiem inaczej opisać i „wpisać” we własne widzenie polskiej rzeczywistości.

## Literatura

Radziwinowicz W. (2011), Ta tablica musi zniknąć, w: *Gazeta Wyborcza*, dn. 11.04.

Walaszczyk M., Falkowski P. (2011), Demontaż odpowiedzialności, w: *Nasz Dziennik*, dn. 11.04.

## Streszczenie

Tekst jest porównaniem sposobu relacjonowania tego samego wydarzenia (zmiana smoleńskiej tablicy upamiętniającej ofiary katastrofy lotniczej z 10.04.2011 r. miała miejsce w nocy z 8 na 9 kwietnia 2011 r.) przez dwie polskie gazety: „Nasz Dziennik” i „Gazetę Wyborczą” reprezentujące odmienne poglądy polityczne.

Z analizy wynika, iż to samo zdarzenie jest opisywane inaczej, co wpisuje się bardzo silnie w ramy wyznawanego politycznego światopoglądu. Relacje w obu gazetach dalekie są od obiektywnej prezentacji. Widać w nich zaangażowanie emocjonalne autorów względem wydarzenia i to po której stronie stoją, kogo popierają.

JERZY OBARA

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## WYRAZY SOCJOLEKTALNE WE WSPÓŁCZESNEJ PRASIE

Zainteresowanie badaczy językiem prasy (ściślej mówiąc: językiem w prasie), który stanowi odmianę języka mediów (języka w mediach) wcale nie słabnie. Do tej pory ukazało się już na ten temat wiele prac mających różnorodny charakter, których nie sposób tu nawet wymienić. Ze względu na podjęty w tym artykule temat ograniczmy się więc co najmniej do tych spośród nich, których autorzy zajęli się – najogólniej mówiąc – coraz częściej pojawiającą się w prasie leksyką nieoficjalną. W szczególności rozpatrywano leksykę potoczną (głównie neologizmy) w prasie, zajmowano się metaforyką potoczną, nagłówkami artykułów prasowych i uprawianym przez niektórych dziennikarzy eksperymentowaniem w zakresie słownictwa, zwłaszcza stosowaną przez nich grą słów<sup>262</sup>.

---

<sup>262</sup> Metodologiczne wskazówki dotyczące badań nad językiem prasy przedstawił: Pisarek W. (1969), w pracy *Problematyka i metody badania języka w prasie*, w: *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. 1, Warszawa. Inne ważniejsze prace poświęcone tej tematyce (wybór): Bralczyk J. (1996), *Język polityki i polityków*, w: Miodek J. (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Wrocław.; Ożóg K. (1999), *Moda na potoczność w tekstach oficjalnych*, w: *Poradnik językowy*, z. 8-9; tegoż autora: *Metafory potoczne w języku polityki*, w: *Język Polski* 2002, z. 1.; Buttler D. (1961), *O metaforyce prasowej*, w: *Poradnik Językowy*, z. 10.; Choromańska M. (2000), *Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy*,

Niepomiernie mniej uwagi poświęcano pojawiającym się w tekstach prasowych wyrazom o ograniczonym zasięgu społecznym. Tylko sporadycznie sygnalizowano, w której grupie zawodowej lub środowiskowej określone wyrazy są używane, kto je utworzył i kto oraz w jakich okolicznościach ich używał lub używa. Słownictwu socjolektalnemu poświęca się dziś wprawdzie coraz więcej uwagi, ale najczęściej pisze się wówczas o takich leksemach socjolektalnych, które zdążyły się już upowszechnić w szerszym obiegu społecznym. Na takie wyrazy socjolektalne, które się w danej grupie dopiero pojawiły i nie zdążyły się jeszcze stać **argotyzmami**, można się dziś natknąć coraz rzadziej, gdyż to właśnie dzięki mediom wyrazy takie mają szanse szybko się rozprzestrzeniać, stając się niekiedy wyrazami niedającymi się jednoznacznie oddzielić od zwykłych **kolokwializmów**<sup>263</sup>. Te nieliczne, ukazujące się w prasie najnowsze profesjonalizmy lub środowiskowe (slangowe lub żargonowe) ekspresywizmy potwierdzają zarazem to, na co zwrócił uwagę w ostatnim czasie S. Grabias<sup>264</sup>: w przeciwieństwie do regionalnych – socjalne odmiany języka wciąż się rozwijają, a przy tym, powstają wciąż nowe<sup>265</sup>. Prasa staje się zatem takim rodzajem mediów, dzięki któremu te już nowo powstałe, jak i wciąż powstające wyrazy socjolektalne mogą zostać upowszechnione

---

w: *Poradnik Językowy*, nr 2, 3.; Miodek J. (1981), Tytuł w tytule jako środek stylistyczny, w: *Rozprawy Komisji Językowej*, Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, XII.

<sup>263</sup> Kania S. (1995), *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995, s. 14 – argotyzmami nazywa (.....) wyrazy lub połączenia wyrazowe o ograniczonym zasięgu społecznym, które powstały na gruncie tej lub innej gwary środowiskowej lub zawodowej i z czasem przeniknęły do słownictwa ogólnego, zwłaszcza potocznego.

<sup>264</sup> por. Grabias S. (1990), *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty*, w: Mayenowa R. (red.), *Encyklopedia kultury XX wieku*. Warszawa.

<sup>265</sup> Za takie S. Grabias uznaje tzw. biniawerę (socjolekt prostytutek) i ciotowę (socjolekt homoseksualistów).



(niejako „wypromowane”); w każdym razie bez takiego „wsparcia” mediów do upowszechnienia się wielu spośród takich wyrazów w szerszych kręgach użytkowników języka polskiego mogłoby nawet w ogóle nie dojść.

Doskonale ilustrują to zjawisko zwłaszcza tzw. **profesjonalizmy**, różnorodne obrazowe wyrażenia i zwroty, ale też liczne ekspresywizmy, które tworzone są i używane przez członków nowo powstających grup zawodowych i/lub hobbystycznych, w tym tworzących się niekiedy i funkcjonujących poza prawem lub na jego pograniczu – mamy wówczas do czynienia z formowaniem się kolejnych nowych grup przestępczych, które świadomie posługują się utajnianym słownictwem żargonowym.

Jedną z takich grup zdają się tworzyć konspirujący się właściciele rasowych psów, które – specjalnie przez nich tresowane – wykorzystywane były potem (i/lub są nadal) do nielegalnie organizowanych walk psów, na które przyjmowano zakłady pieniężne. Początki tego procederu należy wiązać, co najmniej z latami 90. ubiegłego stulecia, czego dowodzi choćby następujący fragment tekstu z wrocławskiej Gazety Robotniczej z 2 II 1996, traktujący o nielegalnych walkach psów:

*„W kręgach dużego biznesu w tym celu buduje się specjalne areny. Miejscem walk są luksusowe rezydencje powstałe w ostatnim czasie na obrzeżach wielkich miast, Zagrać w Burka – Gra w Burka jak w s l a n g u ś r o d o w i s k a (podkr. moje – J. O.) określa się walki psów, to rozrywka dla rekinów. Zakłady są wysokie”.*

Wynika stąd, że będący zwrotem frazeologizm **grać w burka** jest jedną ze swoistych jednostek językowych socjolektu takiej grupy osób, którą jednoczy organizowanie nielegalnych walk psów lub uczestniczenie w nich w charakterze widzów. Nie jest to zapewne jedyny dowód na to, że w związku z organizowaniem tego rodzaju walk psów tworzy się również maskujący ten proceder żargon ich właścicieli. Należałoby jeszcze tylko dodać, że – biorąc pod uwagę to, iż tego rodzaju grupa „biznesmenów” tworzy grupę

nielegalną – stosowniejszy byłby w tym wypadku termin **żargon**. Wydaje się on bardziej stosowny w odniesieniu do części słownictwa używanego przez policję (lub dawniej milicję). Podobnie jak żargonowe słownictwo przestępców, również to używane przez policję (a dawniej – milicję) musiało być utajniane, dotyczyło bowiem różnego rodzaju tajnych działań operacyjnych policyjnych, mających na celu identyfikowanie i potem inwigilowanie osób podejrzanych o popełnienie jakichś czynów przestępczych. W każdym z numerów Detektywa Dolnośląskiego ukazywały się w latach 90. XX wieku artykuły poświęcone rozbojom i innym bandyckim czynom grup przestępczych, ale też skutecznym metodom zwalczania przestępczości przez policję. Jedną ze skutecznych metod „namierzania” przestępcy mogło się stać sporządzenie przez rysownika portretu pamięciowego domniemanego przestępcy na podstawie opisu jego wyglądu przez świadka (lub świadków). Mówiono wówczas o **braniu** (kogoś lub czegoś) *na tapetę*: „**Wzięto na tapetę** – jak ż a r g o n o w o mówią policjanci – towarzystwo balowej soboty w lokalach miasteczka. Bandyści mogli uczestniczyć w jednej z imprez Det Doln<sup>266</sup> 10 V 93. W innym artykule o pracy policji, zamieszczonym w innym piśmie „ujawniony” został – tym razem pośrednio – inny wyraz używany przez policję, którym musieli oni wówczas określać złodziei kieszonkowych: „Według policjantów **kieszony** nie są już takimi specjalistami. Nie potrafią wyciągać portfela np z wewnętrznej kieszeni marynarki” (SE 15.12.1998). W takiej skróconej postaci (w stosunku do upowszechnionego już **kieszonkowca**) nie został ten leksem odnotowany ani w SA, ani też w SPP, co potwierdza jego przynależność (w tej postaci) do owego „**żargonu** policyjnego”, w którym co najmniej w owym czasie musiał się pojawiać. Użyty w tym pierwszym cytowanym fragmencie (w odniesieniu do zwrotu: **brać/wziąć na tapetę**)

---

<sup>266</sup> Por. Rozwiązanie skrótów.

termin **żargon** został użyty zgodnie z jego etymologią, można by rzec – poprawnie, chodzi bowiem w tym wypadku o utajnienie przez policję podejmowanych przez nią działań operacyjnych. Wydaje się jednak, że owo utajnianie, choć jest w socjolekcie policjantów ważne, nie stanowi jednak dostatecznej podstawy do nazywania tego socjolektu **żargonem**, w o wiele większym stopniu jest on bowiem socjolektem pewnej grupy zawodowej (**profesjolektem**), choć nie brak w nim również licznych ekspresywizmów. Współcześnie zarówno w dziennikach, jak pismach periodycznych, poświęca się wprawdzie działaniom policji dużo miejsca, niekoniecznie jednak licznym w tym socjolekcie socjolektyzmem, o których liczbie i charakterze może dać wyobrażenie dopiero zebranie materiału od samych policjantów – w prasie pojawiają się przygodnie tylko niektóre spośród nich. Można by do nich zaliczyć takie np. wyrażenia z przyimkiem *na*, które przez policyjnych ekspertów określane są opisowo jako podstępne metody stosowane przez różnego rodzaju oszustów, żerujących na ludzkiej naiwności i związanej ze starością bezradności. Ponieważ pomysłowość różnego autoramentu oszustów nie ma granic, coraz częściej informuje się w prasie społeczeństwo, zwłaszcza osoby starsze, niedołążne i pozbawione opieki, jak powinny one postępować z podejrzanymi zachowującymi się osobami, które mogą się okazać niezwykle wyrafinowanymi oszustami. W jednym z numerów *Polskiej Gazety Wrocławskiej* (**18. 10. 2011**) ukazał się w związku z tym artykuł zatytułowany *Zasadzka policjanta na wnuka*, w którym znalazło się zestawienie kilku spośród stosowanych przez oszustów metod wyłudzenia pieniędzy.

Pierwszą z nich, wypróbowywaną najczęściej w ostatnim czasie w różnych wariantach przez osoby młode, jest metoda „*na wnuczka*”, która polega na udawaniu przez jakąś młodą osobę wnuczka wytypowanej przez niego jakiejś osoby starszej, od której chce pożyczyć pieniądze:

*Pomysłowość przestępców jest niewyczerpana. Ostatnio jedna z grup przestępczych perfidnie zmodyfikowała metodę „na wnuczka”, którą oszuści stosują do wyłudzenia oszczędności życia od starszych osób. Przekonują, że bliski krewny (wnuk lub siostrzeniec) pilnie potrzebuje gotówki, bo znalazł się w bardzo trudnej sytuacji życiowej. Ponieważ rzekomo sam nie może odebrać pieniędzy, przysyła po nie znajomego. Łatwowierni seniorzy oddają obcemu nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych (PolGazWroc, dn. 18 X 2011).*

Inny rodzaj oszustwa określony został w podobny sposób jako metoda „na pana z gazowni” – jeden z takich przypadków został opisany następująco:

*W środku dnia do mieszkania starszych, schorowanych głogowian weszło dwóch mężczyzn podających się za pracowników gazowni. Jeden z nich, pod pretekstem sprawdzenia przewodów kominowych, zagadał właścicielkę, a drugi przetrząsnął mieszkanie. Na oczach schorowanego, bezradnego 80-latka ukradł 500 zł, po czym obaj oszuści zniknęli (PolGazWroc, dn. 18. X 2011).*

*W podobny sposób, jak się mogli o tym przekonać inni poszkodowani, można było dać się ograbić z pieniędzy za pomocą innych jeszcze tricków, stosowanych przez pomysłowych poszukiwaczy łatwego zarobku. Policjanci w Legnicy złapali więc np. dwu oszustów, którzy obserwowali starsze osoby wypłacające pieniądze w banku, a potem w wyniku zainscenizowanej akcji „przejmowali” je od nich:*

*55-letni mężczyzna obserwował w bankach starszych ludzi. Już na ulicy jego wspólnik przebiegał przed wytypowaną ofiarą i opuszczał paczkę z pieniędzmi. Oszust podnosił ją i rozpoczynał rozmowę. Wtedy nadchodził ten, który rzekomo zgubił pieniądze. Tak obaj sterowali rozmową, że ofiara pokazywała im gotówkę wypłaconą z banku, a nawet dawała na chwilę do ręki. Jedna ze staruszek straciła w ten sposób 3700 zł. W ten sposób oszuści ukradli czterem osobom 16 tys. zł. (PolGazWroc, dn. 18. X 2011).*

Taki sposób wykorzystywania ludzkiej naiwności określony został we wspomnianym artykule jako metoda „*na pana z ulicy*”. Jak się okazuje, skuteczność takiej metody (i innych określonych jako metody: „*na panią ze szpitala*”, bądź też „*na pana z opieki i ZUS*”<sup>267</sup>) polega na tym, że przestępcom nadzwyczaj łatwo, niestety, udaje się pozyskać zaufanie wytypowanych do oszukania przez nich osób. Nie należy się więc dziwić, że w prasie zamieszczane są różnego rodzaju ostrzeżenia przed takimi nieznanymi osobami, które nierzadko okazują się doskonałymi psychologami, potrafiącymi do głębi przeniknąć dusze ich potencjalnych ofiar. Zilustrowane konkretnymi przykładami „metody pracy” współczesnych „wydrwigroszy” zostały określone peryfrastycznie jako metody „na.....”. Taki sposób nazywania uprawianego przez nich procederu nawiązuje do utrwalonych już wcześniej nazw różnego rodzaju kradzieży dokonywanych

---

<sup>267</sup> **Na panią ze szpitala:** Ofiarą oszustów padł 89-letni legniczanie. Starszy pan stał na przystanku autobusowym, gdy podjechał samochód. Zrozpaczona kobieta poprosiła go, aby pokazał jej drogę do szpitala. Uczynny starszy pan wsiadł do auta i razem pojechali. Kobieta weszła do budynku, a on bardzo miło rozmawiał z kierowcą; który zdobył jego zaufanie. Po pewnym czasie kobieta wyszła ze szpitala. Byli już takiej komitywie, że razem pojechali do mieszkania starszego pana. Przy herbacie oszuści powiedzieli gospodarzowi, że bardzo potrzebują pieniędzy na drogę lekarstwa dla córki. Mają dolary, ale nie chcą ich sprzedawać, bo jest niski kurs. Poprosili gospodarza o pożyczkę. Ten bez zastanowienia oddał im oszczędności życia -10 tys. zł. W zastaw zostawili mu sakiewkę zamkniętą na kłódkę, w której zapewniali, że jest 10 tys. dolarów amerykańskich. Obiecali, że przyjdą za dwa dni. Co było w środku? Chusteczki higieniczne; **na pana z opieki i ZUS;** Siedemset złotych stracił 71-letni złotoryjanin. Do jego mieszkania zapukali mężczyzna i kobieta w średnim wieku. Przedstawili się jako pracownicy opieki społecznej. Kobieta zagadała właściciela. W tym czasie jej partner przeszukał mieszkanie i wykradł pieniądze ukryte w szafie pod pościelą. Oszuści mają nową metodę wyłudzenia pieniędzy. Zdobycją dane osobowe, np. numer PESEL, i przekierowują świadczenia na swoje konta. Albo tworzą dzięki tej wiedzy pełnomocnictwa i bezkarnie przejmują czyjąś emeryturę. Schemat ma być za każdym razem podobny. Do emeryta przychodzi zazwyczaj osoba podająca się za pracownika ZUS, namawia na rozmowę, a podczas niej wyciąga potrzebne dane. PolGazWroc 18. X 2011.

przez złodziei w pomieszczeniach, środkach masowej komunikacji lub wprost na ulicy, nierzadko z towarzyszącym kradzieży rozbojem. Nazwy te utworzyli zapewne w swoim czasie sami przestępcy, są one bowiem utajnionymi, ujętymi skrótowo określeniami dokonywanych przez nich aktów kradzieży. Co najmniej niektóre spośród takich określeń mogły potem przeniknąć do nieoficjalnej leksyki policjantów<sup>268</sup>, których zadaniem jest bezkompromisowe zwalczanie różnorodnych patologii, skuteczna walka z przestępczym półświatkiem<sup>269</sup>. Niektóre spośród takich nazw pojawiały i pojawiają się nawet w prasie, jak np.: na kreta: Włamania „na kreta” (Przez dziury w piwnicznych sufitach wchodzili po towar) SP 16 VII 98; **na pasówkę** 'skrócone

---

<sup>268</sup> Jeden z indagowanych (w Legnicy) policjantów. stwierdził, m in.: *Teraz często kradną na wyrwę* (zwrot ten jest skróconym określeniem szczególnie zuchwałej kradzieży, połączonej z „wyrwaniem” torebki napastowanej kobiecie).

<sup>269</sup> **Por., m. in.:** **na agrafkę** 'kradzież mieszkaniowa polegająca na wyciąganiu rzeczy przez okno za pomocą sznurka lub żyłki z przywiązaną agrafką'; **na błysk** 1. 'włamanie z wybiciem szyby', 2. 'kradzież w sklepie, podczas której współnik odwraca od złodzieja uwagę personelu', 3. 'kradzież kieszonkowa z wykorzystaniem kobiety w roli przynęty wobec ofiary'; **na bukiet** 'sposób okradania ofiary polegający na sprawdzaniu z kwiatami w rękę, czy ktoś jest w domu': *Munie, chyba ty byłeś specem na bukiet?* Wroc; **na cyca** 'napad na kobietę': *Zrobiłem to na cyca* Głog; **na dziwę** 'kradzież kieszonkowa z udziałem kobiety': *Niech idzie atomówka na dziwę* Głog; **na koło** 'kradzież samochodu na przebitą oponę' Dzierż; **na parasol** 'skrócone określenie włamania z wykorzystaniem wiertarki, tzw. kotwicy i lewarka': *Dochodzeniowiec mnie uświadomił, na czym polega włamanie na parasol* Leg; **na przycisk** 'sposób okradania ofiary w tłoku, przyciskając się do niej'; Moja ulubiona metoda to sposób na przycisk. A kiedy moją ofiarą jest śliczniutka binia to już sam raj. Wroc; **na rympał** 'wejście siłowe, najczęściej z drzwiami': *Zabarykadował się, więc musieliśmy wejść na rympał* Zgorzelec; **na słupa iron.** 'kupowanie majątku, firmy przez osobę podstawioną, podającą się za biedną lub bezrobotną' Dzierż; **na wskoka** 'kradzież samochodu przed bramą albo na skrzyżowaniu' Z przesłuchania podejrzanego niezbitce wynika, że kradzieży na wskoka dokonało dwóch sąsiadów poszkodowanego. Zgorz; **na wydrę** 'wrywanie łupu z rąk ofiary': *poszedł na wydrę* itp. Wyróżnione leksemy odnotowane są najczęściej w STGP (**na cyca, na dziwę**) lub SA (**na parasol, na pasówkę, na rympał**).

określenie włamania poprzedzonego dokonaniem odcisku skradzionego domownikom, a następnie zwróconego niepostrzeżenie klucza': **Wszedł na pasówkę**: *Nieznany sprawca otworzył dopasowanym kluczem drzwi do jednego z mieszkań...* WW 3 I 96 (przykład użycia w mowie: *Ta grupa trudniła się włamaniami na pasówkę* Leg.).

Stosunkowo często pojawiają się na łamach prasy wyrazy swoiste dla socjolektu uczniowskiego i/lub studenckiego, a w szerszym ujęciu – młodzieżowego, który jednoczy w sobie nieoficjalne, najczęściej ekspresywne słownictwo charakterystyczne dla wielu grup subkulturowych. I choć wiele spośród takich wyrazów znalazło się już w szerokim obiegu społecznym, ich „młodzieżowa” proveniencja wciąż jest żywa, co znajduje wyraz w dołączanych obok nich dopiskach, informujących o przynależności danego leksemu do ściśle określonego socjolektu. Mogą to zilustrować takie socjolektyzmy, jak np.: **olewać**: *Nie tylko nudzi się na lekcjach biologii, polskiego, matematyki, ale „olewa” mówiąc żargonem uczniowskim* (podkr. moje – J.O.), *lekcje przedmiotów artystycznych...* Pan 30 X `1990 czy **pingwin** 'żartobliwie o siostrze zakonnej': *Często uczniowie nazywają nas pingwinami* SE III 2007 [**SPP**: żart. 'zakonnica']. Wyraz **olewać** w podanym tu znaczeniu odnotowany został w słownikach gwary uczniowskiej (SGU, NSGU) wraz z derywatami (**olewanie**, **olewka** i **olewus** 'uczeń, który wszystko lekceważy' w SGU i jeszcze dodatkowo **olew** i również **olewus** w NSGU), co potwierdzałoby jego narodziny i funkcjonowanie w tym środowisku, jednocześnie jednak też w SPPAnus (**olewać**) i (**olewać** – **olać** 1. pot. lekceważyć kogoś, coś; nie liczyć się z kimś, z czymś; nie interesować się kimś, czymś przykładowym użyciem: *Dzisiaj porządna kapela nie może już olewać profesjonalnych studiów nagraniowych – bez nich muzyka nie istnieje, ale też olewactwo* z przykładem użycia: *Zamieni nasz dom w przybytek olewactwa*) w SPPCzesz, co wskazywałoby jednocześnie na to, że stał się on już w powszechnym odczuciu wyrazem potocznym.



Nie ma również wątpliwości co do tego, że siostry zakonne nazwane zostały **pingwinami** przez uczniów, co potwierdzają nawet cytaty zamieszczone przy tym hasle w słownikach potocznej polszczyzny: **pingwin** żart. 'zakonnica': Uczył ich religii pingwin, czyli siostra zakonna zasł. – w SPPAnus i **pingwin** 'zakonnica': Szczególnie pingwiny (wbrew pozorom) ciemnią nas psychicznie, są bardzo zakłamate. Na przekór zasadom chrześcijańskim niszczą naszą osobowość. Aż mi się śmiać chce, gdy pomyślę, czego spodziewałam się po zakonnicach. (KSM) = „Kalendarz Szalonego Małolata” (roczniki: 94/95, 95/96, 96/97, 97/98, 98/99) w SPPCzesz. Z obu tych wyrazów czasownik **olewać** jest zdecydowanie częściej używany w sytuacjach nieoficjalnych przez użytkowników polszczyzny niż **pingwin** w podanym znaczeniu, który – choć stanowi udaną metaforę – używany jest (niekiedy) głównie w środowisku młodzieżowym, bowiem niektórzy starsi użytkownicy polszczyzny albo tego wyrazu w tym znaczeniu w ogóle nie znają, albo też znają, ale nie decydują się na posługiwanie się nim, uznając go, najprawdopodobniej, za niestosowny w odniesieniu do siostr zakonnych.

W przeciwieństwie do obu tych omówionych wyrazów, które – zrodzone w środowisku młodzieżowym – przeniknęły do innych sfer ich używania, wiele innych, jak np. **blachara** 'młoda dziewczyna lubiąca samochody' czy **kark** 'umięśniony młody człowiek', nawet jeśli stały się już (m. in. dzięki mediom) powszechnie znane, w dalszym ciągu zachowują swój status slangowych wyrazów młodzieżowych.

O pierwszym z tych wyrazów można by powiedzieć, że – przy wsparciu prasy – zrobił ostatnio ogromną, choć zarazem niechlubną karierę, o czym można się było dowiedzieć z artykułu (**O nich jest głośno**), zamieszczonego w Twoim Imperium:

**Sąd orzekł: raperzy nie naruszyli czci i dobrego imienia Dody**  
**A jednak blachara!** Po dwóch latach procesu sąd w Zielonej Górze odrzucił pozew Dody, którą uraziło to, że raperzy z Grupy Operacyjnej nazwali ją „**blacharą**”. Lider zespołu Grupa Operacyjna



*cieszy się, że po dwu latach ciągnięcia go przez Dodę po sądach znów może nazywać ją „blacharą” (w młodzieżowym języku oznacza to tani i łatwy łup seksualny, który można zdobyć na „blachę”, czyli auto) (TI, dn.16 XI 2009).*

Pozwany do sądu raper nie krył swej radości z powodu orzeczenia sądu:

*Mam poczucie, że dzisiaj wydarzyło się coś historycznego dla wolności słowa w Polsce – oświadczył Mieszko Sibilski, lider zespołu Grupa Operacyjna po ogłoszeniu przez sąd wyroku. – Sąd oddalił w całości powództwo Dody. Przegrało zadufanie w sobie, arogancja i zaściankowe przeświadczenie o własnej nieskazitelności. Wygrała wolność do wyrażania własnych opinii o świecie i odwaga cywilna. Po dwu latach niełatwej sprawy ogłoszono, że nie naruszyłem czci i dobrego imienia Dody moimi publikacjami. Nie odebrałem jej dobrego imienia, pisząc piosenkę Podobne przypadki, w której porównałem ją do **blachary**. Nie musiałem tego robić. Bo Doda dobre imię sama sobie odebrała. Zrobiła to przy pomocy trzech narzędzi: wulgarnego sposobu bycia, bazarowego wizerunku i werbalnej biegunki, którą wylewa z ust przy każdej okazji. Jeśli ktoś mi przypomina z wyglądu i zachowania blacharę, to mówię o moich subiektywnych wrażeniach wprost. Nazywam rzeczy po imieniu. Tak było i tak będzie zawsze. Niezależnie od tego, czy próbować zastraszyć mnie będą **blachary**, czy inne poczwary (TI, dn. 16 XI 2009).*

Ten przytoczony tu dłuższy cytat jest bardzo pouczający, i to z wielu powodów. Dowodzi przede wszystkim mocy słowa, zwłaszcza słowa (tu: socjolektalnego) mającego pejoratywne zabarwienie stylistyczne, które może stanowić pokusę jego użycia dla osiągnięcia różnorodnych celów: ubliżenia komuś, ale też uzmysłowienia komuś, że postępuje niewłaściwie i żeby się opamiętał. Z kolei ci, wobec których te słowa zostały użyte, mogą albo to przyjąć do wiadomości, albo też czuć się do tego stopnia urażeni, że chcą się doszukiwać sprawiedliwości nawet w sądzie. Rozpatrywany pod tym kątem wyraz **blachara** nie okazał się dla

sądu dostateczną podstawą do wymierzenia kary temu, kto go użył. Jako neologizm utworzony został od neosemantyzmu **blacha** 'samochód' za pomocą służącego do urabiania augmentatywów formantu **-ara**. W ten sposób utworzony wyraz ten stał się pejoratywnym określeniem młodej dziewczyny, która lubi samochody, ściślej zaś mówiąc – której imponują samochody i ich właściciele. Z samej budowy tego wyrazu nie da się w zasadzie nic więcej wyczytać, wiadomo jednak, że neologizmy mogą zawierać również pewną nadwyżkę semantyczną, może więc nazwa ta (**blachara**) mogła się też odnosić do osób, które mogły mieć inne jeszcze cechy negatywne.

Ujemne nacechowanie stylistyczne ma też wyraz **kark**, którego używa się jako synonimicznego określenia **mięśniaka**<sup>270</sup>. Nazwa karku kulturysty, który w wyniku narzuconego sobie przez niego ostrego reżimu treningowego „wtopił się” w jego nadmiernie rozbudowane mięśnie barkowe, została tu przeniesiona na osobę, której wygląd jest imponujący, ale jednak nieco karykaturalny. W powszechnym odczuciu „karki” ze względu na to, jak się zachowują i czym się zajmują, nie wzbudzają pozytywnych odczuć, co w pewien sposób oddaje poniższy, utrzymany w ironicznej tonacji fragment tekstu, traktujący o **dilerach, forsie** i „**karkach**”:

*Zaprzyjajnij się z dilerem Jak się dostać do metropolii bez forsy? Oczywiście autostopem. To prawda, że coraz więcej ludzi boi się podwozić przypadkowych pasażerów, nie należy jednak zapominać, że samochodami jeżdżą też eksautostopowicze, którzy spłacają dziś stare długi. Kiedyś tak jak ty tułali się po świecie bez grosza. Dres lepiej zostaw w domu, bo możesz zostać pomyłony z „karkiem”. T-shirt i dżinsy w których staniesz przy drodze, nie powinny wywoływać oporu w twoim przyszłym kierowcy. Jeśli się*

---

<sup>270</sup> W socjolekcie młodzieżowym ironicznie i lekceważąco określane jest w ten sposób taki młody człowiek, który regularnie chodzi na siłownię i w wyniku zaaplikowania sobie serii specjalnych ćwiczeń pracuje nad rozbudowaniem swoich mięśni: *Widziałeś go, ale zrobił się z niego mięśniak.*

*zatrzyma, to znak, że twoje wakacje właśnie się zaczęły. Jeszcze tylko kilka godzin i poczujesz się jak światowiec (Twoje Imperium, dn.16 XI 2009).*

Najczęstsze wśród pojawiających się w prasie (i w ogóle w mediach) socjolektyzmów są różnorodne wyrazy i ich połączenia ze slangu młodzieżowego, bowiem sprawom młodzieży i ich języka poświęca się w artykułach prasowych stosunkowo najwięcej uwagi. Leksyka slangu młodzieżowego jest bogata, wielowarstwowa i ciągle wzbogacana neologizmami i neosemantyzmami oraz – w mniejszym stopniu – jednostkami językowymi obcej proveniencji. Bogactwo leksyki młodzieżowej wynika stąd, że obejmuje ono różnorodne sfery życia młodych ludzi, jest to zarazem słownictwo obfitujące w liczne ciągi synonimicznych ekspresywizmów, ciągle dotwarzanych coraz nowszych określeń dla tych samych desygnatów. Slang młodzieżowy to jednocześnie zlepek nieoficjalnych słów, którymi posługują się uczniowie<sup>271</sup>, będący zarazem członkami różnych subkultur, można by więc powiedzieć, że slang młodzieżowy to nieoficjalne słownictwo uczniów z domieszką (jednak tylko domieszką) najbardziej rozpowszechnionych słów z kilku znanych subkultur młodzieżowych. Nie dają się one łatwo oddzielać od leksemów typowo „uczniowskich”, dobrze więc, że podjęte już badania nad słownictwem niektórych subkultur młodzieżowych<sup>272</sup> pozwalają przynajmniej w pewnym stopniu ustalić, które spośród używanych przez młodzież wyrazów mają zdecydowanie subkulturowe pochodzenie. Im lepiej poznamy słownictwo innych grup subkulturowych, tym dokładniej i precyzyjniej będziemy

---

<sup>271</sup> Slangowi uczniowskiego (nazywanemu wcześniej gwarą uczniowską) poświęconych zostało już wiele artykułów i kilka monografii; pojawiły się też dwa słowniki gwary uczniowskiej – por. Bibliografia. Zdecydowanie odmienny od uczniowskiego jest slang studencki.

<sup>272</sup> Najwięcej uwagi poświęcono do tej pory slangowi hiphopowców; o słownictwie swoistym dla innych subkultur młodzieżowych nadal niewiele wiemy, należy się tylko spodziewać, że również i im poświęci się w nieodległej przyszłości zdecydowanie więcej uwagi.

w stanie określać proveniencję różnorodnych słów ze slangu młodzieżowego.

O młodzieżowych wyrazach pojawiających się w prasie można by powiedzieć, że mają różnorodny status, „staż” i charakter – są wśród nich nawet takie, które są już w polszczyźnie od dawna zadomowione, potoczne i tylko przez młodzież używane, jak np. **gnojek**, pojawiający się obok innych, zdecydowanie uczniowskich, młodzieżowych typu **lachon** (w zacytowanych niżej fragmentach artykułu prasowego traktującego o nieprzewidzianych konsekwencjach zmiany płci):

### **To ona czy on?!**

*Nie mogłem od niej odejść, była dla mnie wszystkim. Reszta się nie liczyła. Nazajutrz umówiliśmy się do kina, potem znów wspólne wyjście i... zanim się zdołałem obejrzeć, stanowiliśmy parę. Byłem najszcześniejszym facetem na świecie, mając taką cudowną **laskę!***

*– Ty, kolego, a ty wiesz, że twoja **laska** do niedawna była facetem?*

*Nie namyślając się, walnąłem go w szczękę. Wywiązała się bijatyka, dopiero na sygnał radiowozu **menelia** się rozpierzchnęła. Na placu boju zostałem tylko ja i moja dziewczyna.*

*..... została pobita przez tych samych gnojów, z którym spotkaliśmy się już wcześniej. Te lotry wręcz ją zmasakrowały.... szlochala. – Zmieniłam płeć pięć lat temu, ale mnie zapamiętali!*

*Chryste! A więc mieli rację! Moja **laska** była kiedyś... **lachonem?! I***

*Zrobiło mi się niedobrze! Teraz zrozumiałem pochodzenie dziwnych blizn w niektórych partiach jej ciała... Przynależem, że już nigdy jej nie zostawię! Tjż 17 VIII 2010*

W słownictwie młodzieżowym, czego również dowodzą artykuły prasowe, pojawiają się również takie wyrazy nieoficjalne, które należy traktować jako leksemy należące do zasobu leksykalnego innego socjolektu, np. motoryzacyjnego – mamy wówczas do czynienia z używaniem przez młodzież tzw. zapożyczeń

wewnętrznych. Do takich należałoby zaliczyć np. wyrazy **ścigacz** i **dzida** jako slangowe nazwy szybkich motorów, które pojawiły się w recenzji książki Igi Karst zatytułowanej zagadkowo 299:

*W „299” (tytuł nawiązuje do niebezpiecznych prędkości) Iga Karst trafia w gust czytelników szukających ciekawych, przygodowych książek. Historia opisana w najnowszej powieści Igi Karst zaczyna się zabójstwem. Na jednej z ulic Wrocławia ginie młody motocyklista. Ginie nie w wypadku, ale w strzelaninie. Kuba Szafranski, mistrz jazdy na „dzidach” (tak w slangu nazywają się jednośladowe pojazdy), i jego przyjaciele postanawiają mimo wszystko pojechać **ścigaczami** do Chorwacji... Autorka z pasją zagłębia te świat motocyklistów. Przyznam, że to krąg zupełnie mi obcy, ale młoda autorka szkicuje go ładnie, nie przerysowuje, a nawet nienachalnie pokazuje, że na siodełkach **ścigaczy** nie zawsze lokują się wariaci (PolGazWroc, dn. 2 VIII 2011).*

**Ścigaczami** [od **ścigać się**] w slangu motoryzacyjnym nazywane są szybkie motocykle sportowe (inne nazwy to: **plastik**, **sport**, **ścig** – *Pasjonuję się ścigaczami od dzieciństwa* Wroc), na których można osiągać duże prędkości<sup>273</sup>. Z przytoczonego kontekstu wynika również, jakoby w „slangu” (jakim?) nazywane miały być „pojazdy jednośladowe”<sup>274</sup>.

Żywiotowo rozwijający się slang młodzieżowy, a zwłaszcza pojawiające się w nim w ostatnim czasie wulgaryzmy i liczne anglicyzmy powodują, że zaniepokojeni tym dziennikarze

<sup>273</sup> Ponieważ ich brawurowa jazda kończy się nieraz tragicznie (a czynią to niejako „na własne życzenie”), nazywani oni są ironicznie **dawcami nerek**.

<sup>274</sup> W slangu motoryzacyjnym (rajdowym) **dzida** oznacza się 'długi i prosty odcinek drogi': *Możesz przyspieszyć przed nami długa dzida bez zakrętów*. Natomiast sam wyraz **dzida** jako neosemantyzm pojawia się w języku młodzieżowym jeszcze w kilku innych znaczeniach, co poświadcza dokumentacja w NSGU: 'atrakcyjna dziewczyna'; 'narkotyk: marihuana'; 'szklana rurka służąca do palenia marihuany'; 'zmęczenie'; 'ucieczka z domu, także wagary'; 'ocena niedostateczna; jedynka'; natomiast w SA oznaczony kwalifikatorem *gw. sport*. wyraz ten odnotowany został w znaczeniu 'piłka wykopnięta bardzo wysoko'.

(wyrażający zapewne odczucia wielu innych użytkowników polszczyzny) coraz częściej usiłują zasięgać w tych kwestiach opinii językoznawców. Przy tej okazji udaje się im porozmawiać z nimi jako specjalistami o slangu młodzieżowym, o tym, kto go tworzy oraz w jakim celu się nim młodzież posługuje. W jednym z takich wywiadów przeprowadzonych z prof. Andrzejem Markowskim (zamieszczonym w Angorze (27 XI 2011) znalazł się interesujący fragment, z którego jasno wynika, jaką rolę odgrywa w jego upowszechnianiu się prasa:

– *A jak córka radzi sobie z „cool”, wow” „yoł”, „dżizis”, „sorki”, „trendi” :p? Dotknęła ją ta młodzieżowa zaraza?*

– *Szczerze mówiąc, nie wiem. Jej rozmów z koleżankami nie podsluchuję, a sam rozmawiam z nią polszczyzną ogólną. Z tego, co mi mówi, wynika jednak, że to wcale nie jest „młodzieżowa zaraza”. Jej zdaniem wielu z tych wyrazów młodzi używają przede wszystkim dlatego, że są one popularne w mediach (podkr. moje – J.O.). Tam się je propaguje i stamtąd są wychwytywane przez nastolatków (Angora, dn. 27 XI 2011).*

Tak można było sądzić – dzięki pojawianiu się wielu takich wyrazów w prasie są się ich w stanie nauczyć i zapamiętać je nawet ci, którzy ani słów slangowych nie tworzą, ani ich nie używają, a – być może – nawet nie chcą lub nie chcieliby się nimi posługiwać w ogóle. Powyższy fragment wywiadu potwierdza to w całej pełni. Prawda jest taka, że (niektórzy) nastolatki wyrazy takie tworzą a prasa je upowszechnia, co znaczy, że inni (pozostali) nastolatki mają możliwość je sobie przyswajając, czytając prasę młodzieżową lub słuchając mediów.

W cytowanym wywiadzie zwrócono jeszcze uwagę na kilka innych charakterystycznych cech slangu młodzieżowego:

1. czy posługiwanie się przez młodzież anglicyzmami, tworzenie przez nią licznych synonimów stanowi o ubóstwie czy kreatywności języka młodzieży?

*Oficjalnie przyjęte słowa potrafią zastąpić dziesiątkami synonimów. O pieniądzach mówią: forsa, kasiora, hajs, zety, kesz.*

*Dziewczyny nazywają fruziami, laskami, sztukami, dupami, witają się zawołaniami: cze, siemano, alo, elo, yoł... Czy to świadczy o ich inwencji, czy raczej o językowej nieporadności, niedołęstwie, nieudolności?*

*- Jedynymi wyrazami, do których się pani odwołała, a które mnie niepokoją, są te, które dotyczą nazywania dziewczyny. Poza tym, że są wulgarne, wskazują na przedmiotowe traktowanie kobiety. To bardzo źle świadczy o tych, którzy tych wszystkich fruz, foczek, dup i lasek używają. Natomiast cała reszta moim zdaniem nie budzi zastrzeżeń. Dowodzi, że młodzież jest kreatywna. Chcą się bawić językiem. Słowa, których używają, świadczą też o chęci przeciwstawienia się temu, co jest oficjalne, a w związku z tym sztampowe, i co nie pozwala wyrazić swojej osobowości. Ang 27 XI 2011*

2. w jakim celu młodzież posługuje się anglicyzmami? jak są one w tym slangu adaptowane, polszczone?

*- Ale dlaczego podchwytyją akurat anglicyzmy, i to w spolszczonej wersji?*

*- Na to akurat odpowiedź jest prosta. angielski znają dzisiaj – w mniejszym lub większym stopniu – wszyscy młodzi ludzie. Z sobie tylko znanych powodów uważają, że będzie zabawniej, jeśli wyrażą coś w języku podobnym do angielskiego. I tak właśnie czynią – świadomie, z premedytacją, po to, żeby było inaczej, śmieszniej. Ang 27 XI 2011*

3. dlaczego niekiedy młodzi ludzie wyrażają się w sposób niezrozumiały dla innych?

*Anglicyzmy, synonimy, wulgaryzmy... To daje się jeszcze jakoś wytłumaczyć. Ale jak wyjaśnić, że gdy chcą kogoś splawić, mówią turlaj dropsa! Kiedy nie chcą z kimś rozmawiać, informują: czochraj bobra! Kiedy chcą powiedzieć, żeby interlokutor się nie denerwował, przesyłają mu komunikat w stylu: Nie pruj się! albo Wyciłuj!... Przecież to już nie ma nic wspólnego z polszczyzną*

*Ależ cały czas ma! Tyle tylko że w takich wypadkach mamy do czynienia z tendencją do utajnienia. Chodzi o to, że oni chcą mieć*



*coś swojego. Choćby język, którego nikt poza nimi nie zrozumie.*

*Bunt przeciwko „starym”, dorosłym?*

*Nie tylko. Także przeciwko tym, którzy nie są z naszej grupy. Mówią w taki sposób, ponieważ chcą, żeby rozumieli ich tylko ci, którzy są wtajemniczeni. Cała reszta ich nie interesuje. Chcą przede wszystkim utrzymania spójności swojej grupy. Ang 27 XI 2011*

Wśród socjolektalnych wyrazów pojawiających się w prasie również stosunkowo często wyróżniają się również nieoficjalne jednostki językowe z socjolektów: motoryzacyjnego i sportowego<sup>275</sup>. W obu tych przypadkach jest to uzasadnione tym, że zarówno sport, jak i motoryzacja wszechwładnie opanowują wyobraźnię wielu osób, aby więc sprostać oczekiwaniom miłośników motoryzacji i kibiców sportowych, dziennikarze bardzo często zamieszczają na łamach prasy różnorodne artykuły, w których pojawiają się również, m. in., wyrazy socjolektalne.

Te, które związane są z motoryzacją, pojawiają się głównie w specjalistycznych pismach poświęconych motoryzacji i mają najczęściej charakter profesjonalizmów, ale pewne nieoficjalne wyrazy z tej branży co najmniej sporadycznie pojawiają się również w gazetach codziennych. Są to wówczas głównie będące uniwerbizmami nazwy różnego rodzaju dróg, takie jak np.:

**ekspresówka** 'droga ekspresowa':

*Wojewoda: nie ma najmniejszej szansy, aby trasa z Oleśnicy do Sycowa była gotowa przed mistrzostwami Europy Nie zbudują całej ekspresówki S8 przed piłkarskim turniejem – Droga*

---

<sup>275</sup> Zdecydowanie jeszcze większa jest liczba pojawiających się w prasie nieoficjalnych wyrazów z zakresu medycyny. Zostały one już przedstawione i omówione w innych pracach (Jerzy Obara, Sposoby uprzystępniania i uatrakcyjniania wiedzy medycznej na łamach kolorowych pism dla kobiet, w: Zeszyty Wydziału Humanistycznego III, Jelenia Góra 2008; tegoż autora: Słownictwo nieoficjalne w poradach medycznych kolorowych pism dla kobiet, w: Dobra rada nie zawada Rady, porady, poradniki w języku, literaturze i kulturze red. Waldemar Żarski i Bogumiła Staniów, Koszalin 2010.)



*ekspresowa S8, która na Dolnym Śląsku miała połączyć autostradową obwodnicę Wrocławia z Oleśnicą i dalej z Sycowemnie powstanie przed mistrzostwami Europy w piłce nożnej Pol-GazWroc 8 XII 2011*

**wylotówka** 'trasa wylotowa':

*Sukces Warszawy – rząd znalazł pieniądze na budowę fragmentu wylotówki na południe. Mieszkańcy Krakowa i Lublina na decyzje o swoich obwodnicach mogą czekać nawet do końca stycznia; Mieszkańców Warszawy, Krakowa i Lublina przeraziła perspektywa wieloletniego stania w korkach, bo rząd skreślił wylotówki z planów inwestycji na najbliższe lata. Szukając oszczędności, odchudził budżet Ministerstwa Infrastruktury o 16 mld zł, co spowodowało wstrzymanie budowy obwodnic w ponad 40 miastach (ME, dn. 25 XII 2010).*

bądź też ważnych dla użytkowników pojazdów mechanicznych w podobny sposób tworzonych (lub drogą neosemantyzacji) np. nazw części samochodowych, głównie opon:

**zimówka**<sup>276</sup>; opona zimowa'

*W porównaniu z zimówkami opony letnie potrafią zimą nawet o połowę wydłużyć drogę hamowania na śliskiej nawierzchni; Wybór opon, jest ogromny – można dobrać zimówkę do dosłownie każdego auta. W zasadzie wszystko zależy od kwoty, jaką chcemy na to przeznaczyć PolGazWyb 26 X 2005*

**pepegi**<sup>277</sup> opony zimowe':

---

<sup>276</sup> W socjolekcie motoryzacyjnym pojawia się również nazwa nówka oznaczająca zarówno nową oponę (Zamontuj lepiej nówki), jak i cały 'nowy samochód' (określany też czasem jako **nóweczka** lub nawet **nówencja**: *Widziałeś auto Gienka? Nóweczka taka, że aż błyszczą*). W SPP **nówka** to 'przedmiot, sprzęt fabrycznie nowy', zaś w SGU – 'nowy kolega w klasie' lub 'nowy, nieużywany przedmiot'.

<sup>277</sup> Pepegi to tenisówki: „Nigdy nie przepadałam za lekcjami wuefu, jakaś z natury jestem chyba leniwa. Jedyłą rzecz jaką wspominam z dużym sentymentem z obszaru „zajęć fizycznych” są pepegi” – <http://vintageshop.blox.pl/2007/06/Pepegi-jarmiłki-tenisówki.html>.

*Zimowe pepegi dla twojego auta (PolGazWroc, dn. 2 VIII 2011).*

**kapeć** 'opona bez powietrza':

*Ma pani problem, ale ja pani nie pomogę. Problemem było uchodzące z koła powietrze, czyli kapeć (fragment listu jednej z czytelniczek). 46/ 20 listopada 2004 r. KAPEĆ: SPP: 'uszkodzona opona lub dętka, z której zeszło powietrze' (PolGazWroc, dn. 2 VIII 2011).*

Charakterystyczne dla ukazujących się w prasie socjolektalnych nazw z zakresu motoryzacji jest to, że najczęściej weszły już w szeroki obieg społeczny. W codziennej prasie ukazują się one dość często, ale często też są to te same wyrazy. Większa ich liczba pojawia się natomiast w pismach specjalistycznych lub w specjalnych dodatkach do niektórych gazet w ich wydaniach weekendowych – są to wówczas najczęściej specjalistyczne terminy lub profesjonalizmy.

Inaczej jest z pojawiającym się w prasie nieoficjalnym słownictwem sportowym. Dziennikarze relacjonujący w artykułach prasowych przebieg zawodów sportowych niejednokrotnie posługują się typowo slangowym słownictwem, które jest związane z ściśle określonymi dziedzinami sportu. Używanie przez nich takich słów wynika nie tylko stąd, że – relacjonując zawody sportowe – robią to w sposób niepozbawiony emocji, ale również dlatego, że dzięki nim ich wypowiedzi są fachowe, precyzyjne i przy tym ekspresywne. Każdorazowo warunkiem właściwego odbioru jakiegokolwiek tekstu z takim wyrazem (z takimi wyrazami) jest znajomość ich treści<sup>278</sup>:

**as** (w siatkówce), inaczej **as serwisowy** – polega na tym, że po (silnej) zagrywce piłka spada bezpośrednio na pole przeciwnika': *Rzadko zdarza się taka sytuacja, czasami kibice na boisku krzyczą: asa, asa, asa chcemy asa!*

---

<sup>278</sup> Z tego względu obok zacytowanych haseł znajdują się ich objaśnienia i przykłady użycia (najczęściej w wypowiedziach kibiców sportowych).

*W pierwszej partii, po tym jak Gierczyński posłał trzeciego asa zrzędu, częstochowianie prowadzili już 12:5. SP 24 X 2005.*

**gryźć trawę** = **zostawić płuca na boisku, wypluć płuca** (w piłce nożnej): 'z dużą determinacją dążyć do osiągnięcia celu, zwykle do wygrania meczu'; walczyć zacięcie'; 'dawać z siebie wszystko, grać na maksymalnych obrotach'; grać z wielkim zaangażowaniem, poświęceniem, ambicjonalnie, 'grać agresywnie w obronie'; 'nie odpuszczać przeciwnikowi, walczyć do końca o każdą piłkę, choćby na czworaka': *Zawodnicy do końca meczu gryźli trawę.*

*Piłkarze na złość selekcyonerowi nie będą odmrażać sobie uszu, to profesjonaliści z aspiracjami, więc na mundialu będą gryźli trawę. GazWyb 23.01.06.*

**czapa**<sup>279</sup> (w siatkówce): akcja **bloku** – piłka po ataku zawodnika i po odbiciu od tego bloku wraca z powrotem szybko na parkiet zespołu atakującego': *Przed chwilą mieliśmy piękną czapę naszych złotych.*

*W końcówce był jeszcze remis 22:22 (po **bloku** na Billingsie), ale dwie **czapy** na wspomnianym Markiewiczu sprawiły, że akademicy zwyciężyli 25:22. Od połowy trzeciego seta gospodarze czekali już ze spuszczoneymi głowami na jak najszybszy wyrok. Po meczu Pavel Chudik nie sprawiał jednak wrażenia człowieka, któremu odechciewa się siatkówki. SP 24 X 2005*

**wbijąć gwoździe** (w siatkówce): 'efektywne i zarazem efektywne zakończenie akcji ataku (ścięcie), w którego wyniku piłka uderzona z dużą siłą pada przy samej siatce'

Jankesi raz po raz **wbijali gwoździe** w boisko wrocławian, a ci mieli dodatkowo wielkie problemy – szczególnie w pierwszej partii – z odbiorem **zagrywki**. SP 24 X 2005.

---

<sup>279</sup> **Czapa** w koszykówce oznacza 'zablokowanie rzucającego do kosza zawodnika': *Mówi się np. niezła czapa*; w piłce wodnej 'strzał nad głowę bramkarza', w piłce ręcznej 'rzut na głowę bramkarza' itp. – **czapa** oznacza zatem 'skuteczne uzyskanie punktu' lub (w kosz.) 'skuteczne uniemożliwienie wrzutu do kosza'.

**wkrętka**<sup>280</sup> (piłka ręczna): 'niekonwencjonalny podkreślony rzut na bramkę wykonywany najczęściej przez skrzydłowych'; 'rzut na bramkę po koźle tak, aby piłka zmieniła kierunek lotu'; podkreślony rzut'; 'rzut piłki z rotacją'

*Ten mój karny polegał na tym, że miałem niezwykle sugestywny zamach do przodu. Ciągnąłem rękę do samego końca i już jej nie odwozilem, lecz rzucałem. Mniej więcej tak, jak teraz skrzydłowi te **wkrętki** robią. Był jednak warunek – gdy tę rękę miałem już niemal na wysokości kolan, bramkarz musiał wykonać ruch w jedną bądź drugą stronę. Na tym cała rzecz polegała. Jeśli ktoś mnie znał i czekał do końca, to tego.... (PolGazWroc, dn. 20 II 2009).*

Czytając prasę, niekiedy zupełnie nieoczekiwanie możemy się natknąć na jakiś kolejny, nieznamy nam dotąd wyraz swoisty dla jakiegoś socjolektu. Dla osób danej grupy zawodowej, danego środowiska jest to jeden z wyrazów, którym się posługują lub który jest im co najmniej znany, dla czytelnika najczęściej jest to jednak wyraz nowy, dlatego też wprowadzany jest zwykle z zapowiadającym go wyrazem **czyli**, zwłaszcza gdy jest to zapożyczenie z innego języka:

Moda na strzyżenie psów przyszła z Zachodu – tłumaczy Ewa Grabowska, **groomer**, czyli profesjonalny psi fryzjer. – Pięć lat temu strzygliśmy głównie psy wystawowe. Teraz są to coraz częściej zwykłe kundelki (*RE*, dn. 14 XI 2011).

Czy groomer (a może kiedyś nawet spolonizowany \*grumer?) stanie się powszechnie używanym określeniem psiego fryzjera, pokaże najbliższa przyszłość.

## Literatura

Bralczyk J. (1996), Język polityki i polityków, w: Miodek J., O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Wrocław.

---

<sup>280</sup> Podobnie (**wkręt**) w piłce ręcznej nazywany jest 'strzał wykonany z rzutu różnego do bramki': *Co za piękny wkręt!*

- Buttler D. (1961), O metaforyce prasowej, w: *Poradnik Językowy*, z. 10.
- Choromańska M. (2000), Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy, w: *Poradnik Językowy*, nr 2, 3.
- Miodek J. (1981), Tytuł w tytule jako środek stylistyczny, w: *Rozprawy Komisji Językowej*. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, t. XII.
- Ożóg K. (1999), Moda na potoczność w tekstach oficjalnych, w: *Poradnik językowy*, z. 8-9.
- Ożóg K. (2002), Metafory potoczne w języku polityki, w: *Język Polski*, z. 1.
- Pisarek W. (1996), Problematyka i metody badania języka w prasie, [w:] Pisarek W. (red.), *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*. Warszawa, t. 1.

## Słowniki

- NSGU – Kasperczyk M., Rzeszutek M., Smól J., Zgólkowa H. (2004), *Nowy słownik gwary uczniowskiej*. Wrocław.
- SA – Kania S. (1995), *Słownik argotyzmów*. Warszawa.
- SGU – Czarnecka K., Zgólkowa H. (1991), *Słownik gwary uczniowskiej*. Poznań.
- SPPAnus – Anusiewicz J., Skawiński J. (1996), *Słownik polszczyzny potocznej*. Wrocław.
- SPPCzesz – Czeszewski M. (2006), *Słownik polszczyzny potocznej*. Warszawa.
- STGP – Stępiak K. (1993), *Słownik tajemnych gwar przestępczych*. Londyn.

## Rozwiązanie skrótów:

- Ang** – *Angora*
- DetDoln** – *Detektyw Dolnośląski*
- GazWyb** – *Gazeta Wyborcza*
- gw. sport** – gwara sportowa
- ME** – *Metro*
- Pan** – *Panorama*
- PolGazWroc** – *Polska Gazeta Wrocławska*
- RE** – *Rewia*
- SE** – *Super Express*
- SP** – *Słowo Polskie*
- TI** – *Twoje Imperium*
- Tjż** – *Takie jest życie*
- WW** – *Wieczór Wrocławia*

## **Streszczenie**

Artykuł poświęcony jest wyrazom o ograniczonym zasięgu społecznym, pojawiającym się w tekstach prasowych. Materiał egzemplifikacyjny wyekscerpowany został z codziennych gazet wrocławskich i wybranych pism periodycznych z ostatnich kilku lat. Wyeksponowane zostały w szczególności pojawiające się w prasie wyrazy używane przez młodzież, przedstawicieli świata przestępczego i policjantów oraz związane z motoryzacją. Zwraca się uwagę na trudności związane z odgraniczaniem od siebie kolokwializmów, socjolektyzmów (ekspresywizmów i profesjonalizmów), argotyzmów i profesjonalizmów.



### **III.**

## **NOWOCZESNOŚĆ – NOWE W MEDIACH**





## **E-polityk, e-obywatel, e-demokracja – nowe technologie komunikacyjne a kształtowanie się demokracji w Polsce**

### **Wprowadzenie**

W dzisiejszej, bardzo złożonej przestrzeni komunikacyjnej, funkcjonują różne sposoby wywierania wpływu na decyzje władz przez mieszkańców. Na poziomie krajowym najważniejszymi formami oddziaływania politycznego jest uczestnictwo w wyborach oraz tworzenie różnego rodzaju organizacji promujących interesy poszczególnych grup. Obecnie coraz więcej jest alternatywnych form wywierania wpływu, zarówno na poziomie lokalnym, jak i narodowym<sup>281</sup>.

Często są to inicjatywy pojedynczych osób, bądź konkretnych grup, które wypracowały sposoby wywierania nacisku na polityków. Miejsca wykorzystywane dla debaty są bardzo różne: od komunikacji za pośrednictwem mediów, poprzez spotkania otwarte, wykorzystanie technologii informacyjnych, aż do powoływania mniej lub bardziej stałych rad i komisji z udziałem obywateli.

---

<sup>281</sup> Por. Allern E., Lorentzen H. (2002), *Nye medvirkningsformer i norsk sentralforvaltning. En kartleggingsstudie*, NIBR, Oslo.

Problematyka dotycząca dialogu pomiędzy reprezentantami władzy a mieszkańcami dotyczy centralnych kwestii związanych z demokracją, jak chociażby roli rady gminy w polityce lokalnej. Obecnie w większości krajów europejskich toczy się debata poświęcona modelowi współczesnego rządzenia/zarządzania (ang. *governance*). Dla wielu uczestników dyskusji podstawą „sprawnego rządzenia” jest częsty i skuteczny kontakt między przedstawicielami gminy z jej mieszkańcami. Wiedza i doświadczenie mieszkańców mogą przyczynić się do podjęcia słusznych i korzystnych dla gminy decyzji. Niektórzy twierdzą nawet, że zakrojony na szeroką skalę dialog między politykami a mieszkańcami w sferze publicznej może przyczynić się do podważenia suwerennej roli gminy. Odnosi się to przede wszystkim do sytuacji, w których rezultat prowadzonego dialogu będzie miał bezpośredni wpływ na politykę. Jeszcze inni twierdzą, że rola rady gminy i tak jest już osłabiona i że alternatywne formy uczestnictwa mieszkańców w życiu politycznym są konieczne do wzmocnienia demokracji.

Rozwój nowych technologii informacyjnych jest bez wątpienia jednym z priorytetów reform administracji publicznej<sup>282</sup>. Kwestia administracji elektronicznej obecna jest na agendach wszystkich międzynarodowych instytucji i można nawet mówić o globalnej reformie administracyjnej. Technologie informacyjne wpływają na strategiczne zarządzanie nie tylko w gminie, ale także w całym sektorze publicznym. Presja dotycząca wprowadzania administracji elektronicznej na coraz to szerszym obszarze jest bardzo wyraźna. Po pierwsze mieszkańcy oczekują lepszego, szybszego i możliwego przez całą dobę dostępu do usług. Po drugie względy ekonomiczne skłaniają gminy

---

<sup>282</sup> Por. Haug, A.V. (2007), *Local Democracy Online: Driven by Crisis, Legitimacy, Resources, or Communication Gaps?* *Journal of Information Technology And Politics*, vol. 4, nr. 2.

do zwiększania efektywności prowadzonych działań, a po trzecie – politycy zaczynają dostrzegać potencjał i siłę nowoczesnych technologii informacyjnych.

Zwiększenie obszaru oddziaływania/działania sektora publicznego przyczyniło się też do tego, że nowe technologie komunikacyjne stały się jednym z obszarów priorytetowych współczesnej reformy administracji publicznej. Państwa, gminy i miasta, które wcześniej nastawione były głównie na produkcję, obecnie w coraz większym stopniu ukierunkowane są na usługi i komunikację. Wyzwaniem dla poszczególnych systemów politycznych jest odpowiedzialność za ważne obszary polityczne i wówczas technologie cyfrowe mogą stanowić ważny czynnik rozwoju. Dotyczy to nie tylko polityki zdrowotnej, społecznej, rynku pracy czy gospodarki, ale także budowania aktywnej sfery publicznej<sup>283</sup>. Wraz z ewoluującą demokracją, zmieniają się nie tylko sposoby zarządzania, ale także postrzeganie partycypacji. Technologie informacyjne same w sobie nie będą wpływać na podejście obywateli do zaangażowania społecznego i partycypacji, ale mogą być wykorzystywane do stwarzania warunków dla bardziej zaangażowanej, zintegrowanej i transparentnej kultury demokratycznej<sup>284</sup>.

Administracja elektroniczna może także wpływać na zmiany instytucjonalne w państwie<sup>285</sup>. Po pierwsze są to zmiany dotyczące sposobu wewnętrznej organizacji pracy sektora publicznego – nowoczesne technologie mogą być wykorzystywane do

---

<sup>283</sup> Por. Christensen, D.A., Aars J. (2002), *Teknologi og demokrati. Med norske kommunerpa nett, Notat 29-2002, Bergen, Rokkansenteret.*

<sup>284</sup> Por. Haug, A.V. (2007), Local Democracy Online: Driven by Crisis, Legitimacy, Resources, or Communication Gaps? *Journal of Information Technology And Politics*, vol. 4, nr. 2.

<sup>285</sup> Por. Grönlund, Å., Andersson, A. (2007). E-government research 2003-2006: Improvements and issues. In: Norris, D. (ed.) *Current Issues and Trends in E-Government Research*, Hershey, Idea Group, pp 247-288.

poprawienia współpracy i integracji pomiędzy poszczególnymi poziomami zarządzania wewnątrz i na zewnątrz urzędu. Po drugie są to zmiany polegające na zwiększeniu dostępności w sieci informacji o działaniu instytucji publicznych. Ponadto sektor publiczny będzie starał się zorganizować swoją działalność tak, aby mieszkańcy, jak najwięcej spraw mogli zrealizować samodzielnie.

Demokracja elektroniczna pozwala na bardziej szczegółową ocenę (za pomocą technologii informacyjnych) tego, co dzieje się w sektorze publicznym. Najważniejszymi elementami demokracji elektronicznej są:

1. większy wgląd w politykę i administrację;
2. zwiększenie uczestnictwa mieszkańców w debatach publicznych;
3. łatwiejszy dostęp do informacji.

Wszystkie wspomniane powyżej działania przyczyniają się do pogłębienia wiedzy mieszkańców z zakresu polityki, gospodarki czy uwarunkowań społecznych regionu, co z kolei przekłada się na zwiększenie wpływu obywateli na kształt sfery publicznej.

W literaturze poświęconej demokracji cyfrowej czytamy o rosnących oczekiwaniach w stosunku do nowych technologii, dotyczące strukturalnych konsekwencji ich wprowadzenia a także konkretnych możliwości, które technologia może dawać. Internet pozwala mieszkańcom łączyć się w sieci, znajdować informacje w różnych źródłach i uczestniczyć w wielu platformach komunikacyjnych. Komunikację w sieci cechuje symetria – możemy zazwyczaj wysyłać tyle samo informacji, ile otrzymujemy oraz „nomadyczność” – z sieci można korzystać zdalnie i z każdego miejsca. Dostęp do Internetu prawie każdemu daje możliwość uczestniczenia w różnych publicznych przedsięwzięciach. Poza tym Internet stwarza nowe możliwości w rozwoju administracji publicznej, jak np.: interaktywność, lepsze geograficzne rozło-

żenie, bardziej otwarta administracja i większa obywatelska partycypacja. Takie są potencjalne możliwości wykorzystania Internetu, jednak z obserwacji rzeczywistości wynika, że sięganie po takie rozwiązania jest raczej skromne. Internet może stwarzać możliwości demokratycznego uczestnictwa, jednak możliwości techniczne same w sobie do niego nie prowadzą<sup>286</sup>.

### **Współczesna demokracja – aktywna partycypacja czy bierna akceptacja**

Partycypacja to jeden z najważniejszych elementów demokracji i jest ściśle związana z szeregiem procesów, które łączą się z komunikacją i dostępem do społecznych procesów decyzyjnych. Procesy te mogą w większym lub mniejszym stopniu wykorzystywać nowe technologie komunikacyjne, jako wsparcie, mimo, że same w sobie nie są zależne od Internetu.

Nowe technologie komunikacyjne, wraz ze swoim nieograniczonym wręcz interaktywnym potencjałem, mogą stworzyć nowe formy demokratycznego dialogu pomiędzy mieszkańcami, oddalonymi od siebie organizacjami oraz władzą.

Otwarty proces komunikacji z powszechną debatą publiczną będzie prowadził do podejmowania lepszych decyzji. To, jakie znaczenie przypisuje się technologiom cyfrowym, zależy od tego, jak definiuje się pojęcie demokracji. W rozważaniach teoretycznych poświęconych różnym typom demokracji (bezpośredniej, dyskursywnej, konkurencyjnej), relacja zachodząca pomiędzy demokracją a technologią jest traktowana w odmienny sposób przez zwolenników konkretnego jej typu.

---

<sup>286</sup> Christensen, D.A., Aars J. (2002). *Teknologi og demokrati. Med norske kommunerpa nett*, Notat 29-2002, Bergen, Rokkansenteret.

	<b>Demokracja bezpośrednia</b>	<b>Demokracja konkurencyjna</b>	<b>Demokracja dyskursywna</b>
<b>Cel</b>	Suverenność narodu/równość	Wolność jednostki	Autonomia
<b>Podstawa legitymizacji</b>	Decyzja większości	Pociąganie do odpowiedzialności	Debata publiczna
<b>Rola obywateli</b>	Podjmujący decyzję	Wyborcy	Opinia publiczna
<b>Mandat reprezentantów</b>	Związany	Niezwiązany	Interaktywny
<b>Najważniejszy element komunikacyjny wykorzystania technologii IT</b>	Decyzja	Informacja	Dyskusja

Źródło: *Christensen i Aars 2002*

Jak pokazuje przedstawione powyżej zestawienie, zwolennicy demokracji bezpośredniej bardzo często dyskutują o znaczeniu Internetu dla właściwego wypełniania zasad demokratycznych. Nowym technologiom informacyjnym przypisuje się rolę kluczową, stanowi ona fundament szerszej partycypacji i mówi się o niej, że jest szansą na odejście od starej hierarchii i pośredniej reprezentacji. Rozwój technologii dał zwolennikom demokracji bezpośredniej nowe argumenty: komputer stwarza możliwość natychmiastowej komunikacji, więc poglądy poszczególnych obywateli mogą być, najczęściej szybko i efektywnie, odnotowywane za pośrednictwem Internetu. Taka perspektywa wyraźnie sprzyja szybkiemu działaniu i jest zorientowana na jednostkę. Politycy zyskują nowe narzędzia poznawania woli narodu. Samodzielny „obywatel cyfrowy” zastąpi tradycyjne kolektywne instytucje reprezentacyjne. Elektroniczne badanie opinii publicznej, codzienne głosowania internetowe to główne składniki demokracji jutra<sup>287</sup>.

<sup>287</sup> *Christensen, D.A., Aars J. (2002), Teknologi og demokrati. Med norske kommunerpa nett, Notat 29-2002, Bergen, Rokkansenteret*

Model demokracji konkurencyjnej jest nieco bardziej defensywny. Powszechna i częsta partycypacja mieszkańców w życiu społecznym nie jest celem samym w sobie. Najważniejsze jest tu współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi elitami o głosy wyborców. Jakość demokracji jest weryfikowana, co cztery lata, kiedy podczas wyborów politycy są pociągani do odpowiedzialności. W tym modelu demokracji strategie informacyjne różnią się od tych z poprzedniego modelu. Zbyt duża otwartość może być problemem – istnieje prawdopodobieństwo, że politycy będą się bardziej interesować wypromowaniem własnego wizerunku niż wzięciem odpowiedzialności za swoje działania, co może wzmacniać już istniejące konflikty albo stwarzać nowe. Jednak nowe technologie mogą być pożytecznym narzędziem wykorzystywanym do przekazywania informacji oraz zdobywania poparcia dla polityki elit. Rozwój technologii komunikacyjnych może też przyczynić się do polepszenia warunków pracy przedstawicieli władzy i w ten sposób stworzyć dobre warunki do sprawowania politycznego kierownictwa. W dodatku technologię można wykorzystywać do rozwoju usług publicznych poprzez badania opinii klientów czy użytkowników tych usług.

W teorii komunikacji czy też demokracji dyskursywnej, demokracja nie jest pojmowana jako agregat pojedynczych preferencji. Tutaj wspólny mianownik związany jest z nadzieją na dyskusję polityczną, która miałaby być środkiem dojścia do zgody w politycznych kwestiach spornych. „Wola ludu” nie jest tu pojmowana, jako coś niezmiennego, jest ona formowana podczas debaty, w której konfrontowane są ze sobą różne argumenty. Tutaj przesłanie jest takie: trzeba na moment się „zatrzymać”, żeby zrobić miejsce dla dobrej dyskusji lub publicznej debaty. Z perspektywy teorii komunikacji głównym założeniem jest więc aktywna strategia informacyjna. Najważniejsze jest stworzenie nowych przestrzeni, w których umożliwia się nieskrępowaną komunikację. Szczególnie ważny dla takiej sfery publicznej jest



rozwój mediów, w tym także Internetu, i siła nowej technologii leży właśnie w tym elemencie interaktywnym. Internet stwarza możliwość aktywnej partycypacji. Umożliwia nie tylko komunikację jednostronną, tak jak (w dużym stopniu) robią to media tradycyjne, ale dzięki technologiom cyfrowym mieszkańcy mogą się zmienić z pasywnych odbiorców w aktywnych uczestników.

Od dawna wiadomo, że informacja jest jednym z najbardziej pożądaných dóbr na świecie. Dostęp i kontrola jej strumienia, determinują powstające stosunki władcze - kto jest w posiadaniu informacji posiada pewien rodzaj władzy. Polega on na możliwości wykorzystania niewiedzy innych i zdobycia nad nimi przewagi. Warto jednak zaznaczyć, że musi być to informacja prawdziwa i rzetelna. Kluczyński w swoich rozważaniach nad społeczeństwem informacyjnym posuwa się znacznie dalej twierdząc, że „(...) coraz częściej władza jest utożsamiana z dostępem bądź kontrolą nad informacją (...)”. Według niego dotyczy to niemal wszystkich dziedzin<sup>288</sup>.

Rozwój mediów, a więc również sposobów i szybkości, przekazu informacji przyczynił się do niezaprzeczalnego rozwoju świata. Skutki wynalezienia druku odczuwamy po dzień dzisiejszy, a życie bez telefonu, radia czy telewizji wydaje się niemal niemożliwe. Rosnąca popularność Internetu, który łączy w sobie cechy wszystkich poprzedzających go mediów, pozwala snuć spekulację nad jego przyszłym zastosowaniem i rolą, jaką odegra w historii ludzkości. Nie bezpodstawne wydają się być tezy, mówiące, że stanie się on nowym narzędziem demokracji i wpłynie na jej przyszłą formę. Dziś, media jednokierunkowe, charakterystyczne dla społeczeństwa masowego takie, jak prasa, radio czy telewizja, przegrywają z interaktywnymi, cyfrowymi środkami komunikacji.

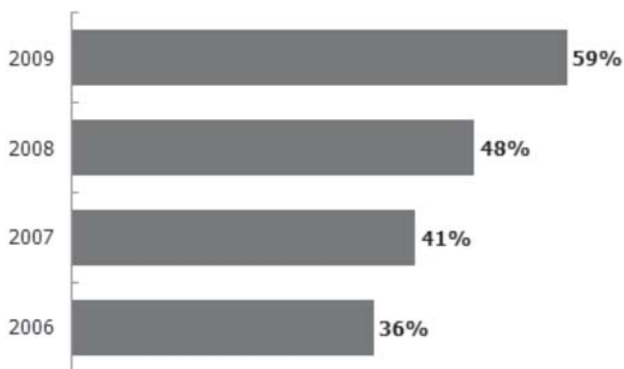
---

<sup>288</sup> Kluczyński R. W. (2001), *Spoleczeństwo informacyjne. Cyberkultura. Sztuka multimediów*, Kraków, s. 12.

## Nowe technologie komunikacyjne w Polsce

W Polsce dopiero po 1996 r. Internet zaczął odgrywać ważną rolę – jest to uwarunkowane rozwojem infrastruktury teleinformatycznej w naszym kraju<sup>289</sup>. Według badań EuroStatu liczba gospodarstw domowych mających dostęp do Internetu zwiększa się w Polsce z roku na rok i obecnie wynosi prawie 60%. Badania Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) z 2008r. donoszą, że użytkownicy Internetu najczęściej korzystają z poczty elektronicznej następnie wyszukują w nim informacji, oraz biorą udział w czatach i forach dyskusyjnych<sup>290</sup>.

### Odsetek gospodarstw domowych w Polsce z dostępem do internetu



Źródło danych: Eurostat, 2009

id 10353

[www.InternetStats.pl](http://www.InternetStats.pl)

<sup>289</sup> Nowina-Konopka M. (2008), *Rola Internetu w rozwoju demokracji w Polsce*, Kraków.

<sup>290</sup> [http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL\\_NTS\\_wykorzystanie\\_tech\\_infor-telekom\\_2008.pdf](http://www.stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/PUBL_NTS_wykorzystanie_tech_infor-telekom_2008.pdf), 29.12.2009r.

**Tabela 1. Powody korzystania z Internetu (badania GUS)**

	<b>2005r.</b>	<b>2006r.</b>	<b>2007r.</b>	<b>2008r.</b>
<b>Korzystanie z poczty elektronicznej</b>	24%	27%	32%	38%
<b>Wyszukiwanie informacji o towarach i usługach</b>	18%	25%	27%	33%
<b>Udział w czatach i forach dyskusyjnych</b>	15%	18%	26%	31%
<b>Czytanie, pobieranie czasopism on-line</b>	13%	16%	15%	19%
<b>Szukanie informacji dotyczących zdrowia</b>	7%	11%	13%	19%
<b>Słuchanie radia i oglądanie telewizji on-line</b>	6%	10%	13%	18%
<b>Korzystanie z usług bankowych</b>	6%	9%	13%	17%
<b>Telefonowanie przez Internet, odbywanie wideokonferencji</b>	5%	8%	10%	15%
<b>Korzystanie z serwisów poświęconych turystyce</b>	6%	11%	11%	14%
<b>Pobieranie programów komputerowych</b>	8%	12%	12%	12%
<b>Granie w gry, pobieranie plików z grami, muzyką, filmami</b>	12%	16%	17%	12%
<b>Szukanie pracy, wysyłanie ofert</b>	5%	7%	7%	8%
<b>Sprzedawanie towarów np. na aukcjach</b>	1%	5%	5%	7%
	<b>2005r.</b>	<b>2006r.</b>	<b>2007r.</b>	<b>2008r.</b>
<b>Korzystanie z poczty elektronicznej</b>	24%	27%	32%	38%
<b>Wyszukiwanie informacji o towarach i usługach</b>	18%	25%	27%	33%
<b>Udział w czatach i forach dyskusyjnych</b>	15%	18%	26%	31%
<b>Czytanie, pobieranie czasopism on-line</b>	13%	16%	15%	19%
<b>Szukanie informacji dotyczących zdrowia</b>	7%	11%	13%	19%
<b>Słuchanie radia i oglądanie telewizji on-line</b>	6%	10%	13%	18%
<b>Korzystanie z usług bankowych</b>	6%	9%	13%	17%
<b>Telefonowanie przez Internet, odbywanie wideokonferencji</b>	5%	8%	10%	15%
<b>Korzystanie z serwisów poświęconych turystyce</b>	6%	11%	11%	14%
<b>Pobieranie programów komputerowych</b>	8%	12%	12%	12%
<b>Granie w gry, pobieranie plików z grami, muzyką, filmami</b>	12%	16%	17%	12%
<b>Szukanie pracy, wysyłanie ofert</b>	5%	7%	7%	8%
<b>Sprzedawanie towarów np. na aukcjach</b>	1%	5%	5%	7%

*Odsetki nie sumują się do 100%, ze względu na możliwość wskazania więcej niż jednej odpowiedzi*

Demokracja do swojego prawidłowego funkcjonowania potrzebuje ciągłego zaangażowania i uczestnictwa obywateli. Splichal, mówi o czterech głównych elementach odnoszące się do każdego typu demokracji:

1. obywatele są dobrze poinformowani,
2. obywatele interesują się polityką,
3. obywatele mają równe prawa wypowiedzenia się i udziału w podejmowaniu decyzji,
4. wszelkie decyzje są poddane publicznej debacie<sup>291</sup>.

Internet umożliwia nie tylko realizację wszystkich tych postulatów, ale również pozwala na osiągnięcie ich w stopniu, w jakim wcześniej było to niemożliwe. Niczym grecka agora, jest on miejscem wymiany opinii, myśli i idei, a w przyszłości to głównie w nim może toczyć się życie polityczne kraju i świata. Współcześnie załączkiem takiego miejsca są grupy dyskusyjne. Według badań, Internauci decydują się na ich tworzenie ze względu na:

- topografię, rozumianą jako brak konkretnego miejsca wymiany myśli i poglądów,
- zawartość tematyczną, określaną przez uczestników dyskursu (niecenzurowaną),
- równy dostęp, czyli prawo do swobodnego uczestnictwa w debacie (a tym samym wpływu na opinię publiczną),
- architekturę sieci, umożliwiającą zarówno odbiór, jak i tworzenie informacji,
- dyskursywność, a więc publiczną dysputę nad jednostkowymi sądami<sup>292</sup>.

Panujące tam reguły sprzyjają demokracji i zachęcają do otwartych dyskusji. Znakiem naszych czasów jest rozwijająca się „demokracja elektroniczna”, charakterystyczna dla społeczeństwa informacyjnego. Określa ona wpływ „ICT (*Information and*

---

<sup>291</sup> Tomasz Goban-Klas, (2005), *Cywilizacja medialna: geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa, s. 224.

<sup>292</sup> *Spółeczeństwo informacyjne: istota, rozwój, wyzwania*, (2006), red. Marta Witkowska i Kamila Cholawo-Sosnowska; Warszawa s. 194.

*communication Technologies*) na procesy polityczne oraz zjawiska łączenia technologii komputerowej z procesami politycznymi<sup>293</sup>. Demokracja elektroniczna zwiększa możliwości partycypacji obywateli w polityce i dostęp do informacji np. za pomocą e-głosowania, e-konsultacji, kontaktu z politykami za pomocą e-maili czy for i blogów internetowych poświęconych polityce. Ma to dzisiaj szczególne znaczenie ze względu na zmianę tradycyjnego funkcjonowania partii politycznych, które obecnie przestały być „centrum informacyjnym” dla swojego elektoratu, a nawet dla swoich członków. Poza tym wiadomo, że rozpowszechniają one informacje korzystne dla swej linii politycznej. Zatem nie mogą być uznane za obiektywnych informatorów. Podobne zarzuty stawiane są organom państwowym, które ukrywają swe błędy i porażki, a eksponują sukcesy<sup>294</sup>. Nowe media pozwalają na lepszą kontrolę działań administracji na każdym szczeblu. Mogą stać się narzędziem wzmacniającym wolność, równość, a także społeczeństwo obywatelskie. Kluszczyński zauważa różne implikacje nowych technologii komunikacyjnych dla demokracji, twierdząc, że:

- gwarantują pluralizm opinii i informacji;
- umacniają prawa obywateli do swobodnego dostępu do informacji publicznej;
- zapewniają dostęp do informacji publicznych w dowolnej chwili i bez żadnych ograniczeń;
- pogłębiają możliwość uczestniczenia obywateli w procesach podejmowania decyzji politycznych oraz możliwość obserwowania działań rządowych;
- stwarzają członkom społeczeństwa możliwość stania się aktywnymi producentami informacji, a nie jedynie jej pasywnymi konsumentami;
- poszerzają zakres komunikowania interpersonalnego<sup>295</sup>.

---

<sup>293</sup> Ibidem, s. 83.

<sup>294</sup> Goban-Klas T., *Cywilizacja...*, op. cit., s. 218.

<sup>295</sup> Kluszczyński R. W., *Spółeczeństwo informacyjne...*, op. cit., s. 27.

Współczesne demokracje często eliminują wpływ na sprawy państwa i władzy mniejszości tych, którzy głosowali na konkurentów ludzi sprawujących lub próbujących zdobyć władzę. W Polsce było to wyraźnie widoczne w latach 1997 – 2001, kiedy władzę sprawowała koalicja AWS-UW posiadająca poparcie 17,5% elektoratu. Było to „rezultatem negatywnego stosunku większości społeczeństwa do władzy wszelkich opcji ideologiczno-doktrynalnych i politycznych.”<sup>296</sup> Według Centrum Badania Opinii Społecznej, jedynie 20% ankietowanych w grudniu 1999 r. było zadowolonych z ich rządów, natomiast aż 67% było niezadowolonych<sup>297</sup>. Oznaczało to, że znaczna większość społeczeństwa uważała, że władzę powinien sprawować ktoś inny i nie odnajdowała w niej reprezentanta własnych interesów.

**Tabela 2.**

Czy, Pana(i) zdaniem, koalicja AWS-UW rządzi lepiej czy też gorzej, niż się Pan(i) spodziewał(a)?	Wskazania ankietowanych według terminów badań		
	II '98	II '99	XII '99
	w procentach		
Lepiej, niż się spodziewał(a)m	5	3	2
Mniej więcej tak jak się spodziewał(a)m	26	19	18
Gorzej, niż się spodziewał(a)m	49	66	67
Trudno powiedzieć	20	12	13

Czarne „orwellowskie” wizje nie potwierdziły się, pomimo rozwoju środków komunikacji. Choć podglądające nas kamery można spotkać niemal we wszystkich ważnych miejscach publicznych, to nasze domy najczęściej są miejscem prywatnym

<sup>296</sup> Muszyński J. (2006), *Społeczeństwo informacyjne; szkice politologiczne*, Toruń, s. 21

<sup>297</sup> [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2000/K\\_006\\_00.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2000/K_006_00.PDF), 02.01.2010 r.

i wolnym przed „okiem Wielkiego Brata”. Internet umożliwia udział w dyskusjach politycznym, każdemu, kto ma do niego dostęp i przestrzega określonych reguł, jak chociażby etyka i kultura wypowiedzi. „Wirtualne grupy dyskusyjne” są otwarte dla każdego nowicjusza a obowiązujące w nich zasady komunikowania wewnątrzgrupowego mają różnorodne znaczenie:

- osoba włączająca się do dyskusji zostaje od razu „wtajemniczona”,
- unika się powtarzania problematyki (a co się z tym wiąże wielokrotnego odkrywania znanych już kwestii),
- każdy, kto z jakichś względów nie mógł uczestniczyć przez jakiś czas w dyskusjach grupowych, może znowu do niej się włączyć<sup>298</sup>.

Do sieci przedostają się informacje, których nie znajdziemy w innych mediach. Zwykli obywatele mają możliwość przedstawienia swoich poglądów i skonfrontowania ich ze zdaniem innych. Doskonałym przykładem obywatelskiego dziennikarstwa jest niezależne forum publicystów *Salon24*. Jest to serwis z polskimi blogami o tematyce polityczno – społecznej. Publikują tam nie tylko dziennikarze (zwykle oznaczeni kolorem czerwonym) i politycy, lecz również zwykli obywatele. To na nim prowadzi swojego bloga najbardziej znana polska blogerka Katarzyna, ze zdaniem której liczą się również wpływowi politycy. Przedruki z *Salonu24* można odnaleźć także w tradycyjnych i elektronicznych mediach. To właśnie tam po raz pierwszy były ujawniane różne polskie afery. W październiku 2009 r. bloger *finger.eleven*, jako pierwszy opublikował swoje wątpliwości, co do uczciwości japońskiej firmy *Aoki takahashi*, poszukującej w całej Polsce współpracowników do monitoringu mediów na bardzo korzystnych warunkach. Firma wysyłała kandydatom umowę do podpisania (bez klauzuli o poufności danych

---

<sup>298</sup> *Spółeczeństwo informacyjne...*, op.cit., s. 195.

osobowych), w której należało podać m.in. swój NIP, PESEL, numer konta, dowodu osobistego i inne dane z podpisem poświadczonym notarialnie. O samej firmie nie można było odnaleźć żadnych informacji takich, jak np. NIP, REGON, wpis do KRS ani Rejestru Przedstawicielstw Przedsiębiorców Zagranicznych, itd. Internautom szybko udało się ustalić adres właściciela domeny strony *aoki takahashi* (Dom Studenta Uniwersytetu Łódzkiego), jego numer telefonu i imię, które podał przy rejestracji. Dotarli również do osoby z Warszawy, która współpracowała wcześniej z tą firmą. Strona *Aoki takahashi* została zablokowana ponieważ pojawił się na niej kod rozpoznawany przez program antywirusowy jako trojan. Sprawą zainteresowała się policja<sup>299</sup>. Gdyby nie reakcja Internatów i ich połączone siły, prawdopodobnie sprawa nigdy nie zostałaby ujawniona.

Na popularności zyskały uczelnie, które umożliwiają naukę przez Internet. Oprócz różnego rodzaju kursów, możliwe jest również studiowanie on-line. W styczniu 2002 r. powstał pierwszy Polski Uniwersytet Wirtualny (PUW). Jest on wspólnym projektem Akademii Humanistyczno – Ekonomicznej w Łodzi (AHE) i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina (UMCS). Na wirtualnym uniwersytecie można studiować: informatykę, politologię, zarządzanie, pedagogikę i pielęgniarstwo. W 2003 r. Państwowa Komisja Akredytacyjna pozytywnie oceniła na nim jakość kształcenia. Studenci on-line mają takie same prawa i dyplomy jak studenci studiów tradycyjnych<sup>300</sup>. E-wydziały otworzyły także inne polskie uczelnie, np. Politechnika Warszawska, Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu, Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej.

---

<sup>299</sup> <http://11fingers.salon24.pl/131062.aoki-takahashi>, 02.01.2010 r.

<sup>300</sup> <http://www.puw.pl/>.



Nauka przez Internet daje szanse na studiowanie różnym grupom społecznym, które z różnych powodów do tej pory były pozbawione tej możliwości, np. matkom opiekującym się dziećmi, niepełnosprawnym, którzy nie mogą opuścić miejsca swojego zamieszkania, mieszkańcom mniejszych miejscowości, którzy nie mogą przenieść się do miasta akademickiego i innym. Główną barierą podjęcia takich studiów w Polsce jest brak dostępu do Internetu i odpowiedniego sprzętu oraz wysokość ich kosztów. Najczęściej są to opłaty podobnej wielkości, co w przypadku tradycyjnych studiów niestacjonarnych.

Ciekawym projektem jest również Uniwersytet Dzieci (UD). Większość zajęć odbywa się w gmachach uczelni, jednak dzieci mogą rozwijać swoje zainteresowania na stronie internetowej UD. Zakładają na niej kluby tematyczne i omawiają na forach poruszane na zajęciach tematy. Od najmłodszych lat uczą się korzystania z Internetu.

Internet może wzmacniać demokrację, ale może również powodować skutki przeciwne. Dzieli on społeczeństwo na tych, którzy z niego korzystają i tych, którzy nie mają dostępu do Sieci. Na tych, którzy tworzą informację i tych, którzy są jej biernymi odbiorcami. Tworzy też inne podziały. Pisze o tym Daniel Mider:

*„Głoszone są (...) poglądy, których zwolennicy argumentują, że wskutek braku fizycznej bliskości i anonimowości Internetu tworzona więź międzygrupowa jest bardzo słaba, jeśli w ogóle istnieje. Ponadto grupy ludzi zainteresowanych podobnymi zagadnieniami stają się mniej tolerancyjne dla innych punktów widzenia, bardziej ksenofobiczne i agresywne wobec odmienności, co powoduje nasilenie konfliktów międzygrupowych. Brak wspólnej płaszczyzny porozumienia, brak podobnych doświadczeń i przeżyć, zogniskowanie uwagi różnych grup na różnych tematycznie zagadnieniach owocuje postępowaniem procesu nazywanego balkanizacją, co doprowadzić może do zaniku sfery publicznej”<sup>301</sup>.*

---

<sup>301</sup> Mider D., (2008), *Partycypacja polityczna w Internecie – studium politologiczne*, Warszawa, s. 240.

Trudno również mówić o wzmocnieniu demokracji tam, gdzie jej nie ma. Przykładem takiego kraju są Chiny, gdzie Internet jest cenzurowany. Usuwane są tam wszelkie wypowiedzi i komentarze wyrażające myśli i opinie niezgodne z polityką państwa lub przedstawiające rząd Chińskiej Republiki Ludowej w niekorzystnym świetle. Oprócz tego blokowane są także adresy stron (np. <http://www.hrw.org> – strona Human Rights Watch) i wyniki wyszukiwarek.

Również w krajach, w których demokracja już istnieje, swobody demokratyczne mogą zostać zakłócone za pomocą nowoczesnych środków komunikacji. Kluszczyński wymienia między innymi takie aspekty negatywnego wykorzystania nowych technologii komunikacyjnych, jak:

- użycie ich do nieuprawnionej kontroli poczynań obywateli<sup>302</sup>;
- niedozwolone wpływanie na decyzje obywateli;
- naruszanie praw własności intelektualnej obywateli.

Nowe technologie komunikacyjne to, także nowe możliwości naruszeń swobód obywatelskich. W takim wypadku niezbędne są regulacje i ich stały monitoring. Nie gwarantuje to jednak, że kosztem jednych wartości, inne będą przestrzegane w równym stopniu. Po 11 września 2001 r. ceną ogólnie pojętego bezpieczeństwa jest stopniowe ograniczanie wolności obywateli. Nie można wykluczyć, że jeszcze nie raz będziemy postawieni przed podobnym wyborem, a nowe media mogą skutecznie ograniczać naszą prywatność. W projekcie nowelizacji „ustawy hazardowej” znalazły się poprawki, pozwalające policji na prewencyjne występowanie o dane umożliwiające wcześniejsze „zidentyfikowanie użytkownika”, co z kolei pozwoli „zapobiec przestępstwu” bez angażowania sądu<sup>303</sup>.

---

<sup>302</sup> Kluszczyński R. W., *Spółczesność informacyjna...*, op.cit., s. 27.

<sup>303</sup> Projekt z dnia 07.12.2009 r.

W art. 20c czytamy:

*„W celu zapobiegania lub wykrywania przestępstw, Policji mogą być udostępniane dane, o których mowa w art. 18 ustawy z dnia 18 lipca 2002 r. o świadczeniu usług drogą elektroniczną (Dz. U. Nr 144, poz. 1204, z późn. zm.<sup>4</sup>). Przepisy ust. 1–7 stosuje się odpowiednio”.*

Policja będzie mogła również otrzymać dane użytkowników stron internetowych. Pojawia się pytanie, czy będziemy mieli prawo do anonimowej korespondencji. Próbuje na nie odpowiedzieć Piotr Wagłowski na łamach swojego serwisu (<http://prawo.vagla.pl/>) poświęconemu regulacjom prawnym dot. Internetu. Twierdzi, że na podstawie obecnych i planowanych przepisów jest coraz mniej „argumentów normatywnych” pozwalających taką anonimowość nam zachować<sup>304</sup>.

Nie jest również do końca prawdą, że w Sieci wszystkie informacje są dostępne dla każdego. Wbrew obiegu opinii o dostępności informacji w Internecie wiele wiadomości w nim zawartych znajduje się poza zasięgiem większości użytkowników. W odniesieniu do poszukiwania treści Internetu używa się w literaturze informatycznej określeń takich, jak archeologia danych lub kopalnie danych (ang. *data mining*), a algorytmy ich odkrywania są przedmiotem licznych artykułów naukowych oraz wykładów akademickich. Przyczynami tego paradoksalnego zjawiska są: brak wiedzy użytkowników Internetu o zawartych w nim zasobach oraz sposobach ich wyszukiwania, cenzura Internetu wprowadzona przez niektóre państwa, komercjalizacja Internetu oraz negatywne konsekwencje możliwości indywidualizacji przez użytkownika dostarczanych treści<sup>305</sup>. Potwierdza to tezę o podziałach, do jakich przyczynia się Internet. Osoby posiadające znaczącą wiedzę o zasobach Internetu, należą do mniejszości, a to właśnie od nich

---

<sup>304</sup> <http://prawo.vagla.pl/node/8808>, 07.01.2010 r.

<sup>305</sup> Mider D., *Partycypacja ...*, op.cit., s. 195.

może zależeć nasza przyszłość. Jest to zaprzeczeniem demokracji i wskazuje na oligarchię, w której wiedza informatyczna pozwoli na przynależność do grupy uprzywilejowanej – posiadającej władzę.

Innym niebezpieczeństwem są opłacane blogi. W sytuacji, gdy korporacje wypłacają sowite pensje komentatorom internetowym, firmy lobbingowe czy organizacje pozarządowe, blogosfera przestaje być demokratycznym forum wymiany opinii, a staje się narzędziem załatwiania konkretnych interesów<sup>306</sup>. Powszechną praktyką, stosowaną na forach internetowych jest „marketing szeptany” (ang. *whisper marketing*; *word of mouth marketing*). Jego internetowa forma polega na rozpowszechnianiu informacji marketingowych na forach i grupach dyskusyjnych przez ich uczestników. Osoby biorące udział w rozmowie często nie wiedzą, że właśnie ulegają marketingowemu wpływowi.

Podział polskiego społeczeństwa na tych, którzy są użytkownikami Internetu i tych, którzy z niego nie korzystają, przedstawia raport *Portret internauty* przygotowany przez CBOS i Gazeta.pl. Badania przeprowadzono między październikiem 2008 r. a styczniem 2009 r. na próbie 4257 osób<sup>307</sup>.

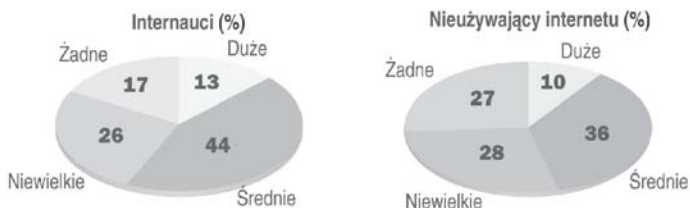
Cyfrowy podział w polskim społeczeństwie ma swoje odbicie w preferencjach politycznych. Internauci częściej interesują się polityką niż nieobecni w Sieci. Chętniej także biorą udział w wyborach.

### **Zainteresowanie wydarzeniami politycznymi**

Partią, na którą najchętniej oddają głos jest PO. Zagłosowałoby na nią również najwięcej nieużywających Internetu, jednak różnica między nimi jest prawie dwukrotnie mniejsze niż w przypadku

---

<sup>306</sup> Jarkowiec M., *Kliki robią demokrację*, *Przekrój* 29/2009, s. 28-30.



Źródło: CBOS i Gazeta.pl

Internautów. Za to PiS, SLD i PSL osiągają podobne wyniki w obu grupach. Trzeba jednak pamiętać, że największy procent Internautów to ludzie młodzi<sup>308</sup>, a to właśnie wśród nich PO cieszy się największą popularnością, dlatego tym bardziej ciekawe są wyniki badań według, których PO ma przewagę nad PiS wśród Internautów w każdej grupie wiekowej, można więc powiedzieć, że kompetencje cyfrowe mają niezależny wpływ na sympatię do tej partii. Co więcej, poparcie dla tej partii wśród najstarszych Internautów jest **większe** (33%), niż w młodszych kategoriach wiekowych. Poparcie dla PiS rośnie wraz z wiekiem, jednak nie jest związane z korzystaniem z sieci<sup>309</sup>.

Preferencje partyjne w hipotetycznych wyborach parlamentarnych	Internauci	Nieużywający internetu
PO	30	16
PiS	10	11
SLD	4	4
PSL	3	4
Inna partia	6	4
Trudno powiedzieć	10	11
Niedeklarujący zamiaru głosowania w ewentualnych wyborach	38	50

Źródło: CBOS; Gazeta.pl

<sup>307</sup> Raport dostępny pod adresem: <http://badania.gazeta.pl/pr/115297/-portret-internauty-raport-cbos-i-gazeta-pl?changeLocale=PL>.

<sup>308</sup> 18 – 24 lata 89%; 25 – 34 lata 73%.

<sup>309</sup> Raport, *Portret Internauty*, CBOS i Gazeta.pl, s. 26-27.

Korzystanie z Internetu nie ma też większego znaczenia przy deklarowaniu przez respondentów poglądów na skali lewica versus prawica. Za to, najwięcej osób nie posiadających wyrobionych poglądów politycznych znajduje się wśród osób młodych nie korzystających z Internetu. Nie ma też większych różnic przy ocenie działalności Sejmu i Prezydenta. Wyraźny podział jest widoczny dopiero przy ocenie rządu. Internauci oceniają go pozytywniej.



Źródło: CBOS; Gazeta.pl

Internauci mają generalnie bardziej pozytywny obraz świata niż pozostali obywatele. Wyraźnie częściej pozytywnie oceniają różne aspekty sytuacji w Polsce. Przy ogólnych opiniach o sytuacji bieżącej dobre i złe oceny występują wśród nich jednakowo często, natomiast pozostali w większości nastawieni są negatywnie. Jeżeli chodzi o oceny sytuacji gospodarczej, u Internautów pozytywne opinie przeważają liczebnie nad negatywnymi, a u niekorzystających jest odwrotnie. Internauci lepiej oceniają też sytuację polityczną<sup>310</sup>.

<sup>310</sup> Raport, *Portret Internauty*, CBOS i Gazeta.pl, s. 32.



Źródło: CBOS; Gazeta.pl

O tym jak ważny jest dzisiaj dostęp do Internetu świadczy modne powiedzenie, że „to czego nie ma w sieci, to nie istnieje”. Choć wpływ tego medium nie jest jeszcze bardzo widoczny w polskiej rzeczywistości politycznej, można wnioskować, że już za kilka lat będzie miało ono ogromne znaczenie. Z roku na rok zwiększa się liczba korzystających z Internetu. Czy dzięki temu nasza demokracja się wzmocni? Zdaniem Muszyńskiego w cywilizacji informacyjnej przetrwanie demokracji będzie zależało od kilku warunków, m.in. od:

- struktury organizacyjnej społeczeństwa i jego wewnętrznych podziałów,
- zachowania pluralizmu politycznego, a więc istnienie wielopartyjności i licznych organizacji społecznych,
- oddziaływania na społeczeństwo określonych ideologii lub oktryn politycznych albo innych wartości intelektualnych,
- traktowania władzy jako możliwości skutecznego narzucania swojej woli innym,
- umiejscowienia nosicieli władzy w określonych strukturach organizacyjnych,
- innych, trudnych obecnie do określenia, czynników<sup>311</sup>.

<sup>311</sup> Muszyński J., *Spółeczeństwo ...*, op.cit., s. 24.

Największym wyzwaniem jest stworzenie odpowiednich regulacji, które pozwolą utrzymać ten stan rzeczy. Ważne jest również wyrównanie możliwości w dostępie do Internetu, co wiąże się z rozwojem infrastruktury teleinformacyjnej. W Ministerstwie Infrastruktury trwają prace nad ustawą, która ma pomóc w upowszechnieniu Internetu do 2013 r. Problem jest jednak znacznie bardziej złożony, gdyż to nie jest jedyny powód niekorzystania z Internetu. Jako przyczynę tego stanu podaje się również wiele czynników społeczno – demograficznych (np. wiek, wykształcenie, stan materialny, itd.). Jeżeli nie uda się pokonać tych dysproporcji, w Polsce może powstać nowa grupa wykluczonych z życia społecznego i politycznego.

Internauci powoli stają się nową, silną „grupą wpływu”, która z powodzeniem zaczyna realizować swoje interesy. W przyszłości żaden polityk nie będzie mógł jej zlekceważyć, jeśli będzie chciał osiągnąć sukces. Przykładem są wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych w 2008r., gdzie zwycięzcą został Barack Obama. Jego silną stroną była kampania wyborcza prowadzona w Internecie.

## **Wnioski**

Jeżeli wspomniany wcześniej 'silny wymiar' demokracji ma zostać jeszcze bardziej wzmocniony właśnie przez wykorzystanie nowych technologii komunikacyjnych, potrzebny jest nacisk na osiągnięcie konsensusu i współdziałanie. Podstawą legitymizacji jest debata publiczna, a mandaty wybranych reprezentantów są interaktywne lub przyznawane w porozumieniu z tymi, którzy są reprezentowani. Najważniejszą rolą społeczeństwa jest opinio-twórczość i dlatego, oprócz informacji i usług, najistotniejszym polem wykorzystania technologii IT powinna być właśnie debata. Poniższa tabela prezentuje przegląd najważniejszych przestrzeni wykorzystania technologii IT z naciskiem na dialog jako ważny wymiar demokracji.



**Tabela 3.** Przestrzenie wykorzystania nowych technologii komunikacyjnych w demokracji dyskursywnej.

<ul style="list-style-type: none"> <li>➤ E-mail</li> <li>• Listy dyskusyjne</li> <li>• (komunikacja dwukierunkowa)</li> <li>• Księgi gości</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>➤ Wgląd online w polityczny proces decyzyjny</li> <li>• Inicjatywy ustawodawcze</li> <li>• Elektroniczny dziennik uchwał</li> <li>• Transmisje audiowizualne z obrad poszczególnych organów politycznych</li> </ul>
<ul style="list-style-type: none"> <li>➤ Elektroniczne fora opiniotwórcze</li> <li>• Listy dyskusyjne</li> <li>• Konsultacje społeczne online</li> <li>• Ewaluacja online</li> <li>• Konferencje online</li> <li>• Dyskusje bezpośrednie</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>➤ Lokalne sieci</li> <li>• Wiadomości lokalne</li> <li>• Informacja z gminy i z firm</li> <li>• Debata nad wspólnymi problemami</li> <li>• Komunikacja za pośrednictwem e-maila.</li> </ul>

Źródło: *Samuelsen (2001)*

Przeprowadzona powyżej analiza potwierdza wstępne założenie, że internetowe wyzwania nie dotyczą jedynie strony informacyjnej, choć i na tym polu prawdopodobnie jest wiele do zrobienia, ale przede wszystkim komunikacji dwustronnej i wzajemnej współpracy pomiędzy instytucjami i społeczeństwem. Największym wyzwaniem będzie wykorzystanie Internetu dla wzmocnienia zaangażowania politycznego i partycypacji. Trzeba więc skupić się nie na informacji, tak jak dotychczas, ale na włączeniu konsultacji, a przede wszystkim aktywnego uczestnictwa mieszkańców. Potrzebne są do tego inne metody pracy i dużo większe zaangażowanie, nie tylko ze strony administracji, ale także ze strony polityków.

Technologia daje różne możliwości i mimo że nie wszystkie są jeszcze w pełni rozwinięte, wiele narzędzi może być bardzo pożytecznych. Nie oznacza to, że powinniśmy zignorować wady nowej technologii albo zapomnieć o tradycyjnych formach uczestnictwa. Warto jednak wykorzystać technologię, która może się przyczynić do wzmocnienia politycznej partycypacji na poziomie lokalnym. W tym procesie ważne jest wzięcie pod uwagę

zarówno wad i zalet (np. z jednej strony chat nadaje się nie tylko do rozmów nastolatków, ale z drugiej taka forma dyskusji może być bardzo chaotyczna).

Należy również przyrzeć się informacji pod względem autentyczności, a także wiarygodności i pewności, co wiąże się z częstym jej uaktualnianiem. Ponadto należy pamiętać o anonimowości w sieci, która jest może także mieć istotny wpływ na kształt debaty publicznej. Wspomniane problemy są wpisane w komunikację sieciową, a wyzwaniem jest znalezienie dla nich rozwiązania m.in. dzięki różnym formom rejestracji, które jednocześnie umożliwią zachowanie anonimowości w samej debacie, gdyż może się to przyczynić do większego poczucia bezpieczeństwa. Nadal brakuje realnych możliwości uczestnictwa w lokalnej debacie publicznej prowadzonej w sieci i zadaniem gminy oraz innych instytucji budujących lokalną sferę publiczną jest poszerzenie oferty w Internecie swoją, bo to przecież nie sama sieć, ale różne formy prowadzonej w niej aktywności powinny aktywizować lokalne społeczności i przekładać się tym samym na społeczną partycypację.

## Literatura

- Allern E., Lorentzen H. (2002). *Nye medvirkningsformer i norsk sentralforvaltning. En kartleggingsstudie*, NIBR, Oslo.
- Bazuń D. (2002), Internet a demokracja, *Colloquia Commun* vol. 2/2002.
- Biernacka-Ligieza, I. (2010). *Local communication matters? – local information services in the creation of the civic society – the case of Poland*, paper presented at the IAMCR Conference: Communication and Citizenship: Rethinking Crisis and Change, Braga, July 2010.
- Browning G. (1997). *Elektroniczna demokracja: wybory w Internecie*, Warszawa.
- Christensen, D.A., Aars J. (2002). *Teknologi og demokrati. Med norske kommunerpa nett*, Notat 29-2002, Bergen, Rökkansenteret.
- Goban-Klas T. (2005). *Cywilizacja medialna: geneza, ewolucja, eksplozja*, Warszawa.

- Grönlund, Å., Andersson, A. (2007). E-government research 2003-2006: Improvements and issues. In: Norris, D. (ed.) *Current Issues and Trends in E-Government Research*, Hershey, Idea Group, pp 247-288.
- Haug, A.V. (2007). Local Democracy Online: Driven by Crisis, Legitimacy, Resources, or Communication Gaps? *Journal of Information Technology And Politics*, vol. 4, nr. 2.
- Held D. (2006). *Models of democracy*, Polity.
- Jarkowiec M. 2009. *Kliki robią demokrację*, Przekrój, vol. 29/2009.
- Kersting, N., H. Baldersheim (eds.) (2004). *Electronic Voting and Democracy: A Comparative Analysis*. London, Palgrave.
- Kluszczyński R.W. (2001). *Spółczesność informacyjna. Cyberkultura. Sztuka multimediów*, Kraków.
- Koczubiej S. (2003/2004). E-głosowanie jako element demokracji w społeczeństwie informacyjnym, *Problemy Humanistyki*, vol. 8/9 (2003/2004).
- Leszczyński A. 2005. Kult martwej krowy: jak Internet zmienia politykę, *Krytyka Polityczna* 7/8 (2005).
- Mider D. (2008). *Partycypacja polityczna w Internecie – studium politologiczne*, Warszawa.
- Morrison, J., Newman, D. (2001). Consultation and Participation in New Labour's Britain and Beyond. *International Review of Law*, Vol. 15, No 2, pp. 171-194.
- Muszyński J. (2006). *Spółczesność informacyjna; szkice politologiczne*, Toruń.
- Nowina-Konopka M. (2008). *Rola Internetu w rozwoju demokracji w Polsce*, Kraków.
- Nowina-Konopka M. 2003/2004. Rola Internetu w kampaniach wyborczych w Polsce w latach 1997-2003, *Problemy Humanistyki* vol. 8/9 (2003/2004).
- Ostrowski R. 2006. Komunikowanie polityczne w Internecie, *Zeszyty Naukowe, Almajer Wyższa Szkoła Ekonomiczna*, vol. 4/2006.
- Porębski L. (2004), *Elektroniczne oblicze polityki: demokracja, państwo, instytucje polityczne w okresie rewolucji informacyjnej*, Kraków.
- Pratchett, L., Wingfield M., Polat R. K. (2006), Local Democracy Online: An Analysis of Local Government Web Sites in England and Wales, *International Journal of Electronic Government Research*, 2 (3), 75-92.
- Rose, L.E. (2002). Municipal size and local non electoral participation: findings from Denmark, the Netherlands, and Norway. *Government and Policy*, vol. 20, 829-851.
- Rose, L.E. (2004). Local Government and Politics. In: Heidar, K. (ed.), *Nordic Politics. Comparative Perspectives*. Oslo, Universitetsforlaget.
- Rothert A. (2001), *Demo-Net wirtualna projekcja rzeczywistości*, Warszawa.
- Rothert A. (2003), *Technopolis : wirtualne sieci polityczne*, Warszawa.
- Snellen I. (2003). E-knowledge Management in Public Administration: the An Agenda for the future. *Knowledge Management in Electronic Government Lecture Notes in Computer Science*, vol. 2645/2003.
- Stempień J. R. (2006). O polis w dobie elektronicznej, *Studia Socjologiczne* 2006/3.

- Torpe, L., Nielsen J. (2004). *Digital Communication between Local Authorities and Citizen in Denmark. Local Government Studies*, vol. 30 (2), s. 230-244.
- Winsvold, M. (2007). *Municipal websites in the local public debate: Supplying facts or setting agenda?* Nordicom Review 2/2007.
- Witkowska M., Cholawo-Sosnowska K. (red.) (2006). *Spółeczeństwo informacyjne: istota, rozwój, wyzwania*. Warszawa.

## **Źródła**

- Badania GUS – Wykorzystanie technologii informacyjno-telekomunikacyjnych w przedsiębiorstwach, gospodarstwach domowych i przez osoby prywatne w 2008 r.
- Centrum Badania Opinii Społecznej – raport o koalicji AWS – UW [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2000/K\\_006\\_00.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2000/K_006_00.PDF).
- Serwis Piotra Waglowskiego <http://prawo.vagla.pl/node/8808>.
- Raport „Portret Internauty” CBOS i Gazety.pl <http://badania.gazeta.pl/pr/115297/-portret-internauty-raport-cbos-i-gazeta-pl?changeLocale=PL>.
- Projekt nowelizacji „ustawy hazardowej” z dnia 07.12.2009r.

## **Streszczenie**

Niniejszy tekst stanowi próbę zbadania szans i zagrożeń, jakie niesie ze sobą rozwój nowych technologii informacyjnych, dla kształtującej się demokracji w Polsce. Skupiono się na ocenie roli i skuteczności cyfrowych środków komunikacji, w sytuacji kiedy od partii politycznych i ich liderów oczekuje się czegoś więcej niż tylko jednostronnego przekazu informacji. Współcześni wyborcy oczekują dialogu a nowe technologie wychodzą właśnie naprzeciw tym oczekiwaniom. Zaprezentowana w artykule analiza pokazuje, że politycy nie są zbyt mocno zaangażowani w promocję swojej partii w sieci. Ich aktywność wzrasta jedynie w okresie około-wyborczym, dlatego też w przypadku polskiej sceny politycznej trudno jest nadal mówić o nowym, cyfrowym wymiarze sfery publicznej. Artykuł został przygotowany w oparciu o: analizę jakościową tekstów zamieszczanych w Internecie (np. blogi; portale informacyjne); analizę danych statystycznych opublikowanych m.in. w raportach GUS, CBOS; analizę dokumentów. Podbudowę teoretyczną artykułu stanowią między innymi teksty: Pratchetta, Wingfielda, Polata, Snellena czy Helda.

ANNA STAREK-WRÓBEL

INSTYTUT INFORMACJI NAUKOWEJ I BIBLIOTEKOZNAWSTWA  
UNIwersytetu Wrocławskiego

## BLOGI JAKO ŚRODEK PRZEKAZU INFORMACJI

Coraz bardziej rośnie rola Internetu, jako nowego środka przekazu. Jest to bardzo dobre medium do wymiany informacji i jednocześnie największa na świecie baza danych<sup>312</sup>. Różnorodnie wykorzystywany, daje praktycznie nieograniczone możliwości komunikacji pomiędzy użytkownikami sieci na całym świecie.

Wśród wielu różnych form i sposobów publikowania informacji w Internecie, można wyróżnić m.in. blogi. *Słownik języka polskiego PWN* definiuje je, jako „dzienniki prowadzone przez internautów na stronach WWW”<sup>313</sup>. Należy jednak zauważyć, iż wpisy nie muszą być zamieszczane na blogu codziennie. Dlatego też właściwsze wydaje się objaśnienie, iż za blog przyjmujemy „stronę internetową, na której autor umieszcza datowane wpisy, wyświetlane zazwyczaj w odwróconej kolejności chronologicznej (najpierw najświeższe)”<sup>314</sup>. Ogół wszystkich blogów określa się mianem blogosfery (*blogosphere*).

---

<sup>312</sup> Ocytko G. (2004), Internet jako źródło zagrożeń i konfliktów, w: Haber L. H. (red.), *Spółczesność informacyjna - wizja czy rzeczywistość?* Kraków, t. 1, s. 451.

<sup>313</sup> *Słownik języka polskiego* wersja on-line: <http://sjp.pwn.pl/sownik/2552388/blog> [dostęp: 17.12.2011].

<sup>314</sup> Zygmunta A., Koźlak J., Krupczak Ł., Małocha B. (2009), *Analiza blogów internetowych przy użyciu metod sieci społecznych*, w: *Automatyka*. Kraków, t. 13, z. 2, s. 673.

Dynamiczny rozwój blogów rozpoczął się w 1999 r. i cały czas postępuje<sup>315</sup>. Największy z serwisów oferujących indeksowanie blogów Technorati regularnie prowadzi statystyki blogosfery<sup>316</sup>. Do jednych z ich bardzo istotnych spostrzeżeń należy fakt, iż w 2006 roku liczba blogów była ponad 60 razy większa niż w roku 2003<sup>317</sup>. Dowodzi to, jak szybko wzrasta popularność bloga, jako środka przekazu informacji. Obecnie są one uważane za „najczęściej używaną formę niezależnej publicystyki”<sup>318</sup>.

### Rodzaje blogów

Brak jest jednej, nadrzędnej typologii blogów. Blogi można podzielić wg różnorodnych kryteriów. Najczęstszym spotykanym podziałem, który ma odbicie także w używanej terminologii, jest typ zamieszczanej informacji. Tradycyjny termin *blog* używa się w stosunku do stron, gdzie dominują treści tekstowe, które mogą, lecz nie muszą, być uzupełniane przez zdjęcia, filmy itp. W przypadku odwrotnych proporcji, kiedy publikowane są przede wszystkim zdjęcia, a treść jest tylko ich uzupełnieniem, mowa jest o *fotoblogach*. Jeśli autor na łamach bloga zamieszcza wyłącznie filmy, formę tę określa się mianem *videobloga*<sup>319</sup>.

Kryterium podziału może być treść merytoryczna. Wówczas blogi można podzielić na nieoficjalne (zawierające własne

---

<sup>315</sup> Tamże.

<sup>316</sup> Raporty dostępne są pod adresem: <http://technorati.com/state-of-the-blogosphere/> [dostęp: 17.12.2011].

<sup>317</sup> <http://www.sifry.com/alerts/archives/000432.html> [dostęp: 17.12.2011].

<sup>318</sup> Derelkowska E. (red.), (2009), Bezpieczeństwo teleinformatyczne państwa. Warszawa, s. 49.

<sup>319</sup> Podział ten jest stosowany m.in. przy wyborze Bloga Roku, ogólnopolskim konkursie wyłaniającym najciekawsze polskojęzyczne blogi. Dla fotoblogów i videoblogów utworzono odrębną kategorię: <http://www.blogroku.pl/kategorie/foto-video-komiks,68,kategoria.html> [dostęp: 17.12.2011].

przemyslenia, nie udokumentowane informacje itp.) oraz oficjalne (prowadzone przez specjalistów w danej dziedzinie lub firmy czy organizacje).

Innym kryterium podziału jest dostępność. Blog może być ogólnodostępny (otwarty) lub prywatny (zastrzeżony). W przypadku blogów ogólnodostępnych, każdy internauta ma nieograniczony dostęp do informacji na nim zawartych<sup>320</sup>. Za blog prywatny uznaje się ten, do którego dostęp ograniczony jest dla określonego grona odbiorców. Mogą to być aktywni (zalogowani) użytkownicy danego serwisu blogowego lub osoby, którym autor dał możliwość dostępu do zamieszczanych przez niego treści (np. przez podanie hasła lub dodanie ich adresów e-mailowych w panelu administracyjnym). Jest także możliwość, aby zamieszczane informacje były widoczne jedynie dla autora (autorów) bloga.

Należy zaznaczyć, iż dostępność bloga dla wszystkich zainteresowanych nie jest równoznaczna z takim samym dostępem do systemu komentarzy – możliwość komentowania w blogach otwartych może być wyłączona lub ograniczona do grona wybranych czytelników.

Niekiedy za kryterium podziału uznaje się cel pisania bloga, wyróżniając m.in. blogi hobbystyczne (pisane dla przyjemności), blogi firmowe (tworzone z myślą o promowaniu danego przedsiębiorstwa i utrzymania kontaktu z klientami<sup>321</sup>), blogi zarobkowe (tworzone w celu przyniesienia dochodu autorowi) itp.<sup>322</sup>.

Istotnym kryterium jest również autonomiczność. Blogi mogą być w pełni autonomiczne (z własnym, unikalnym adresem internetowym) lub stanowić integralną część innego

---

<sup>320</sup> Wyjątkiem jest sytuacja, kiedy autor bloga umożliwia dostęp jedynie do bieżących treści, a wiadomości archiwalne są zastrzeżone.

<sup>321</sup> Kłeczek R., Hajdas M., Hajda (2008), Sobocińska, *Kreacja w reklamie*, Warszawa, s. 175.

<sup>322</sup> Podział ten stosowany jest w niektórych raportach Technorati. Przykład: <http://technorati.com/blogging/article/state-of-the-blogsphere-2011-introduction/> [dostęp: 17.12.2011].

serwisu internetowego np. portalu społecznościowego, galerii zdjęć itp.<sup>323</sup>

Coraz bardziej popularne stają się także tzw. *mikroblogi*. Wyróżniają się one ograniczoną ilością znaków, jaka może być użyta dla pojedynczego wpisu (notki). W przeciwieństwie do tradycyjnej formy bloga, objętość treści jest ściśle określona. Serwis Twitter pozwala użytkownikom na umieszczenie wiadomości o maksymalnej długości 140 znaków<sup>324</sup>, jego polski odpowiednik Blip do 160<sup>325</sup>. Wymusza to na użytkownikach zamieszczanie treści zwięzłych i konkretnych. Jednocześnie wymiana informacji pomiędzy nadawcami (autorami) a odbiorcami (czytelnikami) na mikroblogach nie toczy się na tradycyjnej linii *wpis-komentarz*, lecz przypomina dyskusję za pomocą komunikatorów.

### **Możliwość prowadzenia bloga**

Blog może założyć i prowadzić każdy użytkownik Internetu. Może być on zlokalizowany na własnym serwerze (wykupionej przez autora bloga przestrzeni wirtualnej) lub umieszczony w komercyjnym serwisie. Do najważniejszych różnic należą: konieczność wniesienie opłat, wybór adresu internetowego, dostęp do określonych funkcjonalności.

W przypadku serwisów komercyjnych usługa prowadzenia bloga jest najczęściej bezpłatna, lecz autor musi się często liczyć z koniecznością wyświetlania reklam. Ponadto wybór adresu internetowego bloga jest ograniczony do domeny serwisu (np. *przykładowa-nazwa.blog.pl*), a wiele popularnych nazw jest

---

<sup>323</sup> Przykładem jest możliwość prowadzenia bloga przez użytkownika portalu fotograficznego <http://plfoto.com>.

<sup>324</sup> <http://twitter.com/about> [dostęp: 17.12.2011].

<sup>325</sup> <http://adhoc.gadu-gadu.pl/blip4business/index.html> [dostęp: 17.12.2011].



już zajętych przez użytkowników. Jeśli internauta umieści blog na własnym serwerze, jedynym ograniczeniem jest ilość przestrzeni wirtualnej, którą wykupi<sup>326</sup>. Szczegółowe różnice w funkcjonalności przedstawiono w poniższej tabeli.

**Tabela 1.** Porównanie wybranych funkcji blogów zależnie od ich lokalizacji.

<b>PRZYKŁADOWE FUNKCJE</b>	<b>BLOG W SERWISIE KOMERCYJNYM</b>	<b>STRONA NA WŁASNYM SERWERZE</b>
<b>MODYFIKACJA WYGLĄDU</b>	Czasami ograniczona do oferowanych szablonów	Pełna
<b>ZAMIESZCZANIE MATERIAŁÓW MULTIMEDIALNYCH</b>	Zależne od ograniczeń serwisu (np. brak możliwości zamieszczania filmów)	Nieograniczone*
<b>IŁOŚĆ WPISÓW</b>	Nieograniczona	Nieograniczona*
<b>WYŚWIETLANIE REKLAM</b>	Często obowiązkowe	Nie dotyczy
<b>OPCJE PRYWATNOŚCI BLOGA</b>	Dostępne wg oferty serwisu (np. blog na hasło)	Zależne wyłącznie od autora
<b>WYBÓR SYSTEMU BLOGOWEGO (SYSTEMU ZARZĄDZANIA TREŚCIĄ)</b>	Brak możliwości (jeden serwis oferuje jeden system)	Zależne wyłącznie od autora (możliwość wgrania dowolnego oprogramowania)

\* ograniczeniem jest jedynie wielkość wykupionej przestrzeni wirtualnej  
*Źródło: opracowanie własne.*

Powyższe zestawienie ukazuje, że posiadanie bloga na własnym serwerze oferuje większą niezależność oraz brak ograniczeń w wyborze określonych funkcjonalności. Łączy się

<sup>326</sup> Przestrzeń ta może być jednak dowolnie powiększona po wniesieniu odpowiedniej opłaty.

jednak z koniecznością wniesienia opłaty<sup>327</sup>. Wybór danej opcji zależy wyłącznie od preferencji internauty. W Polsce istnieje szereg serwisów, które oferują bezpłatne prowadzenia bloga (m.in. blog.pl, blogi.pl., ownlog.com i in.).

### **Zakres tematyczny i wiarygodność zamieszczanych informacji**

Brak jest ograniczeń w kwestii treści, jakie mogą być opublikowane na blogu. W sieci istnieją blogi prowadzone praktycznie na każdy temat. Dodatkowo część publikacji stanowi własne wspomnienia i przemyślenia autora, przyjmując współczesną formę pamiętników. Niektóre serwisy już w trakcie zakładania bloga, nakazują użytkownikowi przypisanie go do właściwej kategorii tematycznej. Przykładem takim jest serwis należący do Grupy Onet S.A.<sup>328</sup>. Dzieli on blogi na cztery główne kategorie: *Blogi dla każdego*, *Blogi znanych*, *Teenblogi* (blogi dla nastolatków) oraz *Blogi dla dorosłych*. Każda z głównych kategorii podzielona jest jeszcze na rodzaje m.in. *Film*, *Humor i rozrywka*, *Pamiętniki i dzienniki*, *Na emigracji*, *O dzieciach* itp.<sup>329</sup>. Podział ten jest zaprezentowany w głównym katalogu blogów. Umożliwia on czytelnikom szybsze dotarcie do interesującej ich tematyki blogów, a tym samym poszukiwanej informacji.

Rozmaitość udostępnianych informacji nie zawsze jest wpływa dodatnio na rozwój blogosfery. Zdarza się, że publikowane za pomocą blogów treści, celowo służą bezprawnym działaniom.

---

<sup>327</sup> Pominęto celowo możliwość skorzystania z darmowego hostingu (darmowej przestrzeni wirtualnej) z uwagi na nieodpowiednie parametry takiej usługi dla potrzeby prowadzenia bloga.

<sup>328</sup> Dostępny pod adresem <http://blog.onet.pl> [dostęp: 17.12.2011].

<sup>329</sup> W sumie w kategorii *Blogi dla każdego* wydzielono 36 podkategorii tematycznych, w kategorii *Blogi znanych*: 14, w kategorii *Teenblogi*: 24, a w kategorii *Blogi dla dorosłych*: 18 (stan na 17.12.2011).

Do tej sfery można zaliczyć: szerzenie idei rasistowskich, obrażę uczuć religijnych, tzw. atak medialny (polegający na rozpowszechnianiu nieprawdziwych treści, które przyczyniają się do pogorszenia sytuacji konkurencyjnych firm itp.), namawianie do popełnienia przestępstwa (np. porady dotyczące uprawy roślin narkotycznych) czy rozpowszechnianie treści pornograficznych<sup>330</sup>. Blogi mogą służyć również do budowania społeczności zwolenników groźnych zachowań i poglądów (np. grup neofaszystowskich), dzięki szybkiej możliwości wymiany informacji pomiędzy zainteresowanymi i tym samym tworzenia sieci powiązań<sup>331</sup>.

Jedynym sposobem kontroli jest stałe monitorowanie sieci i zgłaszanie wszelkich nieprawidłowości administratorom serwisów lub serwerów, na których umieszczane są nieodpowiednie treści. Większość serwisów wprowadza także wewnętrzny regulamin, w którym zabronione jest „umieszczanie w treści bloga grafik, tekstów, nagrań audio i wideo oraz wszelkich innych materiałów zawierających treści sprzeczne z prawem lub dobrymi obyczajami (...)”<sup>332</sup>. Należy przy tym pamiętać, że niektóre działania, mimo iż istnieją jedynie w świecie wirtualnym, mogą być zakwalifikowane, jako przestępstwo i ścigane na wniosek pokrzywdzonego<sup>333</sup>.

Problemem, który w dużej mierze dotyka blogi jest kwestia praw autorskich. Informacje cyfrowe są oderwane od nośników materialnych, co ułatwia ich przekazywanie w dowolny rejon świata<sup>334</sup>. Kontrola nad tym zjawiskiem jest niezwykle trudna. Internet pełen jest skopiowanych danych. Na blogach często

---

<sup>330</sup> Ocytko G., op. cit., s. 454-455.

<sup>331</sup> Zygmunt A., Koźlak J., Krupczak Ł., Małocha B., op. cit., s. 675.

<sup>332</sup> Wyciąg z regulaminu serwisu Blog.pl. Pełen tekst: <http://www.blog.pl/regulamin> [dostęp: 17.12.2011].

<sup>333</sup> Ocytko G., op. cit., s. Tamże, s. 456.

<sup>334</sup> Gienas K. (2009), Czy prawo autorskie tworzy bariery w dostępie do informacji?, „CBKE E-biuletyn” nr 1, Wrocław [dokument elektroniczny], s. 1.

umieszczane są cudze teksty bez podania źródła, wykorzystywana jest grafika oraz publikowane zdjęcia.

Jak już wspomniano, duża część blogów zawiera osobiste przemyślenia autora, są one pisane dla rozrywki oraz własnej satysfakcji<sup>335</sup>. Nie istnieje wówczas konieczność ich weryfikacji, od autorów nikt nie wymaga dziennikarskiego profesjonalizmu czy obiektywizmu<sup>336</sup>. Problem pojawia się, kiedy użytkownicy chcą powołać się na danego bloga, jako źródło informacji. Zachodzi to najczęściej w przypadku, kiedy wiadomości dotyczą np. sfery zagadnień naukowych czy zawodowych.

Wiarygodność zamieszczanych informacji jest przede wszystkim związana z osobą autora. Blogi oficjalne, które działają pod patronatem firm i instytucji zyskują na wiarygodności dzięki instytucji sprawczej. Dbą ona o swoją własną rangę i umieszcza w sieci ściśle określone, sprawdzone wiadomości. Podobnie jest w przypadku, kiedy autor jest np. znanym naukowcem czy osobą publiczną. Stara się wówczas uwiarygodnić w oczach czytelników i upowszechnia tylko sprawdzone wiadomości.

W przypadku pozostałej grupy blogów, dużą rolę odgrywa ich popularność. Internauci często zakładają, iż popularny blog musi zawierać sprawdzone wiadomości (w rzeczywistości taka relacja nie zawsze zachodzi). Na popularność zamieszczanych treści wskazuje m.in. tzw. współczynnik autorytetu. Blogi o wysokim współczynniku są często wskazywane przez innych internautów poprzez zamieszczanie do nich odsyłaczy<sup>337</sup>. Dzięki odnośnikom są one rozpropagowywane dalej i tym samym zyskują nowych odbiorców (czytelników). Oni polecają dany blog kolejnym osobom, jako warty przeczytania i w ten sposób sieć powiązań może rozrastać się praktycznie w nieskończoność.

---

<sup>335</sup> Technorati szacuje, iż jest to ok. 60% blogosfery. Dane za rok 2011: <http://technorati.com/blogging/article/state-of-the-blogosphere-2011-introduction/> [dostęp: 17.12.2011].

<sup>336</sup> Bezpieczeństwo teleinformatyczne państwa, op. cit., s. 49.

<sup>337</sup> Zygmunt A., Koźlak J., Krupczak Ł., Małocha B., op. cit., s. 676.

Pewną weryfikacją prawdziwości informacji, mogą być opinie zamieszczone w komentarzach. Trzeba jednak pamiętać, że komentarze mogą być moderowane przez autora bloga lub zwyczajnie preparowane.

## **Budowanie społeczności**

Jedną z najważniejszych funkcji blogów, jest możliwość nawiązania szybkiej oraz bezpośredniej relacji nadawca (autor bloga) i odbiorca (czytelnik). Opublikowana treść od razu spotyka się z reakcją (lub jej brakiem) ze strony czytelników. Relacje powstające w blogosferze wiążą się z systemem komentarzy oraz odsyłaczy. Za pośrednictwem tych pierwszych dochodzi do wymiany opinii. Drugie, jak wspomniano wcześniej, wpływają na popularność bloga.

Społeczność użytkowników blogów można podzielić na autorów (nadawców informacji) i czytelników (jej odbiorców). Często sam autor przyjmuje na cudzym blogu funkcję czytelnika. Czytelnictwo blogów nie jest równoznaczne z komentowaniem zawartych na nich treści, chociaż często odbiorca wciela się jednocześnie w rolę komentatora. Społeczność może tworzyć się wokół danego bloga lub grupy blogów o interesującej danych czytelników tematyce. Może także być skupiona wokół stron różnotematycznych, ale znajdujących się w obrębie danego serwisu blogowego.

Specyficzną formą społeczności blogowej jest społeczność wytworzona dzięki relacji firma – klient. Zachodzi ona w przypadku blogów firmowych. Wpisy służą budowaniu więzi użytkowników z daną marką, a komentarze analizowane są pod kątem odbioru prezentowanej na blogu oferty przez klienta<sup>338</sup>. Odbiorcami

---

<sup>338</sup> Kłęczek R., Hajdas M., Hajda. Sobocińska (2008), *Kreacja w reklamie*, Warszawa, s. 175.

tego typu informacji są wszyscy potencjalni klienci. Wytworzenie silnej społeczności wokół bloga sprzyja umocnieniu pozycji firmy na rynku.

Wraz z rozbudową serwisu i zwiększaniem się ilości prowadzonych blogów, pojawia się coraz więcej grup użytkowników. Tworzą one społeczności wokół poszczególnych blogów (niekiedy kilku). Grupy te rzadko wchodzą w relacje między sobą, chyba, że do czynienia mają z inicjatywą obejmującą całą blogosferę (np. wybór Bloga Roku, konieczność wpłynięcia na administrację danego serwisu itp.).

Trzon społeczności, prócz autorów, tworzą aktywni czytelnicy, czyli komentatorzy. To dzięki ich wypowiedziom oraz działaniom (rozpropagowywanie informacji) możliwy jest rozwój blogosfery. Nie bez znaczenia jest tu także środowisko samego Internetu. Anonimowość sieci (brak spotykania się z rozmówcą *twarzą w twarz*) sprzyja odważnemu komunikowaniu się, wymienianiu poglądów, a dzięki temu swobodnemu przepływowi informacji<sup>339</sup>.

Należy zauważyć, że często relacje w blogosferze nie ograniczają się jedynie do wymiany opinii w komentarzach, ale pogłębiają się – przechodząc w korespondencję e-mailową, rozmowy na komunikatorach i ostatecznie osobiste spotkania w realnym świecie.

Budowanie społeczności sprzyja udostępnianiu i przekazywaniu informacji. Ma ona bowiem szansę dotrzeć do szerokiego grona odbiorców. Interesujące dla czytelników bloga wiadomości są przekazywane dalej – m.in. umieszczane są do nich linki na portalach społecznościowych. Dzięki temu z informacjami mogą się zapoznać osoby spoza ścisłego kręgu blogosfery.

O tym, jak duży wpływ mają informacje zawarte na blogach dla danej społeczności, można było się wielokrotnie przekonać po

---

<sup>339</sup> Krzyżak J., Szczygieł A. (2004), Internet w kształtowaniu kluczowych umiejętności współczesnego człowieka na podstawie przeprowadzonych badań, [w:] Haber L. H. (red.), Społeczeństwo informacyjne – wizja czy rzeczywistość? Kraków, t. 1, s. 263.

doniesieniach medialnych. Przykładem może być sprawa Aliai El Mahdi. Jest to egipska blogerka, która w proteście przeciwko „społeczeństwu przemocy, rasizmu, seksizmu, seksualnego molestowania i hipokryzji” umieściła jesienią 2011 r. na własnym blogu swoje nagie fotografie. W efekcie otrzymała tysiące pogrózek, w których grożono jej m.in. śmiercią. W obronie blogerki stanęło kilkadziesiąt izraelskich kobiet, które w ramach protestu przeciwko zastraszaniu Aliai El Mahdi pozwoliły się sfotografować nago<sup>340</sup>. Sprawa ta ukazuje nie tylko zasięg reakcji na kontrowersyjne treści udostępniane za pomocą blogów, ale i pokazuje jak silnie działa na internautów, dzieląc ich na przeciwników, jak i zwolenników blogerki.

### **Podsumowanie**

Blogi są jedną z wielu form pozwalającą na udostępnianie informacji w sieci. Ich liczba stale się zwiększa, a przekazywanie treści poprzez tę formę staje się coraz bardziej popularne. Każdy internauta może założyć i prowadzić blog. W Polsce istnieje wiele serwisów oferujących usługi związane z blogowaniem, wybór zależy wyłącznie od preferencji użytkownika. Publikowane teksty można wzbogaczać m.in. zdjęciami, filmami itp..

Trudno jednoznacznie zweryfikować wiarygodność informacji przekazywanych za pośrednictwem blogów. Pomocne mogą być w tym instytucje patronujące, osoba autora oraz ogólnie przyjęte wskaźniki popularności. Niekiedy mogą być rozpowszechniane treści, które stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa w sieci. Ich ściganie jest możliwe dzięki ciągłemu monitorowaniu udostępnianych zasobów.

Ważnym elementem istnienia blogów jest społeczność. Złożona zarówno z autorów, jak i czytelników zapewnia swobodny

---

<sup>340</sup> <http://www.rp.pl/artukul/41,757303.html> [dostęp: 19.12.2011].

przeptyw informacji. To właśnie dalsze przesyłanie interesujących wiadomości, dzięki kolejnym użytkownikom zapewnia ich dotarcie do jak największej liczby odbiorców. Należy przy tym pamiętać, iż treści udostępniane za pomocą blogów mogą mieć silne oddziaływanie społeczne.

## Literatura

- Bezpieczeństwo teleinformatyczne państwa*, red. Elżbieta Derelkowska, Warszawa 2009.
- Gienas Krzysztof, *Czy prawo autorskie tworzy bariery w dostępie do informacji?*, „CBKE E-biuletyn” nr 1, Wrocław 2009.
- Kłęczek Ryszard, Hajda Monika, Sobocińska Magdalena, *Kreacja w reklamie*, Warszawa 2008.
- Krzyżak Joanna, Szczygieł Alicja, *Internet w kształtowaniu kluczowych umiejętności współczesnego człowieka na podstawie przeprowadzonych badań*, [w:] *Spółczesność informacyjna - wizja czy rzeczywistość?* T. 1, red. L. H. Haber, Kraków 2004.
- Ocytko Grzegorz, *Internet jako źródło zagrożeń i konfliktów*, [w:] *Spółczesność informacyjna - wizja czy rzeczywistość?* T. 1, red. L. H. Haber, Kraków 2004.
- Zygmunt Anna, Koźlak Jarosław, Krupczak Łukasz, Małocha Bartosz, *Analiza blogów internetowych przy użyciu metod sieci społecznych*, „Automatyka” T. 13, z. 2, Kraków 2009.

## Streszczenie

Jedną z form współczesnej komunikacji, funkcjonującej wyłącznie w wirtualnym środowisku, są blogi. W artykule omówiono rozwój blogów oraz ich rodzaje. Opisano możliwości założenia oraz prowadzenia blogów, a także ich zakres tematyczny. Przedstawiono problem wiarygodności informacji zamieszczanych na blogach, zagrożeń z nimi związanych oraz wpływu, jaki mogą wywierać na czytelników. Ponadto nakreślono zagadnienie budowania wirtualnej społeczności blogerów.



KRZYSZTOF KUNERT

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **NOWE W MEDIACH... RADIO WROCŁAW ORAZ BLOG WROCŁAWZWYBORU.BLOX.PL PODCZAS POWODZI NA DOLNYM ŚLĄSKU W 2010 R**

Dolny Śląsk podczas powodzi w maju 2010 r. stał się powtórnie – po trzynastu latach – areną zmagania mieszkańców walczących z żywiołem „wielkiej wody”. Jego stolica, Wrocław okazał się również przestrzenią działania różnych typów mediów: tradycyjnych i obywatelskich<sup>341</sup>. Wśród nich na pierwszy plan wysunęły się Radio Wrocław – jeden z najsilniejszych podmiotów na dolnośląskim rynku mediów zatrudniający zawodowych dziennikarzy oraz wpisujący się w nurt dziennikarstwa obywatelskiego niszowy blog – wrocławzw wyboru.blox.pl<sup>342</sup>, prowadzony przez absolwenta dziennikarstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Pawła Andrzejczuka. Efektem ich aktywności była możliwie pełna

---

<sup>341</sup> Przez media tradycyjne rozumiem media analogowe drukowane oraz elektroniczne i związane z nimi zawodowe dziennikarstwo, natomiast przez media obywatelskie (zwłaszcza nowe media związane z cyfrowymi sieciami komunikacyjnymi) media oparte na grassroots journalism. Zobacz np. Pisarek W. (2008), Wstęp do nauki o komunikowaniu. Warszawa, s. 152-155; Olszański L. (2006), Dziennikarstwo internetowe. Warszawa, s. 50-51.

<sup>342</sup> Blog funkcjonował początkowo w agorowskim serwisie blogerskim blox.pl, a następnie na własnych serwerach, stąd zmiana nazwy z: wrocławzw wyboru.blox.pl na: wrocławzw wyboru.blox.pl.

informacja o sytuacji kryzysowej związanej z powodzią przekazywana mieszkańcom. Celem niniejszego tekstu będzie próba opisu podejmowanych wówczas aktywności charakterystycznych dla specyfiki każdego z omawianych podmiotów ze wskazaniem na obszary wspólne ich działań. Tak postawiony problem wymaga prezentacji społecznego kontekstu wydarzeń powodzi z 2010 r., charakterystyki przedmiotowych mediów, opisu podjętych przez nie działań, a także wskazania na przejawy ich współpracy.

### **Spoleczny kontekst wydarzeń**

Powódź w Europie Wschodniej w drugiej połowie maja 2010 r. dotknęła również Polskę, w tym województwo dolnośląskie, przede wszystkim w okresie 20 05 2010 r. – 25 05 2005 r. W jej wyniku ucierpiały zwłaszcza miejscowości leżące wzdłuż biegu Odry. Jednak w stosunku do „powodzi tysiąclecia” z 1997 r. skala zniszczeń okazała się nieporównywalnie mniejsza, a żywioł dotknął znacznie mniejszą część województwa. Również we Wrocławiu nie odnotowano większych strat, zalane zostały jedynie niżej położone tereny dzielnicy Kozanów zaś wody Widawy, prawobrzeżnego dopływu Odry, podtopiły położone na północy miasta osiedla Psie Pole i Polanowice. Dolnoślązacy mający w pamięci tragiczną w skutkach „powódź tysiąclecia” byli szczególnie zmobilizowani do walki z żywiołem. W rezultacie w akcję powodziową zaangażowało się tysiące mieszkańców. W wielu miejscowościach spontanicznie zorganizowane grupy ochotników we współpracy ze strażakami i żołnierzami walczyły z wodą, m.in. umacniały, podwyższały i uszczelniały korony wałów m.in. w Oławie, Jelczu-Laskowicach, Wrocławiu, Brzegu Dolnym i Ścinawie. Realne zagrożenie powodzią, a także doświadczenia sprzed lat spowodowały, że zagrażająca miastu „woda” zdominowała przestrzeń informacyjną Wrocławia i regionu.

Nie bez znaczenia był tu również ugruntowany w lokalnej społeczności mit „powodzi i wspólnej z nią walki”<sup>343</sup>. Ogromną rolę w tak złożonej sytuacji odegrały media, które nie tylko starały się informować społeczeństwo o bieżącej sytuacji, ale także, w większym lub mniejszym zakresie, realizowały funkcje m.in. mobilizacyjną, integrującą i kontrolną. Wymianę informacji zapewniała szeroka paleta środków przekazu m.in. oparte na sieci internetowej nowe media, w tym social media, komunikatory, maile, blogi, fora, aplikacje internetowe oraz telefonia komórkowa, a także media tradycyjne: drukowane i elektroniczne.

### **Radio Wrocław i wrocławzwyboru.blox.pl jako odmienne rzeczywistości medialne**

Nawet pobieżna analiza rzeczywistości medialnej Dolnego Śląska pokazuje, że Radio Wrocław obok wrocławskiego oddziału telewizji publicznej, Gazety Wrocławskiej i Gazety Wyborczej Wrocław jest jednym z najpoważniejszych medialnych graczy w regionie. Jest jedną z 17 publicznych, autonomicznych rozgłośni Polskiego Radia posiadających status niezależnych spółek realizujących odrębne programy regionalne<sup>344</sup>. Stacja nadaje swój program od 1946 r. w systemie naziemnym rozsiewczym, wtórnie obecna jest również jako stream w internecie. Do jej głównych atrybutów można zaliczyć szeroki zasięg przekraczający granice Dolnego Śląska, utrzymujące się wysokie wskaźniki słuchalności<sup>345</sup> oraz, co należy dziś do rzadkości w publicznych

---

<sup>343</sup> Szerzej na ten temat: Kubicki P., Nowi mieszkańcy w nowej Polsce, dostępny: [http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2011/05/Ksie%CC%A8ga\\_mieszcz.pdf](http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2011/05/Ksie%CC%A8ga_mieszcz.pdf) (dostęp: 01 02 2012, godz. 19:07).

<sup>344</sup> Radio Wrocław posiada także drugą antenę „miejską”, Radio Ram. Przedmiotem niniejszego tekstu jest program regionalny Radia Wrocław.

<sup>345</sup> Np. w badaniach słuchalności za 2009r. Radio Wrocław osiągnęło wysoki zasięg dzienny. Wyniki wskazują, że każdego dnia stację wybiera 206 tysięcy

i komercyjnych rozgłośniach regionalnych i lokalnych, doświadczony zespół dziennikarzy liczący kilkadziesiąt etatów dziennikarskich<sup>346</sup>. Raport Radio Track MillwardBrown SMG/KRC za okres wrzesień – listopad 2011 plasuje Radio Wrocław w czołówce stacji we Wrocławiu. Nie licząc posiadających odmienny zasięg rozgłośni ogólnopolskich (RMF FM, Radio ZET, Jedyńka oraz Trójka) i ponadregionalnych (TOK FM) oraz komercyjnych, muzycznie sformatowanych sieci (ESKA Wrocław, Radio Złote Przeboje Kolor), Radio Wrocław ma najwyższe wskaźniki słuchalności<sup>347</sup>. Wrocławska rozgłównia posiada profil muzyczno-informacyjny nadając swój program 24 godziny na dobę. W 2010 r. ok. 60% programu stanowiła muzyka, ponad 30% anteny zajmowała tematyka regionalna (m.in. informacje, publicystyka, rozrywka, sport), pozostały zaś czas reklama i autopromocja<sup>348</sup>. W notce na stronie internetowej znajduje się jej charakterystyka, która trafnie oddaje specyfikę stacji: „Jest to jedyna stacja w regionie, która przez całą dobę nadaje informacje lokalne. Błyskawicznie reaguje też na wydarzenia ważne dla Słuchaczy. Specjalny program nadawany był podczas wrocławskiej epidemii ospy w 1963 roku, pielgrzymek Jana Pawła II oraz Powodzi Tysiąclecia. (...) Dziś, dzięki wozom satelitarnym, rozgłównia może błyskawicznie zrealizować program „na żywo” z każdego

---

osób. Jest to najlepszy rezultat od 2001 roku, czyli od rozpoczęcia badań Radio Track Millward Brown SMG/KRC, źródło: <http://www.prw.pl/articles/view/11347/206-tysiecy-radiowych-twarzy> (dostęp: 07 09 2011, godz. 22:29).

<sup>346</sup> KRRiTV, Informacja o podstawowych problemach radiofonii i telewizji, marzec 2011 r., dostępny: [http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/\\_public/Portals/0/sprawozdania/spr2011/informacja\\_2011\\_2.pdf](http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/_public/Portals/0/sprawozdania/spr2011/informacja_2011_2.pdf) (dostęp: 04 02 2012, godz. 23:23); zobacz także: Protokoły z posiedzeń Rady Programowej Radia Wrocław za lata 2008 – 2012, dostępne: archiwum Radia Wrocław.

<sup>347</sup> Trójka najlepsza we Wrocławiu, tracą Eska i Jedyńka, dostępny: <http://www.wirtualnemedia.pl/arttykul/trojka-najlepsza-we-wroclawiu-traca-eska-i-jedynka> (dostęp: 03 02 2012, godz. 22:40).

<sup>348</sup> KRRiTV, Informacja o podstawowych problemach radiofonii i telewizji, dz. cyt.

miejsca w regionie. Prócz rzetelnych informacji, rozgłośnia tworzy reportaże radiowe, które są nagradzane na międzynarodowych konkursach. Od początku istnienia Radio Wrocław jest często jedyną platformą debaty dla środowisk twórczych i samorządowych. Radio Wrocław towarzyszy najważniejszym wydarzeniom kulturalnym na Dolnym Śląsku. Precyzyjnie opisuje też zjawiska gospodarcze i społeczne zachodzące w regionie. Współczesny rytm muzyczny stacji nadają przeboje rockowe i popowe<sup>349</sup>.

Zupełnie odmienny charakter posiada założony w 2005 r. przez Pawła Andrzejczuka<sup>350</sup> blog [wroclawzwyboru.pl](http://wroclawzwyboru.pl)<sup>351</sup>, który można umieścić w nurcie mediów internetowych i dziennikarstwa obywatelskiego. Przedmiotowy projekt jest autorskim blogiem tekstowym prowadzonym i redagowanym osobiście przez autora, ilustrowanym dodatkowo wyszukаныmi w sieci zdjęciami, materiałami video oraz linkami odsyłającymi czytelników do wybranych treści. Powyższa strona tak w zakresie treści jak i zasięgu ma charakter przede wszystkim lokalny. Jak opisuje sam autor [wroclawzwyboru.pl](http://wroclawzwyboru.pl) to niszowy „blog o Wrocławiu, jego historii, architekturze, zapomnianych zakątkach miasta, ale również o współczesności i przyszłości Wrocławia”<sup>352</sup>. Przed powodzią w 2010 r. w ciągu miesiąca stronę Pawła Andrzejczuka odwiedzało średnio ok. 8-10 tys. unikalnych użytkowników, blog notował 10-12 tys. wizyt i 15-20 tys. odsłon, zaś premierowe notki dodawano w nim przeciętnie jedną w miesiącu<sup>353</sup>. Sytuacja ta uległa

---

<sup>349</sup> Radio Wrocław w skrócie, dostępny: <http://www.prw.pl/articles/view/19767/radio-wroclaw-w-skrocie> (dostęp: 04 02 2012, godz. 22:50).

<sup>350</sup> Więcej informacji o autorze bloga można znaleźć na: <http://wroclawzwyboru.pl/o-autorze> (dostęp: 05 02 2012, godz. 23:51).

<sup>351</sup> Szerzej na temat definicji blogów zobacz np. Olszański L. dz. cyt., s. 34-50; Jeleśniański M, Definicja i rodzaje blogów, dostępny: <http://eredaktor.pl/teoria/definicja-i-rodzaje-blogow/> (dostęp: 05 02 2012, godz. 09:31)

<sup>352</sup> <http://wroclawzwyboru.pl/o-blogu> (dostęp: 04 02 2012, godz. 23:57).

<sup>353</sup> Andrzejczuk P., Popularność blogu w czasie powodzi we Wrocławiu 2010, dostępny: <http://wroclawzwyboru.blox.pl/html/1310721,262146,14,15.html?4,2010> (dostęp: 07 02 2012, godz. 19:07).

diametralnej zmianie w maju 2010 r. Według podanych przez autora statystyk (lipiec 2011 r.) blog znacząco poszerzył zasięg. Posiadał ponad 6 tys. fanów na swoim profilu na Facebooku (w lutym 2012 r. przeszło 6,5 tys. – dop. aut.) i odnotowywał: ponad 30 tys. odwiedzin/miesięcznie, ponad 27 tys. użytkowników/miesięcznie oraz ponad 46 tys. odsłon/miesięcznie<sup>354</sup>.

Blog i jego autor stali się znani dzięki relacji, którą Andrzejczuk wspólnie z 300 innymi internautami przeprowadził na swojej stronie podczas powodzi w 2010 r., a którą przez kolejne pięć dni śledziło ponad 150 tys. użytkowników generując ok. ok. 2,5 mln odsłon. Strona autora stała się wówczas najpopularniejszym blogiem na należącej do koncernu Agory platformie Blox.pl. Już w czasie powodzi i później fenomenem wrocławiazwyboru.blox.pl zainteresowały się media, m.in. Fakt, Gazeta Wrocławska, Gazeta Wyborcza Wrocław, Onet.pl, Money.pl, tuWrocław.com, Radio Wrocław, Radio Ram. Ukoronowaniem popularności bloga Andrzejczuka było zdobycie specjalnego wyróżnienia w prestiżowym konkursie „Blog roku 2010” organizowanym przez Onet.pl. Jury doceniło Pawła Andrzejczuka za relacjonowanie na żywo sytuacji powodziowej w mieście, konkurowanie z serwisami informacyjnymi w szybkości przekazu i tematyce, rzetelne informowanie o wielkich i bardziej codziennych sprawach z życia miasta oraz za pokazanie, że miłość do miejsca zamieszkania może być zaraźliwa<sup>355</sup>.

### **Działalność Radia Wrocław i blogu wroclawzwyboru.blox.pl podczas powodzi w maju 2010 r.**

W dniach powodzi mieszkańcy zainteresowani bieżącą i pełną informacją poszukiwali jej – obok mediów drukowanych i elektro-

---

<sup>354</sup> Tamże.

<sup>355</sup> Tamże.

nicznych, zwłaszcza tych regionalnych i lokalnych – przede wszystkim w Internecie, który gwarantuje wszechstronność i aktualność treści oraz łatwość, powszechność i stałość dostępu. Przejawem ogromnego społecznego zapotrzebowania było przeciążenie i w konsekwencji kilkukrotne zawieszenie strony internetowej wrocławskiego portalu miejskiego wroclaw.pl, który był naturalnym i pierwszorzędnym potencjalnym źródłem uzyskania wiadomości<sup>356</sup>. Zapotrzebowania na informację, zwielokrotnionego w sytuacjach kryzysowych, nie rozwiązywały również uspakajające komunikaty prasowe wrocławskiego Urzędu Miejskiego rozsyłane i publikowane w „dużych” mediach (którym na początku w większości te komunikaty wystarczały) ani zamieszczane na stronie wroclaw.pl komunikaty pogodowe z serwisu pogodynka.pl<sup>357</sup>. Równoległe społeczny popyt na aktualne i stale newsy potęgowały także m.in. plotki o możliwym wyłączeniu dostaw wody na terenie Wrocławia oraz szereg rozpowszechnianych lokalnie choć niepotwierdzonych informacji o możliwym kontrolowanym zalaniu wybranych miejscowości.

Jakkolwiek wszystkie główne media informowały na bieżąco o sytuacji powodziowej dominującym medium informacyjnym stało się publiczne Radio Wrocław. Wynikało to po części z profilu informacyjnego stacji oraz natury radia jako medium, które obok Internetu najszybciej dociera do odbiorcy pozostając przy tym medium towarzyszącym i mobilnym, niezakłócającym samej akcji przeciwpowodziowej. Kluczem do sukcesu radia okazała się również przyjęta strategia programowa<sup>358</sup>. Rozgłośnia informowała

---

<sup>356</sup> Np. Powódź we Wrocławiu 2010 [RELACJA NA ŻYWO], dostępny: <http://wroclawzwyboru.blox.pl/2010/05/Powodz-we-Wroclawiu-2010-RELACJA-NA-ZYWO.html> (dostęp: 04 02 2012, godz. 15.33).

<sup>357</sup> B. Ratuszniak, 300 internautów prowadziło największą relację z powodzi, dostępny: <http://interaktywnie.com/biznes/artykuly/social-media/300-internautow-prowadzilo-najwieksza-relacje-z-powodzi-13556> (dostęp: 05 02 2012, godz. 13:44).

<sup>358</sup> Protokoły z posiedzeń Rady Programowej Radia Wrocław za rok 2010, dostępne: archiwum Radia Wrocław.

o bieżącej sytuacji nie tylko we wszystkich serwisach informacyjnych, lecz tematowi powodzi poświęciła także dużą część swego czasu antenowego np. poprzez wydania programu specjalnego „Powódź na Dolnym Śląsku”<sup>359</sup>. W newralgicznym okresie Radio Wrocław stało się nie tylko ważnym centrum informacyjnym, ale swoistym sztabem kryzysowym, o czym świadczyły setki dedykowanych powodzi telefonów na jego antenie a także wypowiedzi samych słuchaczy potwierdzających taką rolę rozgłośni<sup>360</sup>. W ramówce dominowały telefony do studia i rozmowy „na żywo” zawierające m.in. apele, prośby, informacje, ostrzeżenia. Np. 22 maja między godz. 8:00 a 9:00 prowadzący rozmawiał „na antenie” z 8 zaangażowanymi w akcję przeciwpowodziową osobami, między 13:00-14:00 miały miejsce 4 rozmowy, w godz. 17:00-18:00 6 rozmów, a między 23:00-24.00 10 rozmów. Dziennikarze prowadzący program w rozmowach ze słuchaczami zwracali uwagę przede wszystkim na konkretne informacje i fakty, zdecydowanie ograniczając pojawiające się w wypowiedziach komentarze i opinie. Także ich osobistych wypowiedziach zawarte były m.in. apele np. o opuszczenie wałów przez gapiów, prośby np. o interwencje służb w konkretnych sprawach, czy ostrzeżenia np. związane z nieprzejezdnymi drogami i korkami w pobliżu zagrożonych terenów. Obok telefonów, przez 24 godziny na dobę, na antenie pojawiały się aktualne komunikaty o poziomie wody w newralgicznych punktach Odry i jej dopływach oraz informacje o pojawiających się zagrożeniach nadsyłane ze sztabów kryzysowych oraz indywidualnych słuchaczy, np. umacniających wały. Charakterystyczne w programie radia stawały się realizowane na żywo relacje reporterskie z miejsc najbardziej zagrożonych zalaniem wodą (średnio 2,3 kilkuminutowe wejścia „na żywo” w ciągu dnia

---

<sup>359</sup> Analiza programu Radia Wrocław. W archiwum autora znajduje się 48 godzin programu Radia Wrocław obejmującego okres od godz. 8.00 22 maja 2010 r. do godz. 07.00 24 maja 2010 r.

<sup>360</sup> Tamże.



w analizowanym okresie). Przebywający w terenie dziennikarze łącząc się ze studiem „na żywo” opisywali i analizowali aktualną sytuację a także na miejscu przeprowadzali rozmowy z osobami koordynującymi akcję przeciwpowodziową, m.in. 22 maja ok. godz. 9:45 z prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem (Kozanów), tego dnia ok. godz. 12:20 z ówczesnym wojewodą dolnośląskim Rafałem Jurkowińcem (Sztab Kryzysowy), a ok. godz. 13:35 z wiceprezydentem Wrocławia Wojciechem Adamskim (Kozanów). Obok rozmów z decydentami wyemitowano dziesiątki wypowiedzi zaangażowanych w akcję mieszkańców. Warto zauważyć, że radio jako jedne z pierwszych „dużych” mediów zaczęło relacjonować w sposób ciągły akcję powodziową na swojej stronie internetowej<sup>361</sup>.

Obok Radia Wrocław powstała luka informacyjną wypełnił blog Pawła Andrzejczuka. Tezę tę uzasadniają liczne wpisy internautów na zamieszczonym przy relacji forum (w sumie ok. 8,5 tys. wpisów). Wiele osób w swoich komentarzach podkreślało szybkość, aktualność, szczegółowość a nawet ekskluzywność zamieszczanych w relacji informacji, a także zwracało uwagę na fakt, że w jej tworzenie zaangażowanych było wielu „reporterów”. Jednocześnie internauci negatywnie ocenili pracę „dużych” lokalnych mediów tradycyjnych, które w ich ocenie w niewielkim stopniu lub w ogóle nie interesowały się powodzią. Poniżej zamieszczonych zostało kilka z dziesiątków komentarzy o podobnej treści z poszczególnych dni relacji (zachowano ich oryginalną pisownię)<sup>362</sup>:

**Gość: student medycyny, host-81-190-236-142.wroclaw.mm.pl**  
2010/05/20 22:46:30 dzięki wielkie za tą pracę którą robisz!! to powinna robić nasza TELEWIZJA DOLNOŚLĄSKA TV4!!!!!!

<sup>361</sup> Zobacz: Wieczorkowski D., Wielka woda na Dolnym Śląsku, 19.05.10 – relacja, dostępny: <http://www.prw.pl/articles/view/1847/wielka-woda-na-dolnym-slasku-190510-relacja> (dostęp: 05 02 2012, godz. 19:38).

<sup>362</sup> Wszystkie wypowiedzi pochodzą z: Powódź we Wrocławiu 2010 [RELACJANA ŻYWO], dz. cyt.

czemu NIC NIC NIC tam nie mówią!! powinni non stop mówić tylko o Wrocławiu!!!!

**Gość: Fizia, aqp22.neoplus.adsl.tpnet.pl**

2010/05/21 09:05:00 Witam. Ten blog to chyba jedyne źródło informacji chociaż TV też zaczyna mówić o Wrocławiu... Jak będzie z Psim Polem i co z dzielnicą Kowale??? Dziękuję za info.

**Gość: jenn, host-81-190-217-76.wroclaw.mm.pl**

2010/05/21 14:37:07 Dziękuję za tą stronę... stresuje mnie cała sytuacja (rodzice mieszkają na Księżu Małym a to niestety blisko Trestna i Mokrego Dworu), dzięki Panu bardzo wiele osób ma dostęp do aktualnych informacji :-)

**Gość: K., nat1.joanitow.finemedia.pl**

2010/05/21 19:40:16 Naprawdę serdeczne podziękowania dla osoby która prowadzi tą stronę, człowieku bijesz lokalne media na łeb o Urzędzie Miasta już nie wspomnę.

**Gość: gaba, abxe112.neoplus.adsl.tpnet.pl**

2010/05/21 20:10:45 dlaczego nikt z widomości telewizyjnych nie informuje szczegółowo jak może być we Wrocławiu, przecież mają skalę porównawczą z 1997 roku.

**Gość: jemen2, chello087206188251.chello.pl**

2010/05/21 20:55:03 Witam. Może trochę nie na temat, ale mamy Tv Wrocław i Tede, niestety stacje te olały Nasze Miasto, a w ogólnopolskich tylko prawie Warszawka. Dzięki wielkie za tego bloga, przynajmniej coś wiadomo. Pozdrawiam.

**Gość: dorota, h82-143-151-248-static.e-wro.net.pl**

2010/05/22 13:44:29 dziękuję Ci za wszelkie informacje i czas jaki poświęciłeś pisać to co najważniejsze, dzięki Tobie i tym co do Ciebie pisali byłam spokojniejsza :)

**Gość: messco, docsis-unk.nat.tvk.wroc.pl**

2010/05/22 00:12:11 Olejcie TV, nie mają tyłu reporterów, co ta stronka.

**Gość: pepe, host171-2-dynamic.244-95-r.retail.telecomitalia.it**

2010/05/22 15:36:23 Do admina tej strony : Nie wiem kim jesteś ale

Twoja praca jest millony razy lepsza niz tych wszystkich slawnych stacji Tv,tylko tutaj moze znalezc najswiezsze wiadomosci. Przezyłem 97 na Kleczkowie i na Kozanowie i wiem jakie to stresujace. Dzieki i.....caly czas czekam na wiadomosci z tych miejsc. Pozdrawiam

Od 20 do 25 maja 2010 r. blog Pawła Andrzejczuka stał się jednym z głównych medium informującym o sytuacji powodziowej w mieście i regionie. Przez pięć kolejnych dni był spontaniczną platformą wymiany informacji o potrzebnej pomocy, zagrożeniach i sytuacji pogodowej. W rezultacie: „Na [wroclaw-zwyboru.blox.pl](http://wroclaw-zwyboru.blox.pl) znalazło się 39 części relacji, które współtworzyło ponad 300 osób. Andrzejczuk otrzymał 3 tysiące maili z informacjami o sytuacji w stolicy Dolnego Śląska, w tym około 2 tysiące zdjęć. 250 z nich pojawiło się na blogu. W sumie pod wpisami znalazło się 8,5 tysiąca komentarzy czytelników<sup>363</sup>. Wśród dostarczanych informacji obok wiadomości tekstowych i zdjęć znalazły się też amatorskie filmiki robione np. przy pomocy komórek, przy czym zdecydowana większość materiałów tematycznie – informacje oraz opinie – związana była z powodzią. W tym czasie Andrzejczuk wysłał 500 maili zawierających w większości odpowiedzi na pytania, gdzie należy pomóc oraz prośby o kontakt, starając się ograniczać ich treść do samych faktów. Paweł Andrzejczuk: „Wartość maili, które otrzymywałem, była według mnie w krytycznych chwilach bezcenna, bo była to najczęściej jedyna i jakakolwiek dostępna informacja, do tego z pierwszej ręki. Pisali do mnie ludzie z komórek, Iphonów i innych technologicznych gadżetów. Mam relację o sytuacjach, kiedy np. mąż był na wałach, pomagał i co pewien czas dzwonił do żony, która śledziła blog, podawał jej informacje i je otrzymywałem. Kiedy sytuacja się stabilizowała w danym miejscu, a pomoc była potrzebna gdzieś indziej, taki mąż dostawał komunikat od żony i przekazywał informacje ludziom dalej, ekipa wsiadała w samo-

---

<sup>363</sup> B. Ratuszniak, dz. cyt.

chody i jechała pomagać sąsiadom. Studenci na podstawie informacji z blogu skrzykiwali ekipę i kursowali po zagrożonych miejscach”<sup>364</sup>. Relacja w niektórych momentach prowadzona była nawet ponad 24 godziny, zaś przekaz i wymiana informacji w komentarzach trwały non stop przez kilka dni. Warto przy tym wspomnieć, że komentarze w przeciwieństwie do relacji zawierały dużo więcej subiektywnych opinii i ocen.

Wokół nieznaną wcześniej szerzej strony wytworzyła się potężna wirtualna społeczność, a blog w okresie od 20 do 25 maja 2010 r. stał się kolejnym, obok Radia Wrocław, nieoficjalnym, niezależnym obywatelskim sztabem przeciwpowodziowym. Śledziło go łącznie 157 408 unikalnych użytkowników (UU), w tym najwięcej z Wrocławia (ok. 100-120 tys. UU – 311 tys. odwiedzin) oraz kilkanaście tysięcy z okolicznych miejscowości, blog zanotował odwiedziny z 390 miast, a relację czytano w 85 krajach, nawet tak egzotycznych, jak Zimbabwe, Sudan czy Tunezja<sup>365</sup>. Strona zanotowała ok. 450 tys. odwiedzin (449 123), miała ok. 2,5 mln odsłon (2 489 035)<sup>366</sup>. Interesująco przedstawiają się również wyniki porównawcze źródeł, z których odbiorcy bloga trafiali na jego strony oraz rodzaje urządzeń odbiorczych. W omawianym okresie blog był linkowany w 569 domenach<sup>367</sup>. Paweł Andrzejczuk: „Ponad 250 tys. odwiedzin przypadło na

---

<sup>364</sup> Tamże.

<sup>365</sup> Andrzejczuk P., dz. cyt.

<sup>366</sup> Rozmowa z Pawłem Andrzejczukiem, autorem bloga „Wrocław z wyboru” na antenie Radia Wrocław, dostępny: <http://www.prw.pl/articles/view/1321/Rozmowa-z-Pawlem-Andrzejczukiem-autorem-bloga-Wroclaw-z-wyboru-Posluchaj> (dostęp: 04 02 2012, godz. 15:03); zobacz także: Forum4Editors – Newspaper challenged by an amateur blogger, dostępny: <http://forum4editors.com/2010/07/newspaper-challenged-by-an-amateur-blogger/> (dostęp: 04 02 2012, godz. 16:29).

<sup>367</sup> Andrzejczuk P., dz. cyt. Już po powodzi m.in. na Facebooku pojawiły się profile, w których wrocławianie dziękowali blogerowi za jego społeczną pracę, zobacz np.: Wrocław dziękuje autorowi bloga „Wrocław z wyboru”, dostępny: <http://www.facebook.com/group.php?gid=125152610835945> (dostęp 05 02 2012, godz. 16.10).

wyszukiwarki internetowej, przy czym – ku mojemu zdziwieniu – na blog internauci trafiali najczęściej wpisując w wyszukiwarkę hasło „Wrocław z wyboru” (dokładnie 25 459 razy), na kolejnych miejscach, po których internauci trafiali na blog znalazły się słowa kluczowe: „Wrocław powódź 2010” (20 689 razy), „powódź Wrocław 2010” (11 748 razy) i „powódź Wrocław” (7 571 razy). Reszta to tzw. długi ogon i przypada na niego aż 42 050 różnych słów kluczowych, jednak te cztery, które wymieniłem powyżej były najbardziej popularne<sup>368</sup>. Co ciekawe, informacje o blogu podawane były od pewnego momentu również „w realu” z ust do ust. Obok komputerów relacja była czytana za pomocą komórek i innych urządzeń mobilnych (3 623 odwiedzin z urządzeń mobilnych)<sup>369</sup>.

Obok skrótowych siłą rzeczy w tym miejscu opisów działalności przedmiotowych mediów, interesującym zagadnieniem wydaje się również ich spontaniczna, samoistnie realizowana współpraca. Adres bloga Pawła Andrzejczaka pojawiał się w prowadzonej na stronie internetowej Radia Wrocław relacji wielokrotnie<sup>370</sup>. Relację śledzili też dziennikarze stacji<sup>371</sup>:

**23 maja 2010 r.** godz. 02.56 – pozdrawiamy panią z Polskiego Radia Wrocław, która najwidoczniej czyta relację. Czy może Pani w moim imieniu podziękować wszystkim, którzy przesyłali i przesyłają mi informacje, czy zdjęcia? Należy się Im. Dziękuję! – Paweł Andrzejczuk, autor blogu Wrocław z wyboru.

Również w prowadzonej na blogu relacji informacje z Radia Wrocław cytowane były kilkanaście razy, bądź z bezpośredniego odsłuchu bądź na podstawie informacji nadesłanym od konkretnych internautów. Najczęściej przyjmowały one charakter informacyjny<sup>372</sup>:

---

<sup>368</sup> Tamże.

<sup>369</sup> Tamże.

<sup>370</sup> Rozmowa z Pawłem Andrzejczukiem, autorem bloga „Wrocław z wyboru” na antenie Radia Wrocław, dz. cyt.

<sup>371</sup> Powódź we Wrocławiu 2010 [RELACJANA ŻYWO], dz. cyt.

<sup>372</sup> Tamże.

**21 05 2010** godz. 22.53 – Polskie Radio Wrocław podało: „*Na Wojnowie pilnie potrzeba worków i piasku*”. Dzięki Kajetan!

**22 05 2010** godz. 23.55 – Radek: Za PRW: Na Dokerskiej prywatne pomiary wykazały, że woda się cofa – jest 3 cm mniej :)

**23 05 2010** godz. 17.43 – za PRW: Zgorzelisko – ul Sienna wciąż potrzebuje piasku!

Dodatkowo prowadzący relacje rekomendował słuchanie Radia Wrocław osobom, które „chciały być na bieżąco z informacjami z Wrocławia”<sup>373</sup>. Warto zaznaczyć, że inne „duże” lokalne media przywoływane były na blogu sporadycznie lub nawet incydentalnie. Zdecydowanie więcej wpisów odwołujących się do Radia Wrocław znajduje się w komentarzach. Poniżej przykładowe wpisy zamieszczone w ciągu dwóch kolejnych dni<sup>374</sup>:

**salsa282** 2010/05/21 20:02:23 Słuchajcie tez radia wroclaw duzo informacji na żywo (...).

**Gość: nmk, host-87-99-52-220.lanet.net.pl** 2010/05/21 23:45:39 W Radiu Wrocław tyle co ktos podal, ze ludzie pracuja na Krzyzanowicach. Ale nie podano – czy potrzebna pomoc? Mam dwie rece i chetnie pozycze!

**Gość: kuba, 195.206.113.29.static.telsat.wroc.pl** 2010/05/21 23:48:42 Pamiętajcie, że komunikaty z Radia Wrocław pochodzą od słuchaczy. Nie traktujcie ich do końca poważnie bo to mogą być plotki. (...)

**Gość: mw, dynamic-62-87-248-95.ssp.dialog.net.pl** 2010/05/21 23:51:49 Jedyne radio wroclaw coś mówi o sytuacji we Wrocławiu

**Gość: X, host-0-9.internetunion.pl** 2010/05/22 00:29:41 Słuchać Radia Wrocław 102.3.

---

<sup>373</sup> Tamże.

<sup>374</sup> Tamże.

## Posumowanie

Opis aktywności podmiotów medialnych w sytuacji kryzysowej może służyć różnym celom badawczym. Wydaje się, że dzięki niemu możliwe jest również wskazanie potencjalnych kierunków rozwoju ewoluującego na naszych oczach świata mediów. Prezentacja działań medium tradycyjnego i internetowego pokazuje interesującą tendencję – rosnące w siłę media społecznościowe oparte na technologiach i przekazie internetowym, a wraz z nimi rozwijające się i cieszące coraz większym uznaniem poważne dziennikarstwo obywatelskie. Co więcej, dzięki powszechnemu dostępowi do sieci tego typu media mają szansę stać się opiniotwórczą siłą i realnie oddziaływać na bieg społecznych wydarzeń. Opisane wydarzenie pokazało, że w sytuacji kryzysu internauci potrafili zorganizować się skuteczniej, niż instytucje państwowe i potężne media.

Powyższy przykład pokazuje również, że w rzeczywistości medialnej jest ciągle miejsce na media tradycyjne, w także, a może przede wszystkim, na te media publiczne, które potrafią rzetelnie realizować ciężące na nich obowiązki misyjne<sup>375</sup>. Przykład publicznego, wyposażonego w adekwatne narzędzia (zawodowa grupa dziennikarzy tworząca redakcję) radia regionalnego, które jako jedyny „duży” podmiot medialny potrafiło skutecznie zagospodarować przestrzeń informacyjną w czasie sytuacji kryzysowej, jest tu aż nadto wymowny.

Możliwym rezultatem współdziałania w danej społeczności odmiennych mediów i odmiennych rodzajów dziennikarstwa jest m.in. potencjalny efekt synergii informacyjnej, co służy pełniejszemu zaspokojeniu potrzeb informacyjnych jej członków<sup>376</sup>.

---

<sup>375</sup> K. Kunert, Radio Wrocław podczas powodzi: misja publiczna wprost, dostępne: [http://kunert.dolnoslazacy.pl/3144\\_radio\\_wroclaw\\_podczas\\_powodzi\\_misja\\_publiczna\\_wprost.html](http://kunert.dolnoslazacy.pl/3144_radio_wroclaw_podczas_powodzi_misja_publiczna_wprost.html) (dostęp: 06 02 2012, godz. 17:17).

<sup>376</sup> Efekt synergii polega na uzyskiwaniu wyższych, wspólnych wyników dzięki połączeniu/współpracy poszczególnych elementów jakiejś całości (tu: mediów), niż w przypadku działalności odrębnej.



## Literatura

- 206 tysięcy radiowych twarzy, [online], [dostęp: 07 09 2011, godz. 22:29], dostępny: <http://www.prw.pl/articles/view/11347/206-tysiecy-radiowych-twarzy>
- Andrzejczuk P., Popularność blogu w czasie powodzi we Wrocławiu 2010, [online], [dostęp: 07 02 2012, godz. 19:07], dostępny: <http://wroclawzwyboru.blox.pl/html/1310721,262146,14,15.html?4,2010>
- Forum4Editors – Newspaper challenged by an amateur blogger, [online], [dostęp: 04 02 2012, godz. 16:29], dostępny: <http://forum4editors.com/2010/07/newspaper-challenged-by-an-amateur-blogger/>  
<http://wroclawzwyboru.pl/o-blogu>, [online], [dostęp: 04 02 2012, godz. 23:57]
- Jeleśniański M., Definicja i rodzaje blogów, [online], [dostęp: 05 02 2012, godz. 09:31], dostępny: <http://eredaktor.pl/teoria/definicja-i-rodzaje-blogow/>
- KRRiTV, Informacja o podstawowych problemach radiofonii i telewizji, marzec 2011 r., [online], [dostęp: 04 02 2012, godz. 23:23], dostępny: [http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/\\_public/Portals/0/sprawozdania/spr2011/informacja\\_2011\\_2.pdf](http://www.krrit.gov.pl/Data/Files/_public/Portals/0/sprawozdania/spr2011/informacja_2011_2.pdf)
- Kubicki P., Nowi mieszkańcy w nowej Polsce, [online], [dostęp: 01 02 2012, godz. 19:07], dostępny: [http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2011/05/Ksie%CC%A8ga\\_mieszcz.pdf](http://www.institutobywatelski.pl/wp-content/uploads/2011/05/Ksie%CC%A8ga_mieszcz.pdf)
- Kunert K., Radio Wrocław podczas powodzi: misja publiczna wprost, [online], [dostęp: 06 02 2012, godz. 17:17], dostępne: <http://kunert.dolnoslazacy.pl/3144.radio-wroclaw-podczas-powodzi-misja-publiczna-wprost.html>
- Olszański L., (2006), Dziennikarstwo internetowe. Warszawa.
- Pisarek W., (2008), Wstęp do nauki o komunikowaniu, Warszawa.
- Powódź we Wrocławiu 2010 [RELACJA NA ŻYWO], [online], [dostęp: 04 02 2012, godz. 15.33], dostępny: <http://wroclawzwyboru.blox.pl/2010/05/Powodz-we-Wroclawiu-2010-RELACJA-NA-ZYWO.html>
- Program Radia Wrocław, [zapis: od godz. 8.00 dnia 22 05 2010 r. go godz. 07.00 dnia 24 05 2010 r.], [zapis dźwiękowy], dostępny: archiwum autora.
- Protokoły z posiedzeń Rady Programowej Radia Wrocław za lata 2008 – 2012, [archiwum], dostępne: archiwum Radia Wrocław.
- Radio Wrocław w skrócie, [online], [dostęp: 04 02 2012, godz. 22:50], dostępny: <http://www.prw.pl/articles/view/19767/radio-wroclaw-w-skrocie>
- Ratuszniak B., 300 internautów prowadziło największą relację z powodzi, [online], [dostęp: 05 02 2012, godz. 13:44], dostępny: <http://interaktywnie.com/biznes/artykuly/social-media/300-internautow-prowadzilo-najwieksza-relacje-z-powodzi-13556>
- Rozmowa z Pawłem Andrzejczukiem, autorem bloga „Wrocław z wyboru” na antenie Radia Wrocław, [online], [dostęp: 04 02 2012, godz. 15:03], dostępny: <http://www.prw.pl/articles/view/1321/Rozmowa-z-Pawlem-Andrzejczukiem-autorem-bloga-Wroclaw-z-wyboru-Posluchaj>



- Trójka najlepsza we Wrocławiu, tracą Eska i Jedyńka, [online], [dostęp: 03 02 2012, godz. 22:40], dostępny: <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/trojka-najlepsza-we-wroclawiu-traca-eska-i-jedynka>
- Wieczorkowski D., Wielka woda na Dolnym Śląsku, 19.05.10 – relacja, [online], [dostęp: 05 02 2012, godz. 19:38], dostępny: <http://www.prw.pl/articles/view/1847/wielka-woda-na-dolnym-slasku-190510-relacja>
- Wrocław dziękuje autorowi bloga „Wrocław z wyboru”, [online], [dostęp 05 02 2012, godz. 16.10], dostępny: <http://www.facebook.com/group.php?gid=125152610835945>

## Streszczenie

Artykuł omawia działalność odmiennych typów mediów w specyficznej sytuacji kryzysowej. Pokazuje aktywność regionalnego, publicznego radia oraz medium internetowego działających na rzecz lokalnej społeczności. Wskazuje na dwa odmienne typy dziennikarstwa: profesjonalnego i obywatelskiego oraz płaszczyzny ich współdziałania.

JADWIGA TOMCZYK-TOLKACZ

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **MEDIA W ROLI INSTRUMENTU EDUKACYJNEGO**

*„Głównym celem edukacji jest nie nauka,  
lecz rozbudzenie ducha”*

Ernest Renan

Już Arystoteles w IV wieku p.n.e. stwierdził, że wszyscy ludzie z natury dążą do wiedzy. Człowiek pierwotny w swoim poznawaniu otaczającej rzeczywistości musiał ograniczyć się do danych zmysłowych, zaś w komunikowaniu do mowy ciała. Pojawienie się i rozwój mowy sprawiło, że ludzie wzbogacili kontakty interpersonalne, ale i zyskali instrument edukacyjny, jakim jest język. W tekście *„Media toczą bitwę o Jerycho”*, opublikowanym w 1956 roku, Marshall McLuhan pisał: *„Przed pojawieniem się druku cała społeczność była ośrodkiem edukacyjnym. Dziś przepływ informacji i edukacyjne oddziaływanie źródeł innych niż szkolna klasa tak bardzo przewyższają to, co dzieje się w samej szkole, że musimy się zastanowić nad formą całego procesu edukacji. Klasa jest obecnie miejscem odprężenia, a nie napiętej uwagi. Tej wymaga wszystko wokół. Jest zatem oczywiste, iż podobnie jak wszystkie języki są masowymi mediami, tak nowe media są nowymi językami”*<sup>377</sup>.

---

<sup>377</sup> McLuhan M (2001), Wybór tekstów. Poznań, Zysk i S-ka, s.431.

Przyjrzyjmy się podstawowym pojęciom, które pojawiają się w rozważaniach dotyczących mediów w edukacji.

### Ustalenia terminologiczne

Zacznę od terminu *edukacja*, który pochodzi od łacińskiego *educatio* i oznacza wychowanie, wykształcenie. W „Słowniku łacińsko-polskim”, opracowanym przez Kazimierza Kumanieckiego, czytamy że *educō, duxi, ductum* tłumaczyć można między innymi jako „*á*) górę wyciągnąć, poprowadzić, *β*) wyhodować, wychować kogoś”<sup>378</sup>.

Zadaniem edukacji jest zatem zmienianie i kształcenie człowieka tak, by go podnieść, poprowadzić na drodze rozwijania intelektu, nabywania umiejętności, ale także indywidualnego systemu wartości i przekonań, które będą manifestowały się w określonych postawach. *„Edukacja realizowana jest przede wszystkim w instytucjach specjalnie do tego powołanych (szkołach), ale ponadto jest ona udziałem również wszelkich instytucji i organizacji oraz wszystkich form życia społecznego. Zawsze bowiem, choć dzieje się to w sposób mniej lub bardziej zamierzony, świadomy i celowy, ma miejsce rozwijanie różnych cech, właściwości, postaw i systemu wartości człowieka”*<sup>379</sup>.

Wacław Strykowski pisze, odwołując się do opinii Władysława Okonia: *„W literaturze i praktyce edukacyjnej w Polsce używa się terminu media w różnych znaczeniach. Najczęściej jednak pojęcie to odnosi się do mass mediów i oznacza środki masowej komunikacji, tj. 'urządzenia przekazujące określone treści*

---

<sup>378</sup> Kumaniecki K. (opr.), (1984), Słownik łacińsko-polski. Warszawa, PWN, s.178.

<sup>379</sup> Strykowski W. (1997), Media w edukacji: od nowych technik nauczania do pedagogiki i edukacji medialnej, w: Media a edukacja, UAM Poznań, 7-9.04.1997, s.13.

*(komunikaty), poprzez kontakty bezpośrednie; do urzędzeń tych zalicza się zwykle radio, film, telewizję i prasę; przekazują one różne treści posługując się obrazami, słowami i dźwiękami*<sup>380</sup>.

W pracy „Media w edukacji: od nowych technik nauczania do pedagogiki i edukacji medialnej” czytamy: „Na świecie natomiast, w publikacjach poświęconych edukacji używa się terminu *media* zarówno w odniesieniu do środków masowego przekazu, jak i wszelkich innych pomocy dydaktycznych stosowanych w szkole. W kolejnym wydaniu amerykańskiego podręcznika *Instructional Media and Technologies for Learning*, wskazując na łacińskie pochodzenie terminu *media* od słowa 'pomędzy', definiuje się *media* jako pośredniki lub sposoby komunikowania. Medium to coś, co przenosi informacje pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Jeśli *media* przenoszą informacje służące kształceniu zyskują miano mediów edukacyjnych”<sup>381</sup>.

Już w 1990 roku Wojciech Skrzydlewski postulował rewizję podstawowych założeń praktyki stosowania mediów w edukacji. „*Chodzi o: zmianę paradygmatu psychologicznego wyjaśniającego stosowanie mediów (z paradygmatu człowieka reaktywnego na aktywnie przetwarzającego informacje); założenie, zgodnie z którym ludzie porozumiewając się, bazują na reprezentacji ikoniczno-symbolicznej, tworzą i wymieniają między sobą komunikaty, realizują proces transmisji wiedzy, plasowanie uczącego się w świecie informacji i nowych, elektronicznych mediów*”<sup>382</sup>.

Mówiąc o współczesnych mediach często używamy określenia *media masowe*. „*Media masowe są definiowane na ogół enumeracyjnie. Wymieniamy więc: prasę, radio, telewizję, dołączając czasami plakat, film i płyty gramofonowe. Media,*

---

<sup>380</sup> Tamże, s. 11.

<sup>381</sup> Tamże, s. 12.

<sup>372</sup> Skrzydlewski W. (1997), *Media – narzędzia intelektualne*”, w: *Media a edukacja*. Poznań, UAM, dn. 7-9.04., s.77.

bo tak w skrócie bywają nazywane środki masowe, pełnią olbrzymią rolę społeczną”<sup>383</sup>.

W literaturze medioznawczej można spotkać różne definicje roli, funkcji czy funkcji mediów, przytaczanie ich przekracza ramy tego artykułu, zatem ograniczę się do przytoczenia fragmentu pracy Anny Kozłowskiej, która w pracy *„Oddziaływanie mass mediów”* za „Z. Oniszczyk proponuje przyjąć, że rola mediów to ich ogólny wkład w funkcjonowanie danego społeczeństwa, natomiast funkcje mediów to rezultaty stosowanych sposobów działania, zadania mediów zaś należy rozumieć jako planowane działania wynikające z przyjętego celu (celów).”<sup>384</sup> Działaniowy charakter mediów podkreśla także Wacław Strykowski, który rozważania dotyczące istoty mediów pisze: „Uwzględniając różne definicje ... przyjmujemy, że media są to przedmioty, materiały, urządzenia przekazujące odbiorcom określone informacje (komunikaty) poprzez słowa, obrazy i dźwięki, a także umożliwiające im wykonywanie określonych czynności intelektualnych i manualnych. Druga część definicji wskazuje na działaniowy i interaktywny charakter współczesnych mediów”<sup>385</sup>.

W literaturze przedmiotu używa się także terminu *hipermedia*, który odnosi się do nowoczesnych środków komunikacji – komputera i internetu. „Dzięki hipermediom system komunikowania się współczesnego człowieka uległ niezwykle wzbogaceniu. Technologie informatyczne wywierają olbrzymi wpływ na wszystkie dziedziny aktywności człowieka, a nawet na sposób jego myślenia. Udoskonalenie technik zbierania, przetwarzania i generowania informacji, a co za tym idzie sterowania procesami

---

<sup>383</sup> Goban-Klas T. (2000), *Komunikowanie i media*, w: Bauer Z. i Chudziński E. (red.) *Dziennikarstwo i świat mediów*. Kraków, Universitas s.21.

<sup>384</sup> Kozłowska A. (2006), *Oddziaływanie mass mediów*. Warszawa, Wydawnictwo SGH, s.68.

<sup>385</sup> Strykowski W. (1997), *Media w edukacji: od nowych technik nauczania do pedagogiki i edukacji medialnej*, w: *Media a edukacja*. Poznań, UAM, dn. 7-9.04., s. 12.

*produkcyjnymi, badaniami naukowymi, kształceniem, zarządzaniem powoduje zmiany w strukturze społecznej, powstanie społeczeństwa informacyjnego*<sup>386</sup>.

Cytowany wcześniej W. Skrzydlewski określa media mianem narzędzi intelektualnych – idąc tym tropem pozwoliłam sobie w tytule napisać o roli mediów jako instrumentu edukacyjnego. Instrumentu, w analogii do instrumentu muzycznego, który nie jest zwykłym narzędziem, ale wymaga szczególnych umiejętności, a nawet talentu w posługiwaniu się nim. Dopiero wtedy, gdy poznamy ów instrument bardzo dobrze, gdy będziemy potrafili wykorzystać jego możliwości, odegra rolę, którą mu wyznaczymy.

### **Spółeczeństwo oparte na wiedzy**

*„W literaturze przedmiotu można spotkać wiele różnych nazw określających obecny ład społeczny, takie, jak: społeczeństwo oparte na wiedzy (Juszczyk 2007, Juszczyk, Musioł, Watoła 2007, Juszczyk 2006, Juszczyk 2004)<sup>387</sup>, społeczeństwo informacyjne, społeczeństwo medialne (Goban-Klas 2007), społeczeństwo informatyczne (Gnitecki 2005) i wiele innych, które podkreślają jedną z cech zmieniające się społeczeństwo, jako zmienną, która jest przedmiotem analiz teoretycznych czy też empirycznych*<sup>388</sup>.

Świat, w którym żyjemy, opleciony jest siecią różnorodnych kanałów informacji – obejmującą nie tylko urządzenia transmitujące, przetwarzające i odtwarzające głosy, obrazy i wszelkiego

---

<sup>386</sup> Gajda J. (2005), *Media w edukacji*, Kraków, Oficyna Wydawnicza Impuls, s. 135.

<sup>387</sup> Juszczyk 2007, Juszczyk, Musioł, Watoła 2007, Juszczyk 2006, Juszczyk 2004.

<sup>388</sup> Juszczyk S. (2008), *Rola technologii informacyjno-komunikacyjnych w edukacji w sytuacji zmiany społecznej*, w: Lewowicki T., Siemieniecki B. (red.) *Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym*. Toruń. Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 9.

rodzaju dane, ale i satelity, połączenia mikrofalowe, kable światłowodowe i szereg innych instrumentów. „*W świecie, w którym wiedza i informacja stały się podstawowymi paradygmatami, jednostki potrzebują nowych umiejętności w celu zaadaptowania się do gwałtownie zmieniającego się ich życia i środowiska, w którym funkcjonują, aby były zdolne w pełni uczestniczyć w życiu społecznym. We współczesnym społeczeństwie ludzie powinni posiadać następujące zdolności: zdolność do rozumienia wielonarodowych kultur; zdolności psycho-społeczne, zdolność do posługiwania się językami obcymi, zdolność opanowania skutecznych metod uczenia się, zdolność do wykorzystania mediów w edukacji i pracy zawodowej. ... Oprócz przedstawionych wyżej zdolności możemy wyróżnić cztery podstawowe umiejętności: alfabetyzację cyfrową i medialną, umiejętność permanentnego samokształcenia/samodoskonalenia oraz umiejętność prowadzenia badań naukowych (najczęściej badań stosowanych) na użytek prawidłowości wykonywania swej przyszłej pracy zawodowej*”<sup>389</sup>.

Janusz Gajda wskazuje na pozytywne strony funkcjonowania sieci World Wide Web w odniesieniu do edukacji:

„*World Wide Web przekazuje informacje w formie audiowizualnej i charakteryzuje się jako system z następującymi cechami:*

- *jest on otwarty – niezależny od systemu operacyjnego, nie trzeba się troszczyć o standaryzację czy unifikację formy w poszukiwaniu nowych treści; otwarty i w tym znaczeniu, że pozbawiony cenzury i chłonny na przyjmowanie nowych użytkowników;*
- *dostępny – bez żadnych ograniczeń sprzętowych i programowych;*
- *dynamiczny – rozwija się przez ciągłe uzupełnienia i udoskonalenia, ale jednocześnie nie traci cechy otwartości czy*

---

<sup>389</sup> Tamże, s.13.

- uniwersalności; jego społeczność stale się powiększa pod względem liczbowym i jakościowym;*
- rozproszony – informacje są przechowywane i wytwarzane w różnych miejscach, brak tu określonego centrum;*
  - dyskretny – choć użytkownik nie jest anonimowy, to braki w wiedzy są ujawniane tylko jemu;*
  - zapamiętujący – porządkuje efekt pracy;*
  - interaktywny – zapewnia współuczestnictwo w działaniach użytkownika;*
  - indywidualizujący proces kształcenia i umożliwiający podjęcie daleko idących specjalizacji w zakresie bardzo wąskich obszarów wiedzy;*
  - demokratyczny – jest dostępny wszystkim użytkownikom, którzy niezależnie od wieku, wykształcenia, światopoglądu, profesji, czerpią wiadomości i generują nowe;*
  - automatyczny – przesłane informacje trafiają błyskawicznie do adresata i zostają automatycznie przesłane do kolejnych odbiorców*<sup>390</sup>.

Otwarcie na świat, które oferują nowoczesne media, postępująca informatyzacja, możliwość prawie nieograniczonego wyboru na rynku zarzuconym sprzętem telewizyjnym, wielofunkcyjnymi telefonami komórkowymi, tabletami, komputerami coraz wyższej generacji – to niezwykła szansa rozwoju poszczególnych jednostek i całych społeczeństw, ale czy rzeczywiście jest to szansa dla wszystkich? Czy przeciętny człowiek, w tym także ten o niewysokim wykształceniu czy niewielkiej zasobności portfela lub w starszym wieku jest w stanie tę szansę wykorzystać? „Warto przyjrzeć się problemowi analfabetyzmu informatycznego, biorąc pod uwagę zaniedbania w systemie edukacji, który nie uczy należytego rozumienia tekstów, samodzielnej lektury oraz umiejętności korzystania z nowości technicznych. ... Współ-

---

<sup>390</sup> Gajda J., *Media w edukacji*, cyt. wyd., s. 143.



częście pojęcie analfabetyzmu nie ogranicza się tylko do braku umiejętności czytania i pisania. Coraz częściej jest to także niezdolność poruszania się w informatyce. ...Zdaniem wielu ekspertów zjawisko to jest związane z popularnością telewizji, komputerów, a zwłaszcza Internetu. Media te nieustannie się rozwijają, dlatego analfabetów nieustannie nam przybywa. Z badań unijnego urzędu statystycznego Eurostat wynika, że co trzeciego Europejczyka, w tym co drugiego Polaka, można określić jako informatycznego analfabetę, a więc osobę, która nawet w nikłym stopniu nie potrafi obsługiwać komputera. Oczywiście największy odsetek takich osób znajdziemy w grupie osób starszych, słabiej wykształconych i bezrobotnych. Wśród młodzieży nie jest jednak rewelacyjnie – ponad 2% polskich studentów jest informatycznymi analfabetami. Często oskarża się kulturę masową, zwłaszcza telewizję o to, że nas oglupia, ucząc jedynie biernego oglądania. Tymczasem, wbrew tej opinii jestem zdania, że telewizji należy się nauczyć, tak jak prowadzenia samochodu, dlatego do szkół wprowadzono edukację medialną. Warto jednak zauważyć, że ten przedmiot w wielu placówkach oświatowych sprowadzono do 'klawiszologii', czyli umiejętności posługiwania się klawiaturą komputera, czy też obsługi apa-ratury<sup>391</sup>. Czym zatem powinna być edukacja medialna? Wacław Strykowski określił podstawowe zadania edukacji medialnej jako:

- „1) przygotowanie do właściwego (krytycznego) odbioru mediów;
- 2) przygotowanie do posługiwania się mediami jako narzędziami rozwoju intelektualnego i pracy zawodowej<sup>392</sup>.”

---

<sup>391</sup> Tuczyńska A. (2008) Czy analfabetyzm informatyczny jest wyzwaniem dla edukacji?, w: Lewowicki T., Siemieniecki B. (red.) Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 200-201.

<sup>392</sup> Strykowski W. (1997), Media w edukacji: od nowych technik nauczania do pedagogiki i edukacji medialnej, w: Media a edukacja. Poznań, UAM, dn. 7-9.04., s. 18.

*„Społeczeństwo oparte na wiedzy nie może funkcjonować bez bardzo dobrze wykształconych obywateli i dobrze przygotowanych pod względem zawodowym pracowników. ... Główne transformacje mają dziś miejsce w sektorze edukacji formalnej i innych organizacjach, które zaczynają odgrywać kluczową rolę, umożliwiając ludziom rozwinięcie nowych zdolności i kształtowanie nowych umiejętności. Współczesny system edukacyjny stanowi wyzwanie dla realizacji tych zdolności do poziomu nieobserwowanego nigdy przedtem. Z tego powodu powinniśmy nadal rozwijać możliwości stwarzane przez modele kształcenia na odległość i edukacji otwartej w celu rozwinięcia edukacji masowej bardziej elastycznej i spersonalizowanej”<sup>393</sup>.*

Przyjrzyjmy się teraz szansom, jakie otwierają się przed edukacją za sprawą wykorzystania możliwości mass mediów.

### **Szanse edukacyjnego wykorzystania mass mediów**

Informacja to podstawowy, bazowy element realizacji zdecydowanej większości zadań i funkcji mediów, a także ich funkcji społecznej. *„Od samego przedmiotu informowania zależą jego konkretne społeczne konsekwencje. Jeżeli jest nim wiedza na temat określonych faktów oraz zdarzeń, bieżących czy też historycznych, służy ono zazwyczaj szeroko rozumianemu edukowaniu odbiorców. Edukacji towarzyszy zazwyczaj poszerzenie horyzontów, które to z kolei jest często odpowiedzialne za stworzenie sprzyjającego klimatu dla ewentualnego przyszłego rozwoju danej jednostki, a także całego społeczeństwa.*

---

<sup>393</sup> Juszczak S. (2008), Rola technologii informacyjno-komunikacyjnych w edukacji w sytuacji zmiany społecznej, w: Lewowicki T., Siemieniecki B. (red.), Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, s.11.

*Tymczasem informacja na temat występujących w otoczeniu człowieka prawidłowości czy też zachodzących między konkretnymi jego elementami relacji sprzyjać może również pobudzeniu różnorodnych motywacji i aspiracji. Te ostatnie są często uznawane za podstawowy warunek zaistnienia różnych form rozwoju bądź też – bardziej ogólnie – wszelkiego rodzaju aktywności*<sup>394</sup>.

Rozwój i upowszechnienie mass mediów sprawiło, że wzrosło ich znaczenie w życiu człowieka. Jednocześnie można mówić o doskonaleniu procesu dydaktycznego w placówkach oświatowych, co znajdowało wyraz w stosowaniu w edukacji coraz nowocześniejszych środków technicznych, w tym mediów, zwłaszcza telewizji i komputerów. Zainteresowania uczonych koncentrowały się początkowo na technologii kształcenia, a kiedy okazała się ona zbyt ciasną płaszczyzną dla zjawisk wychodzących poza proces nauczania, pojawiła się szersza formuła naukowa, określona mianem edukacji medialnej.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku okazało się, że niezbędne jest uwzględnienie w badaniach procesów przetwarzania informacji, co sprawiło, że dziedzina określana dotąd jako edukacja medialna przekształciła się w pedagogikę medialną, która bada różne aspekty funkcjonowania człowieka w świecie mediów i podejmuje badania służące poznaniu mechanizmów odbioru i oddziaływania mediów na poszczególne jednostki, a także grupy społeczne. Bogusław Siemieniecki w podręczniku pedagogiki medialnej wskazał na trzy płaszczyzny badań podejmowanych w tej dziedzinie pedagogiki.

*„W sferze ontologicznej pedagogika medialna rozpatruje oraz definiuje zjawiska społeczne w kategoriach wzajemnych relacji człowieka z mediami. Tłem tych rozważań są procesy kulturowe, socjologiczne, psychologiczne i biologiczne, które – osadzone*

---

<sup>394</sup> Kozłowska A., Oddziaływanie mass mediów, cyt. wyd., s. 78-79.

*w filozoficznych podstawach – stanowią ważny punkt konstruowania różnych koncepcji funkcjonowania człowieka w świecie mediów.*

*W sferze aksjologicznej pedagogika medialna obejmuje problemy wartości w społeczeństwie zdominowanym komunikacją medialną oraz bada związane z tymi problemami zjawiska dotyczące procesów edukacyjnych, medialnej polityki państwa i grup społecznych, stanu praktyki edukacji medialnej, tendencji rozwojowych w kulturze medialnej itp.*

*W sferze epistemologicznej pedagogika ta zajmuje się poznawaniem zjawisk i mechanizmów odbioru i oddziaływania mediów na społeczeństwo, na człowieka. Obszarem jej zainteresowania w tej sferze jest zarówno przedmiot, jak i podmiot działań mediów, proces i uzyskany wynik komunikowania oraz pełnione przez media funkcje społeczne*<sup>395</sup>. Można zatem przyjąć, że w obszarze zainteresowań pedagogiki medialnej znajduje się „proces komunikowania człowieka z mediami i przez nie z innymi ludźmi. Innymi słowy, mamy do czynienia z działaniem człowieka w świecie mediów”<sup>396</sup>.

Zdecydowanie najpopularniejszym i najszerzej oddziałującym medium jest telewizja, której oddziaływanie edukacyjne dokonuje się nie tylko wtedy, gdy zasiadamy przed odbiornikiem z zamiarem obejrzenia audycji popularnonaukowej lub wysłuchania wykładu. Już prawie czterdzieści lat temu Marshall McLuhan twierdził, że „*Telewizja spełnia poważną funkcję oświatową, np. w sytuacji, gdy trzyletni chłopiec siedzi w towarzystwie ojca i dziadka przed odbiornikiem i ogląda konferencję prasową prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jeśli idzie o rolę telewizji w procesie nauczania, nasuwa się nieodparty wniosek, że telewizja, która kładzie nacisk na współudział widza, dialog*

---

<sup>395</sup> Siemieniecki B. (2008), *Pedagogika medialna*. Podręcznik akademicki. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN, t.I, s.148.

<sup>396</sup> Tamże, s. 148.

*i głębokie zaangażowanie, spowodowała w Ameryce gwałtowną potrzebę zmiany i rozszerzenia programów nauczania. Nie w tym rzecz, czy kiedyś telewizor będzie w każdej klasie. Rewolucja dokonała się już w domu. Telewizja doprowadziła do zmiany modelu percepcji zmysłowej i procesów myślowych człowieka i sprawiła, że zasmakowaliśmy w głębokim odczuwaniu wszelkich doświadczeń. Wpłynęło to w równym stopniu np. na sposób nauczania języków, jak na projekty nadwozi samochodów. ... Od czasu wprowadzenia telewizji wszyscy chcą nie tylko pogrążyć się w wiedzy, ale także oczekują jej stałego rozwoju*<sup>397</sup>.

Rzeczony rozwój wiedzy ludzkiej jest warunkiem sine qua non postępu cywilizacyjnego, ale także podnoszenia poziomu jakości życia i doskonalenia duchowego. Nie da się tego osiągnąć bez wysiłku edukacyjnego poszczególnych jednostek i całych społeczeństw, który powinien być wspierany przez wszelkie możliwe instrumenty edukacyjne, w tym media i hipermedia.

*„Mass media w kształceniu instrumentalnym rozpatrujemy w dwu aspektach. Po pierwsze, jako określone nastawienie odbiorcze na zdobywanie potrzebnych i konkretnych wiadomości, i po drugie, jako bloki edukacyjne przeznaczone dla dorosłych*<sup>398</sup>.

W kształceniu instrumentalnym znaczący udział przypada wydawnictwom książkowym – podręcznikom, słownikom, encyklopediom, następnie miejsce zajmuje prasa, kolejno plasują się filmy o charakterze dydaktycznym lub dokumentalnym, wyświetlane w placówkach edukacyjnych i telewizji, wreszcie programy edukacyjne emitowane przez radio i telewizję.

*„Niewiele jest bloków edukacyjnych obejmujących minimum trzy media i skierowanych do konkretnej grupy osób, które się kształcą, aby zdobyć określony dyplom. Do takich należały na szczelbu szkoły średniej Telewizyjne Technikum Rolnicze*

---

<sup>397</sup> McLuhan M. (1975), Wybór pism. Warszawa, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, s. 187-188.

<sup>398</sup> Gajda J., Media w edukacji, cyt. wyd., s. 69.

*i Radiowo-Telewizyjna Szkoła Średnia dla Pracujących oraz na poziomie wyższym Nauczycielski Uniwersytet Radiowo-Telewizyjny. Tworzyły one nowoczesny system multimedialnego kształcenia dorosłych, w których sprzężone były tradycyjne i nowoczesne środki nauczania. Efektywność kształcenia wynikała w dużej mierze z harmonijnego wykorzystania wszystkich składników tego systemu, a więc zajęć w szkole – wykłady, konsultacje zbiorowe i indywidualne; podręczników, materiałów pomocniczych – przewodniki i wykłady zamieszczane w prasie, a także z systematycznego wysłuchiwanie audycji radiowych i programów telewizyjnych”<sup>399</sup>.*

W kontekście dyskusji nad efektywnością kształcenia za pośrednictwem mediów interesujące wydają się wyniki badań przeprowadzonych wśród amerykańskich studentów, które przytacza Marshall McLuhan. „Czterem przypadkowo dobranym grupom studentów przekazano informację o strukturze języków ludów przedpiśmiennych. Jedna grupa otrzymała ją za pośrednictwem radia, druga – telewizji, trzecia – w formie wykładu, a czwarta dostała wydrukowany tekst. Wszystkim grupom, z wyjątkiem ostatniej, przekazano tę samą informację w czysto werbalnej formie prelekcji, wygłoszonej przez tego samego lektora, który nie posługiwał się żadnymi środkami pomocniczymi. Nie było także możliwości zadawania pytań czy dyskusji. We wszystkich przypadkach przekaz trwał pół godziny, po czym wszyscy uczestnicy udzielali pisemnych odpowiedzi na pytania związane z omawianym zagadnieniem. Badacze stwierdzili ze zdziwieniem, że studenci, do których wiadomości dotarły drogą radiową i telewizyjną, odpowiedzieli na pytania lepiej niż ci, którzy wysłuchali wykładu czy przeczytali tekst – przy czym grupa telewizyjna wypadła znacznie lepiej niż radiowa”<sup>400</sup>. Od czasu

---

<sup>399</sup> Tamże, s.70.

<sup>400</sup> McLuhan M. (19975), Wybór pism. Warszawa, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, s.164.

powyższego badania minęło wiele lat, w ciągu których doskonalono formy przekazu medialnego, ale telewizja nie osłabiła siły swego oddziaływania i nadal wypełnia zadania edukacyjne, zarówno w kształceniu instrumentalnym, jak i autotelicznym.

W sferze kształcenia instrumentalnego mieszczą się także różnego rodzaju programy radiowe i telewizyjne typu poradniczego skierowane do odbiorców niemalże wszystkich grup zawodowych, ale również do tak zwanego szerokiego odbiorcy. W ten nurt wpisują się również programy edukacyjne pomieszczone w Internecie, zawierające informacje na wszystkich poziomach kształcenia i praktycznie z każdej dziedziny wiedzy. Funkcjonuje nawet obiegowa opinia, że czego nie ma w Internecie – to nie istnieje. To wprawdzie żart, ale w praktyce dla wielu ludzi wiadomości z Sieci są najważniejszym, a czasem jedynym źródłem wiedzy o rzeczywistości.

*„Media, dostarczając wiadomości z różnych dziedzin życia, odbierane są w większości autotelicznie – potrafią zainteresować tematem, zaspokoić ciekawość poznawczą, kształtować postawy moralne, słowem – służą bezinteresownej edukacji. Znacząca rola przypada im w dostarczaniu najnowszych informacji, w rozwijanie zainteresowań kulturalnych, w zaspokajaniu potrzeby relaksu i rozrywki”<sup>401</sup>*. Te informacje, skierowane do wszystkich odbiorców, przekazywane są przez prasę, radio i telewizję. Mogą to być aktualne wiadomości na temat ważnych lub niezwykłych wydarzeń naukowych, takich jak loty kosmiczne czy osiągnięcia fizyków z CERN po Genewą prowadzących badania w zakresie cząstek elementarnych i zderzeń wysokiej energii lub cykliczne programy popularno-naukowe nadawane przez stacje radiowe i telewizyjne. Dzięki telewizji satelitarnej mamy dostęp do specjalistycznych programów naukowych, typu Discovery i Discovery Science, historycznych (History, TVP Historia), geograficznych (National Geographic, Viasat Explorer), podróżniczych, jak Travel

---

<sup>401</sup> Gajda J., Media w edukacji, cyt.wyd., s.71.



Channel, czy muzycznych, i to zarówno z muzyką klasyczną (Mezzo), jak i rozrywkową (MTV, VIVA). W edukacji autotelicznej istotne jest zawarcie nawet poważnych treści w atrakcyjnej i przystępnej formie, by pobudzić zainteresowanie słuchacza czy widza. *„Mass media i hipermedia oddziałują na wszystkich ludzi, niezależnie od wieku, wykształcenia, narodowości, religii czy światopoglądu. Krąg podejmowanych w nich zagadnień jest niezmiernie bogaty tematycznie, zróżnicowany pod względem wartości poznawczych, artystycznych i moralnych. W tym bogactwie musimy wybierać świadomie ... Atrakcyjna forma przekazu powoduje przyswajanie treści w sposób przyjemny, lekki a nierzadko mimowolny. I choć są to często wiadomości niespójne i fragmentaryczne, to jednak można uznać, że „edukacja jest bez granic”<sup>402</sup>.*

W 1970 roku Marshall McLuhan napisał: *„Dla istot rozumnych dostrzeganie i ponowne poznawanie [rekognicja] swych doświadczeń w nowej formie materialnej jest bezcenną łaską życia. Doświadczenia przełożone na nowe medium ofiarowuje cudowne odtworzenie wcześniejszej świadomości. Możliwe, że nasza nowa technika ominie werbalizację. Komputer albo podobna technika pozwala na rozszerzenie samej świadomości jako środowiska uniwersalnego. W pewnym sensie otoczenie informacją, którego doświadczamy dzięki technice elektrycznej, jest poszerzeniem naszej świadomości”<sup>403</sup>.*

## **Wykorzystanie komputerów w działaniach edukacyjnych**

W XXI wieku, w którym nie potrafimy sobie wyobrazić życia bez komputerów w wielu dziedzinach życia, także w płaszczyźnie edukacyjnej wykorzystywanie komputerów w procesie dydak-

---

<sup>402</sup> Gajda J., Media w edukacji, cyt. wyd., s. 66-67.

<sup>403</sup> McLuhan M. (2001), Wybór tekstów. Poznań. Zysk i S-ka Wydawnictwo, s. 393.



tycznym stało się codziennością. „*W edukacji instytucjonalnej mówimy o wspomagającej roli komputera, ponieważ najistotniejsza rola przypada tu bezpośrednim kontaktom: nauczyciel – uczący się. Niemniej jednak rola komputera może być również znacząca.*

*Komputerowe programy dydaktyczne mogą pełnić następujące funkcje:*

- *przekazywanie nowych treści programu nauczania,*
- *aktualizowania posiadanych wiadomości,*
- *kontrolowania stopnia opanowania wiadomości i umiejętności,*
- *stymulowania zainteresowań określoną dziedziną wiedzy,*
- *indywidualizacji nauczania,*
- *komunikowania się ucznia z komputerem* <sup>404</sup>.

Programy komputerowe wspomagają proces kształcenia od dzieciństwa. Już dzieci w wieku przedszkolnym korzystają z edukacyjnych programów i gier komputerowych, które przygotowują je do nauki w szkole, np. „ortografia dla najmłodszych”, poznają różne zwierzęta, które dotąd mogły oglądać jedynie w ZOO oraz podróżują wirtualnie w najdalsze strony kuli ziemskiej. Gry komputerowe umożliwiają bezstresowe wkroczenie w świat matematyki, naukę języków obcych, obcowanie z dziełami plastycznymi i muzycznymi, a także podejmowanie prób własnej twórczości artystycznej

Innym bardzo istotnym polem edukacyjnego wykorzystania komputera jest diagnoza i terapia pedagogiczna. Diagnostyczne programy komputerowe stosowane są w logopedii, np. w diagnozowaniu słuchu fonemowego. Stanisław Juszczyk i Bronisław Siemieniecki piszą: „*Mimo, że diagnostyka i terapia pedagogiczna są dziedzinami stosunkowo młodymi, już teraz można wyodrębnić kilka rodzajów oprogramowania:*

- *programy do diagnozowania pojedynczych deficytów;*

---

<sup>404</sup> Gajda J, Media w edukacji, cyt. wyd., s.138.

- programy kompleksowego diagnozowania;
- programy do równoczesnego diagnozowania i terapii;
- programy do terapii.

*Problematyka diagnozy i terapii pedagogicznej oraz prowadzonej równolegle profilaktyki dla dzieci z trudnościami w czytaniu i pisaniu, będących wynikiem różnorodnych zaburzeń wśród dzieci jest bardzo trudna i obszerna. Technika komputerowa jest tutaj wspieranym narzędziem wspomagającym pracę logopedy, reedukatora oraz rodziców*<sup>405</sup>.

*Programy komputerowe stosowane w terapii pedagogicznej „obejmują następujące dziedziny doznań i aktywności uczniów, jak sferę: percepcyjno-motoryczną, słuchową, wzrokową, intelektualną i emocjonalną*<sup>406</sup>.

*Moim zdaniem, z etycznego punktu widzenia największym dobrodziejstwem staje się wykorzystanie mediów w rewalidacji osób niepełnosprawnych „W edukacji osób głuchych i niedosłyszących wykorzystuje się wideofon do usprawnienia komunikacji w formie mowy i języka migowego. Duże nadzieje w usprawnianiu procesu kształcenia w tej grupie osób wiąże się z wykorzystaniem syntezatora mowy i systemów pozwalających na jej rozpoznanie. Dla osób upośledzonych słuchowo tworzone są programy komputerowe, w których eksponowany jest na ekranie jest język migowy sprzężony z zapisem literowym. Osoby upośledzone wzrokowo uzyskały programy komputerowe umożliwiające duże powiększanie zapisu na ekranie monitora oraz eksponowanie głosu i wykorzystanie dotyku. Syntezatory mowy zmieniają tekst pisany na wyraźną mowę, umożliwiają kontrolę pisanego tekstu i jego korektę. W procesie kształcenia niewidomych wykorzystywane są programy udźwiękowione z wersjami typu REZ, Syntech oraz*

---

<sup>405</sup> Juszczyk S., Siemieniecki B. (2002), Komputer w edukacji, w: Gajda J., Juszczyk S., Siemieniecki B., Wenta K., Edukacja medialna. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 348.

<sup>406</sup> Gajda J., Media w edukacji, cyt. wyd., 141.

syntezatorem mowy... Niewidomy może wysłuchać tekst dokumentu dzięki możliwości połączenia skanera z syntezatorem mowy oraz użycia odpowiedniego oprogramowania i wyposażenia – także w tzw. linijkę brajlowską. Dla osób upośledzonych ruchowo konstruowane są specjalne klawiatury, umożliwiające, np. przez dotyk dłonią na odpowiednich barwnych układach oznaczonych opisami pól, wywołanie określonej reakcji komputera. Terapeutyczne programy komputerowe przeznaczone dla osób upośledzonych intelektualnie nastawione są głównie na naukę poprawnej i wyraźnej artykulacji oraz na pobudzenie tych osób do posługiwania się mową w celu nawiązania kontaktu z otoczeniem”<sup>407</sup>.

Anna Kozłowska zwraca uwagę na znaczenie oddziaływania mass mediów w zakresie wrastania jednostki w ramy życia społecznego: „Z kolei z perspektywy psychologiczno-pedagogicznej mass media umożliwiają procesy uczenia się, przetwarzania informacji, wychowywania, wspomagając m. in. szeroko rozumiany proces edukacji. Odgrywają znaczną rolę w procesie nabywania norm i wartości społecznych, stając się w ten sposób czynnikami nie tylko socjalizacji pierwotnej jednostki, ale przede wszystkim wtórnej”<sup>408</sup>.

„Rola mediów w życiu społecznym, a w tym i edukacji, zwłaszcza równoległej, wciąż rośnie. To one stanowią główne źródło informacji o otaczającym świecie, kreują obraz współczesnej kultury, wytyczają zakres kontaktów z nią, kształtują upodobania i postawy. Ich popularności towarzyszy niesłabnąca krytyka. Kontrowersje dotyczą głównie oferty programowej – jej jakości oraz efektów oddziaływania.”<sup>409</sup>

Różnie formułowane zarzuty pod adresem środków masowego przekazu i hipermediów Janusz Gajda formułuje w trzech punktach:

---

<sup>407</sup> Tamże, s.141-142.

<sup>408</sup> Kozłowska A., Oddziaływanie mass mediów, cyt. wyd., s.111.

<sup>409</sup> Gajda J., Media w edukacji, cyt. wyd., s. 63.

1. *„Prezentowanie rzeczywistości w krzywym zwierciadle – kreowanie fałszywej rzeczywistości, wyolbrzymienie obrazu patologii społecznej, nadmierne eksponowanie scen gwałtu, przemocy i seksualizmu, przy jednoczesnym braku gruntownej analizy społecznej sytuacji i przekonywujących przykładów zapobiegania zjawiskom negatywnym.*
2. *Upowszechnianie i utrwalenie obiegowych opinii oraz konsumpcyjnego stylu życia w wyniku prymatu w treściach wartości materialnych, zawężenie pojęcia sukcesu głównie do sfery zamożności, rozrywki.*
3. *Pogłębiający się proces dekulturacji jako wynik procesu globalizacji odbioru treści i obniżenie poziomu artystycznego poprzez dominację standardów kultury popularnej*<sup>410</sup>.

Ten sam autor dowodzi jednak, że powyższe zarzuty, choć niezwykle istotne, nie powinny przysłaniać roli, jaką media odgrywają dzisiaj i mogą – wraz z ich doskonaleniem – w jeszcze większym stopniu odgrywać w przyszłości. „Niezależnie od zagrożeń, a nawet równoległe do nich, szanse edukacyjne upatrywane są:

- *po pierwsze – w olbrzymim wzroście oferty programowej obliczonej na zaspokajanie różnorodnych grup odbiorców, jako efektu walki o widza i indywidualizacji odbioru;*
- *po drugie – w możliwości realizacji szeroko pojętej edukacji, a szczególnie w wymiarze edukacji instytucjonalnej (szkolnej), równoległej i ustawicznej (pozaszkolnej), jak również problematyki globalnej, w tym edukacji aksjologicznej – wychowania ku takim wartościom, jak wolność, demokracja, tolerancja, zrozumienie dla innych kultur, ekologia itp.;*
- *po trzecie – w możliwościach mass mediów w skali mikro (gminna TV, radio, prasa), w aktywizacji społeczności lokalnej i wychowaniu do samorządności;*

---

<sup>410</sup> Gajda J., Juszczyk S., Siemieniecki B., Wenta, K. (2002), *Edukacja medialna*. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 65.

- *po czwarte – we wzroście poziomu wykształcenia, co pozwala na optymistyczne rokowania, że odbiorca mass mediów będzie bliższy teorii użytku i korzyści niż teoriom behawioralnym, a zatem będzie zorientowany w większym stopniu na wybór treści wyższego rzędu i na aktywny ich odbiór; pomoc w tym musi przyjść ze strony samych mediów i szkoły, które powinny prowadzić przemyślaną edukację medialną (postulowano to już przed blisko dwudziestu laty – Gajda, 1979)*<sup>411</sup>.

Warunkiem przyswojenia wiedzy jest stan gotowości do słuchania, uczenia się, czyli zajęcie odpowiedniej postawy wobec treści podawanych przez media. Według M. Mrozowskiego<sup>412</sup> Media mogą wpływać na kształtowanie tych postaw w trzech płaszczyznach: poznawczej, emocjonalnej i behawioralnej. W płaszczyźnie poznawczej najistotniejsze z punktu widzenia edukacyjnej roli mediów jest definiowanie sytuacji i konstruowanie obrazu rzeczywistości, a także kształtowanie wyobrażeń na temat tego, co jest ważne. Zakłada się, że „*media nie tyle wpływają na to, o czym myślimy, ale przede wszystkim, w jaki sposób*”.<sup>413</sup>

## Kształcenie na odległość

Kolejnym obszarem edukacyjnym, na który pragnę zwrócić uwagę jest kształcenie na odległość. Wielu ludzi kojarzy ten sposób przekazywania wiedzy z komputeryzacją, tymczasem nauczania na odległość liczy sobie ponad trzy wieki. W 1700 roku w USA

---

<sup>411</sup> Gajda J. (2005), *Media w edukacji*. Kraków, Oficyna Wydawnicza Impuls, s. 65.

<sup>412</sup> Mrozowski M. (1991), *Między manipulacją a poznaniem. Człowiek w świecie mass mediów COMUK*, Warszawa 1991, cyt. za: Kozłowska A. (2006), *Oddziaływanie mass mediów*. Warszawa, SGH, 149.

<sup>413</sup> Kozłowska A. (2006), *Oddziaływanie mass mediów*. Warszawa, SGH, s. 154.

ukazała się w prasie oferta kursu korespondencyjnego, a na ziemiach polskich już w 1776 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim kształcono listownie rzemieślników, zaś w Australii w latach trzydziestych XX wieku działało radio edukacyjne. Telewizja edukacyjna pojawiła się w Stanach Zjednoczonych, w Polsce w latach 1966-1971 działała Politechnika Telewizyjna<sup>414</sup>. Dzisiaj możemy oglądać wykłady jednej z polskich uczelni niepublicznych w stacji Edusat, a wiele uczelni korzysta z Internetu zamieszczając w sieci nie tylko informacje dla studentów, ale także udostępniając wybrane wykłady.

*„W języku angielskim funkcjonuje kilka pojęć określających edukację na odległość. ... Pojęcie distance learning definiuje proces uczenia się na odległość, a pojęcie distance teaching – nauczania. Oba terminy są komplementarne i dlatego obejmuje się je często wspólnym mianem – distance education. W literaturze przedmiotu można także spotkać określenie teleteaching, którym nazywa się nauczanie na odległość z wykorzystaniem środków telekomunikacyjnych, teaching by network, czyli nauczanie za pomocą sieci komputerowych oraz telematic education (edukacja telematyczna), która obejmuje problematykę realizacji procesu dydaktycznego przy użyciu nowoczesnych środków telekomunikacyjnych (sieci informatycznych, telewizji i informatyki) w warunkach oddalenia od siebie uczniów i nauczycieli”.*<sup>415</sup>

Przeobrażenia polityczne i społeczne dokonujące się we współczesnym świecie, rozwój komputeryzacji i narastająca globalizacja nie pozostały bez wpływu na edukację. Kształcenie na odległość jest jednym z pozytywnych efektów procesu globalizacji w edukacji „Choć zdecydowanie przesadzone są stwierdzenia o rewolucji w kształceniu spowodowanej rozwojem komputeryzacji, to nie można zamykać oczu na dokonujące się zmiany

---

<sup>414</sup> Lorens R. (2011), Nowe technologie w edukacji. Warszawa, Bielsko-Biała, Wydawnictwa Szkole PWN s.7.

<sup>415</sup> Bednarek J. (2006), Multimedia w kształceniu. Warszawa, PWN, s. 211.

*i przeobrażenia. Jedną z nich jest proces globalizacji w edukacji, widoczny zwłaszcza w kształceniu na odległość. Szkoły prowadzące taką edukację przez mass media zostały wzbogacone o nowe środki dzięki rozwojowi telekomunikacji i technologii multimedialnej, jak: telefaks, komputery, sieci komputerowe, bogata oferta programów edukacyjnych. Powstało i wciąż powstaje wiele szkół wirtualnych tworzących federację – niekiedy kilkunastu – uczelni. Oferta jest bardzo bogata na wszystkich poziomach i we wszystkich formach kształcenia. Wydaje się także uniwersyteckie dyplomy. Najwięcej tego typu szkół jest w Australii, Kanadzie, Japonii, USA i krajach skandynawskich”<sup>416</sup>*

Jak pisałam wcześniej, nauczanie na odległość znane jest już od XVIII wieku, ale przez wiele lat uważano je za substytut tradycyjnego nauczania w szkołach i na uczelniach. Obecnie powstaje coraz więcej instytucji, które zajmują się tego rodzaju działalnością, a i placówki oświatowe korzystają z tej formy dotarcia do słuchacza, więc edukacja na odległość stała się poważną konkurencją lub wręcz alternatywą dla kształcenia tradycyjnego.

*„Najczęściej jako grupy docelowe wskazywane są: osoby z małych miejscowości, osoby dorosłe chcące wykorzystać 'drugą szansę na zdobycie wyższego wykształcenia', osoby niepełnosprawne, osoby, dla których koniecznością staje się podnoszenie kwalifikacji zawodowych, osoby cierpiące na chroniczny brak czasu (kadra kierownicza), osoby bezrobotne, obciążone obowiązkami rodzinnymi, osoby, które pragną rozwijać własne zainteresowania oraz więźniowie”<sup>417</sup>*

Jak pisze Wioletta Kwiatkowska *„Nowe szanse, jakie dają nowoczesne technologie informacyjno-komunikacyjne dla*

---

<sup>416</sup> Gajda J. (2005), *Media w edukacji*. Kraków, Oficyna Wydawnicza Impuls, s. 138.

<sup>417</sup> Pietrzak A. (2008), *Life long learning = e-learning?*, w: T. Lewowicki, B. Siemieniecki (red.) *Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008, s.65.



*mniejszych uczelni dostrzega Maria Kocójowa (2003, s.48-52). Jej zdaniem, dzięki takim rozwiązaniom mogą one pozyskać dodatkowych studentów*<sup>418</sup>. Jednakże Janusz Morbitzer twierdzi, że „*edukacja na odległość całkowicie gubi, i tak już zanikającą, relację mistrz – uczeń, a tylko ona może zapewnić kształcenie zorientowane na mądrość, kształcenie respektujące podstawowe wartości, wreszcie kształcenie, w którym jest czas i miejsce na aspekty wychowawcze*”<sup>419</sup>. Sądzę, że nie ma odwrotu od nauczania zdalnego trzeba starać się wypracować taką formułę działania edukacji na odległość, by przynosiła ona korzyści zarówno uczniom i studentom, jak i placówkom edukacyjnym.

### **Metafory obrazujące stosunek mediów do rzeczywistości**

*„Wedle jednej z najpopularniejszych metafor, media masowe są oknem na świat, przez które nie wychodząc z domu, możemy oglądać, co się dzieje na zewnątrz naszego domu, miasta. Kraju. Kontynentu. Jednak to, co widzimy, to nie sama rzeczywistość, tylko jakieś jej odbicie, dlatego inna, nie mniej popularna metafora głosi, iż media to zwierciadło rzeczywistości. Gołym okiem wszakże widać, że obraz świata w mediach nie jest tego świata lustrzanym odbiciem, gdyż wiele w nim rozmaitych deformacji, w najlepszym więc razie jest to krzywe zwierciadło. Na tym metaforyczne definicje mediów bynajmniej się nie kończą. Możliwość oglądania, zagłądania i podglądania tego, co odległe, niedostępne i ukryte,*

---

<sup>418</sup> Kwiatkowska W. (2008), Możliwości i ograniczenia kształcenia na odległość, w: Lewowicki T., Siemieniecki B.(red.) Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 56.

<sup>419</sup> Cyt. za: Kwiatkowska W. (2008), Możliwości i ograniczenia kształcenia na odległość, w: T. Lewowicki, B., Siemieniecki (red.) Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, s. 58.



*upodabnia media do lunety i wizjera, możliwość zaś publicznej wymiany myśli i idei w mediach upodabnia je do antycznego forum. Poza tym mówi się niekiedy o mediach jako o filtrze, pryzmacie bądź przewodniku*<sup>420</sup>.

Urządzenia techniczne rejestrujące rzeczywistość doprowadzają do perfekcji proces wiernego utrwalania i rejestrowania rzeczywistości. Dzięki temu przekaz filmowy czy telewizyjny sprawia wrażenie wiernego odbicia rzeczywistości, realnie istniejącej bądź zainscenizowanej przed obiektywem kamery. To wywołuje u odbiorcy poczucie autentyzmu, czyli przekonanie, że to, co jest nam przekazywane przez odbiornik, musiało się zdarzyć naprawdę.

Tymczasem nawet powierzchowna analiza mediów wskazuje, że obraz świata w mediach nie jest tego świata wiernym odbiciem, gdyż występuje w nim wiele deformacji. Maciej Mrozowski, przywołując sugestywną i i nośną poznawczo metaforę mozaiki (której autorem jest francuski badacz mediów i kultury popularnej Abraham Moles), proponuje – po zmodyfikowaniu podejścia Molesa – metaforę mozaiki zastąpić metaforą kalejdoskopu. *„Wydaje się ona o tyle trafniejsza, że obraz świata w mediach jest różnorodny, fragmentaryczny, przypadkowy i zmienny. Podobnie jak kalejdoskop jest on nieskończonym ciągiem coraz to nowych konfiguracji i podobnie jak w kalejdoskopie każdą kolejną konfigurację tworzą jeśli nie te same, to przynajmniej dość podobne elementy*<sup>421</sup>.

Ten kalejdoskopowy medialny obraz zdaje się niejako zastępować rzeczywistość, jest nią oczywiście w jakiś sposób, ale nie do końca. Anna Kozłowska podaje (za W. Burszta), iż *„M. Kundera ukuł bardzo pożyteczne określenie na jeden z aspektów owej rzeczywistości – imagologia. Obecnie ludzie nie kontrolują*

---

<sup>420</sup> Mrozowski M. (2001), *Media masowe, władza i rozrywka i biznes*. Warszawa, Oficyna. Wydawnicza ASPRA-JR., s.303.

<sup>421</sup> Tamże, s.303.

*rzeczywistości, chociaż mają możliwość nieograniczonego wędrowania po świecie, a nasza wiedza na temat świata jest niezwykle bogata. W zasadzie jednak wędrujemy po świecie w sposób pozorny – widzimy świat, jaki nam się pokazuje w mass mediach, a nie taki, jaki on jest*<sup>422</sup>.

W swej proroczej pracy „Kultura bez pisma” opublikowanej we wczesnym okresie twórczości w 1953 roku, McLuhan wskazuje na to, iż *„Dzisiejsze doznania wizualne są przepętlone metaforami z wielu różnych kultur całego świata. O ile języki ojczyste w formie pisanej zawsze zamykały człowieka we własnej kulturowej jedności, o tyle język człowieka technicznego ogniskujący wszystkie kultury świata, będzie preferował te media, które są najmniej narodowe. Język form wizualnych pasuje nam zatem niczym nie wykorzystywane esperanto, dostępne dla wszystkich. Język wizji zastosowano już w piktogramach wzorów naukowych i logiki. Owe ideogramy przekraczają narodowe bariery równie łatwo jak Chaplin czy Disney i wydają się nie mieć żadnych rywali do miana kulturowego wyposażenia człowieka kosmicznego*<sup>423</sup>.

Przytoczone metafory dowodzą, jak bliski jest nam świat mediów, a jednocześnie pokazują, że choć nie wyobrażamy sobie bez niego życia, nie do końca ufamy przekazowi, który za pośrednictwem mediów do nas dociera.

## Podsumowanie

*„Media ... pełnią dominującą rolę w edukacji – instytucjonalnej, równoległej i ustawicznej, edukacji bez granic wiekowych, społeczno-kulturowych, narodowych. Dla jednej piątej dorosłych mieszkańców Ziemi będących analfabetami są jedynym oknem na świat i wszechpotężnym źródłem informacji. Orientują*

<sup>422</sup> Kozłowska A., Oddziaływanie mass mediów, cyt. wyd., s. 123.

<sup>423</sup> McLuhan M. (2001), Wybór tekstów, Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 446.

w globalnych problemach świata, rozszerzają horyzonty i rekompensują brak kontaktu ze szkołą. W przypadku ludzi o wysokim poziomie wykształcenia media te mogą być odbierane ambiwalentnie, ale mogą też pełnić funkcje pozytywne, łącznie z generowaniem nowych informacji, i wpływać na sposób myślenia”<sup>424</sup>. Czy jednak uprawnione jest stwierdzenie, które zostało zawarte w tytule tego artykułu – media w roli instrumentu edukacyjnego? Sądzę, że przedstawiając różne aspekty związków mediów z edukacją pokazałam, że można przypisać mediom rolę instrumentu, o tyle skutecznego, o ile będzie to instrument w rękach ludzi o wielkiej wiedzy, bogatej wyobraźni i niezwyklej odpowiedzialności. Na zakończenie przytoczę tekst, który w znakomity sposób wyraża moje osobiste przekonania. Byron Reeves i Clifford Nass w swej pracy „Media i ludzie” napisali: „Doświadczenia medialne są równoważne doświadczeniom ludzkim – taki wniosek wypracowaliśmy na podstawie wielu różnorodnych koncepcji – od grzeczności, poprzez osobowość, do emocji – i w wielu nauk społecznych – od neurologii, poprzez psychologię społeczną do socjologii. ... Ludzkie reakcje pokazują, że media są czymś więcej niż tylko narzędziami. Media są traktowane grzecznie, mogą wtargnąć w naszą przestrzeń osobistą, mogą posiadać osobowość, która pasuje do naszej, mogą być członkami zespołu i uaktywniać stereotypy związane z płcią. Media mogą wywoływać reakcje emocjonalne, wymagać koncentracji uwagi, zagrażać nam, wpływać na pamięć i zmieniać pojęcia tego, co naturalne. Media są pełnymi uczestnikami naszego świata społecznego i rzeczywistego”<sup>425</sup>.

---

<sup>424</sup> Gajda J. (2005), Media w edukacji, Oficyna wydawnicza Impuls, Kraków 2005, s.9.

<sup>425</sup> B. Reeves, C. Nass, *Media i ludzie*, Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa 2000, s. 293-294.

## Literatura

- Bednarek J. (2006), Multimedia w kształceniu. Warszawa, PWN.
- Gajda J. (2005), Media w edukacji. Kraków, Oficyna Wydawnicza Impuls.
- Gajda J., Juszczyk S., Siemieniecki B., Wenta K. (2002), Edukacja medialna. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Goban-Klas T. (2000), Komunikowanie i media, w: Bauer Z., Chudziński E., Dziennikarstwo i świat mediów. Kraków, Universitas 2000.
- Juszczyk S. (2008), Rola technologii informacyjno-komunikacyjnych w edukacji w sytuacji zmiany społecznej, w: Lewowicki T., Siemieniecki B. (red.) Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Juszczyk S. i Siemieniecki B. (2002), Komputer w edukacji, w: Gajda J, Juszczyk S., Siemieniecki B., K. Wenta, Edukacja medialna, Wydawnictwo Adam Marszałek Toruń 2002.
- Kozłowska A., Oddziaływanie mass mediów, SGH Warszawa 2006.
- Kumaniecki K. (opr.), Słownik łacińsko-polski, PWN Warszawa 1984.
- Kwiatkowska W. (2008), Możliwości i ograniczenia kształcenia na odległość, w: Lewowicki T., Siemieniecki B. (red.) Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Lorens R. (2011), Nowe technologie w edukacji. Warszawa, Bielsko-Biała, Wydawnictwa Szkole PWN.
- McLuhan M. (1975), Wybór pism, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe. Warszawa.
- McLuhan M. (2001), Wybór tekstów. Poznań, Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Mrozowski M. (2001), Media masowe, władza i rozrywka i biznes. Warszawa, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Pietrzak A. (2008), Life long learning = e-learning?, w: Lewowicki T., Siemieniecki B. (red.) Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Reeves B. i Nass C. (2000), Media i ludzie, Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa.
- Siemieniecki B. (2008), (red. nauk.), Pedagogika medialna. Podręcznik akademicki. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Skrzydlewski W. (1997), Media – narzędzia intelektualne, w: Media a edukacja. Poznań, UAM, dn. 7-9.04.
- Strykowski W. (1997), Media w edukacji: od nowych technik nauczania do pedagogiki i edukacji medialnej, w: Media a edukacja. Poznań, UAM Poznań, dn. 7-9.04.
- Tuczyńska A. (2008), Czy analfabetyzm informatyczny jest wyzwaniem dla edukacji?, w: Lewowicki T., Siemieniecki B. (red.) Media w procesie informacyjno-komunikacyjnym. Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek.

## Streszczenie

Obecny ład społeczny jest określany mianem społeczeństwa opartego na wiedzy, społeczeństwa informacyjnego lub społeczeństwa medialnego. W takim społeczeństwie ludzie powinni posiadać zdolność do rozumienia wielonarodowych kultur, posługiwania się językami obcymi, znajomość skutecznych metod uczenia się, a także umiejętność wykorzystania mediów w edukacji i pracy zawodowej.

Mass media i hipermedia oddziałują na wszystkich ludzi, niezależnie od wieku, wykształcenia, narodowości, religii czy światopoglądu, wpływają na rozwijanie różnych cech, postaw i hierarchii wartości człowieka. Są źródłem różnorodnych informacji, których zakres jest niezmiernie szeroki i bogaty tematycznie, zróżnicowany pod względem wartości poznawczych, artystycznych i moralnych. To stwarza szanse edukacyjne, ale i niesie zagrożenia, a od odpowiedzialności ludzi mediów i mądrości odbiorców zależy, co przeważy.

ADAM PAWŁOWSKI

KARKONOSKA PAŃSTWOWA SZKOŁA WYŻSZA W JELENIEJ GÓRZE

## **KREOWANIE WIZERUNKU OŚRODKA NAUKOWEGO A FAKTOGRAFIA (PRZYKŁAD WROCŁAWIA)**

Konstruktorzy wizerunków firm, produktów lub instytucji publicznych niekiedy pomijają w swych projektach o b i e k t y w n ą r z e c z y w i s t o ś ć, której istnienie, niezależnie od indywidualnego doświadczenia poznawczego, zawarte jest przecież na zasadzie oczywistej presupozycji w samym pojęciu wizerunku – r e p r e z e n t u j e on element ontyczny, istniejący poza dyskursem i niezależnie od niego, jest więc częściowo odbiciem, a częściowo fikcjonalną kreacją. Postawa taka wynika ze zrozumiałego u pracowników odpowiedzialnych za marketing i pijar braku zainteresowania dociekaniem filozoficznymi w ogólności, a teorią bytu w szczególności, które to czynności umysłowe mogą być uważane przez pragmatycznie myślące osoby za jałowe i zbędne. Jednak tym, co w pierwszej kolejności decyduje o spychaniu na dalszy plan esencjonalnych (endogennych) cech produktów i preferowaniu ich semiotycznej nadbudowy, jest brak zainteresowania produktem jako takim w niektórych segmentach rynku odbiorcy indywidualnego. W sytuacji alternatywnego wyboru spośród wielu porównywalnych ofert klient młody (nie ceni swoich pieniędzy, ponieważ zapracował na nie ktoś inny), leniwy (nie porównuje cen), mało dociekliwy (nie interesuje się szczegółowo opisem

towaru, warunkami gwarancji, jego pochodzeniem), nierzadko mało kompetentny (nawet jeżeli opisy przeczyta, nie zrozumie ich) i prawie zawsze podatny na presję środowiska i mediów (naśladuje rozpoznawalne wzorce zachowań w celu podniesienia własnej samooceny i atrakcyjności), wybiera nie produkt, ale jego niematerialną składową o dość skomplikowanym statusie ontycznym, którą powyżej nazwałem *n a d b u d o w ą s e m i o t y c z n ą*, a którą w nauce o komunikacji określa się mianem *w i z e r u n k u*.

Sytuacja taka jest całkowicie usprawiedliwiona w sektorze komercyjnym, gdzie głównym kryterium oceny podmiotu gospodarczego jest z jednej strony satysfakcja klienta lub kontrahenta, a z drugiej zysk sprzedawcy i/lub producenta, wynikający z różnicy pomiędzy przychodem a poniesionymi kosztami, których część składową stanowią właśnie kampanie wizerunkowe i reklamowe, podczas gdy zagadnienia poznawcze odgrywają rolę trzeciorzędną. Jednak w rozwiniętym społeczeństwie informacyjnym, do którego Polska jako kraj rolniczo-przemysłowy aspiruje, problem wizerunku i jego oceny dotyczy także podmiotów (i przedmiotów) niekomercyjnych lub poddanych prawom rynku tylko częściowo. Obszarem szczególnie pod tym względem wrażliwym jest nauka i edukacja akademicka. Poniżej przedstawię argumenty, wskazujące na to, że budowanie wizerunku ośrodków lub instytucji nauki, a także ocena ich osiągnięć, nie mogą się obejść bez uwzględnienia danych faktograficznych, a więc tego, co konstruktywizm poznawczy, w przeciwieństwie do zdroworozsądkowego realizmu poznawczego, stara się usunąć poza obszar swego zainteresowania. Jako przykład wykorzystam podprojekt oceny potencjału naukowego Dolnego Śląska, zrealizowany w ramach projektu „Makroregion innowacyjny. Foresight technologiczny dla województwa dolnośląskiego do 2020 r.”<sup>426</sup>

---

<sup>426</sup> Cały raport ukazał się drukiem w 2008 roku (Pawłowski 2008). Jego tekst zawiera m.in. niezbędną bibliografię z zakresu naukometrii, której tu nie podawałem.

Ze względu na brak obiektywnej miary wartości produkcji naukowej pracownika, instytucji lub ośrodka akademickiego, do jej oceny stosuje się takie parametry, jak liczba publikacji, wysokość ich nakładów lub oglądalność, liczba przekładów na różne języki oraz, kryterium najważniejsze, liczba cytowań. Warto podkreślić, że żadna z tych miar nie wyraża głównego przedmiotu oceny, czyli zobiektywizowanej naukowej wartości i oryginalności treści dokumentu, opracowania, wynalazku lub innego dzieła twórczego. Promowane w kręgu nauk ścisłych i przyrodniczych liczby cytowań oraz wskaźniki wpływu (w istocie parametr pochodny liczby cytowań) są w rzeczywistości zjawiskiem z pogranicza obiektywnej nauki, ideologii i życia towarzyskiego. Jak uczy doświadczenie, w niektórych sytuacjach mogą wręcz wykluczyć z obiegu prace i naukowców tworzących najbardziej nowatorskie treści, o ile tylko treści te zagrażać będą istniejącym strukturom nauki instytucjonalnej, stanowiącym specyficzny system organizacyjny, społeczny i komunikacyjny. Nadrzędną funkcją większości systemów społecznych, a więc także nauki instytucjonalnej, jest bowiem osiągnięcie autonomii, a następnie trwanie i samoobrona, a dopiero w drugiej kolejności teleologiczne dążenie do doskonałości poznawczej, metodologicznej i/lub technologicznej.

Nasuwa się więc pytanie, czy powyższe miary można zastosować do oceny potencjału naukowego regionu lub miasta? Doświadczenia zdobyte przy realizacji wspomnianego wyżej projektu wskazują, iż odpowiedź na powyższe pytanie jest negatywna. Regiony lub ośrodki akademickie są skomplikowanymi strukturami, złożonymi z ludzi i instytucji, zajmującymi zawsze realne terytorium w konkretnym miejscu i czasie, mają też przeważnie kilka alternatywnych historii. Konstruując kampanię wizerunkową całego regionu (tu Dolnego Śląska) należy więc brać pod uwagę jego rozliczne aspekty, nie mieszczące się w wąsko pojętej ocenie naukometrycznej (kontekst historyczny, społeczny, geopolityczny, cywilizacyjny). Zlekceważenie danych faktogra-



ficznych zaowocuje w takim wypadku spadkiem wiarygodności całej oferty, ponieważ jej grupę docelową stanowią osoby o ponadprzeciętnej kompetencji komunikacyjnej (kandydaci na studia, naukowcy, potencjalni inwestorzy), znający przynajmniej część faktów dotyczących przedmiotu kampanii, a przy tym wyposażeni w kompetencję i narzędzia samodzielnej weryfikacji otrzymywanych informacji.

W omawianym przypadku analizę potencjału Wrocławia i Dolnego Śląska oparto na następujących kryteriach<sup>427</sup>:

1. Instytucje naukowo-badawcze i edukacyjne;
2. Absolwenci uczelni wyższych;
3. Kadra naukowa;
4. Nakłady na działalność naukowo-badawczą;
5. Własne periodyki i serie naukowe;
6. Patenty, wzory towarowe i wdrożenia;
7. Pozycje w profesjonalnych rankingach;
8. Produkcja wydawnicza.

Poniżej przedstawię udział faktografii i konstruktywistycznej kreacji w odniesieniu do każdego z przedstawionych wyżej punktów. Na wstępie warto przypomnieć, że podstawą konstruowania treści przekazu jest wyraźne wskazanie jego odbiorcy i celu, jaki nadawca chciałby osiągnąć. Grupą docelową komunikatu w omawianym przypadku byli potencjalni inwestorzy poszukujący lokalizacji dla swych przedsięwzięć, pracownicy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego oraz środowisko naukowe Wrocławia i Dolnego Śląska. Tę grupę można rozszerzyć o kandydatów na studia. Celem procesu komunikacji było przekonanie potencjalnego inwestora do wyboru miejsca działalności gospodarczej na Dolnym Śląsku, pomoc urzędnikom w ewentualnych negocjacjach z inwestorami oraz zachęcenie młodych ludzi spoza województwa do podjęcia studiów na uczelniach Wrocławia.

---

<sup>427</sup> Inną propozycję oceny potencjału regionu znaleźć można w pracy Szopik 2007.

## **Ad. 1 Instytucje naukowo-badawcze i edukacyjne**

Liczba instytucji, w których prowadzi się kształcenie akademickie i/lub badania naukowe, decyduje w znaczący sposób o sile regionu. Obowiązuje zasada prostej proporcjonalności: *im więcej podmiotów, im większe ich zróżnicowanie, tym większy potencjał regionu*. Obszar ten w warstwie podstawowej należy do twardej faktografii, ponieważ dane na temat instytucji naukowych i akademickich podlegają rygorom formalno-prawnym i są dostępne w publicznych bazach danych GUS (m.in. ustawa z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej, Dz.U. 2001 nr 112 poz. 1198). Trudno więc sobie wyobrazić pominięcie instytucji istniejących lub kreację takowych, trudno też ryzykować przekłamania w charakterystykach ilościowych.

Przedmiotem konstrukcji jest natomiast pośrednie wartościowanie informacji, polegające na przykład na pozytywnej lub negatywnej selekcji danych o charakterze pozornie drugorzędym, takich jak na przykład dane o partnerach jednostki, o jej stanie finansowym, o realizowanych projektach. Ponadto status akademickości i naukowość nie są jasno zdefiniowane, co pozostawia pewien margines swobody w klasyfikowaniu istniejących podmiotów.

## **Ad. 2 Absolwenci uczelni wyższych**

Dane na temat absolwentów wyższych uczelni analizowane pod kątem konkurencyjności podlegają takiej samej prawidłowości, jak dane o instytucjach akademickich i naukowych: *„lepiej”, znaczy tu nie tylko „więcej”, ale również „z bardziej zróżnicowanych i innowacyjnych kierunków”*. Składowa faktograficzna jest w tym przypadku wyrazista (liczby absolwentów z rozbiciem na uczelnie i kierunki) i jej modyfikacja, chociaż technicznie możliwa, świadczyłaby jedynie o niekompetencji menedżera informacji. Istnieje jednak pewien

margines pozwalający na swobodniejsze kształtowanie komunikatu. Obejmuje on klasyfikacje wartościujące, a nie normatywne, odwołujące się do tak płynnych kategorii, jak innowacyjność, rozwojowość czy atrakcyjność kierunku. Ponadto, stosownie do potrzeb, możliwe jest elastyczne traktowanie podziałów studiów na kategorie formalne (stacjonarne, wieczorowe, magisterskie, licencjackie, magisterskie, podyplomowe).

### **Ad. 3 Kadra naukowa**

Miarą całościowej oceny kadry naukowej jest liczba pracowników, ich specjalności, poziom i wiek. Założyć należy, iż atrakcyjność i potencjał regionu rośnie wprost proporcjonalnie do liczebności kadry, jej innowacyjności, osiągnięć naukowych (z zastrzeżeniem subiektywizmu jego oceny), a także prognoz dynamiki jej rozwoju, opartych m. in. na średniej wieku.

Dane faktograficzne na temat kadry naukowej są publicznie dostępne w serwisie Nauka Polska (<http://nauka-polska.pl/>), przy czym baza oferuje możliwość przeglądania tylko pojedynczych rekordów, natomiast dokonanie syntez wymaga zakupu całej bazy lub jej znacznej części. Całościowa prezentacja tych danych w postaci wykresów lub tabel rozkładu ma jednak wielką wartość poznawczą, robi też korzystne wrażenie solidności i wiarygodności. Twarda faktografia nie ogranicza zresztą możliwości jej interpretacji i uzupełnienia dodatkowymi informacjami. W projekcie oceny potencjału Dolnego Śląska zastosowano na przykład porównanie rozkładu liczby specjalistów ze średnią krajową. Wygenerowane w ten sposób nowe dane pozwoliły na wskazanie najsilniej reprezentowanych obszarów nauki w regionie<sup>428</sup>. Jednak

---

<sup>428</sup> W kolejności są to nauki chemiczne (+1,7%), nauki o kulturze fizycznej (+1%), medycyna (+0,9%), a w dalszej kolejności dyscypliny inżynierskie. Warto zauważyć, że liczebność kadry naukowej w zakresie informatyki na Dolnym Śląsku sytuuje się minimalnie poniżej średniej krajowej (-0,1%).

nie brano pod uwagę międzynarodowej pozycji poszczególnych specjalności, co może w sposób istotny zmienić obraz całościowy: wszak sama liczba chemików, biologów, automatyków itd. nie świadczy jeszcze o poziomie naukowym tych specjalności na europejskim tle, jest jedynie przesłanką do pozytywnej oceny w skali lokalnej. Dane pozwoliły też zauważyć, że w stosunku do średniej krajowej Dolny Śląsk ma bardzo niski udział humanistyki w populacji naukowców. Wyjaśnienie tej zależności jest dość łatwe: na ziemiach odzyskanych, w odróżnieniu od Małopolski i Mazowsza, nie starano się odtwarzać tradycyjnych, dziewiętnastowiecznych struktur akademickich, które kreują nadmiar specjalistów z zakresu humanistyki i nauk społecznych. Jednak projektant komunikacji może, stosownie do potrzeb, zinterpretować te dane w inny sposób. Jedną z atrakcyjniejszych ścieżek jest przedstawienie Wrocławia i całego regionu jako populacji szczególnie uzdolnionej i przychylnie nastawionej do nauk ścisłych i technicznych.

#### **Ad. 4 Nakłady na działalność naukowo-badawczą**

Bez wielkiego ryzyka pomyłki można przyjąć, że wpływ nakładów na poziom naukowy i akademicki regionu podlega prostej regule: *im więcej środków, tym lepsze wyniki*. Z pozoru problematyka finansowa reprezentuje obszar faktografii szczególnie odpornej na zabiegi wizerunkowe. Nakłady to przecież konkretne liczby, które instytucje, utrzymywane ze środków publicznych, mają obowiązek przekazywać do Głównego Urzędu Statystycznego, i ogłaszać w swoich rocznych sprawozdaniach. Ponadto informacje na temat finansowania nauki znaleźć można na stronach WWW ministerstw i fundacji.

W rzeczywistości w obszarze finansów w sposób szczególnie widoczny objawia się jedna z fundamentalnych cech gospodarki rynkowej, jaką jest asymetria informacji (Grossman, Stiglitz 1980;

Stiglitz 2000). Instytucje bronią się, z zachowaniem legalizmu, przed informowaniem w sposób pełny o wydatkach, nakładach, rozdziale środków i dochodach pracowników. Jedną z technik obrony jest na przykład tworzenie sztucznych barier w dostępie do bardziej wrażliwej lub wartościowej informacji. Ponadto kategoria kosztu działalności jest bardzo pojemna i nie zawsze wiadomo, jak podawane do publicznej wiadomości liczby należy ze sobą porównywać i interpretować. Dlatego stosunkowo łatwo jest taką informację poddać pijarowskiej obróbce, udowadniając tym sposobem nawet sprzeczne ze sobą tezy. Jednak w kontekście Dolnego Śląska i Polski generowanie obrazu nauki jako dziedziny atrakcyjnej finansowo jest bardzo trudne i chyba niecelowe, ponieważ poziom jej niedofinansowania jest uważany nawet przez władze, zainteresowane przecież odnoszeniem sukcesów na różnych polach, za rażąco niski na tle innych państw Unii Europejskiej.

## **Ad. 5 Własne periodyki i serie naukowe**

Liczba periodyków i serii naukowych jest pochodną dynamiki i zamożności instytucji naukowych regionu. Pośrednio świadczy więc o jego prestiżu i potencjale naukowym. Parametr powyższy jest technicznie łatwy do obliczenia (źródłem są portale uczelni i bibliotek naukowych), jednak sam proces gromadzenia danych jest pracochłonny, szczególnie przy analizie retrospektywnej, ponieważ w wielu przypadkach wymagana jest „ręczna” weryfikacja informacji. Wynika to z m.in. z niejasnej kwalifikacji typologicznej wielu wydawnictw (seria czy periodyk), a także z rozmycia kategorii miejsca publikacji (czasem wydawnictwa podają kilka miejsc). Obszar faktografii jest tutaj niewyraźnie zarysowany, ponieważ kryteria oceny wartości naukowej periodyku są dość płynne (patrz wyżej uwagi na temat cytowań i wskaźników wpływu). Problemem jest także fakt, iż dyscypliny

najbardziej innowacyjne realizują swe osiągnięcia w postaci projektów, wynalazków, patentów itp., a nie publikacji. Ocenę może wreszcie utrudnić hermetyzm i nieprzejrzystość takich kategorii, jak wskaźnik wpływu lub obecność na prestiżowych listach publikacji (tzw. lista filadelfijska, listy ministerialne i unijne). Jednak z punktu widzenia menedżera komunikacji płynność granic i nieprzejrzystość symboli lub nazw może być również atutem, pozwalającym na wypełnienie brakujących elementów przekazu pożądaną treścią, ponieważ uaktywnia się w tym wypadku schemat poznawczy, oparty na prawie pragnancji.

### **Ad. 6 Patenty, wzory towarowe i wdrożenia**

Liczba patentów, wzorów towarowych i wdrożeń jest jednym z lepiej opracowanych obszarów informacji naukowej, stanowi więc domenę faktografii. Jako prawie finalny efekt kreatywności i poziomu organizacyjnego środowiska naukowego w obszarze nauk inżynierskich jest też bardzo dobrym wskaźnikiem potencjału naukowego regionu (zasada jest analogiczna do tej, którą stosowano przy innych miarach: *im więcej patentów i/lub wzorów towarowych, tym większy potencjał*). Wskaźnik ten można określić jako „prawie finalny”, ponieważ dla specjalisty najistotniejsza nie jest liczba zarejestrowanych patentów i wzorów towarowych, lecz poziom wdrożeń tych skądinąd bezdyskusyjnych osiągnięć ludzkiego intelektu.

Możliwości elastycznego konstruowania przekazu wizerunkowego w tym obszarze pojawiają się na poziomie aksjologii. Metodą skuteczną i działającą na wyobraźnię jest odwołanie się do konkretnych wynalazków, uwypuklające spektakularne wdrożenia i sukcesy finansowe indywidualnych wynalazców lub zespołów, reprezentujących etos nauki czystej (dążenie do poznania prawdy) i wymogi nauki stosowanej (dążenie do polepszenia ludzkiego losu, rozwiązania odwiecznych pro-

blemów). Oczywiście tabelaryczna prezentacja tych osiągnięć może także stać się elementem konstrukcji przekazu, o ile tylko zostanie zestawiona z analogicznymi danymi pochodzącymi z innych regionów lub państw. Aby przekaz nabrał wydźwięku pejoratywnego, wystarczy zestawienie danych z Polski i z państw wysoko rozwiniętych, gdzie poziom innowacyjności i wdrożenia stoją na znacznie wyższym poziomie. Kreacja przekazu pozytywnego wymaga natomiast pokazania osiągnięć na mniej atrakcyjnym tle (na przykład słabsze regiony lub niski poziom finansowania krajowego).

### **Ad. 7 Pozycje w profesjonalnych rankingach**

Parametr ten ma istotne znaczenie wizerunkowe, ponieważ rankingi są powszechnie publikowane, kolportowane i dyskutowane. Przyjmuje się, że wysoka pozycja w rankingu świadczy o wartości naukowej i atrakcyjności dydaktycznej ośrodka. Warto więc podkreślić, że spośród wszystkich omówionych tu wskaźników, ten akurat zawiera najmniej elementów faktograficznych. Kryteria, według których rankingi są budowane, są zwykle złożone i nieprzejrzyste. Ponadto dobór kryteriów jest przeważnie podporządkowany zachodniocentrycznej wizji świata, w której, na przykład, normą dla uniwersytetu jest posiadanie fakultetów medycznego i teologicznego, podczas gdy w krajach Europy Środkowo-Wschodniej istnieją niezależne uniwersytety medyczne, które same w sobie reprezentują niezły poziom, ale traktowane są jako jednostki dwu- lub trzy-fakultetowe, czyli słabe (normą uniwersytecką jest istnienie kilkunastu wydziałów). Jednak w praktyce możliwości konstruowania pozytywnego przekazu opartego na tym kryterium są nikłe, ponieważ uczelnie dolnośląskie nie są w nich obecne lub zajmują bardzo odległe pozycje<sup>429</sup>.

---

<sup>429</sup> *Academic Ranking of World Universities, Webometrics Ranking of World's*

Możliwy jest więc jedynie dyskurs dekonstruujący tę koncepcję jako mało przydatną. Z kolei prestiż rankingów krajowych<sup>430</sup> jest dość niewielki i nie wydaje się, by dla zewnętrznych inwestorów miały one istotne znaczenie<sup>431</sup>.

## Ad. 8 Produkcja wydawnicza

Publikacje oraz instytucje wydawnicze ujmowane *en masse* są niedocenianym, lecz istotnym wyznacznikiem potencjału naukowego i kulturowego każdego regionu. Liczba publikowanych lokalnie tytułów (zarówno tradycyjnych, jak i cyfrowych), a także liczba naukowych domów wydawniczych, pozostają w prostej zależności w stosunku do poziomu i dynamiki środowiska naukowego, a także całej społeczności (skoro autorzy publikują, musi istnieć podaż, a więc audytorium dobrze wykształconych czytelników i słuchaczy). Problem z danymi tego rodzaju polega jednak na ich trudnej dostępności. Statystyki prowadzone są jedynie na poziomie ogólnopolskim, dlatego też ustalenie na potrzeby projektu tak istotnych faktów, jak liczba tytułów i łączny nakład publikacji naukowych na Dolnym Śląsku w zadanym okresie, było praktycznie niemożliwe<sup>432</sup>. Paradoksalnie sytuacja ta

---

*Universities, World University Rankings* publikowany przez „The Times Higher Education Supplement”, *Top 100 Global Universities* „Newsweeka”, francuski *Professional Ranking of World Universities*, tajwański ranking bibliometryczny *Performance Ranking of Scientific Papers for World Universities* oraz niemiecki *ExcellenceRanking*, przygotowany przez Das Centrum für Hochschulentwicklung.

<sup>430</sup> Chodzi o rankingi „Perspektyw”, „Rzeczpospolitej”, „Wprost” i „Newsweeka”. Oprócz tego za cenne źródło oceny należy uznać kategoryzację Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Lista jednostek i ich kategorii znajduje się pod adresem: [http://www.nauka.gov.pl/mn/index.jsp?place=Menu08&news\\_cat\\_id=970&layout=2](http://www.nauka.gov.pl/mn/index.jsp?place=Menu08&news_cat_id=970&layout=2) (dostęp 29.04.2009).

<sup>431</sup> Nie są mi znane badania wpływu krajowych (polskich) rankingów uczelni na decyzje kandydatów.

<sup>432</sup> Zdobyć tych informacji drogą żmudnych poszukiwań terenowych okazało się niezwykle kosztowne.



daje jednak pewne możliwości kreatywnego projektowania wizerunku. Poruszając się w obszarze faktografii niepełnej można mianowicie otwarcie selekcjonować lub uzupełniać informacje, uzasadniając swoje wybory obiektywną koniecznością, a nie subiektywnymi preferencjami. W cytowanym wcześniej raporcie takiego podejścia jednak nie stosowano, ponieważ jego cele nie miały charakteru perswazyjnego.

## **Wnioski**

W podsumowaniu należy stwierdzić, że kreowanie wizerunku instytucji lub ośrodków naukowych w bardzo niewielkim stopniu podlega zasadom marketingu komercyjnego. Podstawową rolę odgrywają tu natomiast esencjonalne cechy produktów. Audytorium takich przekazów złożone jest z osób doskonale rozumiejących, techniki i zasady stosowane przy kreowaniu rzeczywistości medialnej, a więc zdolnych do niezależnej weryfikacji i oceny przedstawionego materiału. Weryfikacja jest zresztą fundamentalnym składnikiem każdej solidnej procedury naukowej, przez co staje się odruchem osób w jakikolwiek sposób z nauką związanych. Pole do popisu dla menedżera komunikacji otwiera się jedynie w wąskim obszarze wartościowania (nieostre klasyfikacje) oraz, a może przede wszystkim, w głębokiej i rzetelnej faktografii, wykraczającej poza reklamowo-pijarowskie banały, którymi współczesny uczestnik infosfery jest natarczywie karmiony. Gdyby więc zamknąć w jednym zdaniu wnioski z powyższej prezentacji, należałoby stwierdzić, że efektywność kreowanego wizerunku instytucji naukowej, ośrodka lub całego regionu zależy w największym stopniu od jego cech esencjonalnych, czyli osiągnięć i dorobku. Dopiero wychodząc z takiego założenia można myśleć o tworzeniu atrakcyjnej nadbudowy semiotycznej, eksponującej i waloryzującej naukę esencjonalną.

## Literatura

- Grossman Sanford J., Stiglitz Joseph E. (1980), On the impossibility of informationally efficient markets. *American Economic Review* 70 (3), 393-408.
- Pawłowski Adam (2008), *Próba oceny naukowego potencjału Wrocławia i Dolnego Śląska*. Wrocław: Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Politechnika Wroclawska.
- Stiglitz Joseph E. (2000), The Contributions of the Economics of Information to Twentieth Century Economics. *The Quarterly Journal of Economics* 115(4), 1441-1478.
- Szopik Katarzyna (2007), Innowacyjność przedsiębiorstw w aspekcie wzrostu konkurencyjności gospodarki. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego* 453 (8), 295-300.

## Streszczenie

Artykuł omawia rolę faktografii w kreowaniu wizerunku nauki na tle opozycji pomiędzy konstruktywizmem i realizmem poznawczym. Zagadnienie to jest istotne dla praktyków pijaaru i reklamy, ponieważ przenoszą oni często na obszar nauki techniki stosowane w zarządzaniu informacją i komunikacją w sferze komercyjnej. Nauka w warstwie instytucjonalnej i przedmiotowej jest natomiast silnie zdominowana faktografią, co powinno być uwzględniane w kreacji jej wizerunku. Omówiono następujące aspekty naukowego wizerunku regionu: instytucje naukowo-badawcze i edukacyjne, liczba i profil absolwentów, kadra naukowa, nakłady, periodyki i serie naukowe, patenty, wzory towarowe i wdrożenia, profesjonalne rankingi oraz produkcja wydawnicza.



KARKONOSKA PAŃSTWOWA  
SZKOŁA WYŻSZA  
w Jeleniej Górze

ISBN 978-83-61955-22-1